

MEMORIAL
General Marii Wittek



Polska Organizacja
Samobrony Terytor.
Podkarpackiej - Strit.

STECYK Stefania

zam. Szal
ps. „Kotłnierzyk”

3794 / WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3794/WSK
Stecyk Stefania
zam. Szal

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 3, 5. 3.

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 37, 5. 42.

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 9, 3. 9.

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓ K. 3, 5. 3.

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) ✓ K. 17, 5. 130.

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 57, 5. 61.

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie ✓. 206 ter I/2/1, I/2/3

I/1. Relacja właściwa

- Relacja opracowana przez Stefanię Szal
Przemysł, 2008r. oryginał
mps. k. 3, s. 3.



ŻYCIORYS

ze szczególnym uwzględnieniem działalności konspiracyjnej i osadzenia w obozie

*Pani chor. Stefania Szal ur. 09.09.1925 r., c. Józefa,
zam. 37 – 700 Przemyśl, ul.*

Urodziłam się 9 września 1925 r. w Brześcianach, pow. Sambor, woj. Lwów na dawnych Kresach Rzeczypospolitej Polskiej, w rodzinie rolniczej. Ojciec mój Józef Stecyk był leśnikiem we wsi Radochońce. Matka Rozalia Stecyk z domu Wiśkiewicz była gospodynią domową. Rodzeństwo moje to: Ja czyli Stefania, Władysław, Edward, Anna, Tadeusz. Troje ostatniego rodzeństwa już nie żyje. Na wiosnę 1937 r. przeprowadziliśmy się do nowego gospodarstwa (wybudowanego zresztą przez mojego ojca Józefa) na parceli wykupionej od Hrabiny Anny Lubomirskiej, mającej w tej miejscowości swoje posiadłości we wsi Boratycze, pow. Przemyśl (15 km od Przemyśla).

We wrześniu 1939 r. wybuchła wojna. Natychmiast zaczęła się organizować na wsi ludowa partyzantka, do której i ja wstąpiłam. Zostałam zaprzysiężona i nadano mi pseudonim : „Kołnierzyk”. Partyzantka ta nazywała się ŚWIT. 11 listopada 1939 r. otrzymałam decyzją Komendanta ŚWITu stopień chorążego i odznaczona zostałam Krzyżem Walecznych. Należało do niej wiele osób młodych (po szkole, ludności chłopskiej) nie brakowało również byłych żołnierzy. Głównymi zadaniami prowadzonej działalności konspiracyjnej było rozklejanie ulotek antyniemieckich, dożywianie ludności żydowskiej Przemyśla i jego pow., a także prowadzone były akcje ratujące dzieci żydowskie. Stanowiliśmy również wsparcie i pomoc starszym z partyzantki w działalności sabotażowej – bardzo zintensyfikowanej na tym terenie.

W końcu grudnia 1939 r. (prawie na nowy rok) zostałam schwytaana przez Gestapo Przemyskie, w trakcie kontroli dokumentów na rzece San. Natychmiast zostałam przewieziona do obozu –więzienia na Lipowicy w Przemyślu. Poddawana byłam represjom, lecz nigdy nie przyznałam się do udziału w partyzantce. W styczniu 1941 r. zostałam wywieziona do III Rzeszy do miasta Oels, gdzie ciężko pracowałam od 3 rano do 11 w nocy. Było mi bardzo trudno, gdyż w domu zostawiłam matkę, ojca i rodzeństwo. Byłam pozostawiona sama sobie, bez żadnej pomocy z nikąd. Następnie gdy zbliżała się Armia Czerwona końcu 1944 r. zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen i tam zaczęła się moja kolejna gehenna. Było tam

strasznie. Zawsze o 10.00 wieczorem grała polska orkiestra ludziom do gazu, jedzenie było zgniłe i zrobaczone. Wszelkie czynności fizjologiczne załatwialiśmy w kącie baraku. Byłam jednokrotnie bita i poniżana. Poddawana byłam również eksperymentom medycznym. Dopiero w lutym 1945 r. do obozu skierowała się Armia Czerwona. Nas jednak SS zabrało na ciężarówkę i wywiozło do miejscowości Saaz na Sudetach (teren górzysty). W miejscowości tej, jak i w ostatnich tygodniach istnienia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen przebywał dr Josef Mengele. Tam doczekałam końca wojny ukryta w piwnicy jednego z gospodarzy Niemieckich – Pana Anton Tobisch. 9 maja wieczorem do Saaz (obecnie teren Rep. Czeskiej- miasto Žatec) wkroczyła Armia Czerwona, zaś z drugiej strony Armia Amerykańska. Miasto podzielone było na dwie strefy amerykańską i radziecką.

Jeszcze długo się ukrywałam, gdyż Czerwonoarmiści chcieli nas brać do wojska. Dopiero, gdy przyszedł rozkaz powrotu do Polski natychmiast to uczyniłam. Nastąpiło to w końcu maja 1945 r. Droga do domu była bardzo odległa. Wracalam przez Wrocław, gdzie żołnierze radzieccy mnie okradli z wszystkiego co miałam, w tym dokumentów i rzeczy osobistych. Wszystko zabrali na ciężarówkę i wywieźli. W Katowicach dostałam kromkę chleba i kubek czarnej kawy. Jechaliśmy pociągiem, o ile tory nie były zniszczone. Resztę drogi przeszłam pieszo. Wreszcie dotarłam do Przemyśla i nocy przekroczyłam „nową” granicę w Medyce i dotarłam do rodzinnej wsi Boratycze, która znajdowała się już po obecnej stronie Ukraińskiej. Tam spotkałam matkę i ojca oraz część rodzeństwa, którzy opuszczali domostwo wraz zabudowaniami i przenosili się do Przemyśla, gdyż obawialiśmy się ukraińskich band, bardzo intensywnie grasujących na tym obszarze. Następnego dnia wcześniej rano przekroczyliśmy granicę w Medyce i przyjechaliśmy do Przemyśla. Państwowy Urząd Repatriacyjny w Przemyślu przeznaczył nam gospodarstwo poukraińskie w Korytnikach (koło Krasiczyna, a pod Przemyślem), gdyż mieliśmy inwentarz żywy. Tam ok. 24 października 1945 r. dokonana się masowa rzeź. Na wioskę napadła banda UPA. Matka z Ojcem dzień wcześniej wyjechała już do Przemyśla i znalazła nowy dom, również poukraiński po budowniczym Jaroszewiczu, który wyjechał na Ukrainę. Banderowcy obtoczyli i spalili całą wieś, Ja wraz bratem Edwardem i Stanisławem Mosur ukryliśmy się w piwnicy plebani (przy ulicy) i w ten sposób przeżyliśmy. Nad ranem wyszliśmy już z ukrycia. To co zastaliśmy było straszne. Pomordowane ciała ludności cywilnej i żołnierzy WP, którzy wrócili z wojny. Dzieci ponabijane na kolki od płotów, rozpolowane ciała ludzkich zwłok, bez głowy, rąk, rozprute kobiety ciężarne i

inne bardzo drastyczne sceny. Banderowców ukraińskich cechowała nienawiść szczególnie rodzaj zezwierzęcenia, połączone z chęcią mordowania ze szczególnym okrucieństwem, tak aby temu dziecku, czy też osobie starszej zadać jak największy ból i cierpienie przed zabiciem. To co zobaczyłam zapamiętam do końca moich ziemskich dni.

W grudniu 1945 r. już w Przemyślu poznałam mojego męża Michała Szal i w maju 1946 r. zawarłam z nim związek małżeński. Miałam 3 dzieci, z czego tylko syn żyje. Mam czworo wnucząt i kochającą rodzinę. Po wojnie nigdy nie pracowałam, gdyż często chorowałam, stąd w wieku 5 lat zmarło moje pierwsze dziecko (córka Barbara), a ostatnio 29.12.2007 r. zmarła moje córka Helena chorująca od 25 roku życia na stwardnienie rozsiane. Bardzo przeżyła tą śmierć.

Obecnie jestem bardzo chora i zniedołężniała, nie chodzę i jestem przykuta do łóżka, poruszam się wyłącznie za pomocą wózka inwalidzkiego.

Posiadam uprawnienia kombatanckie przyznane przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie, a także orzeczone trwale inwalidztwo wojenne I gr. przez Komisję ZUS z Warszawy i Sądy w Przemyślu i w Rzeszowie.

Przemyśl, dn. 10.03.2008 r.

Stefania Szal
chor. Stefania Szal

Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby rekruta

I/2.

- Kserokopia dwóch kart dowodu osobistego Szal Stefana:
Fotograf. K. 1, s. 1.
- Kserokopia legitymacyj brat Stefana z dn. 28. XI. 2005r.
Fotogr. K. 2, s. 2-3.
- Zaświadczenie „Śit” z dn. 11. IX. 1938r. Msp. Kserokopia,
K. 1, s. 4.
- Anordnung nr 17 932/7/40, Pucemysl, 26.12.1940 -
Msp. Original. K. 1, s. 5.
- Tymczasowe zaświadczenie z dn. 1. V. 1943. Msp/lep. weso,
K. 1, s. 6.
- Świadectwo pracy dot. 1.01.1944 - 21.01.1945, z dn. 12.10.
2007. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 7.
- Zaświadczenie repatriacyjne, dips, 26.06.1945.
Msp. oryg. K. 1, s. 8.
- 2 ZAK 2-Gr. - Opinie środowiska kombatackiego,
z dn. 16.11.2006. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 9.
- Zaświadczenie llw. ds. Komb. i Os. Repr. Nr DO-III/KO792/
IP-0032803997/2007(8), Msp. Kserokopia, k. 1, s. 10.
- Zaświadczenie star. Polaków Polkad. (...). z dn. 20.12.2007.
Msp. Kserokopia, k. 1, s. 11.
- Zaświadczenie 2 ZAK 2-Gr. Kraków, z dn. 19.02.2008,
Msp. Kserokopia, k. 1, s. 12.
- Zaświadczenie llw. ds. Komb. i Os. Repr., 4-12, 7. marca 2008.
Msp. Kserokopia, k. 1, s. 13.
- Zaświadczenie FA i M. PAK - - - Tomu, Tomu, 21.05.2008,
Msp. Kopia, k. 1, s. 14.
- Zaświadczenie Pas. i Miejsk. Pobl. Publ. u Olesnicy z dn.
28.05.2008. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 15.
- Zaświadczenie lekarskie, Pucemysl, 15.06.92. Msp. Kserokopia,
K. 1, s. 16.
- Zaświadczenie ostatnie zdrowie - obwód deumietra - - -
Msp. Kserokopia, k. 2, s. 17-18.
- Zaświadczenie z US Odh. Woj. Pucemysl. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 19.
verte.

(отримано) 12.11.2008

- One uenie Komisiji dekarstkiej zles Nr 35002. Msp. kserokopija, k. 1, s. 20-21.
- One uenie Kom. dek, zles Nr 45001. Msp. ksero, k. 1, s. 22-23.
- Decyja Nr 1, Pnemysl 9. 01. 2008. Msp. kserok. k. 1, s. 24-25.
- Decyja Nr 2, Pnemysl, 9. 01. 2008. Msp. kserok. k. 1, s. 26-27.
- Decyja kier. dla ds Komb. i osob Repi. - 22. 11. 2007. Msp. kserokopija, k. 1, s. 28.
- Decyja j. u. 2 du. 30. 07. 2007. Msp. kserokopija, k. 2, s. 29-30.
- Postanowienie o uznaniu za poknurdzonego, 6. grudnia 2005. Msp. kserokopija, k. 1, s. 31.
- Umowa opieki 2 du. 2. czerwca 2008. Msp. kopija k. 2, s. 32-33.
- Wniosek o nadanie "Wotepokazyia zaslugi", tomie 14. 03. 2008. Msp. oryg. (kopija), k. 1, s. 34-35.
- Zapytanie o udzielenie informacji o osobie. Msp. oryg. k. 1, s. 36.
- Decyja Nr 1403/Kadr MON 2 du. 5. grudnia 2007. Msp. kserokopija, k. 1, s. 37.
- Wyrok 4 imienia RP - 27. paizd. 2005. Msp. ksero, k. 1, s. 38.
- Wyrok 4 imienia RP - 23. listop. 2006. Msp. ksero, k. 1, s. 39.
- 242 - rozatnienie wyroku sadu - 4. 12. 2006. Msp. kserokopija k. 1, s. 40.
- Ministerstva Spraz Zagranicnyh Ukrainy - pismo 4 j. ukrainskemu, 19. 04. 2004. Msp. kserokopija, k. 1, s. 41.
- Powiadomienie 4 j. ukrainskemu, 1. 06. 2004. Msp. kserokopija k. 1, s. 42.

DOWÓD OSOBISTY

1. Nazwisko

Stal
Stefania

2. Imiona

Stecyk

3. Nazwisko panieńskie



RYSOPIŚ

sredni
Wzrost *fuwne*
Ciężar *nie ma*
Znaki szczególne

Stal Stefania

Własnoręczny podpis

ZN 2446509

4. Imię rodziców

Żołef Rozalia

5. Data urodzenia

9 września 1925

6. Miejsce urodzenia / miejscowość - powiat /

Przesciany - ZSR

Zamkowa

7. Stan cywilny

8. Zawód

K.M.M.O Przemysł

9. Organ wydający dowód osobisty



Komenda MO

22 grudnia 1964 r.

Data wydania

ZN 2446509

ZAMELDOWANIE

ul.

pub. stary
data *15.12.1962*

WYMELDOWANIE

mp.

dnia _____
podpis _____

ZAMELDOWANIE

ul.

[miejscowość - powiat]

mp.

dnia _____
podpis _____

WYMELDOWANIE

mp.

dnia _____
podpis _____

5

ZN 2446509

ZAMELDOWANIE

ul.

[miejscowość - powiat]

mp.

dnia _____
podpis _____

WYMELDOWANIE

mp.

dnia _____
podpis _____

ZAMELDOWANIE

ul.

[miejscowość - powiat]

mp.

dnia _____
podpis _____

WYMELDOWANIE

mp.

dnia _____
podpis _____

6

ZN 2446509



Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z Pobyty w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen

trwale-okresowo do
oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do
23.XI.2005 (data)

M.P. Z up. Dyrektora Kierownika Inspektoratu
mgr Wiesław Ziarna (podpis)

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z POBYT W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

trwale-okresowo do
oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do
2006-06-27 (data)

M.P. Z up. Kierownika Inspektoratu
mgr Maria Chachura (podpis)

* - niepotrzebne skreślić

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z

trwale-okresowo do*

oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do*

M.P.

(data) (podpis)

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z

trwale-okresowo do*

oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do*

M.P.

(data) (podpis)

* - niepotrzebne skreślić

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

z dnia 04.02.2006

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

STARSZY INSPEKTOR

Teresa Mazur

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

z dnia 25.04.2006

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

STARSZY INSPEKTOR

Teresa Mazur

12/3



M.owl. Stefania
(podpis posiadacza legitymacji)

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ W RZESZOWIE
INSPEKTORAT W PRZEMYŚLU
ul. Brodzińskiego 6, 37-700 Przemyśl
centr. (016) 670-69-94 fax 670-69-94
Legitymacja nr: pocz. nr 862

Renta nr 2.000700/0211

OSOBA REPRESJONOWANA

Nazwisko Szał

Imię Stefania

Data urodzenia 1925.09.08

28 XI 2005
(data wystawienia)

Legitymacja ważna jest do Ważne na stałe

20 ... r.	20 ... r.	20 ... r.	20 ... r.
20 ... r.	20 ... r.	20 ... r.	20 ... r.

M.P.



Z up. Dyrektora
Kierownik Inspektoratu
mgr Wiesław Zieba
(podpis i pieczęć wystawiającego)

ZUS Rw-52

-6-

Adres zamieszkania (dokładny adres)

27-400 Przemyśl
ul. ...

STARSZY INSPEKTOR

Teresa Mazur

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ W RZESZOWIE
INSPEKTORAT W PRZEMYŚLU
WYDZIAŁ ŚWIADCZEŃ EMERYTALNO-RENTOWYCH
ul. Brodzińskiego 6, 37-700 Przemyśl
centr. (0-16) 670-69-94; fax 670-69-94
skr. pocz. nr 862

-7-

Adres zamieszkania (dokładny adres)



1/2/4
NARZĄDZONA POLSKA PODZIEMNA

M. P. dn. 11. IX. 1939. r.

W S M I T

Samodzielny Biuro Robotników - Organizacji

ZASWIADCZENIE

Za bojuwo wypełnienie zadań, szybko orientującej w aktualnych zadaniach i specjalnej wytrwałości nie w pracy niepodległościowej o wyzwoleniu Ojczyzny, Polki, chor. Stecyk Stefania...

ur. dn. 09.09.1925... Brześciuach... w czasie Pierwszy

W R Z Y Z N K W A L E C Z N Y C H" P O K A Z P I E R W S Z Y
ROKAS POLOWY KMDY OCHROJ "SIL" Nr. 11. / 43. / KOL. 39. z. dn. 11. IX. 1939. r.

Sędziastwa
K. Lauka
W O L A N K I
nr.

Mikolajczyk



Generalgouvernement
Distrikt Krakau

Der Kreishauptmann
Der Stadt Deutsch Przemyśl

72/5
Deutsch Przemyśl, den ...26.12. 1940

ANORDNUNG nr 17932/J/40

Man weist .. Stefanie Stecyk... geb. am ..09.09.1925... die Tochter von
...Josef....., wohnhaft im .Dorf.Beratyceze..... zum Arbeitsamt
in Deutsch Przemyśl an, um sie zur Zwangsarbeit im .Dorf.Lewchten....
Kreis .Qelsa... bei dem Arbeitsgeber Alfred Beck..... zu
deportieren. Die Aufnahme der Arbeit erfolgt am ..01.01.1941.....
und die Arbeit hat einen dauerhaften Charakter mit dem Verbot, den
Arbeitsplatz zu verlassen.

Im Auftrag

H. Ludwig



I/2/6

RZECZPOSPOLITA POLSKA PODZIEMIA K.P. dn. ... / ... / 1944. r.

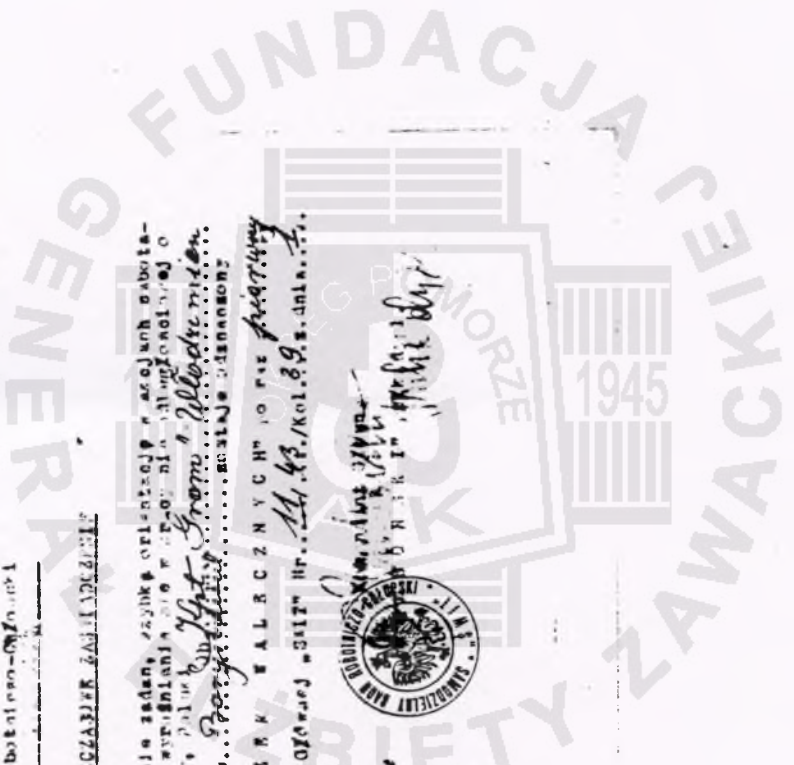
Sądzielný Baga Robotniczo-Czerwona

INCYDENT KASJANOWSKI

Za bojowe wyekwiczenie zdan, szybkie orientacje w warunkach robotniczych i sprzejalne wyznaczenie sie w czasie niekompletnosci o wyzwoleniu Ojczyzny Polacy *Wojciech Kasjan* *Alfreda Mielon* ur. 10. 11. 1911. w ...

W R Z Y Z E K W A L C Z N Y C H 10 P I E P R O C I N I E
Kosciuszki 104, r. 1944. r.

Wolanki
WOLANKI
D.J. M.



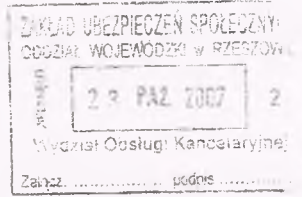
164

1/2/7

WE

TŁUMACZENIE POŚWIADCZONE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO NA JĘZYK POLSKI
[Komentarz: tłumacza jest zaznaczony kursywą w nawiasie kwadratowym]

Pani/-
Christa Wieland z domu Beck-/-
Ringstraße 10-/-
OT Goßwitz-/-
02894 Reichenbach-/-
DEUTSCHLAND [Niemcy]



Świadcstwo pracy

Ja [niżej podpisana], Christa Wieland z domu Beck, urodzona dnia 28.06.1932 w Lucieniu [wówczas Leuchten] / powiat Oleśnica [wówczas Oels] zaświadczam niniejszym, że Pani Stefania Szal z domu Stecyk, urodzona [dnia] 09.09.1925 w Brześcianach / powiat Sambor, pracowała w okresie od 1 stycznia 1941 do 21 stycznia 1945 u mojego ojca pana Alfreda Becka w gospodarstwie rolnym w Lucieniu / powiat Oleśnica (Kraj Dolny Śląsk).-/- Ponadto zaświadcza się, że Pani Stefania Szal z domu Stecyk była ubezpieczona w okresie wykonywania pracy w Landesversicherungsanstalt [Krajowy Zakład Ubezpieczeń].-/-

[podpis czytelny]: Christa Wieland z domu Beck 12.10.2007 r.-/-

Podpis (Pani Christa Wieland z domu Beck), data-/-

POŚWIADCZA SIĘ WŁASNORECZNĄCIEŚ PODPISU

[pieczęć okrągła z herbem]-/-
Miasto Reichenbach-/-
Oberlausitz [Łużyce Górne]-/-

[podpis nieczytelny]-/-

Reichenbach, dnia 12.10.2007, *Burmistrz Andreas Böer*-/-

Data, podpis, pieczęć-/-

Ja, niżej podpisany, mgr Andrzej Grzegorzek, tłumacz przysięgi języka niemieckiego, poświadczam zgodność powyższego tłumaczenia w języku polskim z przedłożonym mi oryginałem w języku niemieckim.

Numer repertorium 165/2007. Kraków, dnia 16 października 2007 roku

Tłumacz Przysięgi Języka Niemieckiego
mgr Andrzej Grzegorzek
Kraków, ul. Pawła Włodkowica 1/35
tel. 012 413 15 01 tel.kom. 0609 813 868
e-mail: agrzegorzek@op.pl



Andrzej Grzegorzek

Podpisano w imieniu tłumacza z dnia 16 października 2007 r. w zastępstwie tłumacza przysięgłego
mgr Andrzej Grzegorzek
ul. Pawła Włodkowica 1/35
01-224 Warszawa
tel. 012 413 15 01 tel.kom. 0609 813 868
e-mail: agrzegorzek@op.pl

Zaświadczenie repatriacyjne
(tylko do użytku P.U.R.)

Zaswiadcza się niniejszym, że obyw. **Stecyk Stefania**
ur. **09.09.1925 roku** w **Brześcianach** udaje się w transporcie
repatriacyjnym do Polski do **Przemysła**

Miejsce pobytu na terenie Niemiec w latach 1939-1945 /podać z uwzględnieniem dat pobytu/
praca przymusowa: 1 styczeń 1941-31 grudnia 1944 wioska Leuchten
/Oels/ pr. A. Beck, 1 styczeń 1945-28 lutego 1945 obóz koncentr.
Gross-Rosen, 1 marca 1945-8 maja 1945 m. Saaz na Sudetach pr.

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5.5.1945 roku obyw. **Stecyk Stefania**
ma pierwszeństwo i prawo jednorazowego i bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Przemysła P. U. R.

Władze państwowe i samorządowe są proszone o udzielenie jak najdalej idącej pomocy okazicielowi
niemiejszego zaświadczenia.

Niniejsze zaświadczenie nie zastępuje dowodów osobistych.

Szef
Misji Repatriacyjnej
w Lipsku



potwierdzam zgodność kopii z oryginałem

Potwierdzam zgodność niniejszej odbitki
kserograficznej z okazanym oryginałem.
Pobrano na podst. § 13 rozp. Min. Spr. Wskp. (dł. 1000) z dnia 26.06.1945 r. (Dz. U. nr 148 z 23.06.1945) wynagrodzenie
nieobecności w kwocie

Przemysł, dnia

Uwaga:

1. Okaziciel niniejszego zaświadczenia obowiązany jest zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie do 14 dni od daty
przybycia do Lipska, a do 5 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania.

Skancelaria Notariatu
mgr Lidia Makarewicz

2-Przemysł, dnia

37-700 Przemysł, ul. Piotra Skargi 6
tel. 670-23-76
MPO 795-020-32-01 REGON 65000785A

Lidia Makarewicz
NOTARIUSZ

**ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD GŁÓWNY
UL. KOMANDOSÓW 2
30 – 334 KRAKÓW**

Kraków, dnia 16.11.2006 r.

Opinia środowiska kombatanckiego

Zarząd Główny Żołnierzy Armii Krajowej w Krakowie stwierdza, że Pani chor. Stefanii Szal zam. w Przemyślu, ul. Przejazdowa 3, brała czynny udział w zorganizowanym ruchu partyzanckim – Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT na terenie Przemyśla i jego powiatu (od września do grudnia 1939 r.) – prowadząc działalność konspiracyjną polegającą na roznoszeniu ulotek antyniemieckich, żywności partyzantom na wieś oraz uczestniczyła w zorganizowanej akcji ratowania i przechowywania ludności żydowskiej Przemyśla. Za tą działalność została uwięziona w więzieniu na terenie Przemyśla, skąd trafiła na roboty przymusowe na teren III Rzeszy Niemieckiej i obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. W maju 1945 r. powróciła do Polski.

Opinię wydano na prośbę zainteresowanej.

Sekretarz gen. i Skarbnik
Zarządu Głównego
ZZAK Kraków
[Signature]
inż. Andrzej Pakosz

2/2/10



URZĄD DO SPRAW
KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
00-926 Warszawa-63, ul. Wspólna 2/4
tel. c.cenr. 661 81 11 fax 661 90 73

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w RZESZOWIE
09. PAZ. 2007
Wydział Usługi Kancelaryjnej
podpis

ZAŚWIADCZENIE

Nr DO-III/K0792/P-0032803997/2007(8)

Na podstawie art. 217 §1 i §2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego / tekst jednolity z dnia 9 października 2000 r. Dz. U. z 2001r. Nr 49 poz. 509 z późn. zm / oraz art. 2 ust. 2 lit. a) i art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 31 maja 1996r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich / Dz. U. z 1996 r. Nr 87 poz. 395 z późn. zm / Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zaświadcza, że:

Pani Stefania Szal, c. Józefa ur. 09.09.1925r. w m. Brześciany, w okresie od dnia 01.03.1945r. do dnia 08.05.1945r. podlegała represjom o których mowa w art. 2 ust. 2 lit. a) ustawy o świadczeniu pieniężnym, przebywając na deportacji do pracy przymusowej.

Wskazany wyżej okres został uwzględniony w decyzji nr 0032803977/2 z dnia 01.09.2003r.

Zaświadczenie wydaje się p. Stefani Szal, zam. 37-700 Przemysł, ul. Przejazdowa 3.

Potwierdzam za zgodnym
zaryglaniem
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w RZESZOWIE
Wydział Przyznawania Emerytal i Rent
ul. Piłsudskiego 12 (9)
35-075 Rzeszów, str. pocz. nr 8
tel. (017) 017 50 00 fax (017) 052 35 38
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
Pracownia Usług Kancelaryjnych
Departament O. Zarządzania

2007-10-23

5/2/11

**STOWARZYSZENIE POLAKÓW POSZKODOWANYCH PRZEZ III RZESZĘ
REGION DOLNOŚLĄSKI
50 – 035 Wrocław, pl. Muzealny 16
skr. poczt. nr 2042**

Wrocław, dnia 20.12.2007 r.

SPP-Wr-25/2007

ZAŚWIADCZENIE

Zarząd Wrocławskiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków
Poszkodowanych przez III Rzeszę stwierdza, że:

**Pani Stefania SZAL z d. Stecyk ur. 09.09.1925 r. w Brześćiany,
zam. 37 – 700 Przemyśl, ul.**

jest członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia – zarejestrowana do nr 37220/02 z tytułu pracy
niewolniczej w czasie II – ej wojny światowej w charakterze robotnicy rolnej oraz byłego
więźnia obozu koncentracyjnego w następujących okresach:

1. 01.1941 – 01.1945 r. – **bauer Alfred Beck, wieś Leuchten, powiat Oels –
Niederschlesien.**
2. 01.1945 – 02.1945 r. – **obóz koncentracyjny Gross- Rosen.**
3. 03.1945 – 05.1945 r. – **bauer Anton Tobisch, miasto Saaz, powiat Saazer –
Sudetenland.**

Traci ważność zaświadczenie wydane przez Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych
przez III Rzeszę we Wrocławiu z dnia 17.02.2003 r. znak: SPP-Wr-25/2003, z uwagi
okoliczność pojawienia się w aktach sprawy nowego materiału dowodowego.

Zaświadczenie wydano na prośbę petenta – celem przedłożenia w Wojewódzkim
Oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Rzeszowic.



5/2/12

**ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD GŁÓWNY W KRAKOWIE
UL. KOMANDOSÓW 21
30 - 334 KRAKÓW**

DO-VII/K0817/K-1187312/2007

Kraków, dnia 19.02.2008 r.

ZAŚWIADCZENIE

W związku z pismem Wojskowego Komendanta Uzupelnień w Jarosławiu z dnia 7 lutego 2008 r. skierowanym do Pani chor. Stefania Szal, zam. 37-700 Przemyśl, ul. Przejazdowa 3 - zawierającym prośbę o udzielenie informacji na temat awansowania Pani chor. Stefania Szal ur. 09.09.1925 r., informujemy, że w/w spełnia warunki do mianowania na stopień podporucznika określone w art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 24.07.1999 roku o szczególnych zasadach, warunkach i trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i okresie powojennym, a także spełnia warunki określone w art. 76 ust. 8 pkt. 1 ustawy z dnia 21.11.1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej i § 1 ust. 1 rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 12.05.2006 r. w sprawie mianowania na wyższy stopień wojskowy osób nie podlegających obowiązkowi czynnej służby wojskowej oraz byłych żołnierzy zawodowych, tym bardziej, że mianowanie to będzie uznaniem jej zasług z tytułu udziału w walkach konspiracyjnych w zgrupowaniu partyzanckim ŚWIT o wolność i niepodległość ojczyzny w okresie II wojny światowej.



Prezes Zarządu Głównego
[Signature]
por. inż. Andrzej PAKOSZ

1/2/13



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

00-926 Warszawa-63; ul. Wspólna 2/4
tel. /0-22/ 661 81 11; fax /0-22/ 661 90 73

Warszawa, dnia 7 maja 2008r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

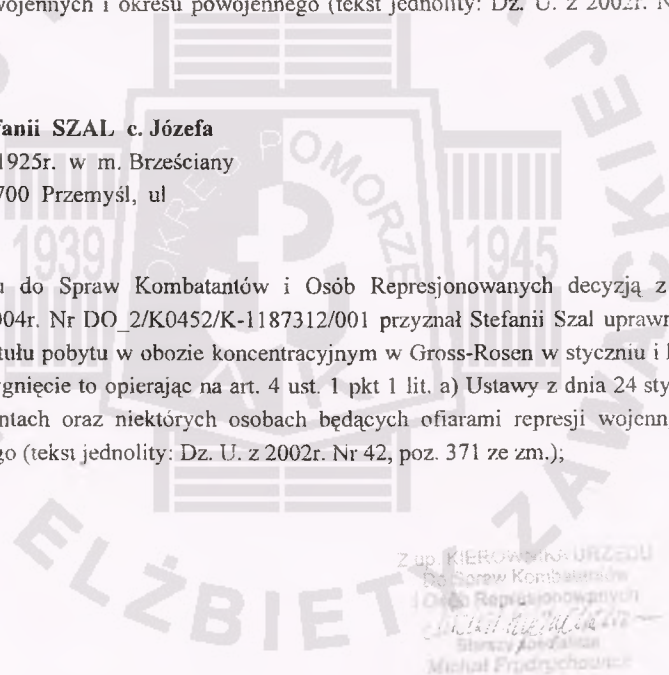
Na podstawie art. 217 § 1 i § 2 pkt 2 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2000r. Nr 98, poz. 1071 ze zm.) w zw. z art. 22 ust. 1 Ustawy z dnia 24 stycznia 1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity: Dz. U. z 2002r. Nr 42, poz. 371 ze zm.)

na wniosek:

Pani Stefani SZAL c. Józefa
ur. 09.09.1925r. w m. Brześciany
zam.: 37-700 Przemyśl, ul

zaświadcza się, że:

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych decyzją z dnia 25 października 2004r. Nr DO_2/K0452/K-1187312/001 przyznał Stefani Szal uprawnienia kombatanckie z tytułu pobytu w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen w styczniu i lutym 1945 roku rozstrzygnięcie to opierając na art. 4 ust. 1 pkt 1 lit. a) Ustawy z dnia 24 stycznia 1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity: Dz. U. z 2002r. Nr 42, poz. 371 ze zm.);



Z up. KIEROWNIK URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
Michał Frydrychowicz
Starczy Józefina
Michał Frydrychowicz

1/2/14

FUNDACJA
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń
tel.: 056/65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl

L.dz. 1232/08.

kopie

Toruń, dnia 21.05.2008 r.

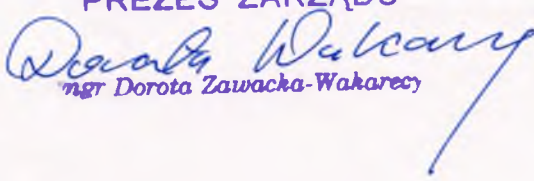
Pani
 chor. Stefania Szal
 ul.
 37-700 Przemyśl

ZAŚWIADCZENIE

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu poświadcza, że na podstawie dokumentacji znajdującej się w tutejszym archiwum - teczki nr 37.94 - Pani Stefanii Szal, panięskie Stecyk ur. 09.09.1925 r. w Brześciach wykonywała pracę przymusową na rzecz III Rzeszy w następujących okresach:

- od 1 stycznia 1941 r. do 31 grudnia 1944 r. – gospodarstwo rolne Alfreda Beck, we wsi Leuchten, pow. Oels.
- od 1 stycznia 1945 r. do 28 lutego 1945 r. – więzień obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (uprawnienia kombatanckie)
- 1 marca 1945 r. do 8 maja 1945 r. – majątek Antona Tobisch, miasto Saaz – Sudetenland.

Zaświadczenie wydano na prośbę zainteresowanej, celem przedłożenia w ZUS.

PREZES ZARZĄDU

 mgr Dorota Zawacka-Wakarecy

1/2/15

POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W OLEŚNICY IM. MIKOŁAJA REJA
ul. Mikołaja Reja 10
56 – 400 Oleśnica

DZS /1/08

Oleśnica, dnia 28.05.2008 r.

Pani
chor. Stefania Szal
ul. 1
37-700 Przemyśl

ZAŚWIADCZENIE

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Mikołaja Reja w Oleśnicy poświadczają, że na podstawie dokumentacji znajdującej się w Dziale Dokumentów Życia Społecznego - Pani Stefania Szal, panię Stecyk ur. 09.09.1925 r. w Brześciach wykonywała pracę przymusową na rzecz III Rzeszy w następujących okresach:

- od 1 stycznia 1941 r. do 31 grudnia 1944 r. – gospodarstwo rolne Alfreda Beck, we wsi Leuchten, pow. Oels.
- od 1 stycznia 1945 r. do 28 lutego 1945 r. – więzień obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.
- 1 marca 1945 r. do 8 maja 1945 r. – majątek Antona Tobisch, miasto Saaz – Sudetenland.

Zaświadczenie wydano na prośbę zainteresowanej, celem przedłożenia w ZUS.

POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
im. Mikołaja Reja
ul. Mikołaja Reja 10
56-400 Oleśnica
Tel. 71 44 55 00 Fax 71 44 55 01

DYREKTOR

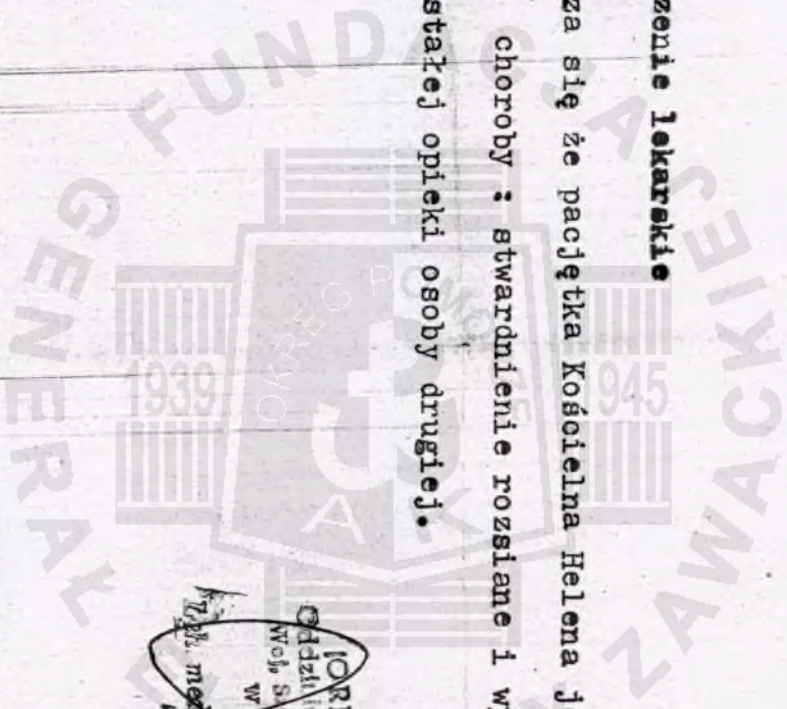
mgr Elżbieta Zamojska

Wojewódzki Szpital Zespolony
Ogólny
ul. Rogozińska 3, tel. 28-21
97-700 Przemysł

Przemysł, dnia 15.06.92r.

Zaświadczenie lekarskie
Zaświadczam się że pacjentka Kościelna Helena jest leczona z powodu choroby : stwardnienie rozsiane i wymaga stosowania leków i stałej opieki osoby drugiej.

ORDYNATOR
Oddział Neurologicznego
Woj. Szp. Z. pol. w Przemyslu
[Signature]
Dr. med. Maciej Lewicki



I/2/16

Przemyśl, dn.

ZAŚWIADCZENIE O STANIE ZDROWIA

ze szczególnym uwzględnieniem chorób i schorzeń (eksperymentów medycznych)
powstałych w trakcie pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych

Imię i nazwisko : **Stefania Szal z domu Stecyk** ,
Data i miejsce urodzenia : **09.09.1925 r. Brześciany** , pow. Sambor , woj. Lwów ,
Aktualny adres : **37 – 700 Przemyśl** , ul. , Polska ,
Numer i seria dowodu osobistego : **ZN 2446509** ,
Numer Pesla :

1. Rozpoznanie schorzeń :

Choroba podstawowa :

(Osteoarthritis et osteoporosis generalisata .

Spondyloarthritis lumbo – sacralis cum discopathiam L4 – L5 – S1 . Spondyloarthritis ant.
L4 et L5 . Gonarthrosis bilat. Cum destabilisatio . Genu versus utr.)

Zaawansowana choroba zwyrodnieniowa spowodowana niewolniczą pracą wykonywaną na rzecz III Rzeszy Niemieckiej w hitlerowskich obozach zagłady Gross – Rosen , Krakau i Breslau oraz pracach przymusowych w Oels – Leuchten , Saaz w okresie II wojny światowej oraz przebytymi w jej skutek chorobami i schorzeniami. Zastosowanie na pacjentce środków farmakologicznych nieznanego pochodzenia (prawdopodobnie zarazki malarii i tyfusu , spowodowało w 16 – letnim młodym organizmie powstanie licznych chorób i schorzeń reumatyczno – neurologicznych .

Za datę powstania tych schorzeń przyjmuje się okres od stycznia 1941 – maja 1945 r.

Choroby współistniejące :

Miażdżyca , trwałe zmiany skórne , zapalenie rogówki oka (stopniowa utrata wzroku) , astma , zaawansowana choroba wieńcowa , zapalenie alergiczne przewodu pokarmowego , trwałe uraz psychiczny spowodowany pobytem w hitlerowskim obozie zagłady w Gross – Rosen , obozach przesiedleńczych Krakau i Breslau , oraz w skutek niewolniczej pracy w Oels – Leuchten i Saaz . Bezsenność nocna , ciągłe bóle i zawroty głowy związane z niewolniczą pracą wykonywaną od 3 rano do 11 wieczorem oraz przeżyciami doznanyymi w tych miejscach odosobnień . Ponadto widoczne objawy załamania nerwowego spowodowane ciągłym biciem i znęcaniem się , katorżniczą pracą , niewłaściwym wyżywieniem oraz zaaplikowaniem pacjentce Stefanii Szal w trakcie licznych chorób przebytych w obozach koncentracyjnych - środków chemicznych nieznanego pochodzenia w postaci zastrzyków i tabletek . Stwierdzono występowanie chorób zakaźnych: malarria i tyfus.

Stwierdza się istotne cechy i objawy uszkodzenia Obwodowego Układu Nerwowego , spowodowane całością chorób , przeżyć i represji wojennych doznanych w okresie II wojny światowej na terytorium III Rzeszy Niemieckiej przez okupanta niemieckiego.

2. Opis przebiegu choroby i dotychczasowego leczenia – należy uwzględnić od kiedy (data , okres) i z jakiego powodu prowadzono leczenie , pobytu w szpitalu , sanatorium , ośrodku rehabilitacji (okres , nazwa zakładu) , dłuższe okresy czasowej niezdolności do pracy .

Przyczyną powstania schorzeń i chorób w hitlerowskim obozie koncentracyjnym były następujące czynniki: młody wiek p. Stefanii Szal (16 lat) , intensyfikacja pracy nie przeznaczonej do wykonania przez nastolatkę , złe warunki higieniczne , bytowe , sanitarne , niedostateczne wyżywienie , w okresie zimowym niskie temperatury (przemarzanie) , niedostosowanie wykonywanej pracy do możliwości fizycznych - fizjologicznych (wycieńczenie , przeciążenie) i psychicznych (brak odpoczynku , nadmierny stres) 16 – letniej dziewczyny , poddawanie pacjentki zabiegom „naukowym” wprowadzania do organizmu zarodków chorób zakaźnych: malarri i tyfusu.

Wykonywanie wiele innych czynności bez względu na ich charakter , uciążliwość , skomplikowanie , intensywność , niebezpieczeństwo porażenia prądem , specyfikację i nadmierny wysiłek . Fizyczne wyniszczenie i wycieńczenie organizmu spowodowane złymi warunkami bytowymi , brakiem jakiegokolwiek opieki medycznej , wygłodzeniem , ponad 20 godzinną pracą , przebytymi i nie leczonymi chorobami mającymi bezpośredni związek

2/2/18

z wykonywaną pracą, zapoczątkowało powstanie licznych chorób i schorzeń: dyfteryt, choroba stawowa, nerwica, zaburzenia psychiczne, liczne bóle związane z ciągłym biciem i znęcaniem się oraz wyniszczenie organizmu. Wiele chorób zapoczątkowanych w czasie prac w obozie koncentracyjnym, miało swoje odzwierciedlenie w późniejszym życiu Stefanii Szal, co spowodowało zintensyfikowanie już i tak zaawansowanych chorób.

3. Wyniki badań pomocniczych i wnioski z konsultacji specjalistycznych potwierdzające rozpoznanie choroby podstawowej i chorób współistniejących:

Zaawansowane zmiany zwyrodnieniowe kości stawów kolanowych, większe prawego z asymetrycznym przewężeniem szpar stawowych i bocznym podwichnięciem.

Dyskopatia lędźwiowa L-4/5/S-1 z przednim kręgozmykiem I stopnia na poziomie L-4/5 w przebiegu zmian zwyrodnieniowych.

Niższe pozostałe tarcze międzykręgosłupowe. Prawostronna skolioza.

Należy stwierdzić, iż niewolnicza praca wykonywana w okresie 1941 – 1945 w hitlerowskich obozach koncentracyjnych jest obecnie przyczyną trwałego kalectwa i zniedołężnienia badanej.

Na uwagę zasługuje, że wskutek przeprowadzanych eksperymentów pseudomedycznych przez nazistowskich lekarzy w obozie koncentracyjnym – badana doznała niepowetowanego zdegradowania i wyniszczenia młodego rozwijającego się organizmu, czego konsekwencją w późniejszym powojennym życiu była utrata pierwszego 5 – letniego dziecka (dziewczynki), drugie dziecko (kobieta 57 lat) choruje od 40 lat na stwardnienie rozsiane, trzecie dziecko (syn lat 53) choruje na zaawansowaną chorobę zwyrodnieniową (dowód: zaświadczenia lekarskie).

4. Ocena wyników leczenia i rokowanie:

Całkowita trwała niezdolność do żadnej pracy i samodzielnej egzystencji, pozostająca w związku ze schorzeniami i chorobami oraz z eksperymentami medycznymi zaistniałymi w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w okresie II wojny światowej.

Osoba trwale kaleka, nie chodząca, poruszająca się wyłącznie na wózku inwalidzkim, nie wychodzi z domu. Wymaga intensywnej opieki co najmniej dwóch osób. Stan zdrowia od poprzedniego badania uległ znacznemu pogorszeniu.

Zaświadczenie wydano na prośbę zainteresowanej.

Materiał dowodowy: orzeczenie lekarskie nr 14 o stwierdzeniu choroby zawodowej w związku z pracą wykonywaną w niemieckim gospodarstwie rolnym przez Szpital Specjalistyczny w Chorzowie, Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Rzeszowie, Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Przemyślu; orzeczenie Komisji Lekarskiej ZUS w Warszawie o uznaniu p. Stefanii Szal za całkowicie trwale niezdolną do pracy i niezdolną do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym - eksperymenty pseudomedyczne, orzeczenie Komisji Lekarskiej ZUS w Rzeszowie, prawomocny wyrok Sądu Okręgowego w Przemyślu z dnia 27.10.2005 r., wyrok prawomocny Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z dnia 23.11.2006 r., zdjęcia rentgenowskie, wyniki badań, dokumenty archiwalne, karty szpitalne, orzeczenie o stopniu niepełnosprawności – znaczny, bezpośrednie badanie pacjentki.

PRZEMYŚL, DNIA

T2 6 11 7

1629884 | ANTONI FLIS
lek. chorób wewnętrznych
ul. Monte Cassino 16A/3
37-700 PRZEMYŚL
tel. 67 98 88 77

.....
podpis i pieczęć służbowa lekarza

2/2/19

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w RZESZOWIE
Wydział Przyznawania Emerytur i Rent
Al. J. Piłsudskiego 12 (6)
35-075 Rzeszów, skr. poczt. nr 8
tel. (017) 867-50-00. fax (017) 852-36-38

Rzeszów, dnia 2007-12-19

ZASWIADCZENIE

Nasz znak :Sp 213 1710

ZUS Oddział Wojewódzki w Rzeszowie zaświadcza, że Pani SZAL STEFANIA ur. 09.09.1925r. zam. Przemysł, ul. Przejazdowa 3 Wyrokiem Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Przemyśle z dnia 27.10.2005 została uznana od 01.11.2004r. za całkowicie niezdolną do pracy na trwale związku z pobytem w obozie koncentracyjnym.

Rentę inwalidy wojennego w związku z pobytem w obozie z tytułu trwałej, całkowitej niezdolności do pracy przyznano od 01.11.2004r.

Natomiast Orzeczeniem Komisji Lekarskiej II O/ZUS w Warszawie z dnia 25.04.2006r. Pani SZAL STEFANIA została uznana za całkowicie niezdolną do pracy i niezdolną do samodzielnej egzystencji na trwale w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym od dnia 01.11.2004r.

Dodatek pielęgnacyjny w zwiększonej o 50% wysokości zgodnie z Wyrokiem Sądu Apelacyjnego Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Rzeszowie z dnia 23.11.2006r. przyznano od 01.11.2004r.

STARSZY APROBANT
Teresa Kiszka

7/2/20

ORZECZENIE KOMISJI LEKARSKIEJ ZUS NR .35002.....

Wydane w sprawie Pani/Pana ... Szal Stefania.....

PESEL

NIP

Grid for PESEL and NIP numbers

Seria i numer dowodu osobistego albo innego dokumentu potwierdzającego tożsamość*:

Data urodzenia ... 09.09.1925..... Adres ..Przemyśl. ul..

I. W oparciu o obowiązujące przepisy ustalono, że:

- 1. Jest Pani/Pan niezdolna(y) do samodzielnej egzystencji: tak nie
 trwale do
- 2. Data powstania niezdolności do samodzielnej egzystencji **nie można ustalić**.....
- 3. Niezdolność do samodzielnej egzystencji:
 pozostaje nie pozostaje w związku z:
 wypadkiem przy pracy wypadkiem w drodze do pracy/z pracy innymi okolicznościami .. **pobytem w obozie koncentracyjnym**.....
 stanem narządu

PRZEKAZANO DO PONOWNEGO ROZPATRZENIA W TRYBIE NADZORU PRZESZA ZUS

LEKARZ INSPEKTOR NADZORU ORZECZNICTWA LECZNIKI

Handwritten signature: Maria Jez...

Właściwą odpowiedź należy zaznaczyć krzyżykiem w kratkach występujących w formularzu

* Należy podać w przypadku gdy brak numeru PESEL i NIP

3/2/21

II. Uzasadnienie

Orzeczenie zostało wydane po przeprowadzeniu bezpośredniego badania**, dokonaniu analizy przedstawionej dokumentacji medycznej**, w tym dokumentacji z przebiegu leczenia: **ambulatoryjnego**.....

.....
kart informacyjnych z leczenia szpitalnego w okresie:

zaświadczeń o stanie zdrowia wystawionych przez lekarzy leczących w dniach: **01.12.2005, 03.02.2006**..

wyników badań dodatkowych: **zawarte w aktach sprawy**.....

.....
oraz w oparciu o opinię konsultanta ZUS z dnia:

Przy ocenie niezdolności do samodzielnej egzystencji uwzględniono:

Badanie podmiotowe, przedmiotowe, leczenie ambulatoryjne, przedłożona dokumentacja,.....

Rzeszów dnia **02.03.2006r.**

CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ ZUS

lek. med. Jan Marć

CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ ZUS

podpisy i pieczęcie lekarzy - członków komisji lekarskiej

CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ ZUS

lek. med. Marek Zwoliński

** niepotrzebne skreślić

3/2/22

ORZECZENIE KOMISJI LEKARSKIEJ ZUS NR Komisja lekarska nr 45001

Wydane w sprawie Pani/Pana Stefania Szal.....

PESEL

NIP

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Seria i numer dowodu osobistego albo innego dokumentu potwierdzającego tożsamość*:

Data urodzenia 09.09.1925 r. Adres 37-700 Przemyśl, ul......

I. W oparciu o obowiązujące przepisy ustalono, że:

- 1. Jest Pani/Pan niezdolna(y) do samodzielnej egzystencji: tak nie
 - trwale do
- 2. Data powstania niezdolności do samodzielnej egzystencji od 01.11.2004r.....
- 3. Niezdolność do samodzielnej egzystencji:
 - pozostaje nie pozostaje w związku z:
 - wypadkiem przy pracy wypadkiem w drodze do pracy/z pracy chorobą zawodową
 - innymi okolicznościami pobytem w obozie koncentracyjnym.....
 - stanem narządu ruchu.....

Właściwą odpowiedź należy zaznaczyć krzyżykiem w kratkach występujących w formularzu

* Należy podać w przypadku gdy brak numeru PESEL i NIP

II. Uzasadnienie

Orzeczenie zostało wydane po przeprowadzeniu bezpośredniego badania**, dokonaniu analizy przedstawionej dokumentacji medycznej**, w tym dokumentacji z przebiegu leczenia:

kart informacyjnych z leczenia szpitalnego w okresie:

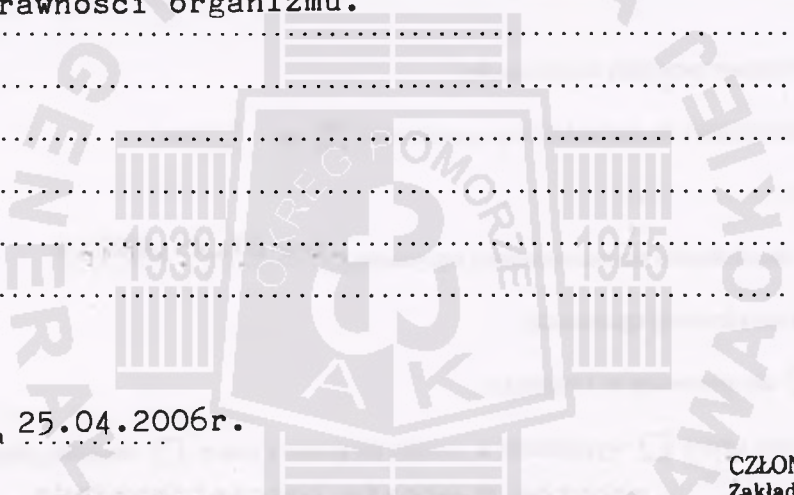
zaświadczeń o stanie zdrowia wystawionych przez lekarzy leczących w dniach: 01.12.2005r., 03.02.2006r.

wyników badań dodatkowych:

oraz w oparciu o opinię konsultanta ZUS z dnia:

Przy ocenie niezdolności do samodzielnej egzystencji uwzględniono:

.Całą dostępną dokumentację medyczną załączoną w aktach oraz stopień naruszenia sprawności organizmu.



W-wa dnia 25.04.2006r.

**CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych**

**CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych**

**CZŁONEK KOMISJI LEKARSKIEJ
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych**

Jacek Rudnicki

.....
podpisy i pieczętki lekarzy - członków komisji lekarskiej ZUS

** niepotrzebne skreślić

DECYZJA NR 1 o stwierdzeniu choroby zawodowej

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu działając na podstawie art. 5 pkt 4a ustawy z dnia 14.03.1985 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (tekst jednolity Dz.U. z 2006 r. Nr 122, poz 851 z późn. zmian.) oraz art 104 Kodeksu postępowania administracyjnego w związku z § 2 i § 8 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30.07.2002 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, szczegółowych zasad postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznawania i stwierdzania chorób zawodowych oraz podmiotów właściwych w tych sprawach (Dz.U. Nr 132, poz. 1115) po rozpatrzeniu sprawy Pani Stefanii Szal zam. ul. 37-700 Przemyśl i w oparciu o orzeczenie lekarskie Szpitala Specjalistycznego w Chorzowie Nr 14 z dnia 27.11.2007 r. o rozpoznaniu choroby zawodowej oraz orzeczenie z dnia 27.12.2007 r.

stwierdza

u Pani Stefanii Szal

chorobę zawodową – chorobę zakaźną – zimnicę wymienioną w poz 26/6 wykazu chorób zawodowych stanowiącego załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów dnia 30.07.2002 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, szczegółowych zasad postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznawania i stwierdzania chorób zawodowych oraz podmiotów właściwych w tych sprawach (Dz.U. Nr 132, poz. 1115)

UZASADNIENIE

W dniu 18.08.2006 r. do Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Przemyślu wpłynęło zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej z poz. 19 wykazu chorób zawodowych u Pani Stefanii Szal w związku z narażeniem w okresie pracy przymusowej w gospodarstwie rolnym w latach 1942-1945. W dniu 18.09.2006 r. zainteresowana uzupełniła zgłoszenie dołączając do dokumentacji nowe zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej z poz. 26 wykazu. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego potwierdzono fakt przymusowej pracy Pani Stefanii Szal w latach 1942-1945 w narażeniu na zmienny mikroklimat, czynniki biologiczne oraz alergizujące występujące w środowisku rolnym, w warunkach sanitarnych sprzyjających powstawaniu i szerzeniu chorób zakaźnych. Pani Stefania Szal wykonywała prace w polu oraz przy hodowli koni, bydła, trzody chlewnej i drobiu. Wykonywała ciężkie prace fizyczne w wymuszonej pozycji ciała wymagające częstego pochylania się, przykucania, dźwigania znacznych ciężarów. Z wyjaśnień złożonych przez zainteresowaną wynikało że była kilkakrotnie szczepiona oraz podawano jej nieustalone środki medyczne. W trakcie pracy przymusowej kilkakrotnie chorowała. Powyższe informacje zostały przekazane do Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy w Rzeszowie który w dniu 5.03.2007 r. wydał orzeczenie lekarskie 80/2007 o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – przewlekłej choroby układu ruchu wywołanej sposobem wykonywania pracy zamieszczonej w poz. 19 wykazu chorób zawodowych oraz orzeczenie 80a/2007 o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – choroby zakaźnej wymienionej w pozycji 26 wykazu chorób zawodowych. Pani Stefania Szal nie zgodziła się z treścią orzeczenia i złożyła wniosek o ponowne badanie w jednostce orzeczniczej II instancji oraz wniosek o umorzenie postępowania w przedmiocie choroby zawodowej z poz.19 wykazu. W dniu 25.04.2007 r. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu wydał decyzję umarzającą postępowanie w sprawie choroby zawodowej – przewlekłej choroby narządu ruchu wywołanej sposobem wykonywania pracy wymienionej w pozycji 19 wykazu chorób zawodowych. W dniu 7.08.2007 r. do PPIS w Przemyślu wpłynęło orzeczenie lekarskie o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – choroby zakaźnej wymienionej w

1/2/25

poz. 26 wykazu chorób zawodowych. Orzeczenie wydano na podstawie braku danych, które mogłyby potwierdzić wystąpienie którejkolwiek z chorób zakaźnych u Pani Stefanii Szal, w związku z czym uznano, że prawdopodobieństwo wystąpienia takich chorób nie stanowi dowodu ich przebycia. W dniu 24.09.2007 r. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemysłu otrzymał od zainteresowanej dokument potwierdzający fakt przebycia przez nią chorób zakaźnych – tyfusu 1943 r. i malarii w 1944 r. Na tej podstawie Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemysłu zwrócił się do jednostek, które wydały orzeczenia lekarskie w sprawie prosząc o ewentualną korektę orzeczeń.

W dniu 30.11.2007 r. do PSSE w Przemysłu wpłynęło orzeczenie lekarskie Nr 14 z dnia 27.11.2007 wydane przez Szpital Specjalistyczny w Chorzowie o rozpoznaniu choroby zawodowej z poz. 26 wykazu u Pani Stefanii Szal ur. 9.09.1925 r. Na wniosek PPIS w Przemysłu orzeczenie zostało w dniu 27.12.2007 r. uzupełnione o wskazanie pozycji choroby w wykazie chorób zawodowych.

Inspektor Sanitarny wydaje decyzję o stwierdzeniu choroby zawodowej na podstawie informacji o narażeniu na czynniki, które mogły spowodować chorobę zawodową zebranych w trakcie dochodzenia oraz orzeczenia lekarskiego o rozpoznaniu choroby zawodowej wydanego przez jednostkę uprawnioną do wydawania orzeczeń w sprawach chorób zawodowych. W rozpatrywanym przypadku przeprowadzone postępowanie doprowadziło do potwierdzenia przebycia przez Panią Stefanię Szal chorób zakaźnych wymienionych w wykazie chorób zawodowych oraz uzyskano orzeczenie o rozpoznaniu choroby zawodowej, w związku z powyższym postanowiono jak w sentencji.

POUCZENIE

Od niniejszej decyzji przysługuje stronie prawo wniesienia odwołania do Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Rzeszowie, za pośrednictwem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Przemysłu, ul. Bpa Glazera 9, 37-700 Przemysł w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

PAŃSTWOWY
POWIATOWY INSPEKTOR SANITARNY
w Przemysłu
P. Oberle
Lek. med. Wiesław Oberle

Otrzymują:

1. Pani Stefania Szal, ul. Przejazdowa 3, 37-700 Przemysł
-za zwrotnym potwierdzeniem odbioru
2. Oddział Wojewódzki ZUS w Rzeszowie, Inspektorat ZUS w Przemysłu
ul. Brodzieńskiego 6, 37-700 Przemysł
3. Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Rzeszowie
ul. Hetmańska 120, 35-078 Rzeszów
4. Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Rzeszowie
ul. Wierzbowa 16, 35-959 Rzeszów
5. a/a

DECYZJA NR 2 o stwierdzeniu choroby zawodowej

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu działając na podstawie art. 5 pkt 4a ustawy z dnia 14.03.1985 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (tekst jednolity Dz.U. z 2006 r. Nr 122, poz 851 z późn. zmian.) oraz art 104 Kodeksu postępowania administracyjnego w związku z § 2 i § 8 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30.07.2002 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, szczegółowych zasad postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznawania i stwierdzania chorób zawodowych oraz podmiotów właściwych w tych sprawach (Dz.U. Nr 132, poz. 1115) po rozpatrzeniu sprawy Pani Stefanii Szal zam. ul. 37-700 Przemyśl i w oparciu o orzeczenie lekarskie Szpitala Specjalistycznego w Chorzowie Nr 14 z dnia 27.11.2007 r. o rozpoznaniu choroby zawodowej oraz orzeczenie z dnia 27.12.2007 r.

stwierdza

u Pani Stefanii Szal

chorobę zawodową – chorobę zakaźną – inne choroby zakaźne lub pasożytnicze wymienioną w poz 26/7 wykazu chorób zawodowych stanowiącego załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów dnia 30.07.2002 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, szczegółowych zasad postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznawania i stwierdzania chorób zawodowych oraz podmiotów właściwych w tych sprawach (Dz.U. Nr 132, poz. 1115)

UZASADNIENIE

W dniu 18.08.2006 r. do Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Przemyślu wpłynęło zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej z poz. 19 wykazu chorób zawodowych u Pani Stefanii Szal w związku z narażeniem w okresie pracy przymusowej w gospodarstwie rolnym w latach 1942-1945. W dniu 18.09.2006 r. zainteresowana uzupełniła zgłoszenie dołączając do dokumentacji nowe zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej z poz. 26 wykazu. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego potwierdzono fakt przymusowej pracy Pani Stefanii Szal w latach 1942-1945 w narażeniu na zmienny mikroklimat, czynniki biologiczne oraz alergizujące występujące w środowisku rolnym, w warunkach sanitarnych sprzyjających powstawaniu i szerzeniu chorób zakaźnych. Pani Stefania Szal wykonywała prace w polu oraz przy hodowli koni, bydła, trzody chlewnej i drobiu. Wykonywała ciężkie prace fizyczne w wymuszonej pozycji ciała wymagające częstego pochylania się, przykucania, dźwigania znacznych ciężarów. Z wyjaśnień złożonych przez zainteresowaną wynikało że była kilkakrotnie szczepiona oraz podawano jej nieustalone środki medyczne. W trakcie pracy przymusowej kilkakrotnie chorowała. Powyższe informacje zostały przekazane do Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy w Rzeszowie który w dniu 5.03.2007 r. wydał orzeczenie lekarskie 80/2007 o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – przewlekłej choroby układu ruchu wywołanej sposobem wykonywania pracy zamieszczonej w poz. 19 wykazu chorób zawodowych oraz orzeczenie 80a/2007 o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – choroby zakaźnej wymienionej w pozycji 26 wykazu chorób zawodowych. Pani Stefania Szal nie zgodziła się z treścią orzeczenia i złożyła wniosek o ponowne badanie w jednostce orzeczniczej II instancji oraz wniosek o umorzenie postępowania w przedmiocie choroby zawodowej z poz.19 wykazu. W dniu 25.04.2007 r. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu wydał decyzję umarzającą postępowanie w sprawie choroby zawodowej – przewlekłej choroby narządu ruchu wywołanej sposobem wykonywania pracy wymienionej w pozycji 19 wykazu chorób zawodowych. W dniu 7.08.2007 r. do PPIS w Przemyślu wpłynęło orzeczenie lekarskie o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej – choroby zakaźnej wymienionej w

poz. 26 wykazu chorób zawodowych. Orzeczenie wydano na podstawie braku danych, które mogłyby potwierdzić wystąpienie którejkolwiek z chorób zakaźnych u Pani Stefanii Szal, w związku z czym uznano, że prawdopodobieństwo wystąpienia takich chorób nie stanowi dowodu ich przebycia. W dniu 24.09.2007 r. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu otrzymał od zainteresowanej dokument potwierdzający fakt przebycia przez nią chorób zakaźnych – tyfusu 1943 r. i malarii w 1944 r. Na tej podstawie Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Przemyślu zwrócił się do jednostek, które wydały orzeczenia lekarskie w sprawie prosząc o ewentualną korektę orzeczeń.

W dniu 30.11.2007 r. do PSSE w Przemyślu wpłynęło orzeczenie lekarskie Nr 14 z dnia 27.11.2007 wydane przez Szpital Specjalistyczny w Chorzowie o rozpoznaniu choroby zawodowej z poz 26 wykazu u Pani Stefanii Szal ur. 9.09.1925 r. Na wniosek PPIS w Przemyślu orzeczenie zostało w dniu 27.12.2007 r. uzupełnione o wskazanie pozycji choroby w wykazie chorób zawodowych.

Inspektor Sanitarny wydaje decyzję o stwierdzeniu choroby zawodowej na podstawie informacji o narażeniu na czynniki, które mogły spowodować chorobę zawodową zebranych w trakcie dochodzenia oraz orzeczenia lekarskiego o rozpoznaniu choroby zawodowej wydanego przez jednostkę uprawnioną do wydawania orzeczeń w sprawach chorób zawodowych. W rozpatrywanym przypadku przeprowadzone postępowanie doprowadziło do potwierdzenia przebycia przez Panią Stefanię Szal chorób zakaźnych wymienionych w wykazie chorób zawodowych oraz uzyskano orzeczenie o rozpoznaniu choroby zawodowej, w związku z powyższym postanowiono jak w sentencji.

POUCZENIE

Od niniejszej decyzji przysługuje stronie prawo wniesienia odwołania do Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Rzeszowie, za pośrednictwem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Przemyślu, ul. Bpa Głazera 9, 37-700 Przemyśl w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.



PAŃSTWOWY
POWIATOWY INSPEKTOR SANITARNY
w Przemyślu
p.o. Włocław Oberle
Lek. med. Wiesław Oberle

Otrzymują:

- ① Pani Stefania Szal, ul. Przejazdowa 3, 37-700 Przemyśl
-za zwrotnym potwierdzeniem odbioru
2. Oddział Wojewódzki ZUS w Rzeszowie, Inspektorat ZUS w Przemyślu
ul. Brodzieńskiego 6, 37-700 Przemyśl
3. Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Rzeszowie
ul. Hetmańska 120, 35-078 Rzeszów
4. Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Rzeszowie
ul. Wierzbowa 16, 35-959 Rzeszów
5. a/a



KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

1/2/20

Decyzja
Kierownika Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
z dnia 22 listopada 2007 r.
Nr DSII-441-K0086-18749-1D/07

Na podstawie art. 104 § 1 i art. 107 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.) w związku z art. 19 ust. 6 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. *o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* (t.j. Dz. U. z 2002 r. Nr 42, poz. 371 z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku

Pana / Pani
STEFANIA SZAL
ul. I
37-700 PRZEMYŚL

o przyznanie pomocy pieniężnej ze środków budżetowych znajdujących się w dyspozycji Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

postanawiam

przyznać stronie doraźną pomoc pieniężną w wysokości 750 złotych (słownie: **siedemset pięćdziesiąt** złotych).

Przyznana pomoc pieniężna zostanie przekazana w terminie do 30 dni od dnia wydania niniejszej decyzji.

pouczenie

Strona niezadowolona z decyzji może zwrócić się do Kierownika Urzędu z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Otrzymują:

- 1) Wnioskodawca;
- 2) Wydział Budżetowo – Księgowy Urzędu;
- 3) a/a.

Z up. KIEROWNIK URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Michał Holecxa
Naczelnik Wydziału Spraw Socjalnych i Zdrowotnych

DSII-441-K0086-18749-1D/07
STEFANIA SZAL
ul. PRZEJAZDOWA 3
37-700 PRZEMYŚL



KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

12/29

Decyzja
Kierownika Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
z dnia 30 07 2007 r.
Nr DSII-441-K0818-9755-20/07

Na podstawie art. 127 § 3 w związku z art. 138 § 1 pkt 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.) oraz art. 19 ust. 6 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r. Nr 42, poz. 371 z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku

Pani/Pana
STEFANIA SZAL
ul. I
37-700 PRZEMYŚL

o ponowne rozpatrzenie sprawy rozstrzygniętej decyzją Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 28 czerwca 2007 roku Nr DSII-441-K0818-9755-1D/07 odmawiającej przyznania pomocy pieniężnej

uchyłam decyzję z dnia 28 czerwca 2007 roku Nr DSII-441-K0818-9755-1D/07

i przyznaję Pani/Panu **STEFANIA SZAL** doraźną pomoc pieniężną z Państwowego Funduszu Kombatantów w wysokości **350 zł** (słownie: **trzysta pięćdziesiąt złotych**).

uzasadnienie

Pani Stefania Szal pismem z dnia 10 maja 2007 roku (data wpływu) wystąpiła z wnioskiem do Kierownika Urzędu o przyznanie pomocy pieniężnej ze środków budżetowych będących w dyspozycji Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w związku z wysokimi kosztami leczenia, koniecznością zakupu opału oraz wykonania remontu dachu. Zainteresowana otrzymała decyzję z dnia 28 czerwca 2007 roku nr DSII-441-K0818-9755-1D/07 odmawiającą przyznania pomocy. Pismem z dnia 4 lipca 2007 roku (data wpływu) wnioskodawczyni zwróciła się o ponowne rozpatrzenie sprawy ze względu na bardzo zły stan zdrowia (strona przedstawiła bogatą dokumentację medyczną). Uwzględniając podnoszone okoliczności sprawy postanowiono uchylić decyzję własną i przyznać pomoc pieniężną.

pouczenie


Decyzja niniejsza jest ostateczna. Na decyzję tę strona może wnieść skargę w terminie 30 dni od dnia jej doręczenia do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie, ul. Kraszewskiego 4a, 35-016 Rzeszów, za pośrednictwem Kierownika Urzędu.

Otrzymują:

- 1) Wnioskodawca;
- 2) Wydział Budżetowo-Księgowy Urzędu;

3) a/a.

1/2/30


KIEROWNIK
Urzedu ds. Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
Janusz Krupski



Warszawa, dnia 6 grudnia 2005r

5/2/31

Postanowienie

o uznaniu za pokrzywdzonego

Tomasz Jasiński - prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście
po zapoznaniu się z aktami sprawy 8 Ds 1855/05/III

- na podstawie art. 326 § 3 pkt 4 kpk

postanowił

uznać za pokrzywdzonego Stefanię Szal

Uzasadnienie

Czyn opisany przez Stefanię Szal godzi w jej dobra prawne, w tym
chronione prawem karnym.

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Śródmieście
dr Tomasz Jasiński

Zarządzenie:

o treści postanowienia

powiadomić:

Stefanię Szal - k.1

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Śródmieście
dr Tomasz Jasiński

Toruń, dnia 2 czerwca 2008 r.

.....
(Miejsce i data)

.....
(Pieczęć Pracodawcy)

UMOWA O PRACĘ

Na podstawie art. 29 § 1 Kodeksu Pracy w dniu 2 czerwca 2008 r. roku zostaje zawarta umowa o pracę pomiędzy:

Pracodawcą:

Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" z siedzibą w Toruniu, ul. Podmurna 93, zarejestrowaną w KRS pod numerem 00000 41692, reprezentowanym przez:

1. mgr Dorotę Zawacką – Wakarecy – Prezes Zarządu,

a

Panią

Stefanią Szal,

zam. w Przemyślu, ul. Przejazdowa 3,

legitymującą się dowodem osobistym (seria i numer dowodu osobistego) ZN 2446509,

Niniejsza umowa zostaje zawarta na czas określony od 3 czerwca 2008 r. do 4 czerwca 2008 r.

Strony ustalają następujące warunki zatrudnienia:

1) rodzaj umówionej pracy:

doradca prawa kombatanckiego i osób represjonowanych.

2) miejsce wykonywania pracy:

Przemyśl, ul. I

3) wymiar czasu pracy

pełny etat.

- 4) wynagrodzenie wg X grupy w wysokości 1.126,00 zł (słownie: tysiąc sto dwadzieścia sześć złotych.

5) inne warunki zatrudnienia

Dzień rozpoczęcia pracy: 3 czerwca 2008 r.

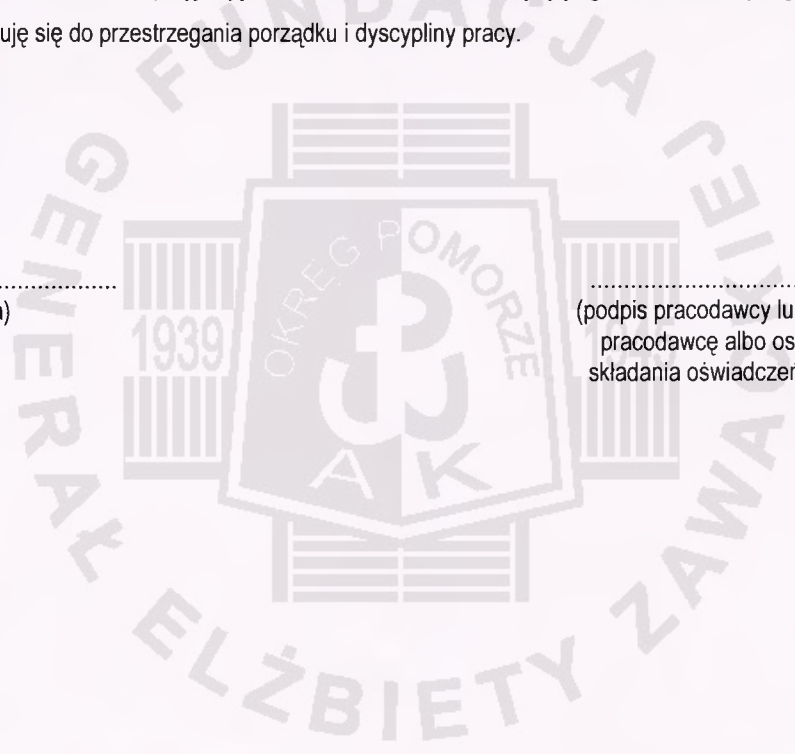
Załączniki:

Zakres obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności

Oświadczam, iż egzemplarz niniejszej umowy otrzymałam i po zapoznaniu się z jej treścią zaproponowane mi warunki pracy i wynagrodzenia przyjmuję. Równocześnie przyjmuję do wiadomości treść obowiązującego u Pracodawcy regulaminu pracy i oświadczam, że zobowiązuję się do przestrzegania porządku i dyscypliny pracy.

.....
(data i podpis pracownika)

.....
(podpis pracodawcy lub osoby reprezentującej pracodawcę albo osoby upoważnionej do składania oświadczeń w imieniu pracodawcy)



WNIOSEK O NADANIE ORDERU LUB ODZNACZENIA

17/2/34

FUNDACJA "ACHIWUM I MUZEUM POMORSKIE
ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK"
UL. PODMURNA 93
87 - 100 TORUŃ

TORUŃ, 14.03.2008 R.
miejsowość i data sporządzenia wniosku
po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**

nr egz. 1

należy wypełnić pismem drukowanym
WNIOSEK o nadanie
orderu - odznaczenia*
"ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI"
nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia

nr rejestru

nr pozycji w notatce lub wykazie

1. Nr PESEL 25090904344

2. Płeć

mężczyzna

kobieta

3. Nazwisko (należy wypełnić dużymi literami)

SZAL

4. Imiona (należy wypełnić dużymi literami)

STEFANIA

5. Imię ojca (należy wypełnić dużymi literami)

JÓZEF

6. Imię i nazwisko rodowe matki (należy wypełnić dużymi literami)

ROZALIA Z/D WIŚKIEWICZ

7. Data urodzenia

1925
rok

09
miesiąc

9
dzień

8. Miejscowość urodzenia

BRZEŚCIANY, WOJ. LWÓW

9. Obywatelstwo

POLSKIE

10. Miejsce zameldowania na pobyt stały

PODKARPACKIE
województwo

37 - 700 PRZEMYŚL
kod pocztowy i miejscowość

ulica

nr domu

nr mieszkania

PRZEMYŚL
miasto-dzielnica-gmina

11. Dokument tożsamości

nazwa dokumentu DOWÓD OSOBISTY

seria ZN

numer 2446509

KOMENDA MIEJSKA MILICJI
OBYWATELSKIEJ

12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa,
sprzed zmiany w trybie administracyjnym)

STECYK

13. Czy występują okoliczności określone w art. 3
ustawy o orderach i odznaczeniach?

NIE

(Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”)

INWALIDA WOJENNY I GR.

BRAK

PRZEMYŚL

14. Stanowisko

miejsce pracy

miejsowość

15. Posiadane ordery lub odznaczenia

nazwa

nr legitymacji

data nadania

Złoty Medal
ZZdOK

1403/KADR

2007

Pro Memoria

DW9-712/PM-
2180/2227

2007

16. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP

*Uwaga: we wnioskach dotyczących cudzoziemców należy wypełnić rubryki nr: 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 18 i 20. Pozostałe rubryki wypełnić w miarę możliwości.

nr ewidencji 1

po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**
strona 1/2

17. Posiadane wyróżnienia, odznaki Honorowy Obywatel Miasta Żatec	po wypełnieniu ZASTRZEŻONE nr egz. 2	
<p>18. Uzasadnienie wniosku, ze szczególnym uwzględnieniem zasług po otrzymaniu ostatnio nadanego orderu lub odznaczenia (wielkość czcionki minimum 10 punktów)</p> <p>Pani chor. Stefania Szal (83 lata) działając w okresie II wojny światowej w Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT wykazała męstwo i odwagę w czasie okupacji niemieckiej Przemyśla, pomimo jej młodego wieku 14 lat (wrzesień 1939 r.). Z narażeniem życia rozklejała ulotki antyniemieckie, roznosiła żywność represjonowanej ludności żydowskiej Przemyśla, prowadziła akcje ratujące dzieci i ludność żydowską przed śmiercią. Swoją szczególną postawą i patriotycznym wychowaniem wojskowym uratowała wiele istnień ludzkich. W skutek podejmowanych działań została podstępnie schwytana przez Gestapo i osadzona w obozie o charakterze więziennym na Przemyskiej Lipowicy, skąd trafiła na ciężkie roboty przymusowe i obozu koncentracyjnego Gross-Rosen na teren III Rzeszy Niemieckiej (uznawanego przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze za najbardziej ciężki z wówczas działających). W obozie tym dokonywano na niej tzw. eksperymenty medyczne, wstrzykując dożylnie załóżki tyfusu, duru brzuszego i malarii. Z tego tytułu posiada ona uprawnienia kombatanckie i ustawowe uprawnienia inwalidy wojennego I gr. (całkowita trwała niezdolność do pracy i niezdolność do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen za działalność w partyzantce ŚWIT). Wskutek tych zabiegów jej pierwsza córka Barbara zmarła w wieku 5 lat, druga córka Helena (lat 57) od ok. 40 lat choruje nie przerywając na ciężką postać stwardnienia rozsianego (w ogóle się nie porusza – I gr. inwalidzka na stałe). W październiku 1945 r. cudem ocalała z rzezi dokonanej na ludności polskiej przez zgrupowania nacjonalistyczne Ukraińskiej Powstańczej Armii we wsi Korytniki (pow. Przemyśl). Mając na uwadze powyższe okoliczności wnosząc do Pana Prezydenta RP o nadanie Pani chor. Stefanii Szal orderu - "Krzyża Zasługi za Dzielność".</p>		
20.03.2008 r.	<p style="text-align: center;">FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" 87-100 Toruń, ul. Podmurna 93 tel 056 65 22 186, e-mail: archAK@um.torun.pl REGON 870502736</p> <p style="text-align: right;">PREZES ZARZĄDU <i>Dorota Zawacka-Wakarecy</i> mgr Dorota Zawacka-Wakarecy</p>	
data	pieczęć	podpis kierownika jednostki organizacyjnej sporządzającej wniosek
<p>19. Czy był/a karany/a sędownie? (Jeżeli nie był/a karany/a – wpisać „nie karany/a” Jeżeli był/a karany/a – podać za co, kiedy oraz wymiar kary. Nie podawać informacji o skazaniach, które uległy zatarciu)</p> <p>NIE</p>		
<p>20. Wnoszę o nadanie (wypełniają organy uprawnione do występowania do Prezydenta RP z wnioskami o nadanie orderów lub odznaczeń)</p> <p style="text-align: center;">"Złotego Krzyża Zasługi" nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia</p>		
data	pieczęć	własnoręczny podpis wnioskodawcy
21. Ewentualne dodatkowe opinie		
22. Opinia Kapituły Orderu (dotyczy wniosku o nadanie orderu)		
data	pieczęć Kapituły	podpis Kanclerza Orderu lub Sekretarza Kapituły
liczba wykonanych egzemplarzy wniosku (adresaci) 1 nazwisko osoby, która sporządziła wniosek Dorota Zawacka-Wakarecy nazwisko osoby, która wykonała wniosek Dorota Zawacka-Wakarecy nr ewidencji 1		po wypełnieniu ZASTRZEŻONE strona 2/2

172/36.

Nazwa i adres podmiotu kierującego zapytanie oraz numer urządzenia służącego do automatycznego odbioru informacji

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
KRAJOWY REJESTR KARNY

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
KRAJOWY REJESTR KARNY
Data wpływu
2008 -03- 14 «3»
PUNKT INFORMACYJNY
KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO
w RZESZOWIE
przy SĄDZIE OKRĘGOWYM
znak opłaty

Data wystawienia

ZAPYTANIE O UDZIELENIE INFORMACJI O OSOBIE *

NUMER PESEL

- 1. Nazwisko rodowe SZAL
- 2. Nazwisko (w tym przybrane) STECYK
- 3. Imiona STEFANIA
- 4. Imię ojca JÓZEF..... 5. Imię matki ROZALIA.....
- 6. Data urodzenia09.09.1925 r..... 7. Nazwisko rodowe matkiWIŚKIEWICZ.....
- 8. Miejsce urodzeniaBRZEŚCIANY..... 9. ObywatelstwoPOLSKIE
- 10. Miejsce zamieszkania37-700 Przemyśl, ul.

Wskazanie postępowania, o którym mowa w art. 6 pkt 4-6 i 8-10 ustawy z dnia 24 maja 2000 r. o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz.U. Nr 50, poz. 580), w związku z którym zachodzi potrzeba uzyskania informacji o osobie: art. 16 pkt. 2 ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. z 1992 r. Nr 90, poz. 450, z późn. zm.) – nadanie odznaczenia Złotego Krzyża Zasługi.

- 11. Rodzaj danych , które mają być przedmiotem informacji o osobie:
 - 1. Kartoteka Karna 2. Kartoteka Nieletnich
 - 3. Kartoteka Osób Pozbawionych Wolności oraz Poszukiwanych Listem Gończym**).
- 12. Zakres danych, które mają być przedmiotem informacji o osobie

NIE FIGURUJE
w KARTOTECE KARNEJ
KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO

14. 03. 2008 «4»

PUNKT INFORMACYJNY
KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO
w RZESZOWIE
przy SĄDZIE OKRĘGOWYM



Stefania SZAL
Stefania SZAL
(podpis osoby uprawnionej)

Natalia Kozak
Natalia Kozak

*) Dane osobowe należy podać wyłącznie na podstawie dokumentów potwierdzających tożsamość.
**) W punkcie 12 należy wstawić X w odpowiednim kwadracie.

2/2/37



Związek Żołnierzy Armii Krajowej Kraków
"W y c i a g"

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

**DECYZJA NR 1403/KADR
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
z dnia 05 grudnia 2007 r.**

Na podstawie art.2 ust.5 ustawy z dnia 21 kwietnia 1966 r. o ustanowieniu medalu "Za udział w walkach o Berlin" i medalu "Za zasługi dla obronności kraju"(Dz. U. Nr 14, poz.85) w uznaniu zasług położonych w dziedzinie rozwoju i umacniania obronności Rzeczypospolitej Polskiej, niżej wymienionej nadaje:

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU

20. SZAL STEFANIA C.JÓZEFA r.1925

**MINISTER OBRONY NARODOWEJ
/-/ Bogdan KLICH**

Stwierdzam zgodność wyciągu:

Starszy Specjalista
Oddziału Doskonalenia i Promocji Kadr
Departamentu Kadr MON



Matylda KULAKOWSKA

5/2/38

Sygn. akt III U 325/05

**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 27 października 2005 r.

Sąd Okręgowy w Przemyślu III Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
w składzie:

Przewodniczący: SSO Zofia Jakubów

Ławnicy: Maria Skolarczyk, Stanisław Cichocki

Protokolant: Magdalena Telega - Malinowska

po rozpoznaniu w dniu 27 października 2005 r. w Przemyślu na rozprawie

odwołania Stefanii Szal

od decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddziału
w Przeworsku

z dnia 20 grudnia 2004 r. znak : OZIW/131710/0

w sprawie Stefanii Szal

przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych Oddziałowi
w Rzeszowie

o rentę z tytułu niezdolności do pracy w związku z pobytem w obozie
koncentracyjnym

z m i e n i a zaskarżoną decyzję w ten sposób, że przyznaje
wnioskodawczyni Stefanii Szal prawo do renty z tytułu całkowitej,
trwałej niezdolności do pracy w związku z pobytem w obozie
koncentracyjnym w okresie od stycznia do lutego 1945 r. – w ustawowej
wysokości - począwszy od dnia 1 listopada 2004 r.



Na oryginale właściwy podpis
Zgodność z oryginałem stwierdza

14 Telega - Malinowska



Sąd Okręgowy w Przemyślu
Stwierdza prawomocność

Przemyśl, dnia 5.01.2006r.
Sędzia Sądu Okręgowego

SEŃDZIA
SĄDU OKRĘGOWEGO

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 listopada 2006 r.

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie, III Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
w składzie:

Przewodniczący: SSA Janina Czyż
Sędziowie: SSA Ewa Madera (spr.)
SSA Roman Skrzypek
Protokolant Krystyna Kret

po rozpoznaniu w dniu 23 listopada 2006 r.
na rozprawie
sprawy z wniosku **Stefanii Szal**
przeciwko **Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Rzeszowie**
o **dobatek pielęgnacyjny - wyrównanie świadczenia**

na skutek apelacji wniesionej przez wnioskodawczynię
od wyroku Sądu Okręgowego w Przemyśle
z dnia 4 sierpnia 2006 r. sygn. akt III U 1043/06

I. z m i e n i a zaskarżony wyrok oraz poprzedzającą go decyzję Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Rzeszowie z dnia 3 lipca 2006 roku w ten sposób, że p r z y z n a j e wnioskodawczyni Stefanii Szal prawo do zwiększonego dodatku pielęgnacyjnego z tytułu niezdolności do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym za okres od 1 listopada 2004 roku do 30 listopada 2005 roku,

!! w pozostałym zakresie apelację o d d a l a .



Na oryginalie w...
za zgodność

Sekretarz Sądu Apelacyjnego

3/2/48



МІНІСТЕРСТВО ЗАКОРДОННИХ СПРАВ УКРАЇНИ

№71.ВЛ/23-571/РП-683-04

Міністерство закордонних справ України засвідчує свою повагу Генеральному консульству Республіки Польща у Львові і, у відповідь на запит №31-480-03 від 25 листопада 2003 року, надісланий Генеральним консульством на адресу Міністерства юстиції України має честь повідомити про відсутність актового запису про народження на ім'я СТЕЦИК Стефанії Юзефівни за 1925 рік по селу Берестяни Самбірського району Львівської області. Метричні книги за даний рік по зазначеному населеному пункту збережені.

Міністерство закордонних справ України користується нагодою, щоб поновити Генеральному консульству Республіки Польща у Львові запевнення у своїй високій повазі.

м. Київ 26 березня 2004 р.

**ГЕНЕРАЛЬНЕ КОНСУЛЬСТВО
РЕСПУБЛІКИ ПОЛЬЩА
У ЛЬВОВІ**



КОНСУЛАТ ГЕНЕРАЛNY RP W LWOVIE
KANCELARIA
19. KWI. 2004
347-02
51

5/2/02

Україна
Державний архів
Львівської області
79008, м. Львів, вул. Підвальна, 13,
тел.: + 380(322) 72-00-30, 72-07-14,
E-mail: dalo@mail.lviv.ua



Ukraine
The Lviv region state
archives
13, Pidval'na St. L'viv UA-79008
phones: + 380(322) 72-00-30, 72-07-14,
E-mail: dalo@mail.lviv.ua

27.04.2004
№
Є-7/ін
ЗІ-347-02

ГКРП у Львові
м. Львів, вул. Коцюбинського, 11-1
А

Повідомляємо, що вислати довідку про нерухоме майно родини Стецьк неможливо через відсутність необхідних в архіві документів.

Одночасно повідомляємо, що в документах архіву значиться Стецько Степанія Осипівна, 1921 р.н. /так в докум./, ур.с. Боратичі, знаходилась на примусових роботах в Німеччині до 1945 р. /місце праці не вказано/.

Дублікат попередньої довідки не знайдений.

Директор архіву
Нач. відділу



В. Куцинда
Й. Штатман

01. CZE. 2004

II. Materiały uzupełniające relację:

- Artykuł Stefani Szal „Pamięć - droga do wyrośnięcia” w „Polsce wieśni” 10/2006, s. 15-16. Msp. ksero. K. 3, s. 1-3
- Art. Stefani Szal „Wspomnienia” 4: „Sokinie” Nr 28, wrzecie 2006, s. tytułowa i 61-65. Msp. kserokopia, K. 6, s. 4-9.



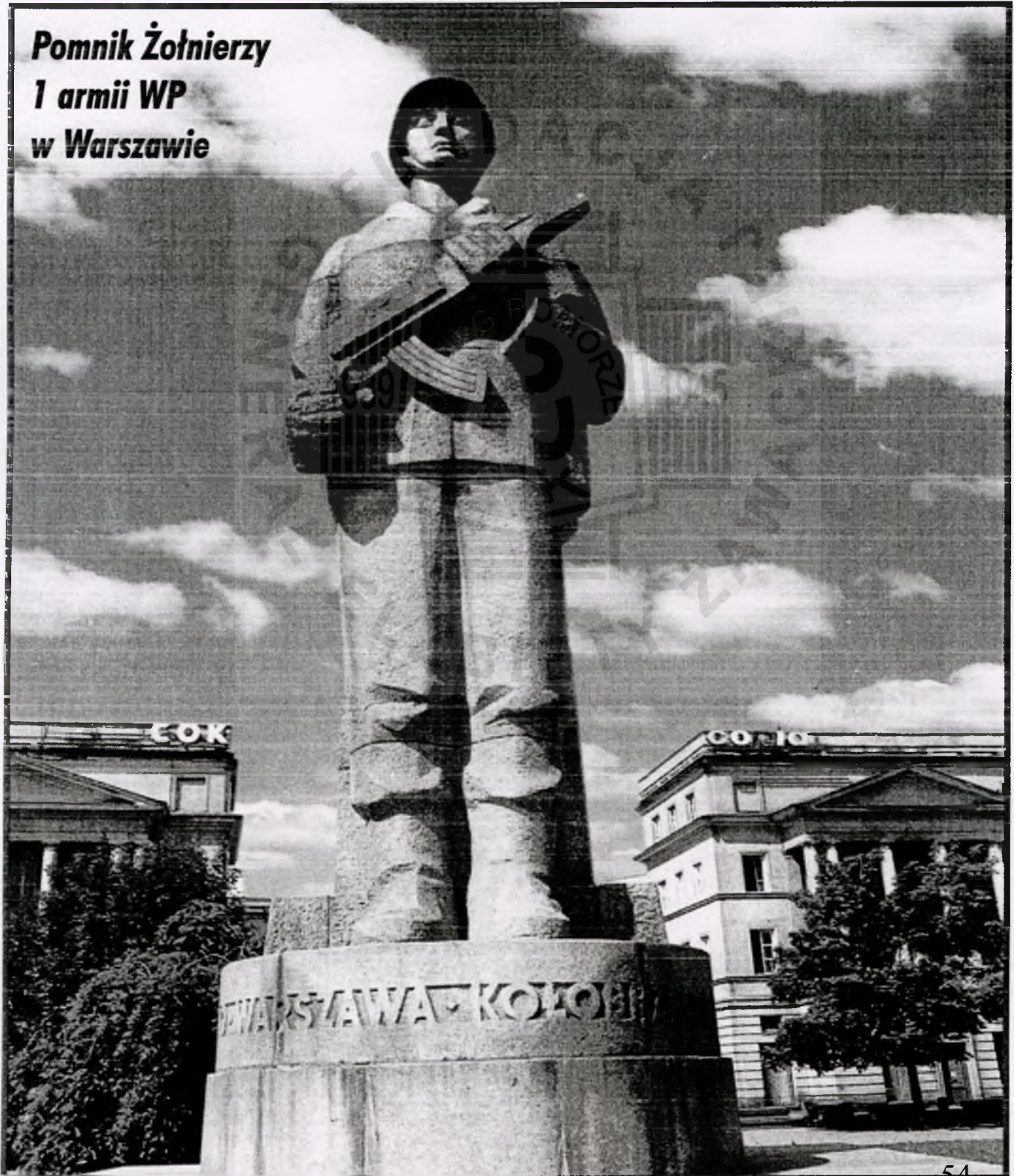


POLSCIE WIERNI

Nr 10 (130)
Październik 2006

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

**Pomnik Żołnierzy
1 armii WP
w Warszawie**



„PAMIĘĆ - DROGĄ DO WYZWOLENIA“

Nazywam się Stefania Szał, z domu Stecyk. Urodziłam się 9 września 1925 r. w miejscowości Brześciany, w powiecie Sambor, należącym wówczas do województwa lwowskiego. Obecnie mam 82 lata i na czasy mojej młodości i dorastania patrzę z niechęcią. Moje doświadczenia z młodości tworzyły niechlubną kartę historii II wojny światowej, historię śmierci i bezwzględności wroga. W swoich wspomnieniach przedstawię w wielkim skrócie zapamiętane przeżycia z działalności w ruchu partyzantkim, z pobytu w hitlerowskim więzieniu, z deportacji do obozu koncentracyjnego oraz prac niewolniczych.

W okresie od września 1939 r. do grudnia 1939 r. działałam aktywnie w polskiej partyzantce na terenie miasta i powiatu Przemyśl. W zgrupowaniu było nas około 16 osób. Zajmowaliśmy się roznoszeniem ulotek, ochroną i ratowaniem ludności żydowskiej, zwłaszcza dzieci oraz działaniami dywersyjnymi, m.in. wysadzaniem mostów i torów na linii Przemyśl - Lwów.

W trakcie jednej z takich akcji wysadzania torów w nocy ze starego na nowy rok (1939 na 1940), zostaliśmy rozbici, zaś ja oraz pozostali, którym nie udało się uciec zostaliśmy schwytani przez gestapo i przewiezieni do więzienia w Przemyślu. W początkowej fazie (wraz z innymi) byłam wielokrotnie przesłuchiwana, tzn. wyzywana, bita, palce wsadzali mi między drzwi, wyciągali mi paznokcie. Skatowanych, poobijanych i wygłodzonych wrzucano do zakratowanej piwnicy spełniającej funkcję lokalnego więzienia. Podawano nam jedzenie zgnile i zarobaczone, najchętniej

była to brukiew pastewna, która nie nadawała się do spożycia. W więzieniu byliśmy wielokrotnie kierowani do pracy przy naprawie torów, wyrębie lasu oraz w kamieniołomie.

W Przemyślu, w czasie wojny mieszkała na ogół ludność żydowska. Wprowadzając plan jej eksterminacji - władze nazistowskie musiały mieć do tego możliwości „lokalowe”, tzn. miejsca, gdzie można by było tych ludzi osadzić przed wywozem do obozów śmierci. Wywieziono więc nas na początku czerwca 1941 r. poprzez obozy przejściowe w Krakowie i Wrocławiu do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, gdzie rozpoczął się kolejny rozdział mojego życia.

Obóz ten przypominał przemyski Kopiec Tatarski - wzgórze, wokół którego były rozmieszczone drewniane baraki, otoczony był drutem kolczastym. Warunki były straszne. Piętrowe, zmurzałe prycze, żarłoczne wszy i pluskwy. Nie da się zapomnieć egzekucji, widoku trupów, krzyku torturowanych

i głodu. Swoje potrzeby zadowoliliśmy w kącie baraku. Panował okropny fetor. Ludzie padali jak muchy, głównie wskutek ran odniesionych podczas niewolniczej i ponad ludzkie siły pracy w miejscowym kamieniołomie, fatalnego wyżywienia, zimna, brudu i chorób nękających prawie wszystkich więźniów. Wytypowanych szpikowano lekarskimi nieznanego pochodzenia, które na ogół powodowały natychmiastową śmierć. Ciała palono w krematoriach. Prawie każdej nocy, przy akompaniamencie orkiestry dokonywano tej zbrodni. Była to istna fabryka śmierci. W szczególnym stopniu utkwił mi w pamięci kapo Drozdowski, który specjalizował się w metodach maltretowania, bicia i katowania więźniów. Ci, którzy byli silni i postawili sobie za cel, że przeżyją - przetrzymali tę fabrykę śmierci. Ale to co przeszli, pozostawiło w nich głęboką odrazę w stosunku do Niemców i chęć odwetu.

W styczniu 1942 r. zostałam oddelegowana do pracy niewolniczej do Oleśnicy, gdzie pod nadzorem SS i policji pracowałam w niemieckich gospodarstwach rolnych. Przebywałam tam do pierwszych dni stycznia 1945 r., kiedy to wskutek wieści o nacierających ze wschodu wojskach przetransportowano nas z powrotem do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, który 11 lutego 1945 r. został wyzwolony przez Armię Czerwoną.

Jednak moja gehenna jeszcze się nie skończyła. Ewakuacja obozu polegała na „zapakowaniu” więźniów jak bydło na ciężarówce o głodzie i chłódzie i wywiezieniu w kierunku tzw. Sudeczenlandu do miasta Saaz - obecnie Žatec na terenie Republiki Czeskiej.

Widziałam uciekającą ludność, liczne transporty broni, a przede wszystkim duże grupy więźniów: półnagich, z narzuconym na plecy kocem, szli boszo na siarczystym mrozie, bici, poniżani, wychudzeni. Dzieci, kobiety i starcy, wszyscy bez różnicy szli zapewne już po raz ostatni, w rzędach po cztery osoby. Byłam przerażona i pełna współczucia, ale jednocześnie dziękowałam Bogu, że nie ma mnie wśród nich. Byłam świadoma, że już niedługo i ja mogę podzielić ich los. Najgorszym widokiem były roześmiane twarze hitlerowców, tak jakby wielką przyjemnością sprawiło im poniżanie i bicie ludzi.

Po dotarciu do celu naszej podróży zostaliśmy zgromadzeni na centralnym placu miasta i pod nadzorem gestapo przeszliśmy pieszo do miejscowego lagru, w którym przebywali już Czesi i Serbowie. I w tym miejscu doczekałam się końca wojny. Wyzwolenie nastąpiło 9 maja 1945 r.

24 maja 1945 r. powróciłam do Przemyśla i tego samego dnia postanowiłam udać się do Boratycz, gdzie kiedyś mieszkałam, 20 km na

dokończenie na str. 16

dokończenie ze str. 15

wschód od Przemyśla. Wieś ta przed wojną należała do Polski. Po wojnie znalazła się na terytorium ZSRR i tu pojawiły się kolejne trudności. Z miejscową kilkuletnią dziewczynką pod osłoną nocy przekroczyłam granicę. Bardzo się bałam, gdyż wzdłuż pasa granicznego jeździło NKWD. Ale bardzo tęskniłam za rodzicami i rodzeństwem. Udało mi się dotrzeć do domu. Zostałam tam moją rodzinę pakującą się, wyjeżdżała bowiem do Przemyśla ze względu na zagrożenie ze strony band ukraińskich nacjonalistów. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Traciłam nadzieję, że jeszcze ich zobaczę. Mojej radości i też szczęścia ze spotkania nie było końca. Wiedziałam, że teraz już wszystko musi się udać. Rano, 25 maja 1945 r. wraz z rodziną byłam już w Przemyślu.

Początkowo zamieszkaliśmy w kamienicy na Bakończech, która teraz jest dzielnicą Przemyśla. Urząd Repatriacyjny przydzielił nam jednak mieszkanie we wsi Korytniki, gdyż posiadaliśmy krowę, konia i musieliśmy je żywić, a w mieście nie było to możliwe.

Pewnej nocy z 26 na 27 października 1945 r. na polskie domy napadła banda UPA. Spaliła większość budynków we wsi i wymordowała prawie wszystkich napotkanych Polaków. Niektórych zastrzelili, innych wrzucali żywcem do ognia. Zginęło wtedy około 20 osób: kobiet, dzieci i starców (głównie repatrianci ze wschodu). Bardzo się przelęknłam, gdyż nie wiedziałam, co się dzieje, ale wkrótce zrozumiałam, że na wioskę napadli banderowcy. W tym czasie nie było nikogo

w domu, prócz mnie i mojego brata. Ojciec z matką byli już w Przemyślu i szukali dla nas nowego lokum.

Po chwili wpada mój brat Edward i mówi do mnie - uciekajmy, banderowcy otoczyli całą wieś. Wpadłam na pomysł, aby schronić się w ruinie piwnicy nieopodal plebanii, mieszczącej się przy samej ulicy, którą banderowcy wracali z tupem po napadzie na wieś. Po drodze napotkaliśmy repatrianta Stanisława Mosura, który do nas dołączył. Widziałam łuny palących się budynków oraz słyszałam jęki mordowanych i konających mieszkańców wsi.

Nazwisk ofiar nie znałam gdyż w większości byli to repatrianci. Jediną osobą, którą znałam był Michał Szkółka ze wsi Boratycze. Miał około 45 lat, pozostawił po sobie żonę Marię, cudem ocalałą z rzezi, syna Jana (niemowlę) oraz córkę Annę. Ponadto banderowcy wrzucili do ognia dwóch nieznanymi mi żołnierzami przebranych za cywilów, którzy powrócili z wojny. Ludzie błagali o litość i darowanie życia, ale Ukraińcy mordowali, upajając się nienawiścią. Nie darowali nikomu.

Dom, w którym mieszkałam w Korytnikach został częściowo, szczęśliwym trafem uratowany, gdyż w bardzo bliskiej odległości (2-3 metrów), po sąsiedzku mieszkała siostra banderowskiego przywódcy Wójtowicza. Zbrodniarze podpalając poszczególne budynki, podpalił i ten, w którym mieszkałam wraz z rodziną. Ale zauważyli, że płomienie domu zaczynają dochodzić do sąsiedniego zabudowania i szybko go ugasili. Pożar spowodował

jedynie opalenie bocznych okien na jednej ze ścian domu. Oczywiście dom był splądrowany; banderowcy zgubili na progu domu jedynie koc.

Po tym zdarzeniu wsi już nie było, prócz trzech zachowanych domów oraz cerkwi grekokatolickiej; pozostało pogorzeliście ze sterczącymi kominami.

Ponadto pamiętam relacje nieżyjących już rodziców Józefa Stecyka oraz matki Rozalii Stecyk o podobnie tragicznych wydarzeniach we wsiach Chodnowice, Źrótwice i Husaków.

W Boratyczach, w leśniczówce mieszkał praktykant leśnictwa wraz z żoną i trójką dzieci. W 1944 r. przyszło do jego domu kilku uzbrojonych banderowców, którzy zażądali drewna. Początkowo niczego złego nie podejrzewał, aż do chwili, kiedy chciał założyć kurtkę. Na to banderowcy odzywają się, żeby kurtkę zostawił żonie. Po tych słowach żona i dzieci zaczęły płakać i prosić o litość. Niestety, banderowcy poszli z nim do lasu. Po chwili żona usłyszała strzał. Godzinę potem rozpoczęto poszukiwania jego zwłok, ale nie odnaleziono ich. Pracownik leśnictwa zaginął bez wieści.

W tej samej wsi, w 1944 r. softysem był Ukrainiec o nazwisku Mularz. Pewnego dnia pojechał do wsi Źrótwice na zebranie gminne i tam został zastrzelony przez banderowców. Taki sam los spotkał jego rodzinę zamieszkałą w Boratyczach. Banderowcy przyszedli do jego mieszkania i zamordowali żonę i dwie córki (strzałami z pistoletu), tylko najstarszemu synowi udało się uciec mordercom i tym samym ocalić życie.

Z kolei we wsi Chodnowice, również w 1944 r. została wymordowana przez banderowców cała polska rodzina o nazwisku Banaś, rodzice i dwie córki. Wszystkich zastrzelono w biały dzień.

Latem 1944 r. banderowcy wprowadzili z plebanii w Husakowie księdza katolickiego - Marcelego Zmorę. Całą drogę do wsi Mieżyniec przejechał na wozie, służąc banderowcom jako miejsce do siedzenia. Następnie w swojej kryjówce zmuszali go do wypisywania polskich metryk, a po kilku dniach dokonali makabrycznego mordu. Ciało proboszcza odnaleziono w Mieżyńcu zakopane w gnoju. Obecne miejsce pochówku nie jest mi znane.

Po tych zdarzeniach powróciłam na stałe do Przemyśla, gdzie już znajdowała się moja rodzina. Zamieszkaliśmy przy obecnej ul. Okrężnej 8.

Wojna się skończyła i należało żyć dalej. Przez dłuższy czas nie potrafiłam mówić o tym, co mnie spotkało. Chciałam jak najszybciej zapomnieć o przeszłości i dlatego pochłaniały mnie bez reszty codzienne obowiązki. W 1946 r. wysłałam za męża za Michała Szalę. Mieliśmy trójkę dzieci: Barbarę, Helenę i Stanisława. Mam także czworo wspaniałych i mądrych wnucząt oraz trzy prawnuczki. 30 października 1988 r. zmarł mój mąż.

Pomimo tych cierpień, jakie towarzyszyły mi przez całe moje życie jestem szczęśliwa. Radość życia czerpię z tego, że moje dzieci, wnuczka i prawnuczka mogą mieć normalne beztrudne dzieciństwo i żyć w wolnym kraju.

STEFANIA SZAL

SOWINIEC

czerwiec 2006 MATERIAŁY HISTORYCZNE Nr 28
CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNI NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHIZK

WSPOMNIENIA

Stefania Szal

Nazywam się Stefania Szal, z domu Stecyk. Urodziłam się 9 września 1925 r. w miejscowości Brześciany, w powiecie Sambor, należącym wówczas do województwa lwowskiego. Choć mam już 82 lata, to wspomnienia z młodości wciąż budzą we mnie uczucia trwogi i przerażenia. Moje młodzieńcze doświadczenia przypadają na lata II wojny światowej. W swojej relacji opowiem w wielkim skrócie o wydarzeniach tamtych dni, o działalności w ruchu partyzanckim, o pobycie w hitlerowskim więzieniu, o deportacji do obozu koncentracyjnego, oraz o pracach niewolniczych.

Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej do grudnia 1939 r. działałam aktywnie wraz z szesnastoma innymi osobami w polskiej partyzantce (Polska Organizacja Samoobrony Terytorialnej „Świt”) na terenie okręgu przemyskiego. Zajmowaliśmy się między innymi roznoszeniem ulotek (np. 11 listopada), ochroną i ratowaniem dzieci z rodzin żydowskich, oraz działaniami dywersyjnymi, wysadzaniem mostów i torów na trasie Przemyśl – Lwów.

W ostatnią noc 1939 roku, podczas jednej z akcji sabotażowych na linii kolejowej, zostaliśmy schwytani przez miejscowe Gestapo i przewiezieni do Przemyśla, do hitlerowskiego więzienia. Zarówno dla mnie, jak i dla moich towarzyszy był to początek prawdziwego koszmaru. Niekończące się przesłuchania, bicie, wyzywanie, wyrwanie paznokci, wyłamywanie palców, penetracje cielesne stały się naszą codziennością. Skatowanych, poobijanych i wygłodzonych wrzucano do zakratowanej piwnicy, spełniającej funkcję lokalnego więzienia. Podawano nam jedzenie zgniłe i pełne robactwa, najczęściej była to brukiew pastwana, która ze względu na swoje ostre walory smakowe nie nadawała się do spożycia. W trakcie pobytu w więzieniu byliśmy zmuszani do ciężkiej pracy fizycznej przy naprawie torów, wyrębie lasu oraz w kamieniołomie.

W maju 1941 r. rozpoczęto działania związane z tzw. „kwestią żydowską”, czyli systematyczne czynności mające na celu eksterminację ludności żydowskiej, a Przemyśl, z uwagi na pochodzenie swych mieszkańców, był dla nazistów miastem szczególnej uwagi. Planowane ludobójstwo, ze względów organizacyjnych, zostało poprzedzone osadzeniem skazanych na śmierć w obozach przejściowych. Dlatego też na początku czerwca 1941 roku wywieziono nas najpierw do obozów w Krakowie (Krakau) i we Wrocławiu (Breslau), a pół roku później do hitlerowskiego obozu zagłady w Gross-Rosen.

Obóz w Gross-Rosen przypominał przemyski Kopiec Tatarski, wzgórze, naokoło którego rozmieszczono drewniane baraki. Teren otoczony był drutem kolczastym. Warunków nie sposób opisać. Piętrowe, zmurszałe prycze, żarłoczne wszy i pluskwy. Codzienne egzekucje, widok trupów, krzyk torturowanych i niekończący się głód. Swoje potrzeby załatwialiśmy w kącie baraku. Panował okropny brud i fetor. Ludzie padali jak muchy, głównie z wyczerpania w wyniku niewolniczej pracy w miejscowym kamieniołomie, ale też z powodu zarobaczonego wyżywienia, zimna, brudu i chorób nękających prawie wszystkich więźniów. Tych, którzy jeszcze wyglądali zdrowo zmuszano do brania lekarstw nieznanego pochodzenia, które w większości przypadków powodowały natychmiastową śmierć. Ciała palono w piecach. Pamiętam, że stawało się to już koniecznym, codziennym zwyczajem. Prawie każdego dnia o 22.30 rozpalano piec przy akompaniamencie polskiej orkiestry. Okropny smród, jaki unosił się w powietrzu kilka minut później, czuję do dziś. Mocno też utkwił mi w świadomości kapo o nazwisku Drozdowski, który specjalizował się w wyrafinowanych metodach tortur, bicia i katowania więźniów. Ci, którzy przeżyli tę fabrykę śmierci, nie odzyskali już nigdy spokojnego snu. Pozostawiono w naszych duszach głęboką ranę, nienawiść w stosunku do Niemców i chęć odwetu.

W styczniu 1942 r. zostałam skierowana do pracy niewolniczej do miasta Oels (obecnie teren miasta Oleśnica), gdzie pod nadzorem funkcjonariuszy SS i Policji Bezpieczeństwa pracowałam w niemieckich gospodarstwach rolnych. Przebywałam tam do pierwszych dni stycznia 1945 r., wtedy z powodu nacierającej ze wschodu Armii Czerwonej przetransportowano nas ponownie do Gross-Rosen.

Dnia 11 lutego 1945 r. obóz koncentracyjny Gross-Rosen został wyzwolony przez Armię Czerwoną.

Nie oznaczało to niestety dla nas końca cierpienia. Podczas ewakuacji obozu, której dokonywali Gestapowcy, zostałam wraz z innymi osobami wepchnięta jak bydło do samochodu ciężarowego i wywieziona w kierunku tzw. Sudetenland (miasto Saaz – obecnie teren Republiki Czeskiej, miasto Žatec).

Jechaliśmy głodni, spragnieni i zmarznięci. Widziałam na własne oczy uciekających ludzi, liczne transporty broni, a przede wszystkim duże grupy pozostałych więźniów, nie mających tak jak ja „szczęścia”. Nadzy, z narzuconymi na plecy kocami, bici, poniżani, wychudzeni, stąpali boso po śniegu, w siarczystym mrozie. Dzieci, kobiety i starcy, wszyscy razem szli zapewne już po raz ostatni w czteroosobowych szeregach. Byłam przerażona i pełna współczucia, dziękowałam Bogu, że to nie ja idę pieszo, jednak wiedziałam, jak niewiele brakuje, by podzielić los skazańców. Wstrząsające wrażenie sprawiały roześmiane twarze hitlerowców. Jak wielką przyjemnością było dla nich poniżanie i bicie bezbronnych ludzi?

Gdy dotarliśmy do celu naszej podróży, zagnano nas na centralny plac miasta i pod nadzorem Gestapo przeszliśmy pieszo do miejscowego lagru, w którym przebywali już inni (głównie Czesi i Serbowie). Tam doczekałam końca wojny. Wyzwolenie nastąpiło w nocy 9 maja 1945 r.

Dnia 24 maja 1945 roku powróciłam do Przemyśla. Od razu postanowiłam dotrzeć do Boratycz, do wsi oddalonej od Przemyśla o 20 kilometrów na wschód, gdzie mieszkałam przed okupacją. Boratycze, po wojnie znalazły się na terytorium ZSRR, co powodowało niemałe trudności w przekroczeniu granicy. Tereny nadgraniczne były patrolowane przez funkcjonariuszy NKWD. Nocą, dzięki pomocy kilkuletniej miejs-

II/7

cowej dziewczynki udało mi się dotrzeć do domu. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Tak bardzo tęskniłam za rodzicami i za rodzeństwem, czułam, że kocham ich tak, jak jeszcze nigdy przedtem. Chwilami, daleko na obcym Zachodzie, traciłam nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze zobaczę najbliższych. Mojej radości nie było końca. Czułam, że teraz już wszystko musi się udać. Szczęście tamtych chwil nie zostało nawet stłumione nagłą decyzją rodziców o opuszczeniu rodzinnej wsi, podyktowaną względami bezpieczeństwa. Wtedy zrozumiałam, że zakończenie wojny nie jest gwarancją spokoju, a zagrożenie ze strony band ukraińskich nacjonalistów może być równie dotkliwe jak dawniej, ze strony niemieckich okupantów.

Początkowo zamieszkaliśmy w kamienicy na Bakończycach, która teraz jest już dzielnicą Przemysła, następnie Urząd Repatriacyjny przydzielił nam mieszkanie we wsi Korytniki, gdyż posiadaliśmy krowę, konia i musieliśmy je żywić, a w zniszczonym wojną mieście nie było to możliwe.

Dnia 26 maja 1945 roku przybyliśmy do Korytnik. Zakwaterowano nas w domu, w którym widoczne były ślady ludzkiej krwi. Byliśmy świadomi, że miała tu miejsce rzeź niewinnych ludzi, jednak postanowiliśmy pozostać. Tak naprawdę nie było innego wyboru.

Pewnej nocy z 26 na 27 października 1945 r. na polskie domy w Korytnikach napadli członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wcześniej spalili większość budynków w Boratyczach i zamordowali prawie wszystkich napotkanych Polaków. Niektórych zastrzelili, innych wrzucali żywcem do ognia. Zginęło wtedy około 20 osób. Ofiarami byli głównie repatrianci ze Wschodu. Z tamtej masakry ocalałam cudem, razem z moim bratem Edwardem Stecykiem (już nieżyjącym). Pamiętam, nagle zrobiło się zupełnie jasno. Bardzo się przestraszyłam, nie wiedziałam co się dzieje. Po chwili zrozumiałam, że na wioskę napadli banderowcy. Dziwnym trafem w tym czasie w domu nie było nikogo, prócz mnie i Edwarda. Ojciec i mama, kolejny raz w obawie o nasze bezpieczeństwo, pojechali do Przemysła szukać nowego lokum. Wiedziałam, że banderowcy otoczyli całą wieś i szanse ucieczki są niewielkie. Nagle przyszedł mi do głowy pomysł, aby schronić się w miejscowej ruinie piwnicy (lepiance ziemnej dla bydła) nieopodal plebanii, mieszczącej się przy samej ulicy, którą banderowcy wracali z łupami. Podczas przeprawy do kryjówki spotkaliśmy miejscowego repatrianta Stanisława Mosura, który postanowił do nas dołączyć. Przez dziurkę od klucza piwnicy widzieliśmy łuny ognia palących się budynków, a do naszych uszu dochodziły jęki mordowanych i konających mieszkańców wsi. Mój brat postanowił położyć się na podłodze piwnicy, gdyż jak stwierdził, gdyby banderowcy zaglądnęli do środka, zauważyliby tylko zwłoki. Natomiast ja i Stanisław Mosur siedzieliśmy skuleni w obu kątach lepianki. Dziś nie pamiętam dokładnie ofiar przeżytej tragedii, od tamtych wydarzeń upłynęło wiele czasu, a też nie znałam zbyt dobrze mieszkańców Korytnik, w większości repatriantów. Jediną zapamiętaną osobą był, pochodzący z Boratycz, z naszej rodzinnej wsi, Michał Szkółka. Pozostawił po sobie wdowę Marię (przypadkiem uniknęła śmierci, gdyż nie przyznała się, że jest jego żoną), syna Jana (wówczas niemowlę) oraz córkę Annę. Członkowie UPA spalili również żywcem dwóch nieznanymi mi żołnierzy, przebranych za cywilów, którzy właśnie powrócili z wojny. Nie zapomnę ludzkich krzyków i błagań o litość, lecz Ukraińcy byli bezwzględni, mordowali, upajając się cierpieniem niewinnych, przypominali dzikie, wygłodniałe zwierzęta. Godną uznania wytrzymałością odznaczał się pewien mieszkaniec wsi, Polak pochodzący z Tarnopola, również repatriant, o nazwisku Wieliczuk, którego

dom znajdował się przy samym potoku. Za każdym razem, gdy banderowcy starali się spalić jego gospodarstwo, on je gasił, oczywiście niezauważenie. Czuwał skryty w pobliskich gąszczach, miał stały dostęp do wody, dzięki temu dom jego ocalał.

Również nasz dom szczęśliwie uniknął zniszczenia, gdyż w bardzo bliskiej odległości (2-3 metry), po sąsiedzku, mieszkała siostra banderowskiego przywódcy o nazwisku Wójtowicz. Kiedy podpalono nasze gospodarstwo, zauważono, że płomień zaczyna docierać do zabudowań siostry banderowcy i szybko ugaszono ogień; pożar spowodował jedynie opalenie bocznych okien jednej ze ścian domu.

Po tej masakrze ocalały tylko trzy gospodarstwa (nasze, siostry banderowca i wspomnianego Wieliczuka) oraz cerkiew greckokatolicka. Po innych budynkach pozostało jedynie pogorzeliśko.

Pamiętam dokładnie wspomnienia moich rodziców, Józefa i Rozalii Stecyków (ojciec był rolnikiem, w czasie okupacji pracował w kopalni gazu w Chodnowicach i w Chraplicach, a mama zajmowała się domem) o tragicznych wydarzeniach w Boratyczach oraz w pobliskich Chodnowicach, Żrótwowicach i w Husakowie jeszcze z okresu wojny. Oto niektóre z nich.

W Husakowie w pierwszym roku wojny policja ukraińska zamordowała pod synagogą w sobotę młodą Żydówkę.

W Boratyczach, w leśniczówce mieszkał praktykant leśnictwa wraz z żoną i trójką małych dzieci. W 1944 roku, w dzień przyszło do niego kilku uzbrojonych (przebranych) banderowców, którzy zwrócili się, aby wydał im drewno. Dopiero po chwili leśniczy i jego żona zorientowali się, po co faktycznie przyszli nieznajomi. Nie pomogły płacze i błagania o litość. Leśniczego wyprowadzono do lasu. Po chwili rozległ się strzał. Godzinę potem rozpoczęto poszukiwania zwłok, jednak ich nie odnaleziono. Pracownik leśnictwa zaginął bez wieści.

Sołtysiem Boratycz był Ukrainiec o nazwisku Mularz. Pewnego dnia pojechał do Żrótwowic na zebranie gminne i tam został zastrzelony przez banderowców. W tą samą noc podobny los spotkał jego rodzinę. Banderowcy przyszli do jego mieszkania w Boratyczach i zamordowali żonę i dwie córki (strzałami z pistoletu), tylko najstarszemu synowi udało się uciec przez okno i ocalić życie.

Członkowie organizacji UPA często pochodzili z tych samych wsi, w których dokonywano brutalnych mordów. Pamiętam, w Boratyczach mieszkało dwóch Ukraińców Kiebus i Marko, brali oni udział w bestialskich akcjach grupy.

W Chodnowicach, pod koniec wojny została wymordowana przez banderowców cała polska rodzina o nazwisku Banaś, rodzice i dwie córki. Wszystkich zastrzelono w biały dzień.

Do wyjątkowo okrutnego zabójstwa doszło latem 1944 r., również w jednej z pobliskich wsi. Banderowcy wprowadzili z plebanii w Husakowie księdza katolickiego – Marcelego Zmorę. Całą drogę do wsi Mieżyniec przejechał na wozie, służąc swym oprawcom jako miejsce do siedzenia. Następnie w kryjówce Ukraińców był zmuszany do wypisywania polskich metryk, a po kilku dniach dokonano makabrycznego mordu. Ciało proboszcza odnaleziono w Mieżyńcu, zakopane w gnoju. Obecne miejsce pochówku nie jest mi znane.

Ponadto w moich rodzinnych stronach krążyły również opowieści o dwóch siostrach Słupeckich, pochodzących ze wsi Złotkowice, które w czasie II wojny światowej przeniosły się prawdopodobnie do podprzemyskich Kormanic, gdzie znalazły schronienie

11/9

w pobliskim folwarku. (tzw. Liegenschacht). O względy jednej z panien starał się młody Ukrainiec z Husakowa, Jan Szypytko. Odrzucony, w brutalny sposób wraz z towarzyszami zemścił się na kobietach. Obie zostały żywcem obdarte ze skóry, wycięto im krzyże na czole i na plecach.

Do dziś nie mogę zapomnieć płaczu dzieci, krzyków gwałconych brutalnie kobiet oraz widoku bestialsko zabijanych niewinnych ludzi. Nie mogę zapomnieć zarówno gehenny hitlerowskiego obozu w Gross-Rosen, jak i lęku przed bestialstwem Ukraińców. Po tych makabrycznych zdarzeniach powróciłam już na stałe do Przemyśla. Wraz z rodziną zamieszkaliśmy w poukraińskim domu budowniczego Jaroszewicza (wieś Przekopana, gmina Krówniki), obecnie ul. Okrężna 8 w Przemyślu.

Wciąż trudno mi było uwierzyć, że kiedykolwiek będzie nam dane żyć spokojnie. Przez dłuższy czas nie potrafiłam mówić o wydarzeniach z przeszłości. Choroby wywołane pobytem w strasznych miejscach odosobnień również nie pozwalały zapomnieć koszmaru wojny. By choć pozornie nie wracać myślą do swoich losów, bez reszty oddawałam się codziennym obowiązkom. Pewnego dnia poznałam Michała Szalę, mojego późniejszego męża. Był ode mnie starszy, pracował jako maszynista. Dnia 2 maja 1946 r. pobraliśmy się. Mieliśmy troje dzieci: Barbarę, Helenę i Stanisława. Basia zmarła w wieku pięciu lat na udar mózgu (były to lata 50.). Próbowaliśmy z mężem zrobić wszystko, aby ją wyleczyć. Szukaliśmy pomocy wybitnych specjalistów w całym kraju, niestety bez rezultatu. Moja druga córka w wieku ok. 30 lat zachorowała na stwardnienie rozsiane. Ciężko jest mi patrzeć na jej cierpienie, ale jest wytrzymałą osobą, ma to chyba po mnie. Staszek ciężko pracował i teraz poważnie choruje na zwyrodnienie kręgosłupa i stawów. Mam także czworo wspaniałych i mądrych wnucząt oraz trzy prawnuczki. Dnia 30 października 1988 r. zmarł na raka wątroby mój mąż.

Dziś jestem kombatantem – inwalidą wojennym I grupy w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym. Mieszkam na stałe w Przemyślu, w domu jednorodzinnym, wraz z wnuczką. Choć w życiu zaznałam wiele cierpienia, jestem szczęśliwą babcią. Radość do życia czerpię z tego, że moje wnuczęta i prawnuczęta mogą mieć normalne beztrudne dzieciństwo i żyć w wolnym kraju.

Przez długi okres powojenny leczyłam się (i nadal się lecę) ze skutków chorób i schorzeń, które są udziałem pobytu w tych strasznych miejscach odosobnień.

Przemyśl, 22 marca 2003 r.

III/1. Materiały dotyczące rodziny relatorów.

- Zaświadczenie o stanie zdrowia Stanisława Szala - sypna relatoru, z dn. 4.06.2004. Msp. kserokopia, k. 1, s. 1.
- Zaświadczenie o aktualnym stanie zdrowia Heleny Kościelny z d. Szal - córki relatoru, z dn. 24.07.2007. Msp. kserokopia, k. 2, s. 2-3.



Przemyśl, dnia 04.06.2004 r.

ZAŚWIADCZENIE O STANIE ZDROWIA

Zaświadcza się, że Pan Stanisław Szal ur. 01.04.1954 r. w Przemyślu, syn Michała i Stefanii Szal, zam. 37-700 Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 4a/1, legitymujący się nr dowodu osobistego AJZ 631011 jest całkowicie trwale niezdolny do pracy.

Pacjent ma orzeczoną II gr. inwalidzką i od ponad 30 lat choruje na chorobę zwyrodnieniową. Jest on synem Pani Stefanii Szal (lat 80) – byłej więźniarki obozu koncentracyjnego, na której przeprowadzano eksperymenty pseudomedyczne aplikując środki chemiczne nieznanego pochodzenia.

Pan Stanisław Szal cierpi wielu lat na przewlekłą chorobę zwyrodnieniową zmniejszającą kościec organizmu, w szczególności odcinka szyjnego, barkowego i stawów kolanowych. Zaobserwowano (na podstawie zdjęć rentgenowskich) wielopoziomową dyskopatię C6-7, C5-6 z uciskiem na worek oponowy (konieczność zabiegu chirurgicznego), bólowe ograniczenie ruchów w obu barkach (częste przykurcze). Ponadto występuje u niego choroba niedokrwienna mózgu i naczyń żylnych (bardzo silne bóle głowy) ograniczające w stopniu znacznym czynności ruchowe.

Osoba stale rehabilitowana, poddawana masarżom ciała i gimnastyce korekcyjnej. Konieczność ciągłego stosowania silnych leków przeciwbólowych, rozkurczających i uspokajających: relanium, naklofen duo, metindol, Olsen, nootropil 1200, memotropil, cavinton forte, ketanol forte oraz inne doraźnie.

Ewentualne podjęcie jakiegokolwiek pracy może spowodować nieprzewidziany paraliż.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że schorzenia na które Pan Stanisław Szal choruje są spowodowane eksperymentami medycznymi przeprowadzonymi na jego matce Stefanii Szal w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, tym bardziej, że zarówno on jak i jego siostra Helena Kościelny (stwardnienie rozsiane) chorują na przewlekłe choroby, które nigdy w tej rodzinie nie występowały. Schorzenia te mają charakter przewlekły i długotrwały.

Dr. n. med. ADAM WĄSIK
specjalista chorób wewnętrznych
37-700 Przemyśl, ul. Moniuszki 10 m 4
678-21-09
PODPIS I PIECZĘĆ LEKARZA

Przemyśl, dn. 24.07.2007 r.

ZASWIADCZENIE O AKTUALNYM STANIE ZDROWIA

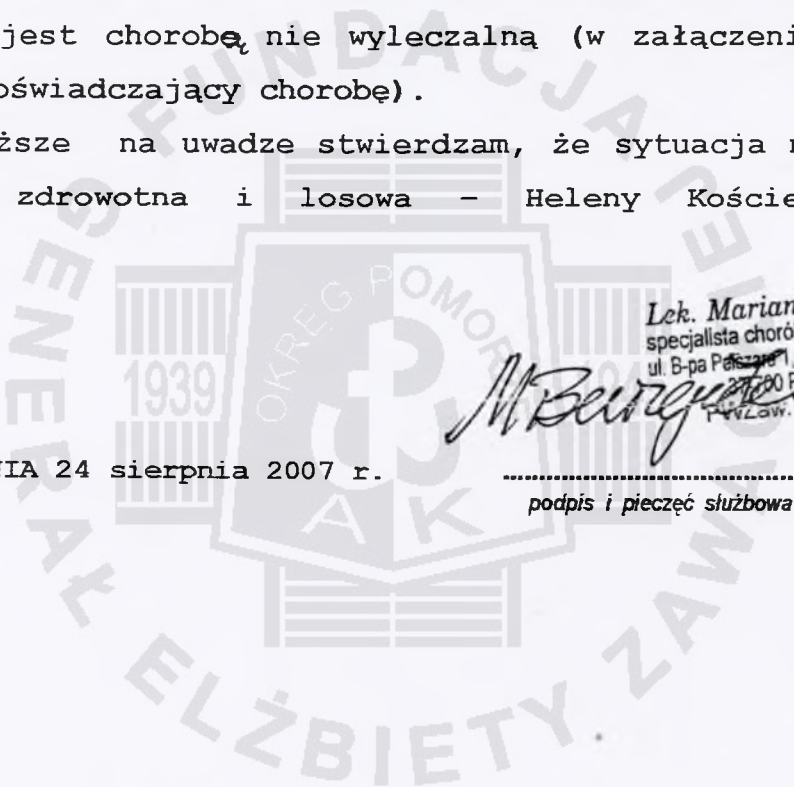
Zaświadcza się, że Helena Kościelny z domu Szal ur. 18.03.1950 r., zam. 37 - 700 Przemyśl, ul. _____ jest całkowicie trwale niezdolną do pracy i niezdolną do samodzielnej egzystencji. Pacjenta ma orzeczoną I gr. inwalidzką od 1970 r. i jest córką Stefanii Szal - byłego więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

Choruje ona od 40 lat na stwardnienie rozsiane, uniemożliwiająca jej jakiegokolwiek samodzielne funkcjonowanie i uzależniona jest od osób pełniących nad nią opiekę. Pacjenta w ogóle się nie porusza, leży bezwładnie, musi być karmiona, używa stale pieluszek i cewników, wymaga intensywnej opieki co najmniej dwóch osób. Ponadto w wyniku choroby następuje częste zapalenie pęcherza moczowego i dróg moczowych, co sprawia jej silny ból. Obecnie w skutek komplikacji chorobowych - silnych bólów brzucha znajduje się w Szpitalu Wojewódzkim w Przemyślu na Oddziale Urologicznym, gdyż wykryto u niej kamienie (płaskie z uwagi na ciągłe leżenie na plecach) w dwóch nerkach w stanie zaawansowanym. Po wyeliminowaniu czynników zapalnych (w wyniku zapalenia krwi moczem), zostanie poddana operacji usunięcia kamieni nerkowych. Pani Helena Kościelny musi być poddawana stałemu leczeniu farmakologicznemu, poprzez stosowanie licznych tabletek i zastrzyków o działaniu przeciwbólowych, rozkurczającym, uspokajającym, oraz specjalistycznych leków zagranicznych hamujących rozwój stwardnienia rozsianego jak np. lek o nazwie AMINOCARE w kwocie 600 USD (nier refundowany przez NFZ). Otrzymuje ona zaledwie część renty w kwocie 147 zł miesięcznie, gdyż pozostałą kwotę z jej renty pobiera Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Przemyślu, do którego dwa razy w tygodniu

pacjentka Helena Kościelny jest przewożona na rehabilitację i masaże ciała. Ponadto musi być na bieżąco rehabilitowana po przez wykonywanie masaży ciała, gimnastykę i częste ćwiczenia. Przepuszcza się, że choroba na jaką choruje wynika w skutek przebywania jej matki (Stefanii Szal) w obozie koncentracyjnym w czasie II wojny światowej, w szczególności w skutek przeprowadzania na niej matce (Stefanii Szal) tzw. eksperymentów pseudomedycznych.

Aktualny stan zdrowia nie rokuje jakiegokolwiek poprawy, gdyż choroba na którą cierpi Pani Helena Kościelny (stwardnienie rozsiane) jest chorobą, nie wyleczalną (w załączeniu materiał lekarski poświadczający chorobę).

Mając powyższe na uwadze stwierdzam, że sytuacja materialna, rodzinna, zdrowotna i losowa - Heleny Kościelnej jest tragiczna.



Lek. Marian Burzyński
 specjalista chorób wewnętrznych
 ul. B-pa Piłsudskiego 1, tel. 016-678-26-98
 27-800 Przemysł
 K.P.Z. 1211514

M. Burzyński

PRZEMYSŁ, DNIA 24 sierpnia 2007 r.

.....
 podpis i pieczęć służbowa lekarza

- III/3. Materiały dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- Julian Jachimowicz (...) Prasa Kowspiracyjna Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" 1939-1945 na Podkarpaciu. 1966, dystopiad, Kraków-Prokocimie
Msp. Kserokopia, k. 20, s. 1-20.
 - Włodzimierz Sasa. Borystański Bibliografia o Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" 1939-1944 na Podkarpaciu. Lublin, 1976. Msp. Kserokopia, k. 4, s. 21-24.
 - Wspomnienie o niezapomnianym Komendancie - art. mjr. Włodzimierza Sasa - Borystańskiego. Msp. Ksero. k. 3, s. 25-27.
 - J. d. z pienscia Archiwum Kowsp. PZPR u Renardie k. 3, s. 28-31.
 - Notatka o Komendancie głównym P.O.S.T. "Świt" na Podkarpaciu, autor: W. Sasa - Borystański, z 1975 r. Msp. Ksero, k. 8, s. 32-33.
 - Album agsi pamiątek po Napoleonie Halińskim. Rkp/msp. Kserokopia, k. 5, s. 40-44.
 - Manifest dystopiadowy. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 45.
 - Skubujemy Ci Polsko, Msp. Kserokopia, k. 1, s. 46.
 - Rozkaz Polowy du. 22 stycznia 1943. Msp. Kserokopia, k. 2, s. 47-48.
 - Informacja u.t. Organizacji "Świt". Msp. Kserokopia, k. 2, s. 49-50.
 - Niekompletne pismo Bundesarchiv u j. niemiecki dot. okupacji Polski. str. 18-25, 29-31, 40-47, 151-153. Msp. Kserokopia, k. 28, s. 48-75.
 - Rozkaz polowy Nr. 11/43/Kol. 39. z du. 1. maja 1943 Msp. Kserokopia, k. 2, s. 76-77.
 - Kserokopie odpisów listów datowanej "Świtu" dotyczących lat 1939-1945, a pisanych od grudnia 1945 r. do listopada 1948 r. Msp. K. 22, s. 78-103.
 - Kserokopia "Partyzant", wydanie, g. v. 1947 - Teksty dot. lat 1939-1945. Msp. K. 13, s. 104-127.
 - Rzeczpospolita Polska Podziemna - Dok. nominac. idra tymczasowe zasłuzkowe - dla 3 osob w r. 1943. Ksero k. 3, s. 128-130.

III/3/1

JULIAN JACHIMOWICZ

"Kolejarz" - "Joachim" - "Żegota"

P R A S A K O N S P I R A C Y J N A

Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" 1939-1945

na Podkarpaciu



1966

LISTOPAD

KRAKÓW - PROKOCIM

2
III/3/2

O PRASIE KONSPIRACYJNEJ
Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" 1939-1944
na Podkarpaciu

Niewiele mnie już do życia pozostało, a zabrać z tego świata tajemnicę do grobu jakoś nie wypada, tymbardziej, że zarządzona tajemnicą o "Świcie" przez kmdta główn. "Świtu" płk. "Napoleona Samborakiego" była i jest nadal nie tylko dla mnie, ale także dla wszystkich członków i żołnierzy "Świtu" niezrozumiała. A niezrozumiała dlatego, że przecież "Świt" był organizacją wyłącznie lewicy społecznej wsi i miast i społeczeństwo polskie ma chyba pełne prawo znać jego dzieje, jego walkę z okupantem i jego wkład w zwycięstwo nad faszyzmem hitlerowskim i międzynarodowym.

Sam przed wojną należałem do PPSu, w pierwszej wojnie światowej walczyłem w Legionach Piłsudskiego, co być może w oczach PZPR może mnie dyskredytować, ale trudno, podczas I wojny, a także w pierwszych latach II wojny światowej oprócz ZWZ, AK, SCh, BCh, Galicyjskiego "Świtu" i kilku innych większych organizacji konspiracyjno-bojowych, które stanęły do walki z okupantem... ani ALU, ani KPP, ani też PPRu nie było. Trudno więc krytykować ludzi za to, że nie godząc się z niewolą, szukali kontaktów z ludźmi i organizacjami konspiracyjnymi przeciw wrogowi, nie bacząc, spod jakiej to chorągwi politycznej się wywiedzą, byle tylko walczyć, wydrżać i zwyciężyć lub zginąć w tej walce, co wydawało się nam tak podczas I wojny świat. jak i II wojny, lepsze niż dalsze życie w niewoli i na służbie wroga.

Jako legianista podczas I wojny światowej nie dorobiłem się szlifów oficerskich, jako świtowiec podczas II wojny światowej zaawansowałem do stopnia chorążego, bo i w "Świcie" o stopnie było barażo trudno, w porównaniu z AK, BCh i AL gdzie oficerów produkowano dosłownie na kopy, ot po prostu za była co. Mimo jednak, że nie zrobiono ze mnie oficera, Cołówka /czyli coś w rodzaju "prezydium"/ Rady Wojennej Polskiej Organizacji Samoobrony terytorialnej "Świt" w swoim referacie prasowym powierzyła mi ważne z mojego punktu widzenia, stanowisko "szefa zaopatrzenia prasowego".

Niełatwa to była rzecz, oj bardzo niełatwa, ale Wszystkim, w tym także majorowi "Gromowi" który był szefem prasowym i zastępcą komendanta głównego "Świtu", wydawało się, że "to pestka" dla takiego jak ja kolejarza z doświadczeniem legionowym. I co miałem robić? Płakać i narzekać?... Stary już na to byłem, przygryzłem wargi i wziąłem się do roboty jeszcze zanim takim tytułem mnie ochrzczono, tj. bodaj od końca listopada lub początku grudnia 1939 r. Potem się przekonałem, że co innego byłoby mnie ciężiej, tymbardziej, że w domu dwoje jeszcze niepełnoletnich dzieci i żona na utrzymaniu, a co zatem trzeba było zapracować na życie, nie mówią już o tym, że do rodziny doszła jeszcze starowinka teściowa, sprowadzona przez granicę spod zaboru sowieckiego w Galicji. Wspomnienia mi już tylko pozostały, zostałem sam, cmentarz coraz to kogoś mi z rodziny zabierał, no a teraz na kości moje czeka.

A że wszystkich zawsze zaopatrywałem w papier, matryce drukarskie, powielacze, farbę, to i w zamian za to po jednym egzemplarzu naszych świtowych piśemek zawsze mi kapke. Sporo tego się nazbierało i kiedy w 1947 roku odwiedził mnie we własnej osobie sam płk. "Napoleon" i uczynił jednym z wykonawców swojego testamentu, byłem bardzo usatysfakcjonowany tym wyróżnieniem. Nie wiedziałem tylko, że to był podstęp, aby wyłudzić ode mnie całe moje archiwum, które tak skrupulatnie gromadziłem, bo potem, chyba także ze względu na mój wiek, wykonawcami swego testamentu uczynił nieco młodszych ode mnie. Wiem tylko tyle, że w testamencie swoim płk. "Napoleon" zobowiązał jego wykonawców do nie wcześniejszego ujawniania całego archiwum P.O.S.T. "ŚWIT" niż po 1995 roku.

No, ja tego czasu na pewno nie dożyję, to i dobrze się stało, że mnie z tego obowiązku zwolnił. Szkoda mi tylko moich gazetek świtowych, bo przecież sam też mógłbym dzisiaj nimi zadysponować komuś w testamen-

cie, np. przemilczęj pani Władecze, która nie chce zapisywać pod swoim adresem komplementów, miano, że bezinteresownie pomaga mi w redagowaniu niniejszego wspomnienia, pisząc go wprost na maszynie, bo ja w tej materii ani me, ani be.

Pani ta, pamiętając, że i mnie obowiązuje nadal tajemnica o "Świcie" łaskawie zobowiązała się wspomnienie niniejsze udestępnąć instytutom historycznym KC PZPR, MONu, Unwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotece Ossolińskich wiadzem terenowym Krosna n/Wisłokiem, Rzeszowa, Drohobycza, oraz mojemu byłemu szefowi majorowi "Gromowi" + 1 egz. w rezerwie wg własnej woli, ale dopiero w co najmniej 5 lat po mojej śmierci, bo jeżeli płk. "Napoleon" postanowił tak długo zachowywać w tajemnicy historię "Świtu" to niewątpliwie miał jakąś bardzo istotną ku temu powody /m.in. aby nie być przyczyną nowej "nocy marcowej" jaką nam urządzone w 1941 roku/. Co to była za "noc", nie powiem, bo to nie moja rzecz. Badacze niech odpowiedzi szukają u barażdziej miarodajnych żołnierzy "Świtu" np. u oficerów sztabu i kmady gł. lub z Rady Wojennej "Świtu".

A teraz do rzeczy, czyli do tematu!

Gdzieś, chyba w 1942 roku ówczesny kpt. "Grom" który w prasie Śwितowej posługiwał się pseudonimem "Bolko" /pamiętam, że wtedy właśnie przyjechał do mnie z Sancka/, powiedział mi, że zaczyna się już gubić w swojej pracy, a że notatek ze względu na bezpieczeństwo osobiste i konspiracji Śwितowej nigdy nie sporządzał, trudno się temu było dziwić, tymbardziej, że tytułów było bez liku. Wprawdzie Czołówka Rady Wojennej "Świtu" przewidywała wydawnictwa prasowe jedynie na szczeblu centralnym i nie więcej niż po jednym regionalnym wydawanym przez poszczególne inspektoraty, ale "Grom" zawsze był tak zachwycony oddolnymi inicjatywami, że nie tylko nie starał się inicjatorom jakiejś tam ulotki czy gazetki, inicjatywy takie wybijając z głowy, ale wręcz odwrotnie robił wszystko, aby takich inicjatyw było jak najwięcej, ku częstemu niezadowolaniu płk. "Napoleona" który surowo egzekwował od każdego z nas przestrzegania tak zwanych "żelaznych" jak zwykł mawiać, zasad, któreby uniemożliwiły wszelką dekonspirację naszej organizacji, nie tylko wobec wroga, ale nawet i innych organizacji konspiracyjnych. Z "Gromem" jednak nie mógł sobie ~~warząxić~~ dać rady, w końcu ulegał i... przyjmował do wiadomości, że coś tam się znowu "ukocio" w terenie. A to wszystko skrupiało się potem na mojej głowie, bo inicjatorzy byli i rodzi się nowi, a ja nie byłem czarodziejem i dla wszystkich nie mogłem w tych czasach wyczarowywać na poczekaniu, to powielacz, to maszynę do pisania, to papier i farbę i sam Bóg wie co jeszcze, aby nawet z eteru łapać wiadomości. Na szczęście nie wszystkie inicjatywy były trwałe, dzięki temu mogłem tylko ograniczać się do przeżutów urządzeń i materiałów, co nie było już takie trudne, wszak byłem kolejarzem i zawsze pod węglem można było ukryć nawet całą armatę, a co dopiero jakąś tam skrzynkę dobrze opakowaną, aby jej zawartość w drodze nie uległa zniszczeniu.

Najtrudniejszą jednak rzeczą w mojej pracy było zdobycie tanim kosztem materiałów fotograficznych, a tych zawsze było dla "Groma-Bolka" za mało. Był niesyty. Płodził te swoje wierszki na kolanie i już go drukuj bo bardzo niecierpliwy, a potem po wydaniu i rozpowszechnieniu gromił mnie, że coś podobnego mogłem wypuścić w obieg, bo stwierdzał po fakcie, że dany wiersz to zupełna chała. Nie rozumiał, że ja się na wierszach i poezji nie znałem i że to co tylko się ładnie rymowało, to wszystko mi się podobało. Jakże więc mogłem go w tej sytuacji krytykować, radzić by go nie rozpowszechniać lub poprawiać, jeżeli się na tym nie znałem. Zresztą w swoim produkcyjnym gronie miał bardziej ode mnie świątkich i wykształconych ludzi, to dlaczego zawsze do mnie z pretensjami się zwracał?... Wszak ja byłem tylko centralnym kolporterem. Obowiązywała mnie tylko siatka kolporterska, więcej nic. On tymczasem beszał mnie nawet za to, że winieta "Walczący kraj wolnego ducha" na jakiejś tam ulotce była wstawiona nie tak jak podobno sobie życzył, choć wiem, że nigdy żadnych życzeń nie miał, bo i nie miał czasu nad drobiazgami się zastanawiać. Artykułów swoich też nigdy nie poprawiał, tylko siadł, napisał i nie przeczytawszy, polecał: "oddasz to temu a temu, on już będzie wiedział co z tym robić". Ale lubiłem tych zapaleńców bo mi oni zawsze moje młode lata z I wojny świat. przypominali, tak, że przy nich zawsze czułem się bardzo młody jak nasz płk. "Napoleon" choć wów-

- 3 -

III/3/4

czas był także chyba grubo po 60-tce. Tak więc, jak już zacząłem na temat, w roku 1942 "Grom", nie pytając mnie czy potrafię, czy znajdę jeszcze na tyle czasu, aby się nową sprawą zająć, po prostu polecił mi, póki jeszcze pamięta, zaewidencjować wszystkie dotychczasowe wydawnictwa świtowe, a potem ewidencję tę prowadzić już na bieżąco.

Dobrane mu było powiedzieć, ale wykonać?... Ot powiedział w formie przyjacielskiej, ale wiedziałem, że tylko tej i takiej właśnie formy zawsze używa jako rozkazu, którego żołnierz musi wykonać. Zresztą płk. "Napoleon" też, bo nigdy nie słyszałem aby podkreślał, że coś jest rozkazem, a najwyżej: "zrobisz to tak a tak", albo i to najczęściej "życzę sobie abyś to zrobił tak a tak". Tak wówczas wyglądały ich obu rozkazy. Mjr "Rus", mjr "Volanka", mjr "Prezes"... o, ci nie umieli tak, zawsze podkreślając "to jest rozkaz, zrozumiano"?...

Otrzymawszy ten rozkaz, natychmiast siadłem aby wynotować co mi powie, a on po prostu nogi za pas i tyle go widziałem. Nie miał czasu bo był umówiony na jakiś tam termin.

Wszystkie zatem dane jakie tutaj podam, z tego względu nie będą mogły być zupełnie wyczerpujące. Okazało się, że te były ponad moje siły. Nie mniej, jak na moje ówczesne możliwości, uważam, że zrobiłem więcej, niżby ktokolwiek inny mógł to za mnie zrobić. Dzięki temu wszystko co zapamiętałem z tych czasów na podstawie posiadanych jeszcze notatek, bo na szczęście moje płk. "Napoleon" o nich nie wiedział, postaram się przy pomocy mojej miłej pomocnicy, opisać poszczególne wydawnictwa świtowe.

Zacznę od najstarszych pism i ulotek, ale nie będę trzymał się chronologii, bo to by nam zabrało zbyt wiele czasu. Zresztą nawet nie potrafiłbym, bo jak już zaznaczyłem pozbawiony zostałem przez płk. "Napoleona" całego mojego zbioru naszych wydawnictw.

1. "SWIT" - był organem centralnym Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt", zjednoczonej Lewicy Ludowej i Polskiej Partii Socjalistycznej na Podkarpaciu. Kiedy wśród członków "Świtu" z PPSu zaczęły się mnożyć rozkłomy, zapoczątkowane przez pewnego "Franciszka" który przed wojną był przewodniczącym na terenie Krosna i z tej racji, mimo braku wszelkich kwalifikacji do przewodzenia większym ~~skupiskom~~ skupiskom konspiracyjnym, zaczął od intryg przeciw najbliższemu towarzyszowi "Rolce" - członkowie PPSu ze "Świtu" dla odróżnienia się od rozłamowców zaczęli nazywać siebie Lewicą PPS, co nie należy utożsamiać tej nazwy z przedwojenną PPS-Lewicą. Dlatego w podtytule gazety "SWIT" bodaj od końca 1942 roku ukazała się nazwa ZLL i LPPS.

Pismo "SWIT" zaczęło się ukazywać od końca listopada lub od początku grudnia 1939 roku i wydawane było do września 1944 roku, tj. do czasu likwidacji naszej organizacji świtowej przez płk. "Napoleona". Wychodziło regularnie raz na miesiąc. Format A4, potem różny, zależny od wielkości papieru, którego nam było żal nawet na zrzynki. Początkowo powielane, potem drukowane w powiecie Krosnińskim, Jasielskim, w Sanoku, we Lwowie, w Drohobyczu i w Krakowie.

Treść: wiadomości z wszystkich frontów, pochodzące z reguły z radiowego nasłuchu, sprawy ideologiczne Lewicy społecznej zrzeszonej i działającej w "Świcie" rodem z Manifestu Listopadowego Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "SWIT" ZLL i PPS z 11.XI.1939 roku, sprawy międzynarodowe, tematyka miesiąca w kraju, kącik antyhitlerowskiego humoru i satyry, kącik na wiersze patriotyczne itp.

Pismo przeznaczone wyłącznie dla kadry świtowej, sięgającej prawie 3000 ludzi ~~na~~ na całym Podkarpaciu od Nowosądeckiego powiatu, aż po rzekę Czeremosz na wschodzie. Kadra ta była oczkiem w głowie płk. "Napoleona" który był komendantem głównym organizacji. Z niej bowiem rekrutowali się żołnierze do świtowej partyzantki, kierownicy świtowych placówek, działających prawie w każdej większej podkarpackiej wsi pod najprzeróżniejszymi kryptonimami, figurujących w nomenklaturze naszej organizacji jako SGLe, SSCh, SH, SB, SSPK itp. skupiających w swoich szeregach kilkanaście tysięcy patriotów w tak zwanej cywilnej konspiracyjnej samoobronie, w tym od 5 do 6 tys. po zachodniej stronie Sanu. Dane te znam od płk. "Napoleona" gdy w 1947 roku ~~zorganizował~~ porządkował archiwum "Świtu". Moja siatka kolporterska sięgała tylko do świtowych inspek-

toratów. Inspektoraty z kolei dysponowały własnymi siatkami kolporter-skimi, w dowcipny zresztą sposób podsuniętymi przez p.k. "Napoleona", dzięki czemu czytelnictwo było automatycznie sprawdzane w systemie "KOŁO". Polegało to na tym, że np. Inspektorat otrzymywał dla swojej siatki tyle egzemplarzy ile w terenie miał trójek. Jeden w trójce politycznej był zawsze odpowiedzialny za czytelnictwo. Miał własny system "KOŁO". Gazetka czy inne pismo puszczane w obieg wracała spowrotem do trójki... "kołem". Czytelnik A, po przeczytaniu pisemka w gronie najbliższych przyjaciół, kierował go do czytelnika B, ten z kolei do C, C do D, D do E itd. a ostatni podawał go odpowiedzialnemu za kolportaż z trójki, a stąd nismeko wracało do Inspektoratu, który z kolei w takim systemie "KOŁO" kierował prasę do placówek pozostałych, tj. taktycznych, specjalistycznych, sabotażowych itp. W ten sposób czytelników jednego tylko egzemplarza naliczyć można było czasem do kilkuset, co po przemnożeniu przez ilość nakładu dawało to nam zawsze kilkanaście do kilkudziesięciu tysięcy czytelników. Oczywiście z tego powodu konspiracyjni redaktorzy musieli się nie lada wysilać, aby mimo czytania prasy nieraz po paru tygodniach od jej wydania, materiały w niej zamieszczane były zawsze aktualne. Dlatego w konspiracji nie wydawano chyba dzienników, tygodników, a najczęściej miesięczniki i kwartalniki.

Redaktorami pisma "Ś W I T" byli: "Bolko" /Włodzimierz Sawa-Borysławski/, "Genek" /Eugenia Kołb-Sielecka/, "Grań" /Napoleon Adam Halicki/, "Marysia" /Maria Chobotówna/, "Orzeł" /Władysław Cwiczynski/, "Hugo" /Hilary Gostylla/, "Profesor" /Jan lub Józef Haniszewski z Przemysła/, "Blondynek" /Osoria" /Marian Ossorys-Bukowski/, "Generał" /gen. w stanie spoczynku Zajac z Krakowa/ oraz współpracownicy "Listonosz" /Kazimierz Ułasz/, "Herkules" /Kazimierz Gaźda/, "Michał" /Kazimierz Michalski/, "Fruwajka" /Jula Frużyńska/, "Eronek" /Eronisława Piwińska/, "Rym" /Jan Biakły z Rymanowa/, "Wojtek" /nazwiska nie doszedłem/, "Pipo" /Piotr Polański/, "Robinson" /nazwiska nie doszedłem/, "Niedźwiedź" /Stanisław Niedźwiecki/, "Duc" /nazwiska nie doszedłem, współnik krakowskiego znanego fotografa Bielca z lat wojny/, "Popiołek" /siostra Popiel z zakonu sióstr Szarytek/, "Rzym" /nazwiska nie ustaliłem/ i pakrę innych nazwisk nie potrafiłem ustalić.

Objętość stron 8 do 16. Nakład z reguły 200 egz. ale był często wznawiany lub powtarzany przez Inspektoraty, gdy jakimś numerem były szczególnie zainteresowane.

2. "R E D U T A" - miesięcznik, powielane pismo o formacie A4, objętość od 4 do 6, czasem więcej stron. Nakład początkowo niski w granicach do 50 egzempli. potem wzrósł do 200 egz. "R E D U T A" powstała z inicjatywą PPS-Kresno, a konkretnie Karola Pilcha /"Rolka" "Plichta"/ znanego na tym terenie działacza robotniczego, była pismem światowym od listopada 1939 roku do bodaj początku lub do wiosny 1943 roku.

Drukowana początkowo w Odrzykoniu, potem w Krosnie, a po aresztowaniu "Rolki": na Dukieliszczyźnie i bodaj czy nie w Miejscu Piastowym.

Redaktorami byli: "Rolka" (Karol Pilch), "Bolko" /Włodzimierz Sawa-Borysławski/, "Zawisza" /nazwiska nie ustaliłem/, "Prezes" /Michał Zygmunt/ oraz jacyś nauczyciele z Krosna i z Suchodowiu ze Szkoły Rolniczej i "Jaga" /Jan Gonet z Odrzykonie/.

Treść: sprawy ideologiczne czerpiące z tego samego źródła co "ŚWIT" tj. z Manifestu Listopadowego n/org. w rozwinięciu, informacje o posunięciach okupanta, o szpiclach i kolaborantach, czasem z jakąś karykaturą, satyrą i wierszem.

3. "POLSKA LUDOWA" - światowy kwartalnik, pierwszy numer ukazał się w lutym 1940 roku, ostatni w lutym 1941 roku. Pismo Zjednoczonej Lewicy Ludowej współorganizatorki naszej organizacji światowej. Inicjatorem tego kwartalnika był "Pióro" /Stanisław Matysik z Kołaczyc/, a współpracownikami "Bolko" /Włodzimierz Sawa-Borysławski/, "Faja" /Jan Faber/, "Stary" /Wojciech Kosiba/, "Semafor" /Józef Siewierski/, "Maciek" /Józef Mazur/, "Rys" /Stefan Wojdyła/ i "Tonko" /Antonina Chechołek/.

Treść: obok różnych aktualnie interesujących naród polski informacji, sama nazwa kwartalnika narzucała tematy do rozważań, które zaw-

sze były rozwijaniem wizji Polski powojennej w oparciu o program polityczny z Manifestu Listopadowego "ŚWITU" z 1939 roku.

Łącznie w części wymienionym ukazało się 5 numerów.

Było to pismo bardzo poczytne, choćby dlatego iż podkreślało, że walczyliśmy nie tylko o wyzwolenie Ojczyzny spod okupacji hitlerowskiej, ale o Polskę Wolną Ludu Pracującego Miast i Wsi, Polskę bez obzarników i wyzyskiwaczy, bez dyktatorów wszelkiej maści, Polskę Sprawiedliwą i Dobrą dla swojego ludu pracującego.

Ze względu na objętość sięgającą nieraz do 24 stron, nie mogliśmy wydawać go więcej niż 50 egzemplarzy, mimo, że świtowe inspektoraty demagaży się co najmniej 200 egzemplarzy.

4. "POLSKA LUDOWA" - format A4, stron 4 do 12, nakład 50 egz. pismo powielaczowe, powstało w Inspektoracie "Krokus" /Krosno/ w maju 1940 roku o treści politycznej, stale nawiązującej do wizji Polski zakreślonej Manifestem Listopadowym "Świtu" z 1939 roku. Trochę wiadomości z wszystkich frontów, satyry politycznej i ostrzeżeń dla kolaborantów z wymienianiem ich nazwisk. Numery 7 i 11 rok II z 1941 oraz 6 rok III z 1942 roku fikcyjne bo łącznie ukazało się tylko 8 razy, a wg tej numeracji powinno być co najmniej 19 numerów wydanych miesięcznie.

Zespół redakcyjny: "Rolka" /Karol Pilch/, "Prezes" /Michał Zygmunt/, "Kajtek" /Kajetan Trybus/, "Listonosz" /Kazimierz Uliasz/, "Herkules" /Kazimierz Gazda/, "Michał" /Kazimierz Michalski/ i Stanek /Henryk Stankiewicz/.

Dla zmylenia wroga, podawano w nim różne miejsca wydawania bo pismo było wydawane jedynie w Krośnie i w powiecie krośnieńskim.

Autorzy tego pisma sporo materiału czerpali z pism centralnych "Świtu", stwierdziwszy, że centralnych pism wydajemy bezwzględnie za mało.

5. "POLSKA LUDOWA" - drukowane pisemko świtowe, format A5, stron 3, nakład 200 egzemplarzy, rozpowszechniane we wszystkich inspektoratach "Świtu" na Podkarpaciu. Zespół redakcyjny ten sam co wyżej. P A J N B, wyłącznie dla kadry "Świtu", wydane jednorazowo z numerem "5" w maju 1942 roku. Polityczno-instrukcyjne dla zorientowania kadr "Świtu" ilacznego "Świt" od 1941 roku odstąpił od zasady "dwóch wrogów", koncentrując swoją uwagę na jedynym wrogu jaki nam wówczas pozostał w postaci okupanta hitlerowskiego.

Czołowe artykuły zamieścili w nim "Grom-Bolko" pt.: "Jedynym naszym wrogiem są Niemcy, a nie ZSRR" i szef krośnieńskiego Inspektoratu świtowego "Gazda" pt.: "Tylko pełna mobilizacja naszych sił może zatrzymać Niemców w marszu na wschód!". Pismo nonparelowe. Na pierwszej stronie zmodyfikowany Manifest Listopadowy "Świtu" z 1939 roku poraz pierwszy w druku bez antysowieckich akcentów.

6. "WALCZĄCY KRAJ WOLNEGO DUCHA" - to coś w rodzaju ulotki literackiej w której "Bolko" /Włodzimierz Sawa-Boryszewski/ kolportował swoje patriotyczne wiersze walki. Wierszy w tej szacie wydał grubo ponad sto, każdy wiersz to ulotka o nakładzie około 200 egzemplarzy. Czasem w takiej ulotce potrafiono zmieścić dwa i trzy wiersze. Technika dotąd nigdzie nie spotykana, bo fotograficzna z rękopisu lub maszynopisu z winietą "Walczący kraj wolnego ducha", format bardzo wygodny bo najczęściej 6x6 cm, czasem pocztówkowy, czasem większy. Nakład każdej ulotki co najmniej 50 egzemplarzy, co po przemnożeniu daje sumę ponad lub około 20 tysięcy egz. łącznie.

Wiersze bywały z reguły podpisywane pseudonimem "Bolko" choć były także zupełnie anonimowe. Niektóre trafiały wż nawet do prasy konspiracyjnej innych organizacji, w tym także Lewicowej.

7. "WALCZĄCY KRAJ WOLNEGO DUCHA" - to także ulotki jak wyżej, z różnymi okolicznościowymi artykułami, którym początek dała ulotka z Manifestem Listopadowym z 1939 r. naszej organizacji, po wielokroć wznowiana nie tylko w obszarze działania świtowego, ale także w Lublinie, w Krakowie, a nawet w Warszawie, przez wysuniętą tam naszą świtową placówkę na wzór terenowego korespondenta lub kolportera. W tej postaci wydawane też rotę świtowego służbowania, instrukcje itp.

8. "WALCZĄCY KRAJ WOLNEGO DUCHA" - to tytuł trzech tomików wierszy "Bolka

17/3/7
Ul-Borysławskiego /Włodzimierza Sawy-Borysławskiego/, wydanie książko-
we, format nieco mniejszy od A5, technika trwała na papierze fotograficz-
nym, Nakład 50 egzemplarzy.

9. "APEL DO RODAKÓW PODKARPACIA" - dwustronnicowa ulotka powielaczowa wy-
dana w listopadzie 1939 r. o potrzebie organizowania samoobrony obywatel-
skiej przeciwko zapędom Wroga w oparciu o program działania Polskiej Or-
ganizacji Samoobrony Terytorialnej "ŚWIT" która zamierza skupiać cały
postępowy ruch chłopski i robotniczy w swoich szeregach. Format A4,
wznawiana fotograficznie na formacie pocztówkowym. Nakłady: powielaczo-
wy 200 egz., techniką fotograficzną II wyd. 200 egz., III wyd. 240 egz.
Materiał kolportowany w całej Galicji środkowo-wschodniej.
10. "APEL DO MIESZKAŃCÓW KIJOWA" - dwustronnicowa ulotka powielaczowa i fo-
tograficzna o nakładzie po 100 egz. Format A4 i pocztówkowy o prawdzi-
wych zamiarach Niemców wobec narodów słowiańskich i potrzebie organizo-
wania samoobrony nie tylko przed najeźdźcami ale i przed rodzimym fa-
szystowko- nacjonalistycznym ruchem ukraińskim, sprzedających się Niem-
com zdradców. Ulotki tego rodzaju niezwłocznie po wkroczeniu Niemców do
Kijowa zostały rozkolportowane na terenie Kijowa przez świtowych wysłan-
ników płk. "Napoleona", który po nawiązaniu kontaktów ze swoimi starymi
znajomymi z okresu swojej młodości, za ich pośrednictwem trafił na dobry
i podatny grunt. Jak się okazało, pierwszymi przeciwnikami najeźdźcy w
Kijowie i na Kijowszczyźnie byli tam zamieszkali Polacy oraz tylko ci
Ukraińcy którzy należeli do Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików Ukrainy
/komunistycznej/. Ulotka ta jak i kilka podobnych zapoczątkowała ruch
kospiracyjny na Ukrainie, a także była źródłem natchnienia dla party-
zantów ukraińskich, zainicjowanych przez galicyjski "Świt".
11. "APEL DO POLAKÓW UKRAINY" - ulotka podobna do wyżej opisanej wzywająca
do współdziałania z komunistami Ukrainy w walce zorganizowanej kospira-
cyjnie, z najeźdźcą i rodzimym nacjonalizmem, które to ani Polaków, ani
komunistów przy życiu nie zamierzają pozostawić po swoim zwycięstwie.
Podobnej treści ulotek do mieszkańców Kijowszczyzny i Charkowszczyzny,
gdzie przed wojną duże mieszkało Polaków, "Świt" rozpowszechnił kilka,
ale z braku bliższych danych, nie jestem w stanie ich przytoczyć. Nak-
łady jak na tamtejsze potrzeby, nie duże, po 100 egzemplarzy każda. Tech-
niką nika powielana i fotograficzna.
12. "BAGNET na BRON" - pismo świtowego Inspektoratu "Kozpak" /Kołomyja/, po-
wielaczowe, format A4, obj. od 4 do 8 stron, nakład od 50 do 100 egz.
Pierwszy numer z Manifestem Listopadowym "Świtu" z 1939 r. podany w
skrótce ukazał się we wrześniu 1941 roku, ostatni w styczniu 1944 r. tj.
do chwili aresztowania całego zespołu redakcyjnego, nakrytego wskutek
jakiejs raczej przypadkowej okoliczności przez ukraińską i niemiecką
policję oraz gestapo. W dniu 16 lutego 1944 r. aresztowani zostali: Gri-
gorij Sieradzki /"Grys"/, Dymitr Masnyj /"Dymaj"/, Wacław Borysiuk /"Wa-
bik"/, Włodzimierz Gomółka /"Serek"/, Zygnunt Adamczyk /"Daniel"/, Pa-
weł Dąbrowa /"Żoładz"/ i inni, których nazwisk nie ustaliłem, tj. nie
mogłem zdobyć od szefa komórki świtowej który prowadził szczegółowe re-
jestry strat w ludziach-żołnierzach n/organizacji. Pismo było miesięcz-
nikiem. Tematy z nasłuchu, polityczne, satyra itp.
13. "B A R Y K A D A" - pismo wyłącznie o tematyce wojskowej, powstało z ini-
cjatywy aktywu świtowego Inspektoratu "Krosus" /Krosno/, powielaczowe,
format A4, stron 6 do 20, wychodziło regularnie jako kwartalnik od
sierpnia 1942 r. do maja 1944 r., nakład 50 egzemplarzy, nr 3/5/ z 1943
drukowany o nakładzie 300 egzemplarzy. Jako najlepiej wydawane pismo fa-
chowe kolportowane było we wszystkich inspektoratach "Świtu" gdzie ko-
piowano go we własnych wznowieniach dla potrzeb szkoleniowych. Zespół
redakcyjny: mjr "Gazda" /nazwisko znane było tylko płk. "Napoleonowi"/,
kpt. "Julek" /nazwiska też nie znam/, gen. "Zajaczek" /generał Zajac/,
sierż. podch. dr "Kula" /Leon Sznajder/, ppor. "Zaręba" /mgr prawa Sta-
niskaw Jachimowicz/, por. "Stodoła" /inż. Marian Czuchra/ i por. "Ania"
/Adam Nowak/. Współpracownicy: "Świerk" /Paweł Berek/ i "Tatar" /Mikołaj
Zajac/.
14. "B A R Y K A D A" - świtowe pisemko sekcji "REICH", format A4, drukowane

o nakładzie 300 egz. stron 4, wydawane nieregularnie z fikcyjnymi numerami i miejscami wydania, przeznaczone dla Polaków zamieszkałych na terenach przyłączonych do III Rzeszy Niemieckiej. Wiadomości z nasłuchu radiowego o sytuacjach na froncie, w polityce międzynarodowej, w umiarze trochę artykułów politycznych, więcej patriotycznych, przystosowanych do mentalności Ślązaków, Poznaników i Polaków z głębi Niemiec.

Sekcja "REICH" miała swoją siedzibę od początku 1942 roku do listopada 1944 roku w Krakowie, początkowo przy ul. Kazimierza Wielkiego 108 m.7, jakiś czas przy Zamenhoffa /numeru nie pamiętam/ i przy ul. Warszawskiej 10 w zabudowaniach zakonnych sióstr Szarytek, gdzie "Świt" miał swoją najpewniejszą melinę konspiracyjną, nie tylko z aparaturą nasłuchową, ale i minidrukarnią i ręczną bostonką włącznie.

Sekcja "REICH" była powołana rz w zasadzie dla siania zamętu wśród Niemców tak przebywających w III Rzeszy, jak i w CG oraz na froncie wschodnim. Stąd produkcja ulotek w języku niemieckim o treści dezinformacyjnej, nawołującej do likwidowania naganiały spod znaku SS i gestapo, wszelkiej maści hitlerowców przez których rodziny wermachtowców giną w kraju pod bombami Anglików i Amerykanów. Niektóre były także adresowane do Polaków, obywateli III Rzeszy, którzy wcieleni zostali do wojska niemieckiego, aby odstawali się do niewoli by przejść do wojska polskiego lub koalicji antyhitlerowskiej, albo po prostu uciekać w lasy do antyhitlerowskich partyzantek. Praca wymagała koronkowej działalności, aby ulotki zawsze trafiały we właściwe ręce i nie pociągały za sobą przykrych skutków dla Polaków służących w niemieckich formacjach. W sekcji tej pracowali wytrawni Niemcoznawcy, w tym także Polacy-dezerterzy z Wehrmachtu oraz Polacy aktualnie służący w formacjach niemieckich jako Reichsdeutsche ze zmienionymi nazwiskami na terenie Krakowa, wycofani z frontu jako inwalidzi, do których również "Świt" potrafił trafić.

Sekcja "REICH" posługiwała się także mistyfikacją jako bronią skuteczną nie mniej niż inne w walce z Niemcami. W tym celu wydawała również szereg gazetek w języku polskim z reguły o tematyce z frontów i walk partyzanckich, informujących o akcjach gestapo nie tylko na terenie okupowanej Polski, ale także z obszaru III Rzeszy. Te ostatnie były najczęściej wymyślone, tak jak zmyślone były daty wydawania tych pismek, ich fikcyjne numery i miejsca ich drukowania takie jak Gdańsk, Szczecin, Królewiec, Wrocław lub Drezno w takich pismkach jak "ZIEMIA BEZ BOGA", "POLSKI ŚLĄSK", "GŁOS SZCZECIŃSKI", "EGHO SZCZECIŃSKIE", "BĘDZIE POLSKA OD SUDETÓW DO BAŁTYKU" itp.

Niektóre z nich były wydawane na powielaczu, inne drukiem, formaty różne w zależności od możliwości, stroną zwykle 2 do 4 w granicach do 1000 egzemplarzy każde pismo.

"REDUTA" jednak była drukowana w Imigrodzie Nowym w majątku Potulickich, gdzie także sporo pism centralnych "Świtu" było wydanych.

15. "BARYKADA KARPACKA" - świtowe pismo wychodzące w Inspektoracie "Gorczyca /Gorlice/", wydane było przez zespół redakcyjny w Nowym Sączu jako miesięcznik od XI.1940 do V.1942 roku, format A4 powielaczowe, nakład 50 egzemplarzy. Drukowany materiał pochodził głównie z przedruków centralnej prasy świtowej i z nasłuchu radiowego. Pierwszy numer, zresztą jak większość wydawnictw świtowych otwierała treść Manifestu Listopadowego "Świtu" z 1939 roku. Było tu też trochę satyry, nazwisk konfidentów, wójtów, sołtysów i policjantów przed którymi ostrzegano społeczeństwo, były też zawiadomienia o wykonanych wyrokach śmierci na tych kolaborantach którzy nie usłuchali ostrzeżeń i nadal współpracowali z wrogiem.
16. "BĘDZIE POLSKA OD SUDETÓW DO BAŁTYKU" - pismo sekcji "REICH" o której szerzej napisałem pod nr 14 "BARYKADA" bez przytaczania składu redakcyjnego bo nigdy, ani pseudonimy, ani nazwiska ich nie zostały udostępnione. Zrobiłem tylko kilka zdjęć majorowi "Gromowi" /Kazimierzowi Sawa-Borysławskiemu/ podczas przeglądania pachnącego jeszcze drukiem numeru "Będzie Polska od Sudetów do Bałtyku". Fotografii posłałem mu do Gdańska, gdzie zamieszkiwał po wojnie przy ul. Parkowej 13 m.4 we Wrzeszczu.
17. BIULETYN URZĘDOWY RW POST "ŚWIT" - stale powielaczowy, format A4, nakład 30 egz. przeznaczony wyłącznie dla szefów świtowych inspektoratów,

dowódców jednostek samodzielnych i dowódców batalionów z Górskiej Karpackiej Brygady "SWIT". W zasadzie już z nazwy można domyśleć się jakie zadanie spełniał ten biuletyn w pracy i działaniu Rady Wojennej Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "SWITU". W nim właśnie drukowane były "Komunikaty" które miały dla żołnierzy i działaczy świtowych formacji wartość ustawodawczą. Słowem "Komunikat" znaczyło dla nas tyle co dekret lub ustawa najwyższej władzy świtowej, jaką była Rada Wojenna "Switu", której przewodniczyła Ścisła Czołówka pod kierownictwem kmdta głównego "SWITU" płk. "Napoleona" /Napoleona Adama Halickiego/.

W biuletynie tym zamieszczane były instrukcje, zarządzenia o wyższych nominacjach, rozkazy Komdy Gł. dotyczące głównie odznaczeń, przede wszystkim takich jak m.in. "ORDEREM PRZELANEJ KRWI ZA OJCZYZNĘ" jako odznaczeniem w "Świcie" najbardziej cenionym bo nadawanym wyłącznie tym co w boju w wrześniu 1939 r. na Froncie, a od listopada 1939 w szeregach "Switu" zostali ranni. Nadawano go także okaleczonym przez wroga w innych okolicznościach o ile miały one oczywisty związek przyczynowy z jego walką z wrogiem. Nadawano go także pośmiertnie poległym w boju za Ojczyznę. Właściwie pośmiertne odznaczenia rozpoczynają listę odznaczonych. Byli nim odznaczeni plut. Kazimierz Banach "Bak" który poległ na rzece San podczas przenoszenia na plecach przez zieloną granicę rannego "Baka" /Kazimierza Adamskiego/ który także z nim poległ w dniu 20 maja 1940 roku i też tym odznaczeniem nadanym mu pośmiertnie został upamiętniony.

18. BIULETYN INSPEKTORATU "KROKUS" /Krosno/...
19. BIULETYN INSPEKTORATU "GORCZYCA" /Gorlice/...
20. BIULETYN INSPEKTORATU "JASKIER" /Jasko/...
21. BIULETYN INSPEKTORATU "BRZEG" /Brzozów/...
22. BIULETYN INSPEKTORATU "SANDACZ" /Sanok/...
23. BIULETYN INSPEKTORATU "SAMOWAR" /Sambor/...
24. BIULETYN INSPEKTORATU "DROZD" /Drohobycz/...
25. BIULETYN INSPEKTORATU "STRYS" /Stryj/...
26. BIULETYN INSPEKTORATU "STANISŁAW" /Stanisławów/...
27. BIULETYN INSPEKTORATU "LWÓW" /Lwów/...
28. BIULETYN INSPEKTORATU "KOŁOZYJA" /Kołomyja/ - wszystkie obowiązkowo powielaczowe, format A4, pisma urzędowe poszczególnych świtowych inspektoratów, przeznaczone wyłącznie dla szefów większych jednostek podległych danemu inspektoratowi + 2 egzemplarze dla Czołówki Rady Wojennej "Switu" Ilości zatem uzależnione od konkretnych potrzeb, nie przekraczały jednak 50 egzemplarzy w żadnym inspektoracie.

29. "BIULETYN INFORMACYJNY" - piśmko terenowe, lokalne, zapoczątkowane ~~przez~~ przed scaleniem grupiek konspiracyjnych w "Świcie", zawierające materiały wyłącznie z nasłuchu radiowego. Zespół "Chaps" w składzie: "Lech"/Leszek Chałasiński/, "As" /Andrzej Studniarz/ i "Jopek"/Józef Przewłocki/. Gdy weszli w skład "Switu" od nru 3 zwiększyli nakład do 500 egz. Z uwagi jednak, że nie zamierzali podporządkować się sugestiom i wymogom natury programowej "Switu" aby oprócz wiadomości z nasłuchu zamieszczać również materiały natury politycznej określonej Manifestem Listopadowym "Switu" z 1939 roku, nakład nru 5 i dalszych musieli ograniczyć do własnych możliwości, bo przydziału już nie dostali. Pismo ostatni raz w "Świcie" ukazało się w kwietniu 1940 r. /numer marcowy/. Potem autorzy przeszli do ZWZ. Chłopcy byli bardzo ambitni, o dużym poczuciu własnych możliwości i sił, pełni młodzieńczej porywczej samodzielności, ale wielu zjawisk otaczającego ich świata jeszcze nie rozumieli i stąd to nieporozumienie z biuletynem, który wprowadził w ich środowisku stawiał ich w rzędzie ludzi niezwykłych, ale dla sprawy polskiej nie wnosili wiele.

Trójka ta w "Świcie" notowana była pod kryptonimem "CHAPS" i działała na terenie powiatu jasielskiego.

30. "D O R O T B A" - świtowe pismo centralne wydawane w poprawnym języku Rusinów przez lwowskiego nauczyciela "Tarasa" /nazwisko nie jest mi znane, poza tym, że był patriotą rusińskim i antyukraińskim/. Zespół redakcyjny też nie jest mi znany. Pismo o treści polityczno-patriotycznej, o wybitnym charakterze antyfaszystowskim, agitujące za demokratycznym referendum ludności galicyjskiej, w którym ludność ta, zgodnie z prawem

- ludzkiem do samostanowienia o sobie powinien odpowiedzieć na trzy pytania: 1/ czy chce mieć na terenie Wschodniej Galicji, Wołynia i Podola własne niepodległe i suwerenne państwo ukraińskie, mimo, że zamieszkują ten teren wyłącznie rodowici Rusini i Polacy, a nie napływowi ze wschodu Ukraińcy?
- 2/ czy chce aby teren Wschodniej Galicji, Wołynia i Podola włącznie został jako Zachodnia Ukraina do ZSRR?
- 3/ czy chce aby teren Wschodniej Galicji, Wołynia i Podola nadal pozostał w granicach przedwojennych Rzeczypospolitej Polski?

Pismo było regularnie wychodzącym kwartalnikiem od lutego 1942 r. do maja 1944 roku. Drukowany format A5, początkowo powielany A4, stron od 4 do 12, nakład 100 egzemplarzy.

Wiem tylko, że zespół redakcyjny składał się wyłącznie z Rusinów, którzy twierdzili, że nie są i nigdy nie byli Ukraińcami bo z dziada - pradziada byli i pozostaną Rusinami. Ukraińcy, jak twierdzili to wyłącznie ci co są rodem z Kijowszczyzny i Charokowszczyzny i wyznania prawosławnego oraz tak zwani "perykińczycy" tj. Rusini, którzy poszli na lep szowinistów ukraińskich i przerobili się na Ukraińców, tj. tak jakby murzyn urodzony w Polsce od razu wskutek zmiany narodowości, potrafił również zmienić swoją czarną skórę na białą. Wyjąłem tę argumentację właśnie z "Derofby". Wg tego zespołu redakcyjnego, każdy mieszkaniec Galicji, o ile nie jest Polakiem, Żydem, Madziarem lub Słowakiem jest tylko i wyłącznie Rusinem, wyznania grecko-katolickiego. Dlatego tak rdzenni Rusini, Bojkowie, Huculi jak i Lemkowie masowo odmawiali przyjmowania niemieckich dowodów osobistych /kennkart/ z literą "U", mimo, że takie stanowisko natychmiast na poważniejszych ściągало różne nieszczęścia w postaci aresztowań, gróźb, szykan administracyjnych, rozstrzeliwań, mordów podstępnie wykonywanych przez policję ukraińską, zsyłek do obozów hitlerowskich lub na roboty do III Rzeszy. Trudno więc dziwić się, że nasza światowa organizacja była jedyną dla nich ucieczką przed tym terrorem, była też kryjówką i obroną przed przymusowym poborem Rusinów do hitlerowsko-ukraińskiej dywizji SS "Galicja".

Kwartalnik ten dlatego był wśród nich bardzo popularny od zachodnich granic powiatu Nowosądeckiego poprzez San aż do Czeremoszu na wschodzie po której przebiegała przedwojenna granica Polski.

W tej chwili przypomniałem sobie, że w zespole tym był jakiś ppor. "Hucul" /Mikołaj Hnatiuk/, którego kiedyś miałem przyjemność nocować u siebie w latach okupacji przez parę dni.

31. "B U N D" - miał być centralnym organem światowym dla Żydów, redagowanym w języku żydowskim. Format A5, stron 1 do 2, nakład 100 egz. technika fotopowielana. Treść w części w języku polskim, w części hebrajskim, lewy tor, ale wyłącznie o sytuacji i możliwości ratowania się przez Żydów, którym hitleryzm niesie niewątpliwą zagładę. Zespół redakcyjny w składzie "Samet" /dr Dawid Sulewicz/, "Kola" /Leja Korb/ i "Zoha" /Zojne Halpern/, starał się w nim przekonać Żydów do konieczności zbratania się z Polakami i połączenia sił do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem, bo Polacy też wiedzą, że równoległe z Żydami i im Hitler niesie taką samą zagładę. "Lepiej zginąć w walce jak żołnierz, niż w hitlerowskich katowniach jak baran, żywcem obdzierany ze skóry" pisał dr Sulewicz.

Niestety, Żydzi wierzyli w różne wróżby, nawet ich inteligencja zauważała, że jest jakaś tam przepowiednia, z której wynika iż zagłada dla Żydów jest lub będzie nieunikniona gdy tylko nadejdzie jakaś sroga zima w której wyginą wszystkie wiewiórki czy przepiórki /nie zapamiętałem/. Uważali, że właśnie w roku 1939/1940 była taka zima. Peco więc walczyć z wiatrakami, skoro się i tak przeznaczonym zostało na śmierć? Poddali się tej wierze także ludzie wykształceni tej miary co stanowiący zespół redakcyjny "Bundu". Rozkolpertowane zostały tylko dwa numery z XII.1939 i ze stycznia 1940 r. Cała trójka pod naporem przerażonej większości Żydów dla których czytanie takiego pisma było tak trefne, że równało się śmierci samobójczej, zrezygnowała z dalszego wydawania go choć dr Sulewicz, jak pamiętam jeszcze przez parę miesięcy utrzymywał kontakt z przedstawicielami "Świtu", którzy bardzo liczyli, że zrewiduje swoje stanowisko i jeszcze raz przemyśli potrzebę wydawania takiego pisma dla Żydów. Wolał jednak śmierć bez żadnej obrony,

niż walkę o życie, choć początkowo myślał tak jak Polacy ze "Świtu" i innych organizacji konspiracyjnych Polski Walczącej.

32. "B U N T" - świtowe jednorazowe piśmiśko ze stycznia 1942 r. powielane, o formacie A4, regionalne, wydane w Inspektoracie "Krokus" /Krosno/ z programem politycznym "Świtu" na stronie czołowej, podsumowującym potrzebę rozszerzenia walki podjętej na tyłach wojsk hitlerowskich dla umożliwienia Armii Czerwonej Związku Radzieckiego znalezienia chwili wytchnienia w ucieczce i przygotowania się do dobrze zorganizowanego kontrataku. Na stronie 2 relacje z frontu z nasłuchu radiowego i o pomocy dla ZSRR jaką wspólnymi siłami zorganizowały rządy USA i Anglii. Materiał do piśmiska dostarczył "Grom" /Włodzimierz Sawa-Berysławski/ i "Przegląd" /Michał Zygmunt/ obaj z Czołówki Rady Wojennej "Świtu". Redaktorem odpowiedzialnym był "Kat" /Kajetan Trybus/. Nakład I 100 egz. Wznowienie I 50 egz., wznowienie II 60 egzemplarzy, stron 4.

33. "B U N T" - piśmiśko świtowe drukowane, jednorazowe, centralne, wydane przez Czołówkę Rady Wojennej "Świtu" o treści zbliżonej do poprzedniego powielanego, tyle, że dzięki zastosowaniu druku, obszerniejsze. Format ten sam A4, stron 4. Redaktor "Kat" /Kajetan Trybus/.

34. "CZYN CHŁOPSKO-ROBOTNICZY" - miał być piśmiśkiem placówek o tej samej nazwie, których w każdym świtowym inspektoracie było od 1 do 3. Pełny tytuł tych placówek brzmiał SGL "Czyn Robotniczo-Chłopski" w miastach, ŚSCh "Czyn Chłopsko-Robotniczy" gdy placówka powstała w środowisku wiejskim. Na tym szczeblu Czołówka Rady Wojennej, a i Rada Wojenna jako taka, nie przewidywała tego rodzaju wydawnictw. Ale dzięki majorowi "Gromowi" często ustępowała z zajmowanego stanowiska i patrzyła przez palce na jego zabiegi, aby to co oddolnie się rodziło, nabrało charakteru trwałego. Optymista niemal do szaleństwa, nawet wtedy gdy wszystko naraz zaczęło się walić i rozpadać. Ten jego optymizm, to ogromne zaangażowanie sprawiało, że nie rozpaczał gdy coś się nie powiodło, ale zaraz wynajdywał inicjatywy innych, zapalał do działania i znowu w innym miejscu zaczęła się rodzić jakaś nowa gazetka. Tak też było z piśmiśkiem "Czyn Chłopsko-Robotniczy". Inicjował go "Piter" /Edmund Patera/ stale podkreślający, że wstąpił do świtu tylko dlatego, że jest komunistą w świtowym tego słowa rozumieniu, to znaczy, komunistą nie popierającym agresję Stalina i jego bratanie się z faszyzmem dla panowania nad światem terrorem bez liczenia się z wolą ludów i narodów.

"Grom" tylko na to czekał. Przysłał go natychmiast do mnie by całą sprawę ze mną omówił. Właśnie wróciłem z podróży i kładłem się do snu gdy zwałił mi się na noc. Zrobił na mnie dobre wrażenie, pełen pomysłów i energii, myślałem, piśmiśko w takim utrzyma się na okużej, to i warto z nim popracować.

"Grom" nie tylko polecił dbać o niego w przedmiocie zaopatrzenia w potrzebne do druku materiały, ale i materiały z nasłuchu radiowego, dając mu zupełnie wolną rękę w ich wykorzystywaniu i redagowaniu piśmiska. W ten sposób można było poznać nie tylko przekonania polityczne zespołu redakcyjnego i związanego z nim środowiska ze świtowych Główn i ŚSCh "Czyn Chłopsko-Robotniczy" ale też ich przydatność w kierowanym przez "Groma" działaniu dywersji i propagandy, a także o sile ich oddziaływania na otoczenie w którym na codzień żyli i pracowali, działając jednocześnie konspiracyjnie.

Niestety, szczere chęci i zapał, jak się okazało, nie wystarczyły, a poza nimi zespół redakcyjny niczym więcej nie dysponował. Treść wprawdzie nie odbiegała od politycznego programu "Świtu" i lewicy społecznej wsi i miast, ale była bardzo prymitywna, pełna błędów ortograficznych, nawet w tej części gdzie bywały przedruki z centralnej lub innej regionalnej prasy świtowej.

Po przeprowadzeniu wywiadu wśród czytelników, nie miał jednak żadnej opinii. Dlatego "Grom" postanowił zespół ten wzmocnić siłą bardziej biegłą w piśmiśku. Został nim nauczyciel przesiedlony z Pomorza "Tadek" /Tomasz Gajda/. Piśmiśko stało się atrakcyjniejsze i zaczynało być popularne, gdy "Tadek" podczas obławy w pociągu został aresztowany i wywieziony w nieznaną, o czym poinformowała nas żona którą z nim jechała w wagonie. Format A4, powielaczowe, stron 4 do 6, nakład 50 egzemplarzy razem ukazało się 9 numerów.

egz. wydawane przez wiodącą placówkę świtową działającą pod tą samą nazwą SGL "Jeszcze Polska nie zginęła" we Lwowie, przeznaczone dla wszystkich placówek świtowych o tej samej nazwie, których było 11, tj. po jednej w każdym inspektoracie. Placówki te grupowały głównie nauczycielstwo i kolejarzy. Dzięki temu związkowi z kolejarzami, gazetka decydowała szybko do wszystkich placówek oraz szefostw inspektoratów, a także do jednostek taktycznych. Oczywiście, tak jak prawie wszystkie inne piśmiennictwa, w podtytułach nie podawano, że jest piśmiennictwem świtowym, co historycy mogliby odczytać, że było piśmiennictwem jakiejś samodzielnej organizacji działającej pod tą samą nazwą. W ten sposób podobny cel osiągnęliśmy podczas okupacji niemieckiej gdyż nawet bratnie organizacje konspiracyjne ani nie domyślały się, że za tymi kilkoma setkami nazw naszych świtowych gwardii ludowych, świtowych strażniczek chłopskich, sztafet harcerek, służb bezpieczeństwa, świtowych służb pomocniczych kobiet /SGL, SSCh, SH, SB, SSPK/ itp. kryje się jedna, duża o bardzo skomplikowanej strukturze organizacyjnej organizacja "Świt" na Podkarpaciu.

Piśmiennictwo to drukowane we Lwowie, szczególną poczytnością cieszyło się w byłym świtowym inspektoracie "Przepiórka" /Przemysł/ i "Rzeszota" /Rzeszów/ oraz w istniejących inspektoratach "Sanacz" /Sanok/, "Krokus" /Krosno/ i "Jaskier" /Jasło/ z którymi świtowy Lwów miał dobre połączenia. W Jasielskim nawet, świtowcy stwierdzając, że otrzymywane dwa egzemplarze to stanowczo za mało, kopiowali lwowskie wydanie we własnym zakresie. Piśmiennictwo zaczęło ukazywać się bez numeracji od 1942 roku, z numeracją od 1943 roku, ostatni numer pochodzi z maja 1944 roku.

Zespół redakcyjny, jak zresztą każdy inny w "Świcie" miał dużą swobodę w działaniu i dobieraniu materiału do swoich piśmiennictw, toteż ambicją jego od początku istnienia było, aby wyraźnie swoją treścią odróżniało się od innych piśmiennictw konspiracyjnych, a nawet świtowych, czemu ani Czołówka Rady Wojennej, ani szef prasowy "Świtu" mjr "Grom" się nie sprzeciwiali. Piśmiennictwo to już swoim tytułem zachęcało do czytania, choć wg "Groma" było nie na najwyższym poziomie, a nawet czasem drukowane go z błędami, co paczkę kładł na nieumiejętność nanoszenia poprawek bezpośrednio na wykonane matryce.

Skład zespołu lwowskiego: "Bogdan" /Jan Borysławski/, "Sęp" /Jan Korotyński/, "Eliasz" /Edmund Uliasz/, "Teodor" /Tadeusz Michalski/, "Zdzich" /nazwisko nieznane mi/, "Siergiej" /nazwisko mi nieznane/, "Ewa" /nazwisko mi nieznane/, "Jadwiga" /nazwisko mi nieznane/.

Nazwisko zespołu jasielskiego nie znam.

44. "MŁODA POLSKA" - czterdo sześciostronnicowe piśmiennictwo zainicjowane przez szefa świtowego inspektoratu "Jaskier" /Jasło/ por. Wilka, wydawane początkowo jako tygodnik, potem dwutygodnik, miesięcznik aż wreszcie nieregularnie. Pierwszy numer ze stycznia 1940 roku, jak i większość rozpoczynających swoje życie piśmiennictw świtowych na człowej stronie wyeksponował Manifest Listopadowy z 1939 roku, aby sygnalizować program polityczny, jaki na łamach swoich będzie reprezentował. Nakład 50 do 60 egz. do września 1940 roku ukazało się 11 numerów.

Zespół redakcyjny "Młoda Polska" /Stanisław Matysik, używający przy innych okazjach pseudonimu "Pióro" / oraz "Wóśnia" /Aleksander Wiśniewski/, "Kozub" /nazwiska nie potrafię ustalić/, inż. "Górnik" /inż. Jan Fiszler, "Jama" /Jan Mastej/ i "As" /inż. Adam Pisz/.

Piśmiennictwo to na bardzo wysokim poziomie. Ogromna dbałość o poprawność języka polskiego. Niestety, nie udało się "Gromowi" utrzymać go przy życiu. Ciągłe aresztowania członków zespołu i współpracowników, stwarzały poważne zagrożenie dla działalności "Świtu" na tym terenie, dlatego na ostatnim numerze z września 1940 roku zaniechano jego wydawania z rozkazu kmdta gł. "Napoleona", słusznie moim zdaniem uważającego, że środowisko, mimo wielkiego patriotycznego zapału, inicjatywy i chęci do dalszego działania, nie mogło zrozumieć iż nawet w najbliższym gronie przyjaciół i rodzinnych o pracy konspiracyjnej nie należy z niezaprzysiężonymi rozmawiać. A że tej żelaznej zasady świtowej nie przestrzegano, tylko taki rozkaz mógł położyć kres dalszym aresztowaniom. Zresztą i tak skutki były fatalne, przede wszystkim dla zespołu redakcyjnego. Powiedział kiedyś p.k. "Napoleon", że o wiele łatwiej jest przekonać o konieczności przestrzegania absolutnej dyscypliny or-

organizacyjnej robotnika i chłopca niż wysoko wykształconych ludzi. Była to aluzja adresowana nie tyle do zespołu redakcyjnego "Krodeja Polski" co do szefa jasielskiego inspektoratu "Wilka" i do "Groma", którzy za wszelką cenę usiłowali utrzymać to pismo przy życiu. Tym razem jednak "Grom" musiał ustąpić, co nie zawsze mu się to zdarzało.

45. "MŁOT I SIKIERA" - dwustronnicowa ulotka powielaczowa A4, potem także fotograficzna na wydanie której zezwolenie wydał "Grom" Świtowej GL "Reporter 3" w Rymanowie. W materiał nie zaopatrywałem, dlatego nie znam ani ilości nakładu, ani jej treści.
46. "NARÓD POLSKI" - pismo świtowe wydawane przez SGL "Kron-5" w Jasielskim, A4, powielaczowe, 4 do 8 stron, pierwsze bez numeru wydane było w listopadzie/grudzień 1942 roku. Zainteresowanie jakie wywołało u czytelników sprawiło, że zespół redakcyjny zaczął wydawać następne już z numeracją i wytrwał aż do marca 1944 roku. Nieraz słyszałem od "Groma", że to ambitny zespół, ale nie miał możliwości kogokolwiek mu podesłać z bardziej doświadczonych w tego rodzaju piśmiennictwie ludzi bo obok obowiązków prasowo-propagandowych od początku 1943 więcej energii zużywał na organizowanie świtowych grup partyzanckich, które rozrosły się już do tej miary, że płk. "Napoleon" stale potrzebował pomocy. Tu warto dodać, że chyba 99% żołnierzy-partyzantów ani nie domyślało się, że płk. "Napoleon" oraz płk. "Samborski" czy płk. "Zygmunt" to jedna i ta sama osoba. Sam raz byłem świadkiem, kiedy partyzanci stojąc w podkowie wysłuchiwali przemówienia płk. "Samborskiego" znanego im zresztą pod tym pseudonimem, gdy tenże... "Samborski" powoływał się na słowa komendanta gł. "Świtu" z Rady Wojennej płk. "Napoleona" choć sam nim był w jednej osobie. Na szczęście przed przyjściem do lasu po drodze poinformowałem go, abym przypadkiem nikomu nawet & oficerów, nie wygadał się, że to właśnie on jest tym płk. "Napoleonem", a nie "Napoleona" wyłannikiem, czyli płk. "Samborskim". Nie byłem więc zdziwiony jego przemówieniem.

Pełnego składu zespołu redakcyjnego pisma "Naród Polski" nie potrafiłem ustalić, poza tym, że byli w nim między innymi "Koral" /Karel Rolkiewicz/, "Baśka" /Eugeniusz Bandrowski/ i inni.

47. "NASZA BOROŃBA" - pismo w języku galicyjskich Rusinów, nr 1 drukowany, pozostałe powielane, format A4, stron od 4 do 12, było dobrze redagowanym pismem świtowym o charakterze informacyjno-politycznym. Niejako treścią swą ubiegało antypolskie i antyrusińskie zarządzenia okupanta i polityków ukraińskich kolaborujących z okupantem. Materiały były dostarczane redakcji przez wywiad świtowy, zania zdołały urzędowo i oficjalnie ukazać się w pismach ukraińskich i okupanta. Nakład drukowany 400 egzemplarzy, powielany zaledwie 50 do 100 egzemplarzy. Przeznaczone było wyłącznie dla trójek politycznych we wsiach rusińskich, bojkowskich, huculskich i lemkowych.

Czytywane było przez trójkowych i członków wiejskich SSCh w chałupach rodzin, które znane im były ze swojego rusińskiego patriotyzmu i antyukraińskich zapatrywań. Wyjaśniam, że używam nazewnictwa "rusiński" a nie "ruski" jak przed wojną, bo od czasów okupacji "ruskimi" zaczęto powszechnie nazywać Rosjan, co zresztą w swojej polityce antypolskiej Rosjanie-nacjonałści wygrywali politycznie na terenach obecnie włączonych do ZSRR.

Zrozumieli to Rusini jeszcze w latach 1939-1941, dlatego pod okupacją niemiecką z nazewnictwa swojego sami usuwali stanowczo określenie "ruski" zastępując go określeniem bardziej trafnym "rusiński" bo pochodzącym od nazwy ich narodowości "Rusin". Stąd i ja, zgodnie z ich wolą tak właśnie za nimi powtarzam.

Pismo cieszyło się dużą popularnością, właśnie dlatego, że wiadomości w nim podawane w postaci przestrogi przed mającymi nastąpić zarządzeniami, już w krótkim czasie można było sprawdzić. Dla większości Rusinów były to cenne wiadomości, bo na czas mogli oni przygotować się do obrony własnych interesów, a także chronić swoich synów przed werbowaniem ich do okupacyjnych formacji policyjnych i strażniczych, ukraińskich faszystowskich jednostek wojskowych itp. itd. Ta byczliwość do naszego świtowego działania przysparzała nam stale nowych członków ze środowisk rusińskich, widzących w tym jedyny dla siebie ratunek przed natręctwem

i napastliwością różnych bojówek faszystowskich, z którymi partyzanci "Świtu" niejedną musieli stoczyć walkę w obronie Rusinów, którzy nie chcieli dać się ukrainizować.

Zespół redakcyjny: "Głaz" /dr Fiodor Szymczuk/, "Tatar" /inż. Daniłko Tatarczuk/, "Tichyj" /inż. Iwan Mujła/, "Terko" /por. Wasilij Siedorenko/ i współpracownicy: "Waśka" /Wasilisa Sidoruk/, "Sitajko" /nazwiska nie znam/ i jacyś inni których też nazwisk nie ustaliłem.

48. "NASZA GÓRSKA BRIGADA" - pismo partyzanckie żołnierzy "Świtu", powielane, wydawane przez oficera politycznego sztabu brygady. Nazwa "brygada" jak i Karpacka lub Górska Brygada "Świt" nie była nazwą urzędową, zatwierdzoną przez Radę Wojenną P.C.S.T. "Świt" bo grupom partyzanckim Rada Wojenna nadała nazwę: SAMOCHRONNA POLSKA PARTYZANTKA ROBOCZNICZO-CHŁOPSKA "ŚWIT" i taka nazwa przetrwała w nagłówkach rozkazów kmidy gż. "Świtu". Nie mniej jednak, może nawet od nazwy pisenka "Nasza Górska Brygada" wśród partyzantów innej jak KARPACKA czy GÓRSKA BRIGADA "ŚWITU" swoje partyzanckie zgrupowania nie nazywano. Nazwa ta także przeniknęła do cywilnych świtowych placówek, z których tylko najlepsze i najodporniejsze jednostki delegowane do oddziałów partyzanckich. Stąd każdy czuł się dumny, że Polska Organizacja Samoobrony Terytorialnej "Świt" ma też własne siły zbrojne w postaci "GÓRSKIEJ" czy "KARPACKIEJ BRIGADY" bądź co bądź skupiającej ponad 2700 /prawie 3000/ żołnierzy dobrze wyposażonych, zadbanych, wyszkolonych i dzielnych, choć poza-świtowe społeczeństwo ze względu, że używali oni mundurów sowieckich Czerwonej Armii, a także podczas akcji zbrojnych i sabotażowych posługiwali się wyłącznie językiem rosyjskim i ukraińskim, do dzisiaj chyba wspominając o nich, jest przekonane, że byli to faktycznie żołnierze z sowieckich desantów na tyłach wroga działających.

Zespół redakcyjny: kpt. "Jantas" /Jan Taszewicz/ por. "Kłos" /agr Leon Rydzewski/, por. "Karas" /Ludwik Karasiowicz/ i inni których nazwisk nie potrafiłem dotąd ustalić.

Tematy przede wszystkim wojskowe, wiadomości z frontów, pochodzące z nasłuchu radiowego, trochę polityki świtowej z wizją Polski Ludowej Ludu Roboczego Miast i Wsi, satyry leśnej, czasem jakiś wiersz partyzancki, piosenka, satyryczna kolenda etc. Nakład 60 egzemplarzy.

49. "NASZA PIESKO" - świtowe pismo satyryczne, wydawane przez młodzież narcerską i TURowską z świtowych placówek kroczeńskich. Format A4, stron 4, nakład 40 egzemplarzy. Oprócz "Zbyszka" /Zenona Benarta/ z zespołu redakcyjnego innych nazwisk nie udało mi się ustalić.
Pismo ukazało się 4 razy w 1941/1942.
50. "NASZ PRZEGLĄD" - świtowe pismo wydawane przez SGL "Świtowcy" w inspektoracie jasielskim, format A4, powielaczowe, nakład 40 do 50 egz., stron 4 do 6. Materiały do niego pochodziły głównie z nasłuchu radiowego, całość nie na wymaganym przez "Groma" poziomie, mimo, że aspiracje szefa zespołu redakcyjnego były duże. Okazało się jednak, że zespół ten nie za bardzo lubiał słuchać rad i uwag, stąd widocznie program polityczny "Świtu" nie za bardzo mu się podobał i dlatego latem 1940 r. "zmarowił się" i przeszedł do ZWZ. Dlatego nie wymieniam go po nazwiskach. Stanowili go: Wiktor L., Andrzej Z. plus współpracownicy: Franciszek W., Stanisław L., Gustaw L., Jan G. i ktoś jeszcze.
51. "NASZ TRUD" - pismo świtowego inspektoratu "Brzeg" /Brzozów/, powielane, format A4, nakład 40 egz. ukazywało się od maja 1941 do kwietnia 1944 roku jako miesięcznik w miarę regularnie. Pismo ogólnoinformacyjne, materiały z przedruków i chyba trochę z własnego nasłuchu radiowego, mało atrakcyjne. Zespół redakcyjny w składzie: "Grosz" /pper. Jacek Grosman/, "Łab" /Klemens Bąbowski, nauczyciel z Pomorza/ i "Dawid" /por. inż. Antoni Klementowicz/.
52. "NIE DAJMY WYWOZIC MASZYNKI!" - dwustronnicowa ulotka świtowa informująca o zarządzeniach niemieckich na mocy których rozpoczęto demontować różne cenniejsze urządzenia fabryczne, wywożąc je do Niemiec. Ulotka ta była rozkolportowana w całym kraju po większych zakładach przemysłowych. Pouczano w nich jak przeciwstawiać się tym wywózkom i jak trwale oznakowywać urządzenia, aby gdy skończy się wojna, można je było

łatwiej odnaleźć i odratować dla naszej gospodarki narodowej. Warto dodać, że oprócz tej ulotki, pod takim samym tytułem "Bołko" /Włodzimierz Sawa-Borysławski/ ułożył wiersz, wydany w kieszonkowym formacie techniką fotograficzną i drukowaną 6x9 cm, pouczający jak te "znaki przecinakiem żłobić, aby tam gdzie chcą je zawiać można łatwiej nam odnaleźć". Rozpowszechniliśmy ją chyba w ponad 600 egz., gdyż była wielokrotnie wznawiana niezależnie od ulotki powielaczowej na formacie A4, której nakład wynosił 200 egz. Tak jedna, jak i druga zrobiła moim zdaniem dobrą robotę o czym świadczą relacje prasowe po wojnie o postępach rewindykacyjnych wg których rzeczywiście sporo urzędów wywiezionych do Niemiec było dobrze poznakowanych techniką nie do zatarcia. Kiedyś, bodaj w 1948 roku, spotkał mnie "Grom" i powiedział, że jeden z głównych kolporterów tej ulotki w środowiskach kolejarskich, inż. Śrażek, po wojnie był wojewodą w Gdańsku, gdzie "Grom" na stałe z rodziną zamieszkał.

O ile wiem, ten sam Śrażek był potem naczelnym dyrektorem Huty Lenina w Nowej Hucie.

53. "NIE REUCIM ZIEMI" - dobrze redagowane i bogate w treści polityczno-społeczne pismo powielaczowe, największego pod względem ilości członków i grup partyzanckich Świtowego Inspektoratu "Drozd" /Drohobycz/. Format A4, początkowo powielaczowe o nakładzie do 200 egz., potem wydawane drukiem o nakładzie 300 egzemplarzy. Stron 8 do 18, miesięcznik wychodzący regularnie, artykuły bojowe, myśli jasno precyzowane, kolportowane było od Nowego Sacza poprzez Sanok i Przemyśl do Ibrucza i Czeremoszu, z którego wiele materiału czerpano do regionalnych pism konspiracyjnych i ulotek. Inicjatorem był sierż. podch. "Rura" /mgr Adam Ruryk/.

Wychodziło od lutego 1943 do lutego 1944. Aresztowania uniemożliwiły dalszą kontynuację wydawania w Drohobyczu, a z różnych względów bliżej mi nieznanych, z drukowaniem tego cennego pisma, nie można było się przenieść na inny teren, mniej zagrożony. Ze wzgl. na duże rodziny autorów i ich bezpieczeństwo, wiedząc, że nadal będą intensywnie inwigilowani przez faszystów ukraińskich i przez gestapo /zajmowali bowiem eksponowane stanowiska w aparacie okupacyjnym/ postanowili pozostać w Drohobyczu zrywając jednak wszelkie kontakty ze "Świtem". W ten sp. ~~PRZE~~ przetrwali i żyją obecnie na Ziemiach Zachodnich, jako członkowie początkowo PPR, obecnie PIPR.

Aresztowani natomiast podczas okupacji przez gestapo zostali: por. "Rura" /awansowany do tego stopnia mgr Adam Ruryk/, por. "Kuferek" /inż. Kazimierz Kula/, "Nagi" /prof. kpt. w st. specz. Ign. Nagórski/. Nazwiska pozostałych nie ujawniam, skoro sami dotąd tego nie uczynili, to dla mnie znak, że może by tego szczerze nie życzyli.

54. "O D W E T" - format A4, powielane pismo Świtowej placówki w Jaśle, zainicjowane przez por. "Jelenia" /Franciszka Płonkę/, stron 4, bez numeru, grudzień 1939 z Manifestem Listopadowym "Świtu" na człowej stronie i komentarzem zespołu redakcyjnego w skład którego oprócz "Jelenia" wchodził jeszcze dr "Czarny" /nazwiska nie znam/ ze Zmigrodu Nowego i ktoś jeszcze. Pismo mogło być dobrym początkiem wydawnictwa stałego, ale por. Płonka, prawdopodobnie dlatego, że nie jego Człóówka Rady Woj. "Świtu" przewidziała na stanowisko szefa Inspektoratu "Jaskier" /Jasło/, mimo, że z grudniowym numerem "Grom" rokował sobie duże nadzieje, brakło "Jeleniowi" inwencji, tak, że na następnych nr 1 i 2 /rok II/ inicjatywa jego się skończyła.

Nakład 30 egzemplarzy.

55. "O D W E T" - drukowane pismo Świtowe w Inspektoracie Sanok, format A5, czterestronnicowe. Zapowiadało się dobrze, ale na 2 numerze skończyła się inicjatywa, głównie z przyczyn technicznych jesienią 1943 r. Nakład bliżej mi nieznany bo papiery nie dostarczałem, ale chyba tradycyjnie przy drukowanych wydawnictwach na początek nie większy niż 200 do 300 egz. Zespół redakcyjny: ppor. "Col" /nazwiska nie znam/, "Kodzirej" /też nie zdołałem nazwiska ustalić/ i inni.

56. "OJCZYŻNA POLAKÓW i RUSINÓW" - pismo Świtowego inspektoratu "Samowar" /Sambor/, przetrwało od kwietnia 1941 do maja 1944 r. Materiały politycznego braterstwa krwi Polaków i Rusinów w historycznym zarysie, w

walce ze wspólnymi wrogami Niemcami i Ukraińcami-nacjonalistami. Sporo materiałów czerpano z Manifestu Listopadowego "Świtu" z 1939 r. który na łamach pisma był rozwijany i uzasadniany. Poza to materiały z nasłuchu radiowego, trochę satyry, wspomnień o dobrych czasach, które choć były złe, jak pisano, były lepszymi niż pod zaborem naszych wrogów.

Zespół redakcyjny polsko-rusiński: por. "Ilko" /por. inż. Iwan Hrabuk/, "Borys" /ppor. Zachar Bieżyj/, ppor. "Mazur" /Marian Żurewicz/, por. "Karas" /Karol Raszek/ i inni.

57. "O R K A" - format A4, świtowe, powielaczowe pismo, początkowo redagowane na Dukieliszczyźnie, potem w Jasielskiem, ukazywało się nieregularnie od połowy 1940 roku, początkowo tylko dla rolników z odrobiną polityki, potem prawie wyłącznie pismo satyryczne, ośmieszające naszych wrogów. Na przestrzeni 1940/1941 "Świt" wydał 5 lub 6 numerów czterostronnicowych.

Inicjatorem był "Boko" /Włodzimierz Sawa-Boryslawski/, potem w zespole pracowali prawie wyłącznie "Pióro" /Stanisław Matysik/, "Tuwim" /Władysław Tuczek/ oraz współpracownicy "Kazik" /Kazimiera Kluk/, "Tonko" /Antonina Chochołek/, Ryś /nazwisko nieznane/ i "Teresa" /nazwisko nieznane/.

58. "ORKA" - biuletyn ŚGL "Unia-12" i ŚSCh-Unia 7", które to w Inspektoracie "Krokus" /Krosno/ u szefa inspektoratu mjr. "Czady" cieszyły się szczególnymi względami, co było uzasadnione, skoro "unisci" uważani byli za najbardziej zdyscyplinowanych działaczy i żołnierzy świtowych. W społeczeństwie nawet wyrażano zdanie, że stanowią oni jakąś samodzielną organizację, nie wiedząc, że tych 30 lub więcej oddziałków w powiecie krośnieńskim to właśnie świtowe placówki terenowe. Właśnie te placówki były kuźnią kadr /szkołą/ dla taktycznych oddziałów partyzanckich i sabotażowych "Świtu". Z nich najwięcej i z jasielskich "Klonów" było w "Świcie" podoficerów i oficerów. Oni też pierwsi w 1941 r. przetruceni za San walczyli na tyłach wojsk hitlerowskich, poprzebierani w mundurach sowieckiej Czerwonej Armii, a że działali pod dowództwem dobrze znających te tereny oficerów z terenów tych rodem, wciągali Niemców w lasy i góry, a potem po prostu znikali. Niemcy przekonani, że to część sił sowieckich, które się nie wycofały, zmasowanymi siłami urządzali oblavy na "wiatr w polu". Zabawa w ciuciubabkę tak przypadła do gustu partyzantom "Świtu", że pierwsze opory w tym przedmiocie szybko minęły, a sposób nękania Niemców, w mundurach sowieckich pozostał już do końca wojny na tych terenach.

Format A5, druk petitowy i nonparelowy, ładowa szata graficzna, materiały polityczne ukierunkowywane Manifestem Listopadowym "Świtu", wiadomości z wszystkich frontów, głównie z nasłuchu radiowego, czasem przedruki nawet z pism innych organizacji jak ZWZ, AK, a nawet PPR, które nota bene treścią swoją nie odbiegały zresztą od świtowych.

W zasadzie periodyk, aczkolwiek ukazujący się nieregularnie. Numery z reguły fikcyjne, sugerujące regularność wydawania. W roku 1940 ukazały się trzy numery, w 1941 pięć, w 1942 tylko dwa, potem z uwagi, że główni inicjatorzy po przeszkoleniach przeszli z konspiracji do zgrupowań partyzanckich "Świtu", zabrakło im podobnych i pisemko doskonale i z zaangażowaniem politycznym drukowane, przestało się ukazywać.

Zespół redakcyjny był spory, stale zmieniający się, w którym jednak rej wodzili "Rysiek" /Stefan Nowak/, "Bomek" /Józef Miobro/ i "Robert" /Władysław Spp/ czyli "trzej z RSR".

59. "ORŁY i ORLETA" - pisemko nieźle redagowane w świtowym Inspektoracie "Stajnia" /Stanisławów/, tematyką jednak nie odbiegającą od innych tego typu wydawanych w rejonach o ludności mieszanej polsko-rusińskiej. Teren był dobry, łuculi masowo wpierali nasze świtowe działania na tym obszarze, widząc w tych placówkach jedyną prawdziwą obronę przed Niemcami i faszystowsko usposobionymi nacjonalistami ukraińskimi, czego dowodem jest choćby fakt, że stanowili oni poważny odsątek żołnierzy w szeregach partyzanckich "Orłów Podkarpackich" które były jedną z kompanii 4 baonu rob.-chł. Górskiej Brygady "Świt" na tamtym terenie.

Format A4, powielany, stron od 6 do 20. Zespół ambitny w składzie polsko-rusińskim: por. "Bocian" /prof. Petro Borysiuk/, "Orla"

/inż. Karol Antoniewicz/, ppor. "Danił" /Aleksy Akadin/, ppor. "Rybak" /Stanisław Rybczyński/ i inni.

- 60. "P O B U D K A" - świtowe piśmko powstałe z inicjatywy SH "Pobudka" w Jaśle, wg jednych moich notatek zaczęto ją wydawać już w marcu 1940, wg innych w marcu 1941, chyba ta druga wersja jest bardziej prawdopodobna. Miała wychodzić dwa razy w miesiącu, wychodziła nieregularnie. Na redaktora głównego narzucił się harcerzom jasielskim "Jaga" /Jan Gałuszka/, którzy podobnie jak redaktorzy "Naszego Przeglądu" zaagitowany przez ZWZ, tam z nim przeszedł i utonął latem 1940 lub latem 1941 roku. Słowem na terenie Inspektoratu jasielskiego choć sporo było inicjatyw i początkowo wiele szczerych chęci, wydawnictwa nie miały szczęścia. Pismo było powielaczowe, format A4, nakład chyba nieduży, danych co do tego nie posiadam.
- 61. "P O B U D K A" - świtowe piśmko prawdopodobnie także powstałe z inicjatywy harcerzy zrzeszonych w "Świcie" w Inspektoracie "Gorczyca" /Gorlice, wydawał go jednak zespół w Nowym Sączu w składzie: "Boruta" /kpt. Jan Zawiejski/, "Śmigły" /kpt. Ratajczak/, "Bobek" /ppor. Bolesław Bobela/, "Ćwik" /Kazimierz Orlik/ i "Łuch" /Ignat Lychiewicz/ oraz współpracownicy "Łucha" /nazwisko nieznane/, "Pająk" /nazwisko nieznane/. Pierwszy nowosądecki numer ukazał się w czerwcu 1940 roku, przetrwało piśmko do stycznia 1943 r. jako regularny miesięcznik bardzo ambitnego zespołu. Materiały nawiązujące do politycznego programu "Świtu", sporo własnych i bardzo ciekawych artykułów na tematy międzynarodowe, wiadomości z nasłuchu w miarę dobrze komentowane, trochę satyry. Razem ukazało się 32 numerów, nakład każdego w granicach 50 egzemplarzy.
- 62. "P O L S K A" - świtowe piśmko wydawane w Inspektoracie "Struś" /Stryj/ powielaczowe, format A4, stron od 4 do 6, nakład 50 egzemplarzy, niczym szczególnym nie wyróżniające się. Materiały z przedruków pism centzalnianych "Świtu", sporo własnego nasłuchu radiowego, nawet dobrze podawanego, trochę o sprawie Rusinów, o rodzinach mieszanych w Galicji, o potrzebie zajmowania zdecydowanego stanowiska wobec ekscesów nacjonalistów ukraińskich itp. Do zespołu redakcyjnego wchodził: "Łogut" /prof. Julij Legkij/, "Kuźma" /por. Stanisław Sobolewski/, "Doniec" /sowiecki lejtnant Tymofiej Aniszczenko, którego jako ciężko rannego i nieprzytomnego szef miejscowej placówki świtowej "Łogut" który sam cudem uniknął aresztowania podczas nocy marcowej w 1941, ukrył przed wzięciem do niewoli niemieckiej, a po wyleczeniu adoptował do pracy konspiracyjnej "Świtu". Z zespołem współpracowali też "Anatol" /Antoni Płaszczuż/, "Nina" /Natalia Bećnarska/ i inni których nazwisk nie znam, choć wiem, że byli, choćby do technicznego wykonania zadania /druk itp./
- 63. "P O L S K A" - świtowe piśmko paronazowe Świtowej Gwardii Ludowej /SGL/ "Polsko" w Nadwórnej, która dała potem początek świtowemu zgrupowaniu partyzanckiemu pod nazwą "Orły Podkarpackie", a następnie 4 Bałowi Robotniczo-Chłopskiej Górskiej Brygady "Świt" w województwie stanisławowskim. Format A4, powielaczowe, stron 4 do 8, nakład 50 egz. Zespół ambitny w składzie: "Igor" /ppor. Iwan Gerczyca/, ppor. "Smar" /Stanisław Markiewicz/, "Dudek" /Daniel Dutkiewicz/, "Lur" /Ryszard Żukrewski/, nauczyciel/. wydano tylko 3 numery w 1942 roku. Materiały z nasłuchu radiowego z komentarzami, sprawy polsko-ruskie, wspólna samoobrona przed nacjonalistami ukraińskimi kolaborującymi z okupantem itp.
- 64. "POLSKA TO TAKIE MY RUSINI" - dwustronne, jednorazowe piśmko wydane w świtowym inspektoracie "Koiapak" /Kozomyja/. Format A4, o nakładzie danych nie posiadam. Zespół redakcyjny: "Rucur" /ppor. Bazyl Sołowij/ i nauczycielka "Jewa" /Wasilisa Słobienik/.
- 65. "PORTRETY HITLERA" - ulotki fotograficzne wykonane przez "Niedźwiedzia" /Stanisława Niedźwiedzkiego/ w Krakowie z malowideł satyrycznych "Groma" /Włodzimierza Sawy-Borysławskiego/. Malowideł było 5, nakład każdej ulotki w granicach 50 egzemplarzy. Warto tutaj wspomnieć coś więcej o malowidłach, wykonanych na tekturze o formacie zbliżonym do A2. Wyko-

nane były one w pewnym z góry zaplanowanym celu, dla oddziałów partyzanckich, które miały do wykonania zadania w urzędach niemieckich lub ukraińskich lub w jednostkach policyjnych. Ze znanych mi dobrze z opisu bohaterów ze zgrupowania "Orły Podkarpackie" /4 Baon Reb.-Chł., "Świt"/ dnia 18.VI.1943 oddział partyz. poprzebierany w mundury sowieckiej Czerwonej Armii opanował komisariat czy komendanturę policji niemiecko-ukraińskiej w Nadwórnej. Po opanowaniu, pozdejmowali ze wszystkich ścian portrety Hitlera i rozkazali policjantom podrzeć je na kawałki i podcierać sobie tyłek po zdjęciu sobie spodni. Niektórzy ze strachu faktycznie takiego zabiegu potrzebowali. Z kolei wybranym starszym stopniem rozkazano na miejsce portretów Hitlera, wywiesić z całym ceremoniałem człowania na klęczkach karykatur "Groma" na których m.in. Hitler lizał tyłek świni. Gdy zabrakło oryginałów, "Niedźwiedź" powiększył karykatury do rozmiarów portretowych, które też doskonale zdawały egzamin w takich okolicznościach. Z podobnych mam jeszcze odnotowaną akcję w Jasle na komendanturę żandarmerii przy ul. Wysp. Wybrane degodny czas skończenia urzędowania. Do komendantury weszli świtowcy znający j. niemiecki, poprzebierani w mundury żandarmerii. Po opanowaniu portierni weszli do komendanta, ale zastali tylko oberleutnanta Paula Reloffa, po rozbrojeniu którego zabrano mu dokumenty osobiste i kilku mniejszej rangi oficerów i podoficerów, z którymi uczyniono to samo, następnie wzorem "Orłów Podkarpackich" rozkazano zdjąć portrety Hitlera, zdjąć spodnie i z całym ceremoniałem powtórzyć to co zostało już wypraktykowane w Nadwórnej. Cała akcja trwała tylko 5 minut. Przy okazji pozabierano do walizki wszystkie urzędowe papiery. Telefony, oczywiście były też pozrywano. Gdy grupa wypadowa odchodziła, obereutnant zaczął błagać o zwrot dokumentów i broni. Kpt. "Góral" który dowodził oddziałem sprowadzonym z gór, odmówił i poradził pójść w jego ślady, dezertując aby ratować życie, a nie ginąć za Hitlera. Przed wojną studiował w Berlinie, znał więc dobrze język niemiecki, udając niemieckiego dezertera.

Wszyscy potem, oczywiście po związaniu delikwentów, i zabezpieczeniu sobie tyłów, po prostu ulecieli się jak kamfora.

Wywiad świtowy doniósł potem, że nie było żadnych represji na ludności miejscowej. Wersja w którą nikt ze świtowców początkowo nie wierzył tak bardzo wydawała się być nieprawdopodobna. "Grom" też zaliczył to do bajek, ale potem wycofał się i powiedział mi, że coś tam faktycznie było, ale nie zupełnie tak jak brzmiała wersja.

Karykatury bowiem przygotował dla małych jednostek, dalekich od miast, aby nie ponosić strat, dlatego wyjednał od płk. "Napoleona" rozkaz, aby nieuzgodnionych akcji nigdy więcej nie przeprowadzać.

O innych podobnych akcjach np. w Truskawcu, w Crowie, w Siankach w Worochcie, w Zabien, w Tyśmienicy, w Bolechowie i Dublanach, nie opisałem nie posiadam o nich żadnych szczegółów, poza tym, że w tych miejscowościach "portrety Hitlera" wg karykatur "Groma" zostały w podobnych akcjach wykorzystane.

- 66. "PSERYCZEK W NCS" - dwustronne pismo satyryczne z rysunkami "Garbatego" /nauczyciela Rusina Nikołaja Babycza/, wydane w Inspektoracie "Strus" /Stryj/ ośmieszające kolaborujących z Niemcami nacjonalistów ukraińskich i Niemców. Format A4, innych danych nie posiadam.
- 67. "SELANSKI ŚWIT" - świtowe pismo Rusinów z świtowego Inspektoratu "Stajnia" /Stanisławów/, kolportowane od Czeremoszu do Nowego Sącza we wsiach rusińskich i w ich języku. Tematyka jak większość pism świtowych uwzględniająca problematykę Rusinów, Bojków, Huculów i Lemków. Format A5, stron 4, drukowane petitem na bestoncie "Ikara" /Iwana Klime/ na przedmieściu Stanisławowa, z którym współpracowali nauczyciele języka rusińskiego z tych okolic: "Karp" /Joanna Karpiuk/, "Jurek" /Wiesława Klim/, "Rauka" /Iwan Konopczuk/ i inni.
- 68. "SKAUT LUDOWY" - pismo świtowego Inspektoratu "Lwówek" /Lwów/ przeznaczone dla wszystkich grup harcerskich /SM=Sztafety Harcerskie/ zrzeszonych i działających pod sztandarami "Świtu". Format A5, stron 4, nakład 100 do 200 egzemplarzy, nawiązujące do historycznych tradycji dawnego "Skauta". Materiały patriotyczne w nim przeważały obok materiałów informacyjnych z frontów i odrobiny dobrej satyry. Zespół: "Dratwa"

/Harcercz Orli, ppor. Wacław Dragan/, "Lech" /ppor. mgr. Leon Chamiec/
i inni których nazwisk nie znam.

69. "SOJUSZNICZY" - dwustronna ulotka wydana w Inspektoracie "Drozd" /Dreho-
bycz/ traktuje temat w współpracy Ukraińców z okupantem i w ukazanej wi-
zji pokazuje co z tego wynika dla narodu ukraińskiego i rusińskiego.
Format A4, bez bliższej daty /wydane w 1943 roku/. Nakład 60 egz.
70. "SZAKALE" - świtowa dwustronnicowa ulotka wydana w inspektoracie "Koł-
pak", format A4, nakład 40 egz. wydrukowana na policyjnym powielaczu
podczas dyżuru ukraińskiego policjanta Wasyla Terleckiego, który był bra-
tem "Starego" /Iwana Terleckiego/ autora tej ulotki. Była ona wynikiem
zakładu między świtowcami, czy waży się na coś podobnego, no i wygrał,
bo okazało się, że właśnie od brata posiada z pierwszej ręki wszystkie
potrzebne o ruchach policji wiadomości. W kwietniu 1944 r. brat ten
zdezercerował z policji, a następnie przedostał się za granicę.
71. "ŚRUBKA w DUPKE" - dwustronnicowa ulotka satyryczna, wydana w Inspekte-
racie "Lwówek" /Lwów/, potem parokrotnie kopiowana w różnych inspekte-
ratakach, z wiadomych mi: w Krośnie, Przemyślu i Sanoku oraz w Dreho-
byczu.
Format A4, nakład nie jest mi znany.
72. "ŚWIT SANOCKI" - wydawany przez inspektorat "Sandacz" /Sanok/ był raczej
mutacją "Świtu" - organu centralnego n/organizacji, z małymi tylko zmia-
nami. Potem w miarę nabierania doświadczenia stawał się pisemkiem coraz
bardziej samodzielnym, w czym duże zasługi miał szef Inspektoratu kpt.
Lis. Szata graficzna wyszukana, pierwszy numer ze stycznia 1940 roku
był tylko dwustronny, następnie w zależności od posiadanego papieru od
4 do 10 stron. Przez cały czas format A4, powielaczowy, nakład w grani-
cach 60 egzemplarzy. Formalnie dwutygodnik, lecz, że ukazywał się niereg-
ularnie, numeracja była fikcyjna, wg numeracji powinno być go około
120 numerów, było faktycznie tylko 32.
- ~~73x~~ Zespół redakcyjny: "Wileczek" /prof. Leon Wilkoszewski/, "Góral"
/Józef Górski/, "Sołtys" /Bolesław Sołtysik/, "Serek" /Józef Bryndza/
przy współpracy z kpt. "Jurem" /Leonem Jurkiewiczem/.
73. "T O R N A D O" - dwustronne pisemko wydane w Inspektoracie "Drozd"
/Dreho-
bycz/, jednorazowe, format A4, nakład bliżej nie wiadomy. Wiado-
mości makabryczne z frontu pod Stalingradem. Bez daty. Innych danych
brak.
74. "TO TYLKO HAŁAS" - dwustronne pisemko polityczne, interpretujące różne
zjawiska w ruchu wyzwoleniczym innych organizacji konspiracyjnych oraz
już jawnie działających w Lublinie. Format A4. Innych danych brak.
75. "T U R C Y" - pismo młodzieżowe zapoczątkowane przez przedwojennych
członków TURU w Turcji nad rzeką Stryj w osobach: "Julka" /Jana Kielara/
i "Buka" /Stanisława Bukowskiego/ których następnie gdy zagrażało im
niebezpieczeństwo aresztowania, natychmiast przerzucono na jedną z kon-
spiracyjnych melin w Krośnie, gdzie nimi zajął się osobiście "Relka" /Ka-
rol Pilch/. Tu otrzymali pracę i pozostali, następnie postanowili wyda-
wać swoje pisemko, które wydawali po stronie sowieckiej pod tą samą naz-
wą "TURCY". Zespołowi patronował "Relka" /Karol Pilch/. Do zespołu po-
nadto weszli "Oracz" /nazwiska nie znam/, "Kopytko" /Franciszek Mózka/
z Odrzykonii/ i "Kolejars" /Józef Sieniawski z Targowik/.
- Pierwszy numer był sylwestrowy, wydany w Turcji 31.XII.1939 r.
nakład nie jest mi znany, format A4. Ośiem numerów wydano w 1940 r. wg
kolejnej numeracji. W 1941 ukazały się numery 3,4,7,10 i 12. Numerów:
1,2,5,6,8,9 i 11 w ogóle nie wydano. Na tym też poprzestano.
- Treść polityczno-społeczna, wiadomości z frontów, apele, przedru-
ki, satyra antyhitlerowska itp.
76. "W DRODZE E NIENOLI" - drukowany zbiorek wierszy. Autor: "Bólko Ul-Bo-
ryślowski" /Włodzimierz Sawa-Boryślowski/. I wydanie 1943, II i III
uzupełnione ukazało się w 1944 roku.
77. "ZIEMIA BEZ BOGA" - pisemko sekcji "REICH" przeznaczone dla siania zamę-
tu i psucia moralę Niemców w ich własnym kraju, gdzie było podrzucane

głównie przez polskich kolejarzy. Szczegóły zawarłem przy poprzednich tego rodzaju pisemkach, drukowanych w Krakowie przy ul. Warszawskiej 10, choć z pisemek tych wynikało, że jakoby były drukowane na terenie III Rzeszy. Do tego rodzaju pisemek należą opisane już: "Eche Szczeciński" /38/, "Barykada" /14/, "Głos Szczeciński" /40/, "Będzie Polska od Sudetów do Bałtyku" /16/, "Polski Śląsk", które to pisemko w wykazie pominąłem jak i kilkanaście innych m.in. w języku niemieckim, które także pominąłem, jako, że nie są mi bliżej znane.

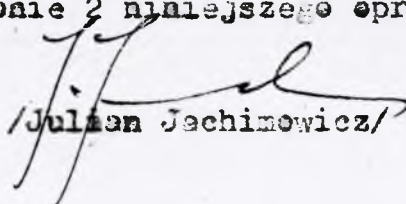
78. "ŻOŁNIERZ POLSKI WALCZĄCY" - wydawany w Inspektoracie "Drozd" /Drohobycz/, Format A5, drukowane petitem i nonparelem o nakładzie 100 - 200 egzemplarzy. Pisemko w zasadzie przeznaczone dla partyzantów 2, 3 i 4 Baonu Robotniczo-Chłopskiego Górskiej Brygady "ŚWIT", ale po dwa egz. decierało także do wszystkich szeregów inspektoratów świtowych, głównie do sekcji szkoleniowych i propagandowych, ^{z czego} zszerepano materiały do innych wydawnictw, bo było redagowane na dobrym poziomie fachowym, tak wojskowym jak i politycznym.

Zespół redakcyjny, to: "Kocioł" /inż. saper kpt. Jan Kozłowski/, "Kran" /kpt. Szymon Krajewski/, mjr. w st. specz. "Ludwik" /nazwiska nie ustaliłem/, mjr "Volanka" /nazwisko podobne znał tylko płk. "Napoleon", był to oficer zawodowy, ciężko ranny we wrześniu 1939 roku, w "Świcie" pełnił funkcję szefa sztabu, a decydując o awansach oficerskich, sam nie dopuszczał do awansowania siebie, prawa ręka płk. "Napoleona". W jego ślady poszedł również mjr "Rus" /Rusiecki/ który był kawalerem Krzyża "Virtuti Militari" z I wojny światowej. Innych nazwisk nie udało mi się ustalić.

Wykaz niniejszy nie jest pełny jeśli chodzi o tereny, które pozostały po stronie NSDAP bo musiałbym opisać jeszcze wydawnictwa broszurowe, wydawane w Inspektoracie "Lwówek" /Lwów/ i w Inspektoracie "Drozd" /Drohobycz/ gdzie było najwięcej inicjatyw wydawniczych i gdzie "Bolko-Grom" produkował swoje "EX LIBRISY HITLERA", które potem były fotografowane w Krośnie, w Krakowie i innych miejscowościach i wydawane w formatach kieszonkowych niemal w całym kraju, o czym zresztą już pisałem

Nie wiem na ile wywiązałem się ze swego zamiaru, i na ile ten materiał komukolwiek się przyda, o ile przyda się w ogóle, bo wiem natomiast, że płk. "Napoleon" /Napoleon Adam Malicki/ kmdt. gł. "Świtu" perzadkując zaraz po odyskaniu niepodległości archiwum "Świtu" zrobił to na pewno lepiej i precyzyjniej. Niepokoiło mnie tylko to, że podstępnie przywłaszczył sobie moje zbiory, a licho nigdy nie śpi, bo jeżeli trafiły po jego śmierci w niewłaściwe ręce, mogą w ogóle nie ujrzeć światła dziennego, co byłoby ogromną stratą dla potomnych.

Właśnie te względy i ten niepokój legł u podstaw mojej decyzji opisenia przynajmniej tego co wiem sam o wydawnictwach świtowych z lat 1939-1945 roku. Oczywiście największą zasługę w tym ma pani mgr Władysława, która moje zwierzenia potraktowała poważnie i sama zaoferowała się pomóc mi w tej materii, pisząc na maszynie pod moje dyktando, bo sam coś podobnego nigdy bym nie potrafił napisać. Ją też za to czynię spadkobiercą tej wspólnej pracy, bo zobowiązała się rozesłać ją do instytutów historycznych, które wymienięm już na stronie 2 niniejszego opracowania.


/Julian Jachimowicz/

III/3/21 2

Włodzisław SAWA-BORISZAWSKI

ul. Pisanowicza 12 m.1

51-658 WROCLAW

BIBLIOGRAFIA

o

POLSKIEJ ORGANIZACJI SAMOBRONY TERYTORIALNEJ

"S i T"

1939 - 1944

na PODKARPATIU



Wrocław, dnia 10 maja 1976 roku

ARCHIWUM KW PZPR
RZESZÓW 88

III/3/22 3

BIBLIOGRAFIA

Źródłowa o Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt"
na PODKARPACIU
/jednostce Zjednoczonej Lewicy Ludowej i PPS/

1. Napoleon Adam HALICKI: "Antyfaszystowska Lewica Ludowa w walce z okupantem hitlerowskim na Podkarpaciu 1939-1944" - Część I stron 1499, część II stron 180 /uzupełnienia i uwagi do części I-szej/ - Sopot 1947 rok, maszynopis - częściowo w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie i w Muzeum Regionalnym w Krośnie.
2. W.I. KRZYKÓW: "Bałcocki jeńców radzieckich z hitlerowskiej niewoli" - Jawor 18.6.1970. - pismo adresowane do Redakcji "Pamiętnikarstwo Polskie" w Warszawie /w posiadaniu red. K. Stronca/ i Redakcji "Zycia Literackiego" w Krakowie - stron 37 - opis widzialny oczyma radzieckiego oficera uratowanego z niewoli niemieckiej przez żołnierzy "Świtu" /sekcję SOŚ/ - fotokopia w Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR o formacie 9x12 cm.
3. Julian JACHIMOWICZ: "Praca konspiracyjna Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" 1939-1945 na Podkarpaciu" - Kraków Prokura 1966 rok - maszynopis wg zawartego po nim rozdzielnika winno go posiadać: Archiwum Centralne KC PZPR, Archiwum MOiA, Archiwum wojew. rzeszowskiego w Rzeszowie, Archiwum Powiatowe lub Miejskie w Krośnie Biblioteka Uniwersytecka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu i były szef prasowy "Świtu" Włodzimierz Sawa-Borysławski. Materiał zawiera 78 tytułów piśm i ulotek, bazuje w nim danych ze Świtowego Inspektoratu "Rzeszoto" /Rzeszów/ i "Przeplidka" /Przeplidka/, brak również danych o około 15-tu piśm i wydaniach broszurowych jakie wydawane były po wschodniej stronie Sanu na terenach aktualnie należących do ZSRR - pozatem większych zastrzeżeń do opracowania nie ma.
4. "ALBUM PAMIĄTEK PO NAPOLEONIE HALICKIM" - Muzeum w Krośnie i Państw. Archiwum Wojewódzkie w Rzeszowie.
5. "ROCENNIK HISTORII CZASOPISMIANICTWA POLSKIEGO" - 1975 nr 1 /wielki wariant/.
6. Wykaz organizacji konspiracyjnych w latach 1939-1945 - Centralne Archiwum KC PZPR 76/III/306 podaje fragmentarycznie o Świtowej placówce PPS w Rzeszowie.
7. O Świtowym zgrupowaniu "POLSKA" potem "ORLE PODKARPACKIE" w Nadwórnie. Materiały: AZHP 203/XV-17 k.200 + WIH III/53/104 - Pod tymi nazwami kryła się 1 komp. 4-go batalionu robotniczo-chłopskiego Górskiej Brygady "Świt" na Podkarpaciu.
8. O Świtowym oddziale "ZŁOZOWSKI ODDZIAŁ PARTYZANCKI" w artykule "Formacjami po sbroi" w "Wauka i duszpłctwo" nr 6 z 1969 r. na str. 27.
9. Meldunek wywiadu Komendy Obszaru AK Lwów w którym akcje bojowe żołnierzy "Świtu" poprzekieranych w mundury sowieckie, traktuje podobnie jak traktował okupant, jako "desant bolszewicki" który likwidował całą niemiecką załogę w jednej ze wsi i odszedł następnie w stronę Sankt Petersburga. Akcja miała miejsce w dniu 8.02.1944 r. oddział zaś, który ją przeprowadził był plutonem /Świtowej lotni/ por. "Zaręby" ze "Świtu" z reguły wszystkie większe akcje bojowe po napaści Niemiec na ZSRR "ŚWIT" przeprowadzał w umundurowaniu sowieckim. W ten sp. ani Niemcy ani fałszywi ukraińscy, nie mieli podstaw do szukania odwetu na ludność polską i ruską, z których to "Świt" się rekrutował. Meldunek ten znajduje się w AZHP przy KC PZPR 203/XV-17 k.65.
10. Działania Górskiej Brygady "ŚWITU" w rejonie Drohobycza, Lwowa, Stanisławowa, Sambora i innych podkarpackich miejscowości również radzieckie dokumenty należą do "podziemia komunistycznego" - Ukraińskie Archiwum Partyzanckie, resp. 67, inw. 1, tomka 215, s.447.
11. O Świtowym działaniu samoobronnym w Hnastowie i walkach z nacjonalistami ukraińskimi m.in. w także w Hucie Pienińskiej, Brodzkiej i Wiechołuckiej można też znaleźć materiały w AZHP przy KC PZPR 203/XV-17, 140-141 + XV-6 k. 157 + XV-12 k. 180-181 i in. w których nazwa "ŚWIT" jest pieczołowicie ukrywana, zgodnie z rozkazem kpt. gł. "Świta" płka "Napoleona" /Napoleona Adama Halickiego/ o absolutnym zachowaniu tajemnicy o "Świcie" do czasu

- nyjątkami. W ten sp. za wszelką cenę usiłował ukryć faktyczne stano-
działaczy i żołnierzy "Świtu" na Podkarpaciu, kaniując je prawie,
9 razy. Po wschodniej stronie Sanu "Świt" dysponował w konspiracji
ponad 10 tysiącami ludzi i około 2 tysiącami dobrze uzbrojonych i w
powołanych partyzantów z 2, 3 i 4 Baonu Robotniczo-Chłopskiego Gó-
skiej Brygady "ŚWIT", po zachodniej stronie Sanu, na terenie dzia-
łego woj. krośnieńskiego, częścicowo rzeszowskiego, nowosądeckiego
i przemyskiego w konspiracji świtowej /samobrona cywilna/ pozosta-
wało około 5 tysięcy ludzi i 1-asy batalion Robo.-Chł. Górskiej Br-
gady "Świt" około 600 partyzantów dobrze wyszkolonych i uzbrojonych
12. "PRACE HUMANISTYCZNE" Rok IV, seria I - Rzeszów 1975 - Redakcja: Rze-
szowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Rzeszów, Zamenhofa 7, w arty-
kule Zofii BOKOŁ pt. "Rzeszowskie czasopisma konspiracyjne okresu
okupacji hitlerowskiej 1939-1944" str. 103, cały czwarty acapite
od góry + w piątym i następnym o "Biuletynie Radiowym" bez podawa-
nia, że przez pewien okres był świtowym, zaś na str. 114 o SGL "Czy-
Robotniczo-Chłopski", o piśmie "Reduta" a na str. 115 o piśmie "Dzi-
- informacje nie-dokładne, czasem z gruntu mylne, choćby dlatego, i
niektóre zaliczone zostały dopism PPR.
 13. "HOWINI" - Pismo KW PZPR nr. 2 z 3/4.1.1976 r. w Rzeszowie - artyku-
Mariana ZIOBRY pt. "PRASY KONSPIRACYJNEJ OBRAZ NIEPEŁNY" str. 5.
 14. Włodzimierz SANA-BORYSLAWSKI: "Dwadzieścia listów żołnierzy Świtu"
1939-1944 na Podkarpaciu /odpisy w maszynopisach/ i jednodniówka
/drukowana, z 9.V.1947 r. str. 7, 8 i 14 + wklejka korekty do zamie-
szanego artykułu/ "PARTYZANT" - pismo Związku Uczestników Walki
Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Gdańsku. Artykuł m.in. "WSP-
BIENIE o ZAPOMNIANYM KOMENDANCIE" - Archiwum Zakładu Historii Partii
przy KC PZPR + Archiwum KW PZPR w Krośnie + Archiwum KW PZPR w Rze-
szowie.
 15. Leon BORYSLAWSKI: Kraków, dnia 16.VI.1951 r. kopia listu do Prezesa
Zarządu Okręgowego ZBoWiD w Krakowie, w której jako żołnierska Kedywu
AK, odpowiada na zadane mu pytania, m.in. w sprawie "AKCJI EK" /ak-
cja: kartoteki konfidentów gestapo, stapo, kripo, zolfandugstelle itp/
której był szefem z rozkazu płk. Nila szefa Kedywu, oraz o "Świecie".
W tej części informacji wynika, że płk. "Napoleon" był również w AK
w której figurował z przedwojennym stopniem "majera Koraba", zaś Le-
on Boryslawski był jego łącznikiem z płk. Nilem. AZHP przy KC PZPR.
 16. Leon BORYSLAWSKI: "Album ulotek mego brata" - Nowy Sącz 1962 roku -
Archiwum ZHP przy KC PZPR - Album zawiera 49 fotoulotek 1939-1945,
4 fotokopie gazet świtowych, 5 fotografii zbiorów wierszy, 1 foto-
grafia gazety świtowej Sekcji "REICH" pt. "Będzie Polaka od Bałtyku
do Sudetów" - podczas jej przeglądania w czasie druku w Krakowie
w 1943 roku, 1 fotokopia hymnu narodowego wg wersetów świtowej z ja-
kiejś konspiracyjnej gazety, fałszywa karta rozpoznawcza Leona Borys-
lawnkiego, jego i brata fotografia i inne -
 17. Bolko UL-BORYSLAWSKI: "W drodze z niewoli" - Kraków 1944 - Wydanie
trzęcia /uzupełnione/ - wiersze ludowe /konspiracyjne/ - drukowany
zbiorek format A5 - Archiwum ZHP przy KC PZPR; Biblioteka PAN im.
Ossolińskich we Wrocławiu; "Walczący Kraj Wolnego Ducha" też wydawn.
świtowe - Tom I Kraków 1940, Tom II Kraków 1943, Tom III Kraków 1945
/styczeń 1945/, w archiwum prywatnym autora.
 18. Mir "GAZDA" był szef świtowego Inspektoratu "Krokus" /Krosno/
"Kół świtowy Inspektorat" - maszynopis, Warszawa 1946 - obszerna re-
lacja przekazana płk. Napoleonowi Adamowi HALICKIEMU w 1947, być
może w kopii jest także w jakimś archiwum, a na pewno w oryginale
została zatrzymana przez w/w w Archiwum "Świtu", które zgodnie z je-
go wolą ma być ujawnione po 1995 roku.
 19. "B O L K O nr 2": "Do Polaków od Polaka" - powielana ulotka z dnia
10.IV.1941. - przestrzegająca przed organizacją "ŚWIT" jako "agentura
 bolszewicka" Archiwum ZHP przy KC PZPR.
 20. "POLSKIM BOJOWNIKOM PODZIEMNYM" /wg informacji red. M.2. z "Howin"/
powielana ulotka bez daty "w której jakaś antypolska organizacja
stawia "PPR i ŚWIT" na jednej płaszczyźnie". Państw.W.Arch.Rzeszów.
 21. "K O M U N I K A T" Komendanta Głównego P.O.S.T. "ŚWIT" płk. Napo-

leona" /Najlepsza Adama NALICKIEGO/ - Przemyski, dnia 1.09.1944 -
 o rozwiązaniu światowej organizacji na ziemiach wyzwolonych z nale-
 żeniem wstępowania w szeregi Wojska Polskiego, a na terenach jeszcze
 okupowanych z należeniem wstępowania do AK, AL i innych bratnich
 formacji bojowych dla kontynuowania walki na tyłach wroga - przypom-
 niano w nim także o konieczności zachowania absolutnej tajemnicy
 o "Świcie" i o swojej przynależności do "Świtu" oraz dla pamięci
 przytoczono cały program polityczny zawarty w Manifestie Listopado-
 wym "Świtu" ZLL i PPS z 11 listopada 1939 roku. AZHP i Muzeum Kosów.

III/3/24

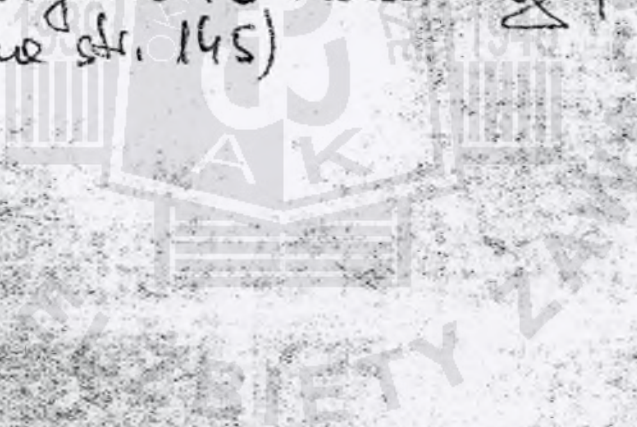
22. "ORDER PRZELANEJ KRWI ZA OJCZYZNĘ" - odznaczenie wojenne wprowadzone
 przez Radę Wojenną "ŚWITU" w 1943 roku - odznaczenie pięcioramienne
 z godłem w centralnym miejscu i napisami "Polaka Walczącego i Ład In-
 walidom Wojennym 1939-1943" /późniejsze: do 1944/, a na odwrotnej
 stronie: "Za krew przelaną w walce o Wolność Ojczyzny" - pierwszymi
 odznaczonymi /pośmiertnie/ byli: plut. Kazimierz Banach "Bak" i szer.
 Kazimierz Adamski "Zak" którzy polegli podczas wykonywania bojowego
 zadania pod Sanokiem w dniu 20 maja 1940 r.

Wrocław, dnia 10 maja 1976 r.

/informacja o źródłowej bibliografii
 o "Świcie" nie jest pełna, wiadomość
 o tych źródłach powziętem okazjnie/

[Signature]
 /Włodzisław Sawa-Borysławski/

Proszę napisać do tej informacji
 bibliograficzne o "Świcie" poniżej:
 23. Rocznik Województwa Białostockiego, tom 8 (jedno
 zdanie na str. 145)



Informacyjna wklejka do artykułu zamieszczonego na str. 7
jednodniówki "PARTYZANT" z dnia 9.V.1947 r. pod tytułem "WSPOMNIENIA
o ZAPOMNIANYM KOMENDANCIE", który podstępnie i całkowicie bez wiedzy
autora został zmieniony /szczególny na ostatniej stronie nin. pisma/.

Dla sorientowania czytelnika, które części zostały zmienio-
ne, autor artykułu zamieszcza poniżej odpis swego rękopisu, na którym
podkreślił te części, które w artykule zostały wykorzystane, a w arty-
kule skreślił te części, które bez wiedzy autora zostały przez cen-
sora wstawione.

O D P I S z rękopisu autorskiego:

Mjr Włodzimierz Sawa-Borysławski
ps. "GRON"

WSPOMNIENIE O NIEZAPOMNIANYM KOMENDANCIE

ANSTWOWE
OWIE

Tylko najbliższe grono z Czołówki Rady Wojennej Polskiej Organi-
zacji Samoobrony Terytorialnej "Swit" wiedziało, że nazwisko "Napoleon
Adam HALICKI" jakim się najczęściej w okresie okupacji posługiwał przy
meldunkach /np. gdy razem ze mną był zameldowany w Krakowie przy ul. War-
szawskiej 10 w obiekcie sakonnym siostr "Szarytek/, to jego prawdziwe
nazwisko. Natomiast poza członkami Rady Wojennej "Switu" nikt nie wie-
dział, że osobnik który posługuje się pseudonimami "GRON", "NAPOLEON",
"SAMBORSKI", "CESARZ", "KGRAB" i "ZIGMUNT" to właśnie H A L I C K I.
Zresztą nikt o to nie dbał, nikt tego nie dociekał i nikt nie konkretno-
go w tej sprawie wyjaśnić nie był i nie jest w stanie. Nikt, oczywiście
poza mjr'em Busieckim "Russem", który był zastępcą gł. kmtda "Switu" i po-
za mną i mój inspektoratu Krokus /Krosno/ mjr. "Gasda" a którym
przyjaźnił się bodaj od I wojny światowej, no i poza mną, aczkolwiek ja
wszelkie o nim wiadomości posiadam jedynie z konspiracji i partyzantki.
Odbarzał mnie bowiem szczególnym zaufaniem i z uwagi na to w tajemniczo-
ny sposób przez niego osobiście w historię jego życia, a właściwie
w niektóre tylko ważniejsze fragmenty jego życia.

Tak więc, urodził się 7 lipca 1883 r. w Warszawie jako syn muzyka.
Z wykształcenia inżynier, a także oficer dyplomowany po studiach dla ofi-
cerów sztabu generalnego Armii Rosyjskiej przed I wojną światową. Na
wiadomość o narodzinach Polski /jeszcze przed Wielką Rewolucją/ przedostaje
się do kraju i melduje do dyspozycji sztabu legionów Piłsudskiego w stop-
niu kapitana.

W I wojnie światowej jego udział był krótki bo Polska potrzebowa-
ła fachowców dla administracji. Zostaje więc zdemobilizowany w stopniu
majora. Odtąd sprawy wojskowe stanowią dla niego jedynie szczególne hobby.
Kiedyś interesują go sprawy wojskowe, strategia, taktyka, budownictwo wo-
jenne i obrona itp. i wkrótce sądziwia swoją wiedzą wojskową nawet wyż-
szych oficerów WP z którymi się przyjaźni, mimo, że niewysokie stanowis-
ka zajmował w administracji państwowej, pracując m.in. w NKU, a potem
na stanowisku naczelnika wojewódzkiego wydziału budowy dróg i mostów
w Wilnie.

Wybuch wojny w 1939 r. sastaje na jakiejś szczególnej delegacji
służbowej w Poznaniu. Niemcy po zajęciu Poznania wysiadają go w Krod-
nieńskie na Podkarpaciu. Jest zachwycony patriotyzmem tamtejszego społec-
zeństwa, tak ogromnym, że aż patriotyzm ten budził niepokój bo okupant
hitlerowski nie mógł tego nie dostrzec, a wiadomo co a sobą do Polski
przyniósł: śmierć i zagładę w imię swojego germańskiego "lebensraum".
Od pierwszego dnia swojego osiedlenia, zastanawia
się jak ten gorący patriotyzm ująć w ramy organizacyjne, aby a niego st-
worzyć mocną samoobronę ludności cywilnej przed groźącą jej zagładą,
a potem, gdy nadejdzie okazja, wykorzystać ten patriotyzm do otwartej
walki o wyzwolenie i Polskę Ludu Pracującego Miast i Wsi. Działa więc na
własną rękę tak jak mu nakazuje sumienie Polaka-Patrioty, organizując
już w październiku 1939 roku pierwsze placówki konspiracyjne takie jak
"Związek Patriotów Podkarpacia", "Związek Komunistów Podkarpacia" itp. bc

ARCHIW
W
35-064
tel. 852-6



nie może się pogodzić z myślą, że on, polski oficer, mógłby czekać z założonymi rękami, gdy wokół niego młodzi i starzy aż rwą się do walki z najeźdźcą, gotowi ginąć w walce, niż w policyjnych mordowniach gestapo.

Te z jego inicjatywy powstają jak gryby po deszczu większe konspiracyjne organizacje nawiązują kontakt z socjalistami z Krosna Jasła, Brzesowa, Rymanowa, Sanoka i innych miast, a dnia 10 na 11 listopada 1939 roku powołują do życia Polską Organizację Samoobrony Terytorialnej "SWIT", na czele której staje sam jako przedwojenny działacz ludowy i członek Stronnictwa Ludowego od 1930 roku.

Po napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki, płk. Napoleon Adam H A L I C K I natychmiast świtowe działania przesuwa do GALICJI WSCHODNIEJ. Na przełomie 1941/1942 r. o mało pewną "wpadką" nie przepłacił tego życia. Zostaje aresztowany wraz z grupą oficerów w liczbie 13-tu w miejscowości PUSTOWITZ koło Lwowa, gdzie teren ten nieopodal działanie objęła z niewiadomych przyczyn okława hitlerowsko-ukraińska. Przytrzymany w majątku ob. Skoczyskiego nie traci nadziei i mimo podanego wieku udaje mu się wyprowadzić w pole prześladowców, ucieka szczerze, kładąc po drodze trupem dwóch policjantów /1 Ukraińca i 1 policjanta niemieckiego/ strzałami z pistoletu, który mu udało się zachować. Prześladownicy bowiem znalazłszy jeden pistolet, zadowolili się tym i nie rewidowali go więcej.

PANSTWOWY SZOŁ ul. B. 10-98

Działając dalej jakby tej przygody w ogóle nie było, szukał kontaktów wśród przedwojennych znajomych, używając w tym okresie pseudonima "S A M B O R S K I".

Przypadkowo całkiem płk. "Samborski" nawiązał kontakt z mjr. "Volanka", który podobnie jak on dążył do scalenia wszystkich grup wołosiejowych w jedną całość, dla uzyskania lepszych wyników i ujednoczenia działalności.

Mjr "Volanka" był inwalidą z tragicznego wrześnie. Był przy tym cennym nabytkiem jako oficer zawodowy Wojska Polskiego. Szybko więc doszło do analogicznego z nim zbliżenia, jakie miało miejsce HALICKIEGO we WROGANCE pod KROSNEM ze mną w listopadzie 1939 roku. Nie wahał się więc mjr "Volanka" zaprezentować HALICKIEGO jako "pułkownika SAMBORSKIEGO" znanym mu już komendantem luźnie działających po wschodniej stronie Samy grupki konspiracyjnych.

Ponieważ komendanci rozumiejąc cel "płk. Samborskiego" /bo pod tym tytułem i nazwiskiem został im przedstawiony/ chętnie na to się zgodzają. Na dzień 31.1.1942 r. w BORISZANWU, w domu przy ul. Stronaj 9 swołana zostaje obrada wszystkich luźnie działających dowódców oddziałów. Na obradzie tej zapada decyzja scalenia i podporządkowania się jednemu dowództwu. Punkty widzenia i plan działania oraz program polityczny określony Świtowym Manifestem Listopadowym z 1939 r. przedłożony przez płk. "Samborskiego", obecni na zebraniu dowódcy luźnych grup bojowych przyjęli jednomyślnie.

Oddziały scalone nazwane Samodzielnym Baonem Robotniczo-Chłopskim "SWIT". Komendę główną powierzono "płk. Samborskiemu", jako najstarszemu stopniem i doświadczeniem.

Mimo starości "płk. Samborski" nie sawiódł nas, miał wówczas 60 lat, zapisał się jak młodzieniec, w większości wypadków brał czynny udział w starciach z nieprzyjacielem, bacząc by żadne działania nie pociągnęło za sobą odwetu wroga na ludności cywilnej. Dlatego od zarania podjętych walk żołnierze-partyzanci "SWITU" idąc "na akcje" przebierali się w mundury sowieckich wojsk, udając na tyłach wspólnego hitlerowskiego wroga, oddziały desantowe Czerwonej Armii. Dla podobnego celu oddziały świtowe przeprowadzały szereg udanych akcji dywersyjno-sabotażowych w mundurach wernachtu, udając niemieckich dezertersów.

Początkowo świtowcy na to oburzali się, choć walczyć pod polskimi barwanami narodowymi i z orłami na nakryciach głowy, aby w ten sposób wobec wroga manifestować, że Polska jeszcze nie zginęła, że walka trwa co także podnosiłoby ich morale, a rodaków na duchu. Nie rozumieli bowiem, że to byłaby najkrótsza droga do wyniszczenia narodu polskiego dla którego budowano coraz to nowe obozy masowej zagłady. HALICKI jednak umiał przekonywać, co sprawiło, że początkowo służbowe podporządkowanie i sztywna wojskowa dyscyplina zaczęła się przeradzać w miłość do nie-

go jak do ojca. Miłością do siebie zaślepił jednak wszystkich oddanych sobie żołnierzy "Świt" do tego stopnia, że nawet oficerowie z jego najbliższego grona bezkrytycznie mu ulegali i to być może było powodem wielkiej klęski Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej "Świt" w 1944 r. /zwanej potocznie przez żołnierzy Karpacką Górską Brygadą "Świt" pułkownika "Samborskiego"/ gdy oddziały w walkach z wrogiem straciły z górą 600 żołnierzy, którzy krwawiąc się w obronie Niepodległości Ojczyzny bohatercko ginęli na polach partyzanckich walk z nieprzyjacielskimi oddziałami pacyfikacyjnymi lub ginęli śmiercią męczeńską w otoczeniu ślepaczy hitlerowskich i ukraińskich na sprawę narodową w latach wojennych.

W kwietniu w lasach truskawieckich w Zagłębiu Naftowym płk. "Samborski" bierze udział z karabinem w rękę, las otoczony przez wojska hitlerowskie, ukraińskie, słowackie i węgierskie, w lesie są straszliwy, nad lasem samoloty zrzucają na świtowców granaty i całą całą parą po gazozu z karabinów maszynowych. Płk. "Samborski" ciężko ranny z około 25 żołnierzami zostaje przeprowadzony w bezpieczne miejsce przez pierścień nieprzyjacielski. Dowództwo obejmuje mjr. Musiecki "Rus" gdy "Samborski" zakonspirowany zostaje w willi "ZOPIA" w Truskawcu. Tu jednak na jego trop wpadają konfidenci ukraińskiej policji, nie wytrzymuje, wydobywa pistolet i bryskawicznie oddaje ze swego łosa kilka strzałów w kierunku napastników. Wie, że dłużej ani sekundy nie może tu zostać. Zdobywa się na wysiłek i razem z obstawą jeszcze raz udaje mu się uniknąć śmierci. Co było potem? Potem był jeszcze jego rozkaz z okazji 1 i 3 Maja w którym odznaczył wielu żołnierzy Krzyżami Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych Następnie zmuszony okolicznościami dnia 1 września 1944 r. rozwiązuje "Świt" na terenach wyzwolonych przez Czerwoną Armię i wyjeżdża do Wilna aby wreszcie połączyć się z rodziną.

Pamiętać go, to wspominać o nim jako o pięknym wzorcu Polaka-Patrioty i Przyjaciela człowieka, tymbardziej, że pamięć jego o potrzebie walki z wrogiem nie przyszkalała mu widzenia zagrożenia ludzi cywilnych, których osłaniał i bronił przed wrogiem. Pamięć jego o nas żołnierzach to pamięć wzorowego komendanta głównej Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej "Świt", to również nasza pamięć o nim, który był uosobieniem bohatera, starca-młodzieńca i ta pamięć tkwi w nas świtowcach będzie wiecznie. -

Mjr Włodek Sawa-Borysławski "Grom"

5.III.1947 r.

Uwaga: Notyce cenzorsko-redaktorskie, które okazały się notycami... płk. Napoleona Adama Halickiego, kategorycznego przeciwnika ujawniania jego osoby, a "ŚWITU" w szczególności, są to, że sprzeciwiałem się jego woli o zachowaniu "ABSOLUTNEJ" tajemnicy o "ŚWICIE", nie tylko, że bez mojej wiedzy artykuł w/wym. o nim całkowicie zmieniły, zapatrując go w moje nazwisko, ale bezceremonialnie HALICKIEGO... uśmierdziły pod pseudonimem "Zygmunt SAMBORSKI", mimo, że przeżył wojnę, był w tym czasie i pracował na Wybrzeżu jako inspektor Ministerstwa Apropizacji d/s UNRRA, mieszkał w chwili drukowania "PARTYZANTA" w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 36 m.l.

Widząc, że to nie przelewki, na długi czas samilktem zupełnie, a nawet przerwałem wszelkie kontakty ze świtowcami, nie odpowiadając na ich listy.

Korzystając jednak, że choć rękopis mnie się zachował, postanowiłem gwoli prawdziwej historycznej treści jego pierwotną bez jakichkolwiek zmian i adustacji wkleić do poszczególnych egzemplarzy "PARTYZANTA" z 1947 roku i z taką wklejką przekazać Centralnemu Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie oraz do terenowych archiwów w Rzeszowie i Krośnie.

Aby sorientować czytelnika które części zostały z mojego rękopisu notycami Halickiego wykastrowane, podkreśliłem te które zostały ujęte drukiem w artykule "WSPOMNIENIE O ZAPOMNIANYM KOMENDANCIE" /tytuł był: "o niespomnianym"/. W samym zaś artykule skratkowałem te części, których nie byłem redaktorem.-

Wrocław, dn. 10.V.1976 r.

Włodek Sawa-Borysławski 95 34



ARCHIWUM PI
W RZES
35-064 Rzeszów
tel. 852- 0.1

III/3/23 37

Informacyjna wklejka do artykułu zamieszczonego na str. 7
jednodniówki "PARTYZANT" z dnia 9.V.1947 r. pod tytułem "WSPOMNIENIA
o ZAPOMNIANYM KOMENDANCIE", który podstępnie i całkowicie bez wiedzy
autora został zmierzony /szczegóły na ostatniej stronie nin. pisma/.

Dla zorientowania czytelnika, które części zostały zmienio-
ne, autor artykułu zamieszcza poniżej odpis swego rękopisu, na którym
podkreślił te części, które w artykule zostały wykorzystane, a w arty-
kule zakreślał te części, które bez wiedzy autora zostały przez cen-
sora wstawione.

O D P I S z rękopisu autorskiego:

Mjr Włodzisław Sawa-Borysławski
ps. "GRON"

WSPOMNIENIE O NIEZAPOMNIANYM KOMENDANCIE

Tylko najbliższe grono z Czołówki Rady Wojennej Polskiej Organi-
zacji Samoobrony Terytorialnej "Świt" wiedziało, że nazwisko "Napoleon
Adam HALICKI" jakim się najczęściej w okresie okupacji posługiwał przy
meldunkach /np. gdy razem ze mną był zameldowany w Krakowie przy ul. War-
szawskiej 10 w obiekcie zakonnym sióstr "Smarytek/, to jego prawdziwe
nazwisko. Natomiast poza członkami Rady Wojennej "Świt" nikt nie wie-
dział, że osobnik który posługuje się pseudonimami "GRON", "NAPOLEON",
"SAMBORSKI", "CESARZ", "KORAB" i "ZIGMUNT" to właśnie H A L I C K I.
Zresztą nikt o to nie dbał, nikt tego nie dociekał i nikt nie konkretno-
go w tej sprawie wyjaśnić nie był i nie jest w stanie. Nikt, oczywiście
poza mjr'em Bieleckim "Rusm", który był zastępcą gł. kmtda "Świt" i po-
za mną, szefem Świtowego Inspektoratu Krokus /Krocano/ mjr. "Garda" z którym
przyjaźnił się będąc od I wojny światowej, nie i poza mną, aczkolwiek ja
w wszelkie o nim wiadomości posiadam jedynie z konspiracji i partyzantki.
Obdarzał mnie bowiem szczególnym zaufaniem i z uwagi na to w tajemniczo-
ści sondażem przez niego osobiście w historię jego życia, a właściwie
w niektóre tylko ważniejsze fragmenty jego życia.

Tak więc, urodził się 7 lipca 1883 r. w Warszawie jako syn muzyka.
Z wykształcenia inżynier, a także oficer dyplomowany po studiach dla ofi-
cerów sztabu generalnego Armii Rosyjskiej przed I wojną światową. Na
wiedzę o narodzinach Polski /jeszcze przed Wielką Rewolucją/ przedstawia
się do kraju i melduje do dyspozycji sztabu legionów Piłsudskiego w stop-
niu kapitana.

W I wojnie światowej jego udział był krótki bo Polaka potrzebowali
fachowców dla administracji. Został więc szeregobilitowany w stopniu
majora. Od tamtej sprawy wojsko stanowi dla niego jedynie szczególne hobby.
Kadł interesują go sprawy wojskowe, strategia, taktyka, budownictwo wo-
jenne i obronne itp. i wkrótce sadziwia swoją wiedzę wojskową nawet wyż-
szych oficerów WP z którymi się przyjaźni, mimo, że niewysokie stanowis-
ko zajmował w administracji państwowej, pracując m.in. w NKU, a potem
na stanowisku zastępcy wojewódzkiego wydziału budowy dróg i mostów
w Wilnie.

Wybuch wojny w 1939 r. zastał ^{ego} na jakiejś szczególnej delegacji
ślubowej w Poznaniu. Niemcy po zajęciu Poznania wysiedlają go w Kroś-
nińskie na Podkarpaciu. Jest zachwycony patriotyzmem tamtejszego społec-
zeństwa, tak ogromnym, że aż patriotyzm ten budził niepokój bo okupant
hitlerowski nie mógł tego nie dostrzec, a wiadomo co z sobą do Polski
przyniósł: śmierć i zagładę w imię swojego germańskiego "lebensraum".
Od pierwszych dni swojego osiedlenia, zastanawia
się jak ten gorący patriotyzm ująć w ramy organizacyjne, aby z niego st-
worzyć mocną samoobronę ludności cywilnej przed groźbą jej zagłady,
a potem, gdy nadejdzie okazja, wykorzystać ten patriotyzm do otwartej
walki o wyzwolenie i Polskę Ludu Pracującego Miast i Wsi. Działa więc na
własną rękę tak jak na nakazie samiania Polaka-Patrioty, organizując
już w październiku 1939 roku pierwsze placówki konspiracyjne takie jak
"Związek Patriotów Podkarpacia", "Związek Komunistów Podkarpacia" itp. bc

nie może się pogodzić z myślą, że on, polski oficer, mógłby czekać z założonymi rękami, gdy wokół niego młodsi i starsi aż rwą się do walki z najeźdźcą, gotowi ginąć w walce, niż w policyjnych mordowniach gastać.

To z jego inicjatywy powstają jak grzyby po deszczu wiejskie konspiracyjne organizacje nawiązują kontakt z socjalistami z Krosna Jasła, Brzeszowa, Rymanowa, Sanoka i innych miast, a dnia 10 na 11 listo-pada 1939 roku powołują do życia Polską Organizację Samoobrony Teryto-rialnej "SWIT", na czele której staje sam jako przedwojenny działacz lu-dowy i członek Stronnictwa Ludowego od 1930 roku.

Po napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki, płk. Na-poleon Adam H A L I C K I natychmiast świtowe działania przesuwa do GALICJI WSCHODNIEJ. Na przełomie 1941/1942 r. o mało pewną "wpadką" nie przepłacił tego życia. Zostaje aresztowany wraz z grupą oficerów w lic-bie 13-tu w miejscowości PUSTONIWI Koło Lwowa, gdzie teren ten niespodz-dziwanie objęła z niewiadomych przyczyn oblawa hitlerowsko-ukraińska. Przejrzany w majątku ob. Skoczynskiego nie traci nadziei i mimo podes-szłego wieku udaje mu się wyprowadzić w pole prześladowców, ucieka sz-m częściej, kładąc po drodze trupem dwóch policjantów /1 Ukraińca i 1 po-licjanta niemieckiego/ strzałami z pistoletu, który mu udało się zachow-wać. Prześladowcy bowiem znaleźli jeden pistolet, zadowolili się tym i nie rewidowali go więcej.

Działając dalej jakby tej przygody w ogóle nie było, szukał kontaktów wśród przedwojennych znajomych, używając w tym okresie pseudo-nimu "S A M B O R S K I".

Przypadkowo całkiem płk. "Samborski" nawiązał kontakt z mjr. "Volanka", który podobnie jak on dążył do scalenia wszystkich grup wol-nościowych w jedną całość, dla uzyskania lepszych wyników i ujedno lice-nia działalności.

Mjr "Volanka" był inwalidą z tragicznego września. Był przy tym cennym nabytkiem jako oficer zawodowy Wojska Polskiego. Szybko więc doszło do analogicznego z nim zblizenia, jakie miało miejsce HALICKIEGO we WROGANCE pod KROSNEM ze mną w listopadzie 1939 roku. Nie wahał się więc mjr "Volanka" zaprezentować HALICKIEGO jako "pułkownika SAMBORSKIE-GO" znanym mu już komendantom luźnie działających po wschodniej stronie Samy grupki konspiracyjnych.

Poszczególne komendanci rozumiejąc cel "płk. Samborskiego" /bo pod tym tytułem i nazwiskiem został im przedstawiony/ chętnie na to się zgadzają. Na dzień 31.1.1942 r. w BORYSLAWIE, w domu przy ul. Stromej 9 swołana zostaje odprawa wszystkich luźnie działających dowódców oddzia-łów. Na odprawie tej zapada decyzja scalenia i podporządkowania się jed-nemu dowództwu. Punkt widzenia i plan działania oraz program polityczny zakreszony Świtowym Manifestem Listopadowym z 1939 r. przedłożony przez płk. "Samborskiego", obecni na zebraniu dowódcy luźnych grup bojowych przyjęli jednomyślnie.

Oddziały scalone nazwane Samodzielnym Baonem Robotniczo-Chłops-kim "ŚWIT". Komendę główną powierzono "płk. Samborskiemu", jako najstar-szemu stopniem i doświadczeniem.

Mimo starości "płk. Samborski" nie zawiódł nas, miał wówczas 60 lat, zapalał się jak młodzieniec, w większości wypadków brał czynny udział w starciach z nieprzyjacielem, bacząc by żadne działania nie po-ciągało za sobą odwetu wroga na ludność cywilnej. Dlatego od zarania podjętych walk żołnierze-partyzanci "ŚWITU" idąc "na akcje" przebierali się w mundury sowieckich wojsk, udając na tyłach wspólnego hitlerowskie-go wroga, oddziały desantowe Czerwonej Armii. Dla podobnego celu oddzia-ły świtowe przeprowadzały szereg udanych akcji dywersyjno-sabotażowych w mundurach wermachtu, udając niemieckich deszterterów.

Początkowo świtowcy na to oburzali się, chcąc walczyć pod pol-skimi barwami narodowymi i z orłami na nakryciach głowy, aby w ten spo-sób wobec wroga manifestować, że Polska jeszcze nie zginęła, że walka trwa co także podnosiłoby ich morale, a rodaków na duchu. Nie rozumieli bowiem, że to byłaby najkrótsza droga do wyniszczenia narodu polskiego dla którego budowano coraz to nowe obozy masowej zagłady. HALICKI jednak umiał przekonywać, że sprawiło, że początkowo służbowe podporządkowanie i swycyjska wojskowa dyscyplina zaczęła się przeradzać w miłość do nie-

go jak do ojca. Miłością do siebie zaslepił jednak wszystkich oddanych sobie żołnierzy "Switu" do tego stopnia, że nawet oficerowie z jego najbliższego grona bezkrytycznie mu ulegali i to być może było powodem wielkiej klęski Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej "SWIT" w 1944 r. /zwanej potocznie przez żołnierzy Karpacką Górską Brygadą "Swit" pułkownika "Samborskiego"/ gdy oddziały w walkach z wrogiem straciły z górą 600 żołnierzy, którzy krwawiąc się w obronie Niepodległości Ojczyzny bohatercko gineli na polach partyzanckich walk z nieprzyjacielskimi oddziałami pacyfikacyjnymi lub ginęli śmiercią męczeńską w otoczeniu siepaczy hitlerowskich i ukraińskich za sprawę narodową w latach wojennych.

W kwietniu w lasach truskawieckich w Zagłębiu Naftowym płk. "Samborski" bierze udział z karabinem w rękę, las otoczony przez wojska hitlerowskie, ukraińskie, słowackie i węgierskie, w lesie żar straszliwy, nad lasem samoloty zrzucają na switowców granaty i tną całą parą po gąszczu z karabinów maszynowych. Płk. "Samborski" ciężko ranny z około 25 żołnierzami zostaje przeprowadzony w bezpieczne miejsce przez pierścień nierzyjaćielski. Dowództwo obejmuje mjr. Rusiecki "Rus" gdy "Samborski" zakonspirowany zostaje w willi "ZOPIA" w Truskawcu. Tu jednak na jego trop wpadają konfidenci ukraińskiej policji, nie wytrzymuje, wydobywa pistolet i błyskawicznie oddaje ze swego łóża kilka strzałów w kierunku napastników. Wie, że dłużej ani sekundy nie może tu zostać. Zdobywa się na wysiłek i razem z obstawą jeszcze raz udaje mu się unknąć śmierci. Co było potem? Potem był jeszcze jego rozkaz z okazji 1 i 3 Maja w którym odznaczył wielu żołnierzy Krzyżami Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych Następnie zmuszony okolicznościami dnia 1 września 1944 r. rozwiązuje "Swit" na terenach wyzwolonych przez Czerwoną Armię i wyjeżdża do Wilna aby wreszcie połączyć się z rodziną.

Pamiętać go, to wspominać o nim jako o pięknym wzorcu Polaka-Patrioty i Przyjaciela człowieka, tymbardziej, że pamięć jego o potrzebie walki z wrogiem nie przysłańiała mu widzenia zagrożenia ludzi cywilnych, których osłaniał i bronił przed wrogiem. Pamięć jego o nas żołnierzach to pamięć wzorowego komendanta głównego Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej "Swit", to również nasza pamięć o nim, który był nosobieniem bohatera, starca-młodzieńca i ta pamięć tkwi w nas switowcach będzie wiecznie.

Mjr Włodz. Sawa-Borysławski "Grom"

5.III.1947 r.

Uwaga: Nożyce cenzorsko-redaktorskie, które okazały się nożycami... płk. Napoleona Adama Halickiego, kategorycznego przeciwnika ujawniania jego osoby, a "SWITU" w szczególności, za to, że sprzeciwiałem się jego woli o zachowaniu "ABSOLUTNEJ" tajemnicy o "SWICIE", nie tylko, że bez mojej wiedzy artykuł w/wym. o nim całkowicie zmieniły, krapatrując go w moje nazwisko, ale bezceremonialnie HALICKIEGO... usmierdziły pod pseudonimem "Zygmunt SAMBORSKI", mimo, że przeżył wojnę, żył w tym czasie i pracował na Wybrzeżu jako inspektor Ministerstwa Apropowizacji d/s UNRRA, mieszkając w chwili drukowania "PARTYZANTA" w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 86 m.l.

Widząc, że to nie przelewki, na długi czas samilktem zupełnie, a nawet przerwałem wszelkie kontakty ze switowcami, nie odpowiadając na ich listy.

Korzystając jednak, że choć rękopis mnie się zachował, postanowiłem gwoli prawdziwej historycznej treści jego pierwotną bez jakiegokolwiek zmian i adinatacji wkleić do poszczególnych egzemplarzy "PARTYZANTA" z 1947 roku i z taką wklejką przekazać Centralnemu Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie oraz do terenowych archiwów w Rzeszowie i Krośnie.

Aby zorientować czytelnika które części zostały z mojego rękopisu nożycami Halickiego wykastrowane, podkreśliłem te które zostały ujęte drukiem w artykule "WSPOMNIENIE O ZAPOMNIANYM KOMENDANCIE" /tytuł był: "o niesapomnianym"/. W samym zaś artykule zakratkowałem te części, których nie byłem redaktorem.-

Wrocław, dn. 10.V.1976 r.

/Włodz. Sawa-Borysławski/

11/3/31

Stwierdza się, że drugostronna reprodukcja została wykonana z aktu (planu, dokumentu) przechowywanego w (depozycie) Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zespole

Archiwum Komitetu Wojennego -
po PPR w Rzeszowie

w tomie (sygn.) nr 14933 na karcie nr 20-39

Rzeszów, 14-05-2007



DYREKTOR
Archiwum Państwowego
w Rzeszowie

Jan Basta
dr Jan Basta



Wzrostnierni SARA-BORYSZAŃSKI
51-658 Wrocław, Pirenowicza 12/1

Biblioteka PAN
im. Ossolińskich
we Wrocławiu

Wrocław, dnia 26 czerwca 1975 r.

N O T A T K A

o komendancie głównym Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "SWIT" na Podkarpaciu i przewodniczącym Człódkowi tej organizacji pułkownik Napoleonie Adamie HALICKIM

Od córki Napoleona Halickiego Pani Jósefy HRYNKO, zamieszkałej w Sopocie ul. Bitwy pod Płowcami 12 m.4 kod 51-7757 otrzymałem smutny list, że Napoleon Halicki nie żyje /i chyba dlatego kierowana do niego korespondencja małe wracała z adnotacją... "adresat nie znany"/. List ten nosi datę 15.VI.75. Wzrostni, tj. 25/6, wysłałem do niej list kondole cyjny, wając się jednak prosić ją o bliższe o nim dane nie tylko osobowe, ale także dotyczące jego testamentu, w którym obiecywał mi pozostawić wskazówki i adres gdzie przechowywa archiwum po "SWICIE".

Aby jednak o Napoleonie Halickim pozostała pamięć nie muszę nic nowego o nim wiadomościami osób innych, choćby nawet z najbliższej rodziny i najbliższych przyjaciół, postanowiłem nie czekać na jej odpowiedź i zanotować na papierze wszystko to co sam o nim wiem, i to z bezpośrednich z nim kontaktów i własnych ust jego.

Zacząłem od pogrzebania w swoich nieuporządkowanych archiwalnych materiałach z lat II wojny światowej i gdy znalazłem dane dotyczące jego urodzenia, aż się sam zdziwiłem bo tak prawdę mówiąc z wyglądu dawano mu zawsze o 20 lat mniej, a mnie nawet się nie śniło porównać z powiedzianymi zapiskami.

Ważne wg nich /a trzeba to będzie jeszcze koniecznie sprawdzić bo być może przy notowaniu jego danych w latach wojny mogłem się sam pomylić/ Napoleon Adam HALICKI urodził się w Warszawie z ojca Karola i matki Emilii dnia 7 lipca 1883 roku, zmarł w Gdańsku dnia 14 czerwca 1962 roku, mając 49 lat.

Ojciec Karol był muzykiem i nauczycielem w warszawskim konserwatorium muzycznym /profesorem skrzypiec/, matka Emilia na której głowie było utrzymywanie domu bo z pensji męża nie było sposobu go utrzymać, była krawcową. Był jedynym z ośmiorga dzieci

Studia wyższe ukończył w Warszawie przed I wojną światową, uzupełniając je następnie dodatkowym studium w branży budowy dróg i mostów, potem jeszcze także z zakresu konserwacji zabytków i branży cukrowniczej. Po II wojnie światowej gdy był w wieku prawie już emerytalnym, chcąc jeszcze być polytechnicznym ukończył jeszcze jeden kurs... księgowości, przekwalifikowując się na księgowego.

Pierwszą w swoim życiu praktykę zawodową odbywał podczas I wojny światowej w Kijowie, a po I wojnie światowej w Wilnie i w Warszawie. Jak zauważyłem nigdy jednak nie podpisywał się żadnym akademickim tytułem.

Skrótem potem spotkał go zawołanie włączenia do ekipy organizatorów i budowniczych I Targów Poznańskich. Opowiadał mi przy tym taką ciekawostkę: lubił zawsze chodzić w leninówce,iani jego kalesony natomiast w kapeluszach. Gdy przychodziło do fotografii wspólnej, usiłowali na na głowę włożyć kapelusz, pożycony od fotografującego, on jednak postawił na swoim i do fotografii stawał zawsze w swojej cyklistyce. Ciekawy jestem czy zachowała się z tych czasów jakkolwiek pamiętka wizualna.

Pamiętam, że opowiadał mi swoje różne "pierepaki" ze studentami warszawskiej Szkoły Wyższej Nowelberga i Stawands, którym na zaproszenia dyrekcji tej szkoły wygłaszał referaty, a któryś dom-

gali się od kierownictwa zaangażowania go jako wykładowcy w tej ueselni. Tylko, że Halicki perspektywą kariery nie był zachwycony, dlatego odmówił. Jego pasją natomiast było studiowanie techniki wojennej, strategii, taktyki. Każda nowość pasjonowała go do tego stopnia, że dopóki ją do cna nie rozgrywał, nie ustępował. Za pasję przypomniała mu nawet przyjaciółka z grona wyższych oficerów, którzy w gorących dyskusjach, sami nieraz stwierdzali, że wiele się od niego nauczyli, i że... powinien wykładać w szkoleniu wojskowej.

Prócz tej pasji miał kilka hobby. Na pierwszym miejscu stawiał turystykę, polowania, no i trochę fotografię, ciekawą dlatego, że w niej z kolei pasjonowały go typy ludzkie, biedota, której nadsz często obfotografowywał. Oglądał kiedyś te fotografie, bardzo nawet dobrze zachowane, pasjonujący temat.

Wzianony był w Wilnie, miał troje dzieci, same dziewczynki i jedną bardzo kochaną wnuczkę, którą prawie nie miał, bo tuż przed wybuchem II wojny światowej najazdem hitlerowskich Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 roku, został z Wilna wydelegowany do Poznania na parę tygodni czy miesięcy /już nie pamiętam/ w jakiejś poważniejszej misji, mającej związek z budową przygraniczanych umocnień i ed-tąd widował ją salekwa tyle ile na w latach wojny warunki konspiracyjne na to pozwalały. O ile zapamiętałem wnuczkę tej było na imię Barbara. Znał siły nasze, ale jeszcze lepiej znał siły naszych sąsiadów. Jego opinia poznańska władzom się nie podobala, głównie w przedmiocie, że te wojskowe umocnienia "pen na buty się przydadzą", było już jednak za późno na jakikolwiek decyzje w tej sprawie. Byst-kawiczne uderzenie wojsk niemieckich na Polskę i wdarcie się szybko w głąb kraju, było potwierdzeniem jego opinii, na która tak się obu-rzali wyżsi oficerowie WP. Wyznał mi kiedyś, że mimo wszystko nie spo-dziewał się, że tak szybkiego zajęcia Poznania, że nawet nie miał czasu opuścić to miasto zanim wkroczyli. Szybko zniszczył swoje doku-menty zanim zdążyło go odkryć. Władnie na drugi lub trzeci dzień po wkroczeniu Niemiec do Poznania sprowadzono spisy ludności polskiej, szczególnie nacisk kładąc na wykazy polskiej ludności napływowej, do jakiej zaliczono również Napoleona Halickiego, zamieszkanego na tym-czasowy pobyt w Poznaniu. Wiekom nie walno było wydać się dalej jak do sklepu i do zakładu pracy. Halickiemu nakazano meldować się codziennie w policji pod rygorem rozstrzelania osób u których mieszkał za to, że nie potrafił wykazać się żadnym zatrudnieniem. Bojąc się by rzeczywiście wobec bogu ducha winnych ludzi nie spełniono ry-goru, nie wydatki się z domu czekając jaki los sam na niego żywo.

I niedługo doczekał się. Odś wszystkich, którzy w poznańskim się nie urodzili i nie mogli wykazać poznańskim pochodzeniem bodaj od trzech pokoleń, szturm pewnego dnia nagle bez ostrzeżenia, bez mo-żliwości zatrzenia z sobą dobytą-agnienie na wozu wojskowe, zawieszio-no na dworzec towarowy i zarządzone w towarowe wagony, wywojąc w nie-snane. Na szczęście dla tych ludzi, kierunek nie na obóz śmierci lecz na nowe miejsce osiedlenia. Transport w którym jechał z nimi Halicki dotarł aż do Krosna na Podkarpaciu. Tu ich rozładowano i rozlokowano w Krosnie, po fabrykach zatrudniając, i po wieiach, tak w majątkach niemieckich, jak i majątkach chłopackich na koszt tych ostatnich.

Halicki też tu ulokowany stracił wszelką możliwość nawet kontak-tu ze swoją rodziną w Wilnie. Polska bowiem została podzielona przez Hitlera i Stalina na dwie części, oddzielona niemiecko-radziecką gra-nicą mocno strzeżoną po obu jej stronach. A planie miał wyjazd do War-szawy, aby stwierdzić czy przypadkiem po tej stronie nie została jego jedna z córek która studiowała w Warszawie, ale wyjazd z dnia na dzień odkładał z braku, ^{braku} prostu pieniędzy na koleją, a na podróz piechotą w wieku około 56 lat, to trochę za daleko, tybardziej, że aby być trzeba by zdecydować się na prozorne noclegi i wyżywienie. Mijały ty-godnie, ze otrzymywane z góry kartki stołówek się każdego dnia u in-nej rodziny, i tak dnia 10 listopada 1939 r. koleją przyjechał na rodzin-ny gospodarstwo, a zajął z braćmi wyjechali autobusami, które im zostały

przez wojsko serekcirowane, na Egry. Mimo jednak ciężkiej sytuacji materialnej, nie odmówiła pomocy przesiedleńcom z Poznania.

Miejscowa nauczycielka Grelówna, którą miałem przyjemność poznać nieco wcześniej, z którą stożowała się stale u Beluszkowej, zainteresowana osobowością Halickiego, poszła po mnie z informacją, że mogę i radej mi poznać ciekawego człowieka przesiedlanego z poznańskiego. Było to we Wrocławiu, kiedy po domach kwaterowak wernacht, a po wsi kręciła się spora obcych cywilnych szwargotantów. Zresztą nie tylko we Wrocławiu, ale także we wszystkich pobliskich wsiach sytuacja była podobna. Kiedy mnie przedstawił Halickiego, stwierdziłem, że rzeczywiście powiarszoność bardzo miła, rozmowna. Krótce na tyle mi zanudził, że wiedziałem już o nim, że to nie jeden Poznanin choć jako Poznanin go tu traktują. Sufanie za sufanie i wrócić już czytał mój wiersz "WIEŚ" ~~na temat...~~ na razie napisany ręcznie, a który w parę tygodni później wydałem w postaci fotograficznej ulotki w Lublinie (dnia 8/12.1939 r.7. To zdarzenie do reszty go rozcumilo, głowę mi się szczytnywał gdy brał mnie w swoje ramiona, mówiąc z uczuciem "spadłeś mi jak z nieba, spadłeś mi jak z nieba"... Grelówna będąca świadkiem tego zdarzenia, poprosiła nas z koleżką do siebie w Szkole, gdzie mieszkała na poddaszu, na brzośce brzośce, którego jednak nie było... Była natomiast herbata, która też nie została wypita, mimo, że spędziliśmy razem czas do późnej nocy...

Z dyskusji bowiem przeszliśmy do czymś... Postanowiliśmy zrehabilitować odeszłą do narodu polskiego, zapewniającą naród, że jeszcze nie jest straconego, że nie należy popadać w rozpacz, że Piłsudski byłby cytował był w gorznych opóźnieniach gdy zdecydował się na walkę z wrógami, gdy zaczął tworzyć fundament pod nową Polską Wolną, Niepodległą i Suwerenną, a mimo to wierzył w zwycięstwo gotych rąk uzbrojonych jedynie i wyłącznie w gorące serce, w serce pragnące wolności i zwycięstwa, w serce gorące wierzące w zwycięstwo sprawiedliwości, bo płynące swoją wiarą z patriotyzmem ludu pracującego miast i wsi i dzięki temu zwyciężył i dał Polakom Ojczyznę, dał nam Polską Wolną, Niepodległą i Suwerenną, która naprawdę od razu nie mogła nam zapewnić wszystkich pragnień, ale była państwem liczącym się na mapach Europy.

Podczas nieustających podjętych ~~redagowaniu~~ tej odeszły przeróbek, poprawek etc. etc. wyłonił się w końcu program polityczny na ówczesne czasy, moim zdaniem jedyny w tym okresie w historii Polski, program jakby na zamówienie lewicowej organizacji politycznej. No tak, ale taka organizacja nie istniała! Te które istniały przed wybuchem wojny, przetrwały tym co się stało przestały istnieć, zanikły zupełnie... I oto na tych przesłankach powstaje nowa myśl "a dlaczego byśmy sami nie mogli powołać do życia nową konspiracyjną organizację? znoma przeróbka gotowej już odeszły, na MANIFEST LISTOPADOWY... rozsumujemy właściwej nazwy dla tej organizacji, która nam jakos nie pasuje, aż w końcu dochodził nam do pomocy trzeci osoba Marian Cesarz-Bukowski, z przekonania i pochodzenia ludowego, z przynależności zaś organizacyjnej PPS-jednolitefrontowiac z przedwojennego Centralnego i krakowskiej organizacji, który w jakichś niezapamiętanych okolicznościach także nam w trakcie redagowania został przedstawiony i zainicjowany tym co już zrehabilitowały. Co trzy to nie dość głowy, i dzięki temu naszą nową organizację nazwalibyśmy "POLSKA ORGANIZACJA SACHERONY TERYTORIALNEJ S W I P", nasze trójkowe grono założycieli "Cso-zówka".

Manifest Listopadowy z dnia 11 listopada 1941 r. odtąd miał być naszym programem politycznym działania podczas ukucioji. Chodziło teraz tylko aby się ukazał jeszcze tego samego dnia. Trudności zostały szybko usunięte dzięki kilku uprzednio już poznanym młodzieńcom takim jak Kazimierz ULIANZ (u którego nocowałem), Kazimierz GAZDA (u którego też nocowałem), Kazimierz MICHALSKI poznany przez Bukowskiego w miejscu Piastowym i jakiś Drobek czy DROBEK poznany przez Halickiego. W ten sp. nasze grono świtowców z trzech urosło jeszcze tego samego dnia prawie do 10 osób, znaczywszy też, że kolporterów

do tej grupy należałoby słusznie też salicyd. Halicki wziął się w swoim żywiole, podniecając się do działania, ruszył z kopyta i już z kolejnego następnego dnia 12 listopada 1939 roku nowy sukces. Oto odbyła się z nami spotkanie z przedstawicielem robotniczej praci naftowej z krosnińskiego PPS z Józefem PILCHEM, który nam zaprezentował podobną własną inicjatywę, bo okazał będąc pierwszy numer swego pisma "H R D U T A" w której też zawarł odezwę do narodu, aczkolwiek nie tak atrakcyjnej treści jak w naszym MANIFEST LISTOPADOWYM. Sam zaś fakt natychmiast nas z kolei do podjęcia starań wydawniczych własnego pisma też pod nazwą "SWIT" i szybko włączyliśmy się do realizacji tego planu, skoro w 1939 r. udało się jeszcze ukazać się aż dwa numery, a w ogóle wydanych zostało 41 numerów na przestrzeni 1939-1944 o różnorodnych formach, częścią na powielaczu, częścią na powielaczu i techniką fotograficzną, częścią drukiem i także "dodrukiem" fotograficznym.

Kiedy Halicki w naszej obecności już jako nasz szef przeprowadził z Pilchem rozmowę i ukazał nam MANIFEST LISTOPADOWY - był nim do reaktywowany. Sam z własnej inicjatywy zadeklarował udział swój i swojej PPSowskiej braci krosnińskiej w organizacji "SWIT". Po tych deklaracjach wytknięt się nowy problem, opracowania roty przysięgi dla nowoprzyjętych członków, działaczy i żołnierzy "SWITU".

Teras w obecności 2 PPSowców w osobie Pilcha i Bukowskiego, i ludowującego Halickiego i i ludowującego ON TURKOWA w mojej osobie, wspólnymi siłami opracowaliśmy rotę naszej przyszłej przysięgi. Oto jej treść, która do końca wojny nie została w niczym zmieniona:

"W tym ponurym locie jaki spotkał nasz naród polski i Polakę z winy dwóch sprysiężonych nam wrogów - przysięgamy na flagę i godło Polski, oddać tobie Ojczyźnie wszystko co nam w nas jest najlepsze i najcenniejsze z życia własnym włącznie na twoje wyzwolenie, wolność i demokrację, za władzę ludu robotniczego miast i wsi bóg kapitalistów, bez obywateli i bez lichwiarsy w władzy w kraju! Twoja przysięga - jest naszą przysięgą i dzieci naszych przysięgą! Ślubujemy tobie Ojczyźnie zachować przed wrogiem, a także przed przysięgami wyjątkową bezwzględność tajemnicę o naszym "świtowym" działaniu. Ślubujemy ci, naszego wkładu i ofiar dla twego dobra poniesionych - nie wykorzystamy dla osobistych w wolnej Polsce materialnych i politycznych korzyści, ani też dla przechwytywania władzy dyktatorskiej. Ślubujemy ci walczyć na śmierć i życie na ideały naszej przysięgi w MANIFESTIE LISTOPADOWYM "SWITU" z 11 listopada 1939 r. aż do zupełnego zwycięstwa!

Ślubujemy tobie zniewolona Ojczyźnie, że w walce tej nie spoczniemy - póki nie wrócisz na mapę Europy i świata, wolna, niepodległa i suwerenna, demokratyczna i dobra dla swojego ludu robotniczego miast i wsi - tak nam pomoż! Bóg i święta matka Maryja Jego!"

ostatnie słowa roty były kompromisem na rzecz wnioskodawcy Napoleona Halickiego, który przekonał nas o słuszności swojego wniosku.

Pamiętam doskonale jak był on uduszony gdy doszło do pierwszej w tym gronie przysięgi, gronie poszerzonym o ksiądz ULIASZA, który dołączył do ślubujących i w ten sposób był w naszym "SWITIE" pierwszym sprysiężonym przedstawicielem młodzieży wiejskiej.

W tej notatce wspomnieniowej o Napoleonie Halickim ponownie wiele innych szczegółów z lat walki z wrogiem, bo o nich w odrębnych wspomnieniach, gdyż notatki tej celem jest odtworzenie jego osobowości od chwili powstania naszej znajomości do jej końca w takich szczegółach które więcej być może nie znajdą się w innych szczegółowych wspomnieniach.

Nigdy np. w swoich wspomnieniach nie pisał o tym, że właśnie Napoleon Halicki osobiście opracowywał system wykładów polityczno-patriotycznych, niezależnie od wojskowo-bojowych, opracowując sam na-

terialny dla różnych nauczycieli, powiązanych z działaniem "SWITU", który najczęściej we własnych mieszkaniach, czasem w salach szkolnych na tajnych kursach szkolenia politycznego i podchorążackiego szkolili kadry "SWITU" razem z prelegentami delegowanymi ze statku organizacji.

Wszystko zaczęło, świetnie, nasi kadrowcy przenieśli do PPKu gdyż Halicki stał na stanowisku, że szkoliny kadry dla przyszłej Polski, a nie dla "SWITU" i dlatego nie czynił żadnych przeszkód z przechodzeniem działaczy i żołnierzy "SWITU" do organizacji demokratycznych i bojowych bardziej im odpowiadających tak ze względu na bliższe im terenowe powiązania jak i ideowo-organizacyjne podporządkowania. Dlatego w tym duchu polecił mi redagować tajną ulotkę do wszystkich żołnierzy i działaczy "SWITU" jeszcze w 1941 r. Ukazała się ona z datą 1 maja 1941 r. pod tytułem "Pamiętaj o głębokiej tajemnicy!"

Materiałami szkoleniowymi natomiast, opracowywanymi przez Halickiego, które były powielane wielokrotnie, głównie z przeszacowaniem dla kadry szkoleniowej - zachwycał się niepomiernie mjr "YOLANKA" były oficer szwadrony w Wojsku Polskim, inwalida wojenny z września 1939 r. który w "SWICIE" był jednocześnie szefem szkolenia wojskowo-bojowego, sam z racji jego inwalidztwa nie mogąc brać czynnego udziału w żadnych bojowych akcjach. To on zawołał do tytułu wojskowego Halickiego przy pseudonimie "Sambaraki, pułk." depisywał uparcie... "dypl.", tak, że Halicki w końcu przestał reagować na te jego wybryki, być może aby go sobie nie grazić i nie stracić, jako jedynego oficera szwadronowego, który, rzecz oczywista był większym od pozostałych przedwojennych oficerów rezerwy fachowcem i z którego zdaniem bardziej się liczył niż z naszym. Być też może, nie reagował dlatego, że ostatecznie, nie miałe i nie mogło to mieć większego znaczenia w tym czasie, choć niewątpliwie w oczach szkopów taki tytuł też musiał wywoływać respekt i szacunek. Nic więc dziwnego, że o świetności wróg hitlerowski rzadko wyrażał się jako o "bliżej nieokreślonych bandydytach" używając częściej maseczkowanie "partyzantem", bo jakże bandydzami mogłby kierować "pułkownik dypl.!"

Pamiętam także jeszcze jeden szczegół będący z 1939 r. a może ze stycznia 1940 r. gdy nareszcie dowiedział się Halicki, że córka Maria jest w Warszawie czy pod Warszawą u innej siostry będącej Ireny i że nie wróciła do Wilna. Za okoliczności nasunęła nam pomysł zorganizowania kolumny przerzutowej przez szaloną granicę dla na razie zagrożenia rodziny. Sprawa była niełatwa bo granica polsko-niemiecka po obu stronach w GG była obstawiona bardzo mocno. Ale powiedzcie się i gdy wszystko było napięte na ostatni guzik, miałem zamiar sam sprawdzić czy nasze kanały działają sprawnie. Nie dopuścił, sprawdził osobiście, odwiedzając nawet rodzinę w Wilnie by uspokoić ją co do bezpieczeństwa córek w GG i zapewnić, że Marię wkrótce do Wilna przywiezie. Było trochę problemów z tym przekraczaniem granicy bo już w drodze przez szaloną spędził nagle dzień nie zawsze przyjaźliwej w takich okolicznościach, ale jakoś sobie poradzono i wkrótce Marię ścisnęła matka i pozostała cała rodzina.

Innym razem zachciało się Halickiemu odwiedzić Wilno już pod zabieraniem hitlerowskim, po dokonaniu agresji na ZSRR. Wiedząc co się tam dzieje, że Litwinia współpracując z wrogiem wspólnym prześladowa Polaków. Postanowił więc na miejscu zorganizować na własną rękę naszą świetną organizację jakąś mocną konspiracyjną placówkę dla samoobrony. Organizacją jednak zajmował się bezpośrednio nie on lecz pewien pułkownik o nazwisku Stanisław Bogatyński lub Beratyński. Widocznie ten ostatni nie zachował odpowiedniej ostrożności, może ze wielu osobom zaufał. W każdym razie gdy w 1943 r. Halicki powiadomiony o zebraniu "amatorów turystyki" przybył do jego domu, było już za późno aby się z niego wycofał. Jakby przeczuwał niebezpieczeństwo, mapy sztabowe jakie miał przy sobie po drodze wstał gwałtownie za ogrodzenie, zachowując jedynie materiały turystyczne. Nikt się temu dziwić nie mógł bo powszechnie jego hobby było w Wilnie znane. Nic mniej wpadł w nastawiony kocioł jak ślinka w kumpot. Z dwudziestu paru aresztowanych,

część została, razem z w/wym. pułk. Bogatyńskim rozstrzelanych będący czy nie na miejscu, część oddano w więzieniu gestapo, a część uznanych za przypadkowe aresztowanych i nie związanych z Bogatyńskim zwolniono. W tej ostatniej będąc 10-osobowej grupie znalazł się także Hopleon Halicki. Wrócił jednak do domu z ranną od pejsa, których jednak nie chwiał lecząc na miejscu w obszarze penitencjarnego aresztowania. "ROMER" przez szef szpitala sanitarnego /Bronisław ŚWIDER/ który w tym czasie towarzyszył do Wilna przewoził go spowrotem na Podkarpacie gdzie uleżował na malinie w Borysławiu przy ul. Stronaj 9b, skąd dowodził "SWITAN" na całym Podkarpaciu w różnych okresach tego dowodzenia. Punktów operacji takich jak wymieniony miał on kilka, bo i w centrum Jasła, w Ardeniszewie, w Proboszczu, a nawet we Lwowie, nie mówiąc już o wioskach jakichś w Krocancu, Mielcu Piastorym i w Arskowie.

bardzo często biegał nad zdrowiem swojej żony Marii, robiąc sobie wyrzuty, że przez niego nie może się uspokoić i wrócić do zdrowia. Jeżeli pamiętam dobrze, to wspominał też że był jednym z ósmiorga dzieci. Często lubił opowiadać o swoim i bracie swego udziału w rewolucji 1905 roku na ulicach Warszawy gdzie studiował razem z bratem. Brat Aleksander potem studiował w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych.

Konarda Główna iż nawiązywała z nim kontakty poza terenem działania "SWITU" bo at w Wilnie za pośrednictwem por. AK "Jadzi" i za pośrednictwem naszego delegata-obszernika na teren wileński por. SKARZYŃSKIEGO który pod tym nazwiskiem prowadził także zakład fotograficzny w Wilnie, podobnie jak Paweł Bielec w Krakowie za pośrednictwem swego współnika "DUO". Ciągle przewyż ich śmierć gdy dowiedział się, że po wyzwoleniu Wilna przez Armię Radziecką, SKARZYŃSKI za swoje przycięsne kontakty z nią i przekazywanie jej materiałów strategicznych zdobytych przez jego switową siatkę na tamtejszym terenie - został skrytobójczo zamordowany przez jakiegoś przewłocowego podziemie odpryski, a zaraz potem także "JADZIKA", za podobne działania. Podobno nie byli starzy, on miał około 25-27 lat, ona była nieco młodszą.

Halicki w tym czasie już w Świecie nie działał. Ostatni raz widziałem się z nim latem 1944 r. Odwiedzony mi, że po wydaniu przez PANK MANIFESTU "lipcowego" i po przesunięciu granicy administracyjnej Ziemi Radzieckiej spowrotem na linię Samu - on nie widzi potrzeby zaangażowania się w sprawy sąsiedzkich, marnował ludzi, których i tak aż nadto straciłszy nie tylko w otwartych bojach nad rzeką Stryp i innych mniejszych, ale i wskutek zwykłych woyp i przypadków losowych.

Wrócił do Wilna, jak mnie w parę lat później informował gdy spotkał się na Wybrzeżu Gdańskim gdzie podjął się pracy w charakterze inspektora UMBRA z ramienia Ministerstwa Agravacji.

W Wilnie pracował jak szef referatu gospodarczego w Uniwersytecie Wileńskim, a następnie razem z całym Uniwersytetem został repatriowany do Torunia. Oczywiście do Torunia przyjechał z żoną Marią, w bardzo ciężkim stanie przebywającą. I chyba, ile sobie dobrze przypominam żona jego zmarła w Toruniu. Chyba, że się mylę.

Na odzyskane Wybrzeże ściągnęła go najstarsza córka Złutka, gdzie zamieszkała razem z własną córeczką Basią i jeszcze jakąś siostrą, podobnie córeczką właśnie tej zamordowanej por. "JADZI", którą przygarnęła jak matkę. Miał jej por. ukądów w Wojsku Polskim, będący jeńcem w niewoli radzieckiej w Starobielsku wówczas jeszcze nie wrócił z nią do domu. Okazywała mi listy od niego gdy u nich bywałem. Prosiła o pomoc w jego odzyskaniu. Ja jednakowałem pomocy takiej udzielić jej nie byłem w stanie, zachowując jednak swoje podejrzenia dla siebie, bowiem jeńców ze Starobielska gdy wkroczyli Niemcy slikiwidowano. Przesłała ta Złutka wiele, Niemcy nie mogąc osiągnąć ojea, postanowili zabić ją na radzinie, a widząc dobrze zbudowaną kobietę młodą, po prostu ją w 1945 roku wywieziono na roboty do Niemiec. W Wilnie przy ul. Antokolekiej 110 pozostała żona Halickiego z siostrami i córką Marią.

Dzięki córce Zintec zamieszkał w Szepcie przy ul. Granwaldzkiej 66/1, opuszczając Turuń. Tu a miejsce otrzymał pracę na placówce Ministerstwa Apropiacji w charakterze inspektora-kontrolera ds. spraw WERKA z siedzibą we Urzędowaniu przy ul. Roosevelta obok wiaduktu, gdzie i ja miałem swoją siedzibę urzędowania. Spotkanie było niezwykle radosne. Usiłowałem go a miejsce zaprezentować w Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, którego na Wybrzeżu byłem współorganizatorem. Wypoknił kwestionariusz ankietowy, ale gdy przyszedł do podpisania deklaracji... odmówił, nie podając żadnych przyczyn, a kiedy ja z koleżanką zaczęliśmy opisywać działalność "SWITU" na Podkarpaciu, gdy się o tym stała wiedział, sądził ode mnie... umiarkowanie tego co sam stworzyłem w 1941 roku, a mianowicie obowiązku zachowania supeńskiej tajemnicy o nawet byłym istnieniu "SWITU" zawartym w liście przez siebie na jego polecenie przedawanym z 3 maja 1941 roku.

Przez pierwszy w życiu sprzecznaliśmy się nie na żarty, nie mogąc się na wzajem przekonać. W końcu jednak uległem mu i obiecałem, że więcej bez jego wiedzy o "SWICIE" nie pisać nie będę.

- Radzę ci dobrze, gdy o SWIT pytać będą, wręcz zaprzeczaj jego istnienie, a tam gdzie się to nie da, wszelkimi środkami pomniejszaj jego znaczenie, stan liczebny do niebęd ego minimum, pamiętaj, że największe ilości naszych żołnierzy i działaczy pozostała po wschodniej stronie Sanu. A tam nasi rodacy mają już dożyć swoich dotychczasowych cierpień i prześladowań. W ich losie nie się nie zmienilo, chyba, że zrozumią swój los i szybko zdecydują się na repatriację do kraju... Obiecałem o tym pamiętać. Ale dzisiaj po 30 latach od tych pamiętnych dni co komu może grozić. Nacjonalistom ukraińskim przytarto dostatecznie nosa po tamtej stronie Sanu, i w prześladowaniach Polaków udział brać nie mogą... My zaś umieramy, raczej wymieramy jeden po drugim... Lata uciekają, a dotąd jeszcze nie ma żadnej publikacji o "SWICIE" mimo, że to organizacja o ideologii wcale nie gorzej od Prowazkiej! Irena czy PPE nie wyrósł na światowym gruncie ideologicznym, a także i ludzkim?...

Dzięki więc Helickim spokój, nie powracaliśmy już w rozmowach do tematyki i był mi to jak odczuwaniem wdzięczny. Kiedy opuściłem Wybrzeże /w Gdańsku się urodziłem/, tak mi go było opuszczać, szczerą nie tylko na sentyment do rodzinnego mojego miasta, ale i dlatego, że opuszczam nadzwyczajnego przyjaciela. Pozostała nam korespondencja, ot tak sobie zwykła, częściej wyłącznie ze strony Helickiego, bo wtykał się córka aby przed nim wyleć swoje żale, a duszenie ich w sobie szkodziło zdrowiu, jak mi się ze swą wylewności tłumaczył ruczył.

W listach takich opisywał swoje zdzierzenia, radości i rozpacz. Kiedy został widocznym karabiałem dobrze, nawet bardzo dobrze, nie miał co robić a pieniędzmi nad czym bolał często widząc wokół siebie rozpacz i nędzę. Z nudów zapisał się na kurs księgowości, szwaga w wieku emerytalnym może się przydeć nawet gdyby się pracowało tylko w organizacji społecznej i społecznie.

Młodszy domek, zakładem pracy i jakimś Towarzystwem Przyjaciół Dzieci na drodze swojego życia spotkał jeszcze kogoś kim się bardzo zainteresował i losem przejął do głębi. Była to rodzina Niedzielskich. On Litwinka on Polak, bodaj czy nie pracownik UB. Na wychowaniu mieli córeczkę swojej siostry czy brata i bratnięcy. W każdym razie matka tego dziecka a rozpaczy jakiejś odebrała sobie życie po śmierci męża. Dziecko pozostało na łasce losu u ciotki Niedzielskiej. Ale oto i drugi cios, skrytobójczo zamordowany kontakt Niedzielski, a następnie utopiony w kanale. Helicki los owdowiałem kobiety i osieroczonego dziecka bardzo przejął. Zaczyna im się narzucać ze swoją bezinteresowną pomocą materialną, w końcu całkowicie adoptując na swoje wyłączne utrzymanie. Prosił w listach o radę, co ma robić, bo Niedzielska mając obszerniejsze

zleskanie, przepomnie aby się przeniósł od córki do niej. Wszak i tak dla niej stał się prawie ojcem, a dla sieroty dziadkiem takim jakiego inne dzieci by pozazdrościły. Przynajmniej to pochwały bez samowolstwa. Nie miałem mu niczego doradzić. To sprawa niełatwa. Kobiety bowiem to rzecz nieodgadniana. Wprawdzie to Teresa Siedzińska to nauczycielka, ale żeby cokolwiek radzić trzeba by było znać ją bliżej, bo a mać liczy na jego bliską śmierć i w ten sposób pragnie osiągnąć dla siebie jego cały dobytek?...

Wprawdzie zawsze miał się człowiekiem młodym, (najam i przypadekowi sągducioci zawsze ujmowali mu a 20 lat życia) tak się dookoła prezentował w wieku 75 lat gdy jeszcze pracował w pełnym wydaniu rze godzin, wprawdzie nie w swoim zawodzie lecz w charakterze księgowego w Zarządzie Portów, ale mimo to pracował i nie chciał w ogóle słyszeć o przejściu na emeryturę.

W tym wieku żony nie potrzebował. Zrecałą obawiał się plotek, aby nie podejrzewano go, że "na stare lata sidiociął i baby sobie poszukiwał", jak zwykł mi opisywać swoje życiowe kłopoty. Córki także obawiały się udzielać mu jakichkolwiek rad, aby go do siebie nie przyciągnął i niczym nie uraził i chyba dlatego w listach prośby o rady kierował do mnie. W końcu nie widząc nikąd żadnej rady, sam zdecydował i przeniósł się do mieszkania Teresy SIEDZIŃSKIEJ. Pisał, że zawsze jest dla niego dobre i czułe. Jako tego zgodziła się nawet zapiekować jego wnukiem Andrzejem, który nie mogąc dostać się do jakiejś szkoły w Warszawie, również a niej zamieszkał przy dziadku we Warszawie aby mógł się uczyć w Technikum Budowlanym we Warszawie. Dzisiaj już chyba jest dorosłym mężczyzną. Widziałem go chyba raz lub dwa razy. Resolutny brunecik lub ciemny samotnik, zapamiętałem go jak przez mgłę. No cóż a mojej byłej "fotograficznej pamięci" już niewiele pozostało.

Późniejże jednak listy już nie bywały takie radozne. Coś się rwało w przyjaźni ty i dwóch osób Halickiego i Siedzińskiej. Szarytył się, że tu i ówczas napomyka, że jest on jej mężem, choć nigdy jej mężem nie był. Oburza się gdy słysza jej uwagę na niewłaściwość postępowania, "a bodajbyś skonała!" powiedziała mu raz i tego przetrząć nie mógł, a ja mu nie nawet poradzić i tym razem nie mogłem.

W jednym z listów proponował mi nawet... "zjadł starych przyjaźni" na który i mnie zamierzałem zaprosić, pytał w jakim czasie by mi to odpowiadało, zapewniając, że pokryje wszystkie koszty hotelowe i PKP i kl. z pełnym wyżywieniem. Miałe to miejsce na przełomie lat 1961/1962. Z tego wnioskowałem można by było, że nadal był przy piędzicach. Czyżby przewidywał swoją bliską śmierć, która nastąpiła w pół roku później?... Kto po nim to wszystko odniedziaczył, Teresa Siedzińska czy córki, a może wnuki?... I gdzie, w odciskach rękach jest jego testament, w którym jak mi obiecał wskazał adres, miejsce przechowywania archiwum Polskiej Orga Inicjacji Samoobrony Terytorialnej "SWIT"?...

Planu any zjazd przyjaźni nie doszedł do skutku. Od tego bowiem czasu żadnej od niego korespondencji nie otrzymałem, a wysyłane listy na wszystkie znane mi adresy wracały spowrotem z adnotacją "adresat nie znany".

 Kiedy siedziałem do maszyny, zamierzalem o Napoleonie Adamaie Halickim napisać ot tyle co sięci się w ramach "notatki", a tu okazuje się, że "notatka" moja rozrosła się do obszerniejszego o nim wspomnienia. Jedno bowiem zdarzenie, przywołuje na pamięć inne i tak z kolei od punktu szczepnego do następnego wrosło aż na 3 bitych stron. Nie kładę tego, że w ten sposób będą mógł obecnie porównać swoje o nim wspomnienia z relacjami jego rodziny i przyjaźni oraz znajomych. Moje zaś wspomnienie o nim pozostało czyste jakie odbierałem od niego bezpośrednio w swoich osobistych odczuciach bez podpowiedzi i zadawania go innymi i innych wspomnieniami.-

/ Zdzisław Sawa-Soryszewski/

1
17)

Spółka Organizacja Samodzielny Tembrakowej
SWIT 4

"Włodkorfajm
włodkorfajm

1939-1944



ALBUM cieni FAMILIAR

pro
Włodkorfajm

III/3/44



- autorom tvoril ac li brisov
 - bojt sojt dymovsi "Sistru"
 - kerdy equ. byti opiespovny pichcie is nam bod
 - z napisem "Sproj freme Sistru"

GENE FUNDACJA
 1939 KREG POMOR 1945
 WIELZBIETY ZAMACKIE

III/3/44

4/16

P o m i e k i
 po byciu Komendancie Głównym Kolektnej
 Organizacji Samobrony Czterdzielnej
 "501" na Podkarpaciu w latach 1919 do
 1944: pułk. Napoleon Ignacy HALICKI
 ps. "OKAZ", "NAPOLEON", "SAMBOURSKI",
 "CZESARZ" i "KOMAR".
 Użyłszy się w posiadaniu córki: Józefy
 Hrynko, Sopot, Blitwy p. Płocznaj 12,
 Ireny Czernockiej Warszawa-Ursus, Woł-
 zkojowskiego 1/50 i Marii Kuratowej-
 Kiej Gł. Wzrusz, Jędronów 10/9 oraz
 sędziowo, ze wzgl. ze Kronno było sto-
 licą tej organizacji = MUZEUM = Krosno



Napoleon Halicki
 w latach 1919-44
 Pułkownik, pułk. Napoleon Ignacy HALICKI
 ps. "OKAZ", "NAPOLEON", "SAMBOURSKI",
 "CZESARZ" i "KOMAR".
 Użyłszy się w posiadaniu córki: Józefy
 Hrynko, Sopot, Blitwy p. Płocznaj 12,
 Ireny Czernockiej Warszawa-Ursus, Woł-
 zkojowskiego 1/50 i Marii Kuratowej-
 Kiej Gł. Wzrusz, Jędronów 10/9 oraz
 sędziowo, ze wzgl. ze Kronno było sto-
 licą tej organizacji = MUZEUM = Krosno



GENERAL
 ELŻBIETY
 ZAWAC

SLUBUJEMY CI POLSKO

W tym poranym laście jaki spektakl naród polski i Polskę z winy oprzyściężonych przeciwników nam wrogów - przystępnym nie flagę i godło Polski - oddać tobie ojczyznę wszytko co w nów jest najlepiej i najcenniejsze z życia własnym włącznie z tą wolnością, bez obywateli i bez obywateli, ze władzą ludu roboczego miast i wsi bez kapitalistów, bez obywateli i bez obywateli przyszedłszy jest naszą i dzieł naszych przyszedłszy!

Slubujemy tobie ojczyznę, zachować nie tylko przed wrogiem lecz także przed przyjacielami wyjątkowo bezwzględnie tajemnicę o naszej "SWITOWYM" działalności. Slubujemy ci, nasze wkładki i wkładki dla twojej dobrej pensji - nie wykorzystamy dla ciebie w wolnej Polsce materialnych i politycznych korzyści, ani też dla przeciwytworzenia władzy dyktatorskiej. Slubujemy ci walczyć na szlaku i życie i rewolucyjną naszą idealną zawartych w MANIFESTIE LITOPADOWYM naszego "SWITOWY" z dnia 11 listopada 1939 roku, aż do zupełnego zwycięstwa!

Slubujemy tobie zniewolom ojczyznę, że w walce tej nie spocznemy, póki nie wrócisz na mapę EUROPEY i świata wolna, niepodległa i suwerenna, demokratyczna i dobra dla swojego ludu roboczego miast i wsi - tak nam dopomóż, Bóg i święta matka

Syna Jego!
(PF/300)

W Polsce, dnia 1 grudnia 1939 roku

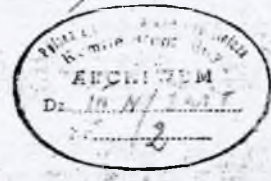
III/3/46

11/3/47

„S W I T”

M. p. dnia 22 stycznia 1943.

Samodzielna Polska Partyzantka
Robotniczo-Chłopska



K O M E N D A G Ł O W N A

R O Z K A Z P O Ł O W Y

Nr. 4/43/Kol. 32.

Pkt. I. Rocznica powstania styczniowego 1863.

W ciągu 150 lat okrutnej niewoli, naród polski jęcząc, gniebiony pod trzema zaborami raz po raz chwytal za bron. Powstania nie udawały się. Ale i po klęskach powstan naród polski nie składał broni. Zarówno w Kraju jak i na emigracji powstawały wciąż organizacje których celem była walka o niepodległość. Walkę tę wzmagal straszny ucisk zaborców. W społeczeństwie polskim wytworzyły się trzy grupy. Pierwsza i druga grupa to magnaci, szlachta i bogate mieszczaństwo, jak kupcy, fabrykanci i bankierzy, którzy stale szli na współpracę z wrogiem, bowiem obawiali się ludu. Rozumieli oni, że powstanie uzbroi chłopów. Obawiali się że Naród zarząda reform demokratycznych i uwłaszczenia chłopów ziemią, co było przeciwne ich interesom.

Większość społeczeństwa odwracała się z pogardą od tej klikki, widząc w nich całkiem słuszenie zdrajców sprawy narodowej.

Trzecia grupa, która gorąco pragnęła wolności i niepodległości naszego narodu i zniesienia krzywd ludu pracującego i która składała się z najszerszych warstw narodu: inteligencji pracującej, średniego i drobnego mieszczaństwa, robotników, chłopów i drobnej szlachty, to stronnictwo „Czerwonych”

Silni wierząc że Rząd Narodowy ogłosi równość wszystkich stanów, a chłopom da ziemię, gromadzili bron i przygotowywali powstanie, bo wiedzieli że cały lud stanie po ich stronie. Centralny Komitet stronnictwa „Czerwonych” przekształca się w Tymczasowy Rząd Narodowy, wydaje manifest, w którym wezwał naród do powstania i ogłosił wolnymi i równymi obywatelami kraju wszystkich synów Polski bez różnicy stanu, pochodzenia, rodu i wiary. Ziemia nadana została wszystkim tym, którzy posiadali ją dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, dziedzictwem wieczystym. Tym sposobem wielka sprawa walki o niepodległość nierozdzielnie została związana z walką o zasady demokratyczne, o wolność i równość wszystkich obywateli.

Powstanie to wykazało że tylko czysta demokracja, która prowadzi walkę o wolność z ludem i dla ludu może zdobyć niepodległość, wykazało również haniebną rolę drogiej grupy, grupy reakcyjnej, która dopuściła do współpracy w powstaniu, która zawsze własne interesy przekładała ponad dobro narodu.

Powstanie 1863 roku niech będzie dla nas przykładem męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny i przykładem reakcyjnego zaprzepaszczenia znojnego i krwawego wysiłku narodu polskiego.

Zołnierze, niech bracia wasi podążają wstępując masowo w szeregi polskiej partyzantki ludowej pod nasze sztandary zielone i pod sztandary nasze czerwone.

Do walki z najeźdźcą ludu robotniczo-chłopski, do walki o przyszłą wielką prawdziwie demokratyczną Rzeczpospolitą Polskę.

Pkt. II. Odznaczenia za wybitną działalność konspiracyjną.

Za wybitną działalność wolnościową w konspiracji w walce o przyszłą Ludowo-Demokratyczną Rzeczpospolitą Polskę, nadaje:

„SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI”

1) Mjr. „Zablockiemu” Stanisławowi, ur. dn. 28.12.1902. w Turce

2) Por. „Staszкови” Władysławowi ur. dn. 16.6.1910. w Hubiecach 16

- 3). por. „Lechowi” Kazimierzowi ur. dn. 2.8.1914. w Dereżycach
- 4). por. „Gromowi” Włodzimierzowi ur. dn. 20.2.1911. w Boryslawiu
- 5). pr. „Orzechowi” Ludwikowi ur. dnia 30.11.1912. w Drohobyczu

„BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI”:

- 6). sierż. „Topoli” Augustowi ur. dn. 13.11.1906. r. w Drohobyczu
- 7). plut. „Gawronowi” Leonowi ur. dn. 2.8.1915. w Debicy

Pkt. III. Pochwała.

Udzielam pochwały 3-temu plutonowi 9-tej Kompanii za bardzo dobre wykonanie zadania jak wysadzenie magazynu prochu i zbrojowni niemieckiej w Lisku w dniu 14. bm.

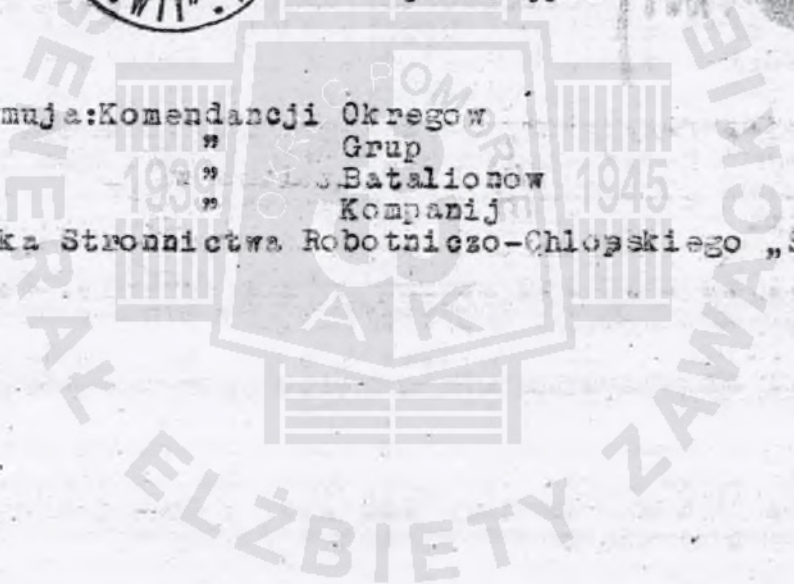
Komendant Główny
Samodzielnego Baonu Robotniczo-Chłopskiego
„Swit”



„SAMBORSKI”
pułk. dypl.

Rozdzielnik:

otrzymują: Komendancji Okręgow
" Grup
" Batalionów
" Kompanij
Komórka Stronnictwa Robotniczo-Chłopskiego „SWIT”



III/3/50

1

WŁASNOŚĆ PRYWATNA

SZAL STEFANIA
Członek ŚWITu

ul:

37 - 700 Przemyśl .

Organizacja "Świt" na Podkarpaciu była organizacją podporządkowaną Rządowi Polskiemu w Londynie, wykonywała zadania zgodnie z zaleceniami, - współdziałała z AK.



m/3/49

1

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 24.05.2007
L. dz. 1341/CDSS-512/07

Załączniki:
Referent:

Organizacja "Świt" na Podkarpaciu była organizacją podporządkowaną Rządowi Polskiemu w Londynie, wykonywała zadania zgodnie z zaleceniami, - współdziałała z AK.



1966 (2 Ks 6/63 - I 7/65) gegen den ehemaligen SS-Sturmbannführer und Stabsführer des SS PF in Krakau, Martin F e l l e n z, auf Seite 7/8 folgendes ausgeführt:

BUNDESARCHIV
Außenstelle Ludwigsburg
Schomdorfer Str. 58
71638 Ludwigsburg

D 162/1405

"Im Frühjahr 1942 gab Himmler den Befehl zum Beginn der Judenvernichtung für das Gebiet des Generalgouvernements an den Höheren SS PF, damals den SS-Obergruppenführer und General der Polizei K r ü g e r. Die Juden im Generalgouvernement waren inzwischen in den grösseren Orten zusammengeführt und dort in besonderen Ghettos vereinigt worden, wo sie der Aufsicht der örtlichen Sicherheitspolizei (Gestapo) unterstanden, die sich zur Durchführung der Aufsicht besonders dafür geschaffene Organe der Juden im Ghetto, nämlich des Judenrats und des jüdischen Ordnungsdienstes bediente. Ausserdem waren in der Zwischenzeit besonders Vernichtungslager für die Juden eingerichtet worden. Für den Distrikt Krakau war das Vernichtungslager Belzec (Distrikt Lublin) zuständig. Der HSSPF gab den Endlösungsbefehl Himmlers für das Generalgouvernement weiter an die unterstellten SS PF der Distrikte. So wurde der SS PF Krakau, damals der SS-Oberführer S c h e r n e r, für die Organisation und Leitung der Judenvernichtung zuständig."

(Sonderband Fellenz. F. ist zu 7 Jahren Zuchthaus verurteilt worden).

3) Przemysl

a) Allgemeines

Przemysl, eine der ältesten galizischen Städte, war vor Ausbruch des 2. Weltkrieges Kreisstadt in der polnischen Woiwodschaft Lemberg. Sie war Sitz eines Kreis- und Bezirksgerichts, einer Starostei, eines römisch-katholischen und eines griechisch-katholischen Bischofs. Zu jener Zeit hatte sie etwa 55.000 Einwohner, davon über 20.000 Juden.

Die Stadt liegt auf beiden Ufern des San, eines Nebenflusses der Weichsel.

Nach Beginn des Feldzuges gegen Polen wurde sie zunächst ganz von deutschen Truppen besetzt. Da jedoch der San später einen Teil der Demarkationslinie zwischen dem deutsch- und dem russisch-besetzten Teil Polens bildete, kam am 18.9.1939 ihr östlicher Teil unter russische und ihr westlicher Teil unter deutsche Herrschaft.

Nach der Errichtung des sog. Generalgouvernements am 12.10.1939 gehörte Prz. zum Distrikt Krakau.

Nach Ausbruch des Krieges gegen Russland (21.6.1942) kam die Stadt dann ganz unter deutsche Verwaltung.

Kreishauptmann für den Kreis Prz. war Dr. P a u l, sein Vertreter Dr. H e r b i g. Beide sind verstorben. Stadthauptmann der Stadt Prz. war G i e s e l m a n n, der ebenfalls verstorben ist.

Die Schutzpolizei in Prz., die dem KdO in Krakau unterstand, wurde vom Revierhauptmann der Schutzpolizei S c h a l l e r geleitet, der gleichfalls verstorben ist.

Die einheimische Polizei stand unter der Leitung eines Mannes namens K a j t a s c, der nicht ermittelt werden konnte. Die einheimische Polizei bewachte später das Ghetto.

Führer der Gendarmerie-Hauptmannschaft III mit Sitz zunächst in Reichshof und dann in Prz. war von 1941 bis 1943 Kurt Willi

H a a s l e r, jetzt Polizeiobermeister in Essen (III, 529/47). Gendarmeriekreisleiter in Prz. war von 1941 bis 1944 ~~der~~ in der Voruntersuchung vernommene Zeuge P f e r r (XII, 2504/07).

Leiter des SD in Prz. war von 1942 bis 1944 der SS-Hauptsturmführer W e i c h e l t (II, 399/419; III, 550/559), der am 18.2. 1965 (Xa, 30) verstorben ist.

Leiter des Kriminalgrenzpolizei-Kommissariats, das dem jeweiligen Leiter des GPK unterstand, war zunächst ein Kriminalobersekretär M e n n i c h, der verstorben ist, und von Ende 1943 bis April 1944 der Kriminalobermeister i.R. F u s s (Xa, 46).

Im Juli 1944 wurde Prz. durch russische Truppen befreit.

- b) Die Massnahmen gegen die Juden in Przemysl
Vom September 1939 bis zum Juni 1941 lebte die jüdische Bevölkerung Prz.'s freiwillig, teils vom anderen Ufer deportiert, im russisch besetzten Teil der Stadt. Als Ende Juni 1941 ganz Prz. unter deutsche Verwaltung kam, begannen die Massnahmen gegen die jüdische Bevölkerung. Noch im Juni 1941 wurde ein Judenrat, mit Dr. D u l d i g als Obmann, gebildet.

Dies beruhte auf der

Verordnung über die Einsetzung von
Judenräten vom 28.11.1939, VBl GG S. 72

(Durchführungs-VO vom 25.4.1940, VBlGG II S. 249, und vom 7.6.1940, VBlGG II S. 387).

Die wesentliche Aufgabe des Judenrates bestand darin, "die Befehle deutscher Dienststellen entgegenzunehmen" und "für ihre gewissenhafte Durchführung in vollem Umfange" zu haften. Der Judenrat bestand in Gemeinden bis zu 10.000 Einwohnern aus 12, in Gemeinden über 10.000 Einwohnern aus 24 Personen. Die jüdische Bevölkerung war verpflichtet, den Weisungen des Judenrates zu folgen. Zur Durchsetzung seiner Weisungen bediente sich der Judenrat des jüdischen Ordnungsdienstes, einer Hilfspolizei.

Mit der Einsetzung der Judenräte war ein Werkzeug geschaffen, das es erlaubte, die Masse der Juden mit sehr geringem Aufwand zu regieren und später zu vernichten. Die Mitglieder der Judenräte waren Verwaltungshilfskräfte und Geiseln zugleich. Obwohl die Durchführungsvorschriften grundsätzlich vorsahen, dass alle Weisungen an den Judenrat über den Kreis- bzw. Stadthauptmann zu leiten seien, haben die SS- und Polizeidienststellen die Möglichkeit unmittelbaren Verkehrs behalten. Dieser Weg wurde durch § 2 der Durchführungsverordnung vom 25.4.1940 offengehalten, der für Angelegenheiten des Arbeitszwanges eine Ausnahme vorsah. Auf diesem Gebiet war die Zuständigkeit von SS und Polizei aufgrund der eben erwähnten Vorschrift gegeben.

Im Juni 1941 wurde auch angeordnet, dass alle Juden vom 10. Lebensjahr ab am rechten Ärmel einen mindestens 10 cm breiten Streifen mit dem Zionstern zu tragen hatten

2 2 3 1
11/3/52

(aufgrund der VO über die Kennzeichnung von Juden vom 23.11.1939 - VBlGG S. 61) (XIV, 2887).

Die nichtjüdischen Einwohner wurden angewiesen, ihre jüdischen Mitbürger zu meiden, und in Plakatanschlägen wurden die Juden als Wanzen, Bazillen und giftige Schlangen bezeichnet (XIV, 2887/88).

Die Juden wurden schliesslich auch gezwungen, ihre Wohnsitze in den sog. "arischen Stadtvierteln" zu verlassen und in das Stadtviertel Garbarze zu ziehen, das von den deutschen Dienststellen zum jüdischen Wohnbezirk bestimmt war. Gleichzeitig wurden den Juden Einkaufs- und Ausgangsbeschränkungen, insbesondere in Form nächtlicher Sperrstunden, auferlegt.

Am 16.7.1942 wurde der jüdische Wohnbezirk abgesperrt. Der Stadthauptmann erliess die folgende öffentliche Bekanntmachung:

"BEKANNTMACHUNG

über die Abgrenzung des jüdischen Wohnviertels der Stadt Przemysl

Gemäss § 1 der Verfügung betr. die Aufenthaltsbeschränkung innerhalb des General-Gouvernements vom 15. September 1940 (Verordnungsblatt des Generalgouvernements I. 288) und deren Ergänzungen verfüge ich mit Einvernehmen des Kreisvorstehers, die Absperrung des jüdischen Wohnviertels mit dem 16. Juli 1942, ab 8.00 Uhr morgens, und bestimme dessen Grenzen wie folgt:

SAN-UFER BIS ZUR EISENBAHNBRÜCKE entlang der Bahngleise bis zur Unterführung (Szczepanowskistrasse), über die Unterführung bis zur Viktoriastrasse (Jagiellonskastrasse), entlang dieser Strasse

bis zur MNISZA-Strasse, über die Bahngleise, entlang der Eisenbahnlinie Krakau-Lemberg bis zur Stadtgrenze (an der Gemeinde Wilcza), ferner entlang dieser Grenze, d.h. entlang der Reymont-Strasse bis zu der gegenüber dem Bystrzycki-Sägewerk liegenden Stelle, und von da aus nordwärts bis zum Fluss San.

Die Abgrenzungen des Juden-Wohnviertels sind an den entsprechenden Stellen durch Tafeln gekennzeichnet. Die zum Aufenthalt in Przemysl berechtigten Juden haben in den oben erwähnten Wohnbezirk bis zum 15. Juli 1942, 22.00 Uhr, überzusiedeln. Juden, die unerlaubterweise den ihnen zugewiesenen Wohnbezirk verlassen werden, unterliegen einer Strafe gemäss § 4b der oben erwähnten Verordnung im Wortlaut vom 15.10.1941 (Verordnungsblatt GG Seite 595). Das gleiche Strafmass trifft diejenigen, die solchen Juden Zuflucht gewähren. Der oben bezeichnete Wohnbezirk hat nur den Eingang von der VIKTORIA-(Jagiellonska) Strasse aus und der Lwowska-(Lemberger) Strasse aus; anderweitige Zugänge werden gesperrt. Das Juden-Wohnviertel können jüdische Volkszugehörige nur dann verlassen, wenn sie sich zum Arbeitsplatz begeben.

GIESSELMANN"

(XIV, 2893/94)

In November 1942 wurde dieses Ghetto in zwei Bereiche geteilt:

Ghetto A = Arbeitslager und

Ghetto B = für Nichtarbeitende

(XIV, 2905).

Im Laufe der Zeit, zwischen 1942 und 1944, fanden mehrere sog. Aussiedlungsaktionen und Massenmorde an Juden statt, und zwar u.a.

1. Aussiedlung am 27. 7.,
31. 7. und
3. 8. 1942,

2. Aussiedlung am 18.11.1942,
 3. Aussiedlung am 2. 9.1943
- und ferner
die sog. Aktion "Judenrein"
vom 11. 9.1943.

Diese Aktionen hatten zur Folge, dass das Ghetto mehrfach verkleinert wurde.

Nach der Befreiung der Stadt durch russische Truppen im Juli 1944 gab am 12.9.1945 die jüdische Gemeinde beim Stadtrat Prz. folgende Verlustliste bekannt (Auszug aus dem Przemysl-Gedenkbuch - XIV, 2885):

- 1) Anfang Juni 1942 ermordeten die Deutschen die gesamte jüdische Bevölkerung in Zasanie (Sasanje) etwa 45 Personen
 - 2) Am 18. Juni 1942 deportierten die SS-Männer aus Przemysl ins Lager Janowska in Lemberg 1.000 Personen
 - 3) Vom 27.7. bis 3.8. 1942 wurden im Zuge der ersten Aktion nach Belzec verschleppt 12.500 Personen
 - 4) Am 18. November 1942 wurden im Zuge der zweiten Aktion nach Belzec deportiert 4.000 Personen
 - 5) Vom 2.9. bis 3.9. 1943 wurden durch die SS 3.500 Personen nach Auschwitz und 600 nach Schabnia ausgesiedelt 4.100 Personen
- 21.645 Personen

- Übertrag: 21.645 Personen
- 6) Am 11.9.1943 mordeten die Gestapo-Männer im Ghetto und verbrannten die Leichen von 1.000 Personen
- 7) Nach der ersten Aktion Ende August 1942 ermordeten die Gestapo-Männer 100 Personen
- 8) Am 28.10.1943 siedelten die SS-Männer aus dem Ghetto Przemysl nach Schabnia 100 Personen
- 9) Vom 11.9.1943 bis Ende April 1944 ermordeten die Gestapo und SS sowie der Lagerkommandant Schwamberger die in den Bunkern versteckten 1.000 Personen
- Insgesamt 23.845 Personen"

Nur etwa 300 Juden überlebten die Mordaktionen.

4) Grenzpolizeikommissariate

a) Allgemeines

Die folgenden Ausführungen basieren auf einem Gutachten des Instituts für Zeitgeschichte - Dr. Hans Buchheim - vom Oktober 1959 "DIE GRENZPOLIZEI DER GEHEIMEN STÄTSPOLIZEI" (XV, 3104/3117).

In Bayern

wurde unmittelbar nach dem 1. Weltkrieg der Grenzpolizeidienst von einem sog. Grenzschutzbataillon des Heeres ausgeübt. Ende 1922 übernahm ihn dann die Polizei. Hier wurden die Grenzschutzangelegenheiten von den Politischen Abteilungen (Abteilung IV)

stellen', sondern die Bezeichnung 'Grenzpolizei-Kommissariat'. Fällt ein aus dem Verzeichnis ersichtliches Grenzpolizei-Kommissariat örtlich mit einer Staatspolizei-Aussendienststelle zusammen, so führt die gesamte Dienststelle die Bezeichnung 'Grenzpolizei-Kommissariat', sowohl wenn sie grenzpolizeiliche, wie wenn sie sonstige staatspolizeiliche Aufgaben erfüllt. Aussendienststellen, die örtlich nicht mit einem Grenzpolizei-Kommissariat zusammenfallen, führen auch weiterhin die Bezeichnung 'Aussendienststelle'."

(XV, 3111)

Aus diesem Schreiben ergibt sich, dass die Grenzpolizeikommissariate Aussendienststellen der jeweiligen Stapoleitstellen waren.

b) Das Grenzpolizeikommissariat in Przemysl

Nach Kriegsausbruch 1939 wurden im besetzten Polen Grenzpolizeiposten errichtet und mit Gestapopersonal besetzt. Dies geschah in Prz. etwa im Dezember 1939/Januar 1940 (Xa, 38). Aus diesen Polizeiposten wurden dann Grenzpolizeikommissariate aufgebaut, was auch in Prz. geschah. Erster Leiter dieses GPK war ein Kriminalkommissar

P r e u ß, der jetzt in Bad Sachsa lebt.

(Gegen ihn lief ein Ermittlungsverfahren bei der Stn. Göttingen. Wegen Vernehmungsunfähigkeit des Beschuldigten ist das Verfahren gem. § 205 StPO vorläufig eingestellt worden.)

In Juni 1941 wurde P r e u ß von Kriminalkommissar L u x abgelöst, der jedoch nur ganz kurze Zeit in Prz. verblieb (Xa, 33). Dessen Nachfolger wurde der Kriminalobersekretär B e n t h i n (IV, 775, 777).

L u x und B e n t h i n haben nicht ermittelt werden können. B e n t h i n wurde im

2239
III/3/57

September 1942 von dem SS-Sturmscharführer und Krim. Sekretär B e n n e w i t z abgelöst (X, 2146).

Nach der 2. Aussiedlung am 18.11.1942 wurde, wie bereits ausgeführt, das Ghetto in die zwei Bereiche "Zwangsarbeitslager" (Ghetto A) und "Ghetto für Nichtarbeitende" (Ghetto B) aufgeteilt. Das Ghetto A kam unter die Leitung des damaligen SS-Hauptscharführers S c h w a m m b e r g e r, der in Südamerika leben soll. Der Zeuge B e n n e w i t z behauptet, dass S c h w a m m b e r g e r ihm nicht unterstellt gewesen sei (IX, 1996).

Als B e n n e w i t z in Januar/Februar 1944 Prz. verliess, wurde der Leiter des SD in Prz., SS-Hauptsturmführer W e i c h e l t (verstorben), Leiter des GPK bis zu dessen Auflösung.

Stellvertreter des jeweiligen GPK-Leiters war ab Sommer 1941 der Angeschuldigte S t r e i g e m a n n.

Befehlsmässig war das GPK folgenden Dienststellen in Krakau unterstellt (XI, 2254):

- aa) den KdS (Dr. G r o s s k o p f),
- bb) dem BdS (Dr. S c h ö n g a r t h).

Bezüglich der Unterstellung des GPK unter den HSSPF und SSPPF in Krakau, soweit Angelegenheiten der Judenvernichtung infrage standen, verweise ich auf die Ausführungen unter I. 2) - Zitat aus dem Fellenz-Urteil -.

Das GPK war in mehrere Referate aufgeteilt. Eines dieser Referate war das sog. Juden-

2240
11/3/58

Referat, das dem Gestapo-Angehörigen T i m m e unterstand, der nicht zu ermitteln ist. Angehöriger des Juden-Referates war der Angeschuldigte R e i s e n e r (IV, 781). R e i s e n e r behauptet, dass auch der Angeschuldigte S c h r ö d e r zum Juden-Referat gehört habe, was von diesem jedoch bestritten wird (Gegenüberstellung Reisener - Schröder IX, 2013). Auch S t e g e m a n n gibt an, dass S c h r ö d e r zumindest eine zeitlang Mitglied des Juden-Referates gewesen sei (IV, 854). Der Zeuge B e n n e w i t z behauptet dagegen, dass S c h r ö d e r nicht zum Juden-Referat gehört habe (IX, 1998).

Aufgabe des Juden-Referates war es, sich um sämtliche die Juden betreffende Angelegenheiten in Prz. und Umgebung zu kümmern.

5) Gegenstand des Verfahrens

Gegenstand dieser Anklage sind Einzeltaten der Angeschuldigten R e i s e n e r und S c h r ö d e r, sowie die Teilnahme der Angeschuldigten R e i s e n e r, S c h r ö d e r und S t e g e m a n n an der gruppenweisen Liquidation von Juden auf dem jüdischen Friedhof. Sämtliche Taten wurden in bzw. in der Nähe der Stadt Prz. begangen.

Die Vorbereitung und die Durchführung der Aussiedlungen selbst sind heute nicht mehr Gegenstand dieses Verfahrens. Dieser Komplex war ursprünglich Gegenstand dieses Verfahrens, als es noch vor der Abgabe an die StA. Hamburg am 23.12.1963 (VIII, 1789) bei der StA. Stuttgart anhängig war. Hierfür war B e n n e w i t z

BUNDESARCHIV
Außenstelle Ludwigsburg
Schomdorfer Str. 58
71638 Ludwigsburg

D 162/19401

Kommandeur der Ordnungspolizei (KdO) unterstanden, verfügten über polnische und ukrainische Hilfskräfte. Zeitweilig waren in Przemysl auch Angehörige der deutschen Ordnungspolizei stationiert, so im Sommer 1942 eine Kompanie des Polizeibataillons 307. ...

Das Grenzpolizeikommissariat Przemysl

Die Gestapo-Dienststelle in Przemysl wurde bereits um die Jahreswende 1939/1940 gebildet. Die Dienststelle führte die Bezeichnung "Grenzpolizei-Kommissariat" (GPK) und behielt die Bezeichnung auch noch bei, nachdem die Demarkationslinie zwischen Deutschland und der Sowjetunion nicht mehr bestand.

Zu dem Ausmaß, in dem das GPK Przemysl in Organisation und Aufbau der Geheimen Staatspolizei als des zuständigen Organs für die Planung und Durchführung der Judenvernichtung eingebettet war, sind folgende Feststellungen getroffen worden:

Der Grenzpolizeidienst war bereits vor der sogenannten Machtübernahme ein besonderer Zweig der politischen Polizei. Nach dem Erlass des Reichs- und Preussischen Ministers des Inneren vom 8. 5. 1937 oblag die Bearbeitung der Grenzpolizei dem Chef der Sicherheitspolizei.

Grenzpolizeidienststellen waren Grenzpolizeikommissariate und Grenzpolizeiposten, die zugleich Außendienststellen der für ihren Bezirk zuständigen Gestapostellen waren.

Bereits zu diesem Zeitpunkt war die Verschmelzung von SS- und Polizei im wesentlichen abgeschlossen und Himmler als Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei (RFSS und ChdDtPol) eingesetzt worden. Ihm

unterstand neben den verschiedenen SS-Hauptämtern und dem Hauptamt Ordnungspolizei das im September 1939 geschaffene Reichssicherheitshauptamt (RSHA), das von Heydrich und nach dessen Tod von Dr. Kaltenbrunner geleitet wurde. Die Abteilung IV des Reichssicherheitshauptamtes befaßte sich unter anderem mit der Erforschung und Bekämpfung politischer Gegner, Spionageabwehr und Judenfragen. Sie war Befehlszentrale der Geheimen Staatspolizei. Der ordentliche Befehlsweg verlief vom Reichssicherheitshauptamt über die Staatspolizeileitstellen zu den Staatspolizeistellen bzw. den Grenzpolizeikommissariaten.

Das Gebiet des Generalgouvernements wurde alsbald nach der Besetzung Polens von einem Netz der Sicherheitspolizei (Gestapo und SD) überspannt, das sich im wesentlichen aus den stationär gewordenen Einsatzgruppen entwickelte. An der Spitze der Sicherheitspolizei im Generalgouvernement stand der Befehlshaber der Sicherheitspolizei (BdS) mit Sitz in Krakau. Ihm unterstanden die für jeden der vier (ab August 1941: fünf) Distrikte eingesetzten Kommandeure der Sicherheitspolizei und des SD (KdS). Dem KdS unterstanden wiederum die Sicherheitspolizeiaußenstellen, die - entsprechend dem Sprachgebrauch in der Heimat - als Grenzpolizeikommissariate bezeichnet wurden, soweit sie an der Demarkationslinie zum russisch besetzten Teil Polens lagen. Entsprechend war der Aufbau der Ordnungspolizei.

Der ordentliche Befehlsweg verlief danach vom Reichssicherheitshauptamt über den BdS und KdS zu den Außenstellen - hier dem Grenzpolizeikommissariat (GPK) Przemysl.

Um seinen direkten Einfluß auf SS und Polizei unter Übergehen des Reichssicherheitshauptamtes sicherzustellen und die Maßnahmen von SS, Sicherheits- und Ordnungspolizei gebietsweise zu koordinieren, hatte Himmler die Institution des Höheren SS- und Polizeiführers (HSSPF) geschaffen. Als HSSPF-Ost für das Generalgouvernement hatte er ab Oktober 1939 den Obergruppenführer Krüger eingesetzt. Dieser war für das Generalgouvernement sein unmittelbarer Vertreter. Ihm waren der BdS und BdO (= Befehlshaber der Ordnungspolizei) nachgeordnet.

Die einheitliche Befehlsgewalt über SS, Sicherheitspolizei und Ordnungspolizei war im Generalgouvernement auch auf der Ebene der Distrikte gewährleistet. Für jeden der vier (später fünf) Distrikte war ein SS- und Polizeiführer (SSPF) eingesetzt, der nur dem HSSPF-Ost unterstand, dem aber der KdS und KdO (= Kommandeur der Ordnungspolizei) in seinem Distrikt nachgeordnet waren. Der SSPF hatte indessen unmittelbare Befehlsbefugnis auch gegenüber den Sicherheitspolizei Außenstellen. Dieser kurze außerordentliche Befehlsweg über HSSPF und SSPF zu den Außenstellen wurde insbesondere bei der Durchführung der Vernichtungsaktion "Reinhard" gewählt.

Die Weitläufigkeit des Einsatzraumes und die Notwendigkeit, Erfahrungen noch sammeln zu müssen, brachte es mit sich, daß den Außenstellen ein verhältnismäßig großes Maß an Handlungsspielraum und Eigeninitiative eingeräumt wurde. Die im Verhältnis zu den zu lösenden Aufgaben nur geringe Zahl von Beamten der Sicherheitspolizei bedingte, daß insbesondere in den Außenstellen bereits Beamte des mittleren oder gehobenen Dienstes leitende Stellen einnahmen.

Höherer SS- und Polizeiführer war von Oktober 1939 bis November 1943 der SS-Obergruppenführer Krüger. SS- und Polizeiführer für den Distrikt Krakau war von 1941 bis Anfang 1944 der SS-Oberführer Scherner. Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD war von 1940 bis Mitte 1943 der SS-Brigadeführer Dr. Schöngarth, sein Nachfolger der SS-Oberführer Eierkamp. Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD war von 1940 bis September 1943 der SS-Obersturmbannführer Dr. Großkopf. ...

Das GPK Przemysl war wie die übrigen Außenstellen der Sicherheitspolizei im Generalgouvernement durch Zusammenziehen kleinerer Einheiten der nunmehr stationär gewordenen Einsatzgruppen um die Jahreswende 1939/1940 gebildet worden. Es war mit 10 - 15 Gestapoangehörigen besetzt. Hinzu kamen einige Schreibkräfte und Fahrer sowie 2 - 4 Dolmetscher. Räumlich war die Dienststelle auch noch nach der Besetzung der gesamten Stadt im Juni 1941 in einem mehrstöckigen Privathaus am westlichen San-Ufer in der Nähe des Flusses untergebracht. Im Erdgeschoß befanden sich die Wache und die Diensträume der "allgemeinen Abteilung". Dort war auch der Fernschreiber, der von einer weiblichen Schreibkraft bedient wurde, aufgestellt. Im 1. Geschoß lagen die Räume der anderen beiden Referate, sowie das Zimmer des Dienststellenleiters. Im obersten Stockwerk wohnte der Dienststellenleiter. Die Polizeiangehörigen des GPK wohnten ebenfalls bis zum Sommer 1941 im Gebäude der Dienststelle. Danach bezogen sie mit Ausnahme des Dienststellenleiters ein Wohnhaus in der Pierackiego 4 in der Altstadt von Przemysl, östlich des San, etwa 15 - 20 Minuten Fußweg von der Dienststelle entfernt. Die Wohnungen waren mit Möbeln aus

jüdischen Beständen eingerichtet und wurden von Frauen und Mädchen, die der Judenrat auf Anforderung der Gestapo zu stellen hatte, saubergemacht. Erst in späterer Zeit, als Bennewitz bereits Leiter der Dienststelle war, wurden die Wohnungen in ein Haus nahe der Dienststelle am westlichen Sanufer verlegt.

Im Keller des Dienststellengebäudes war ein Hausgefängnis mit vier bis fünf Zellen eingerichtet worden.

Zur Dienstausrüstung jedes Gestapoangehörigen gehörte die Pistole Walther PPK. Ferner waren auf der Dienststelle Maschinenpistolen vorhanden. ... Dienststellenleiter waren bis Mai 1941 der Kriminalobersekretär Preuß (+) ..., bis Herbst 1942 der Untersturmführer Benthin⁽⁺⁾, der von dem Zeugen Bennewitz⁽⁺⁾ abgelöst wurde. Bennewitz - im Range eines Sturmscharführers - blieb Dienststellenleiter bis Anfang des Jahres 1944. (Vermerk: Das Verfahren gegen Bennewitz ist von der Staatsanwaltschaft Stuttgart in analoger Anwendung des § 153 b StPO eingestellt worden.) Ihm folgte der Hauptsturmführer Weichelt (+), der diesen Posten bis zur Auflösung der Dienststelle im Juli 1944 innehatte.

Bereits unter Benthin wurde ... Stegemann Stellvertreter des Dienststellenleiters.

Im Rahmen des Dienstbetriebes bestanden drei Referate, nämlich

das sogenannte 'allgemeine' oder 'politische' Referat (III A),

das Referat 'Widerstandsbekämpfung' (III B) und

das Referat 'Spionageabwehr' (III C).

Nachdem ab Sommer 1941 die politische Abteilung alle mit der jüdischen Bevölkerung in Przemysl zusammenhängenden 'politischen Angelegenheiten' zu bearbeiten hatte, wurde sie jedenfalls in der Umgangssprache 'Judenreferat' genannt. Ihre Mitglieder wurden als 'Judensachbearbeiter' bezeichnet.

Eine klare sachliche Zuständigkeit gab es jedoch nicht. Vielmehr konnte der Dienststellenleiter die anfallenden Aufgaben je nach Eignung und Belastung des einzelnen ohne Rücksicht auf die Zugehörigkeit zu einem bestimmten Referat verteilen. Während das politische Referat durchschnittlich mit 5 - 6 Gestapobeamten besetzt war, waren in den beiden Spezialabteilungen stets 3 - 4 Gestapoangehörige tätig. Die politische Abteilung - von den Angeklagten auch als III A bezeichnet - hatte ohnehin kein festumrissenes Aufgabengebiet. Abgesehen von der allgemeinen Bekämpfung weltanschaulicher Gegner - vornehmlich zunächst der Kommunisten, später der Juden - oblagen ihr vor allem diejenigen sicherheitspolizeilichen Belange, die nicht in den Abteilungen Spionageabwehr und Widerstandsbekämpfung erledigt wurden.

Abgesehen von den bereits genannten Dienststellenleitern und den Angeklagten gehörten unter anderem folgende Gestapomänner dem Grenzpolizeikommissariat an: Benesch, Müller, Reichert und Timme (+) im 'Judenreferat', Brand (Vermerk: Der Angeschuldigte Brand gehörte der Abteilung Spionage und nicht der Abteilung Widerstand an.), Breitlow (+), Dannenberg und Schwerhoff in der Abteilung 'Widerstandsbekämpfung', ferner Bräuer als Verwaltungsbeamter.

Die Gestapobeamten wurden jedoch häufiger zwischen den verschiedenen Außenstellen der Sicherheitspolizei ausgewechselt.

..... Stegemann gehörte, wie schon in Krakau, dem Referat 'Spionageabwehr' (III C) an, dessen Leiter er noch zu Benthins Zeit wurde. Zu seinen Aufgaben gehörte es, Grenzgänger zu vernehmen und deren Aussagen auszuwerten, anhand von sichergestellten NKWD-Unterlagen Personen zu ermitteln und zu überprüfen sowie Verbindungsleute anzuwerben und zu betreuen. Gelegentlich war er auch mit Postkontrollen befaßt. Abgesehen davon hatte er, der im Vorzimmer des Dienststellenleiters saß, die Post zu öffnen - jedenfalls im ersten dreiviertel Jahr, als Bennewitz Dienststellenleiter war, wie dieser als Zeuge bekundet hat. Ebenfalls hatte er im Auftrag von Bennewitz gelegentlich die Tagesberichte an die vorgesetzte Dienststelle - den KdS in Krakau - zu fertigen.

In seiner Eigenschaft als Vertreter des Dienststellenleiters wurde er zumindest tätig, wenn sich dieser auf Urlaub befand oder an einem Kursus teilnahm - so insbesondere, als Bennewitz von Dezember 1942 bis Frühjahr 1943 einen etwa dreimonatigen Kursus in Berlin absolvierte. Zumindest während dieser Zeit hatte er uneingeschränkten Zugang zu sämtlichen Geheimsachen. Ferner hatte er die für den KdS in Krakau bestimmten Tätigkeitsberichte der Dienststelle zu erstatten und wurde als erfahrener Polizeibeamter von Bennewitz häufiger um Rat gefragt.

In allen drei Referaten waren Vernehmungen an der Tagesordnung. Dabei kam es auch zu verschärften Vernehmungen, wie die Angeklagten übereinstimmend angegeben haben. Diese bestanden darin, daß die zu Vernehmenden Stockschläge auf das Gesäß erhielten oder

- wie ... Stegemann angibt - 'in sonstigen Maßnahmen'. Um welche Maßnahmen es sich dabei gehandelt haben soll, hat er nicht zu beantworten vermocht.

Die der Dienststelle vorgeführten Personen wurden in der Regel zunächst in das bereits erwähnte Hausgefängnis eingeliefert, das unter der Aufsicht eines Deutschen namens Wurow⁽⁺⁾ stand. Dieser war zugleich Dolmetscher und hatte die Gefangenen zur Vernehmung in die Diensträume zu bringen. Die übrigen Häftlinge der Dienststelle wurden in dem allgemeine Gefängnis untergebracht. Dieses befand sich nach der erneuten Einnahme der Stadt im Sommer 1941 östlich des San an der Ecke Czarnieckiego/Rokitnianska, im späteren Ghattobereich. Es handelte sich um ein älteres Gebäude, das schon früher als Militärgefängnis gedient hatte, und wurde von polnischen Aufsehern bewacht. Diesen waren die Angehörigen der Sicherheitspolizei jedoch keinerlei Rechenschaft über ihr Tun und Lassen im Gefängnis schuldig. Sie konnten einliefern und herausholen, wen sie wollten, bedurften hierzu jedoch der Genehmigung des Dienststellen- oder Referatsleiters. ...

Die Lebensverhältnisse der jüdischen Bevölkerung bis zum Sommer 1942

Nach der Besetzung des östlichen Teils von Przemysl durch die deutschen Truppen im Juni 1941 lebten dort etwa 20.000 Juden. Viele, die zunächst nach Lemberg geflohen waren, kehrten alsbald zurück. In den noch ungeordneten Verhältnissen kam es zu Plünderungen und zu Ermordung von Juden durch Ukrainer und Polen. Der Ortskommandantur der Wehrmacht in diesem Stadtteil, die in den ersten Wochen der Besetzung herrschte, gelang es jedoch alsbald, Ruhe, Sicherheit und Ordnung auch für die jüdische Bevölkerung wieder herzu-

BUNDESARCHIV
Außenstelle Ludwigsburg
Schomdorfer Str. 58
71638 Ludwigsburg

T 162/19401

B r ä u e r mit der Tochter des Rabbis Hister auf dem Sammelplatz gesprochen habe, wird durch die Zeuginnen Luks-Schwarz vom 31. 10. 1972, SB 35, Bl. 30 und 32) und Rebhun (v. 30. 10. 1972, SB 35, Bl. 20) dadurch bestätigt, daß beiden Zeuginnen bekannt ist, daß der Angeschuldigte B r ä u e r bei einer Aktion die Sitka Hister und ihre Schwester vom Sammelplatz heruntergeholt hat. Hinsichtlich der Kenntnis des Angeschuldigten B r ä u e r vom Vernichtungszweck wird auf die entsprechenden Ausführungen zur ersten Aussiedlungsaktion sowie auf seine oben zitierten Angaben vom 16. 8. 1974 (SB 37, Bl. 61 f.) verwiesen.

3. Die dritte Aussiedlungsaktion vom 2./3. 9. 1943
- Aktion Judenrein -

a) Allgemeine Darstellung

Die dritte Aussiedlungsaktion - die sogenannte Aktion Judenrein - fand am 2./3. 9. 1943 statt.

Das Schwurgericht Hamburg hat zu den Lebensbedingungen der jüdischen Bevölkerung von Przemysl bis zu dieser Aussiedlungsaktion und zur Durchführung dieser sogenannten Aktion Judenrein in den Gründen seines Urteils vom 14. 1. 1969 folgendes ausgeführt:

aa) Die Lebensbedingungen der jüdischen Bevölkerung von Przemysl bis zur dritten Aussiedlungsaktion

Bl. 136 ff.: " Vom Sommer 1942 bis zur dritten großen Aussiedlungsaktion im September 1943 gestaltete sich das Leben der noch in Przemysl verbliebenen Juden wie folgt:

Bereits im Verlaufe der ersten Aktion war das Ghetto verkleinert und umzäunt worden. ...

Um das Ghetto patrouillierten einige ukrainische oder polnische Hilfspolizisten. Gelegentlich erschienen dort auch Gestapoangehörige, kontrollierten die Bewachung und inspizierten die Umzäunung. Die Absperrung des Ghettos bewirkte, daß die Juden nunmehr völlig von der übrigen Bevölkerung isoliert waren. Viele Juden fanden Arbeit in den sogenannten "Städtischen Werkstätten", die im Kasernenkomplex an der Ecke Czarneckiego/Rokitnianska eingerichtet worden waren. Dort befanden sich Werkstätten für die verschiedenen Handwerkerberufe, u. a. eine Schlosserei und Klempnerei, eine Tischlerei, eine Schusterei, eine Strickerei und eine Flickschneiderei. Im früheren Wasserwerk, einem einstöckigen Gebäude nördlich des Kasernenkomplexes im Bereich der Ecke Iwaskiewicza/Rokitnianska war eine Desinfektionsabteilung eingerichtet worden. Im ersten Geschos dieses Gebäudes befand sich die Maßschneiderei, die der Zeuge Friedman leitete. In der Desinfektionsabteilung, in der unter anderem der Zeuge Sharon arbeitete, wurde die Kleidung, die von den deportierten Juden zurückgelassen worden war oder von den am Friedhof erschossenen Juden stammte, gereinigt. Eine besondere Transportkolonne war damit befaßt, den von den deportierten Juden zurückgelassenen Hausrat in ein Magazin zu schaffen, das der Ehemann der Zeugin Amster leitete. An der Spitze der Juden, die in den Werkstätten arbeiteten, stand der Jude Dawidowitsch, der zuvor den jüdischen Baudienst geleitet hatte. Eine führende Rolle nahm auch der Jude Teich ein.

Die Juden waren ohne Rücksicht auf ihren früheren Stand bemüht, Arbeit in den 'Kasernen', wie sie die 'Städtischen Werkstätten' nannten, zu bekommen; denn sie versprachen sich hiervon nicht nur einen gewissen Schutz vor Übergriffen der deutschen Behörden und deren Hilfskräfte, sondern vor allem den regelmäßigen Bezug einer wenn auch kärglichen Verpflegungsration. So war ein solcher Arbeitsplatz eine Vergünstigung, die man durch Beziehungen zum Judenrat und zur jüdischen Arbeitsleitung oder durch Bestechung erstrebte. Die Mehrzahl der Juden war allerdings ohne Arbeit. Ihr Hauptproblem war, den Hunger zu stillen, und ihre wesentliche Beschäftigung bestand darin, ihre Mangeligkeiten und letzten Wertsachen am Ghettozaun gegen Lebensmittel einzutauschen.

Nach der zweiten Aussiedlungsaktion am 18. 11. 1942 wurde das Ghetto erneut erheblich verkleinert und geteilt. Der Teil für die nichtarbeitende Bevölkerung - das Ghetto B - bestand nur noch aus dem Häuserkomplex, der von den Straßen Kopernica - Iwaskiewicza - Rokitnianska und Czarneckiego umgrenzt war. Der Teil für die arbeitende jüdische Bevölkerung - das Ghetto A - war abgegrenzt ebenfalls durch die Rokitnianska, Iwaskiewicza, Czarneckiego und einer kleineren Straße im Osten am Ende der Czarneckiego. Seinen Mittelpunkt bildete der Kasernenkomplex.

Beide Teile des Ghettos waren durch die Rokitnianska getrennt, die - von der Iwaskiewicza abzweigend - die einzige Zufahrtsstraße zum Ghetto bildete und in die Czarneckiego einmündete.

Für jeden Ghettoteil bestand nur noch ein offizieller Zugang. Er befand sich für das Ghetto B auf der Czarneckiego an der Ecke des Gefängnisses. Ihm gegenüber lag der Eingang zum Ghetto A, ebenfalls auf der Czarneckiego, an der Ecke des Kasernengebäudes. Die Zugänge bestanden aus fast die Breite der Straße einnehmenden, zweiflügeligen Toren, in die eine kleinere Tür eingelassen war. An beiden Toren waren jüdische Ordnungsdienstleute postiert. Zwischen beiden Zugängen auf der Czarneckiego und hart am Zaun zu den Bahngleisen befand sich eine kleine Holzbaracke, die den Ordnungsdienstmännern als Wachhäuschen diente. Den Juden aus dem B-Ghetto war es verboten, das A-Ghetto zu betreten.

Anfang des Jahres 1943 wurden die 'Städtischen Werkstätten' in die ausschließliche Zuständigkeit des Höheren SS- und Polizeiführers Scherner überführt, ebenso wie ähnliche jüdische Arbeitslager im Generalgouvernement dem jeweiligen SS- und Polizeiführer unterstellt wurden. Die Werkstätten erhielten die offizielle Bezeichnung 'Instandsetzungswerkstätten des SS- und Polizeiführers im Distrikt Krakau'.

Im Februar 1943 übernahm der SS-Oberscharführer Schwamberger die Leitung des Arbeitslagers. Er war aus Roszadow gekommen, wo er bereits ein ähnliches Lager geführt hatte, und hatte dort einige Polizeikräfte - unter ihnen seinen

Vertreter Bzdok (+) - mitgebracht, ferner eine Anzahl von Juden, unter ihnen einen gewissen Jonas, der im A-Ghetto alsbald eine führende Position einnahm und unter den Juden als Spitzel Schwambergers galt.

Schwamberger gehörte nicht dem Grenzpolizeikommissariat an; er unterstand vielmehr unmittelbar dem SS- und Polizeiführer Scherner in Krakau. Seine Zuständigkeit bezog sich nicht nur auf die Arbeits-, sondern schlechthin auf die Lebensverhältnisse der im Ghetto A unterbrachten Juden. Das hinderte ihn indessen nicht, auch gegen Juden aus dem B-Ghetto vorzugehen. Er lebte in einem Haus in der Reymonta, die früher zum jüdischen Wohnbezirk gehört hatte, bevorzugte einen aufwendigen Lebensstil und pflegte mit Pferd und Wagen herumzukutschieren. Er war bestechlich; unter den Juden war es bekannt, daß man von ihm Vergünstigungen 'erkaufen' konnte und daß er Wertsachen in seine Heimat nach Innsbruck schickte. So wurden bei seiner Festnahme in Österreich im Sommer 1945 sieben Beutel mit Schmuckstücken, goldenen Uhren und ähnlichen Wertsachen sichergestellt, die er sich von den Juden in Przemysl hatte geben lassen. Wenn er sich auch hin und wieder ansprechbar gegenüber den Juden gab, so war er doch überwiegend gefürchtet. Die Juden zitterten vor ihm. Zu ihm gerufen zu werden, bedeutete für sie, entweder mißhandelt oder erschossen zu werden. Bei seinen Gängen durch das Ghetto war er von seinem schwarzen Schäferhund 'Prinz' begleitet, den er je nach Laune und Willkür auf einzelne Juden hetzte. Ebenso willkürlich machte er von seiner

Hundepeitsche gegenüber den Juden Gebrauch. Als besondere Strafe wegen geringfügiger Vergehen und Versehen ließ er Juden auspeitschen und von seinem Hund nackt ins Ghetto jagen. Die Juden mußten dem Auspeitschen ihrer Leidensgefährten regelmäßig zusehen. Sie wußten, daß Schwamberger nach 25 Schlägen den Betroffenen in das Ghetto B hinübertreiben und nach mehr als 25 Schlägen erschießen würde. Schwamberger übte auch die 'Jurisdiktion' im A-Ghetto aus, soweit es sich um Juden handelte, die sich dort unerlaubt aufhielten. So hat die Zeugin Frau Erenhalt, die damals mit ihrer Familie im B-Ghetto lebte, miterleben müssen, daß Schwamberger ihren Ehemann, Leib Fater, der Anfang Mai 1943 in der Frühe in das A-Ghetto geschlichen war, um etwas 'zum Leben' zu organisieren, erschöß. Auch die Zeugen Antman und Goldman erlebte diesen Vorfall.

Trotzdem waren die Juden nach wie vor bestrebt, sich ihren Arbeitsplatz in den Werkstätten zu erhalten oder einen solchen durch Bestechung oder Beziehungen zu den dort tätigen jüdischen Funktionären zu bekommen. Zum einen glaubten sie immer noch, daß Arbeit vor der Deportation in gewissem Maße schütze, zum anderen wurden sie im A-Ghetto, wenn auch karg, so doch regelmäßig, gepflegt. Schließlich sahen sie sich im A-Ghetto nur der Willkür des einen, nämlich Schwambergers, ausgesetzt, während im B-Ghetto die Gestapo 'ganz frei' war, wie es die Zeugen Frau Caspi und Fast ausgesagt haben. ... "

S. 144 f.: " Die Lage der nichtarbeitenden jüdischen Bevölkerung war ab Sommer 1942 in zunehmendem Maße ge-

kennzeichnet von Hunger und Unterernährung, Wohnraummangel - einer mehrköpfigen Familie blieb kaum ein Zimmer, oft hausten mehrere Familien in einem großen Raum -, Fehlen an genügenden hygienischen Einrichtungen - es gab nur ein bis zwei Wasserzapfstellen in dem Wohnbezirk für die nichtarbeitende Bevölkerung - und als Folge davon Schmutz, ferner Kälte und Krankheit. Viele Juden starben an Fleckfieber, Typhus oder vor Hunger, insbesondere im Winter 1942/1943.

Bereits am 24. August 1942 hatte der Präsident der Hauptabteilung Ernährung und Landwirtschaft in der Regierung des Generalgouvernements erklärt: 'Die Versorgung der bisher mit 1,5 Millionen Juden angenommenen Bevölkerungsmenge fällt weg, und zwar bis zu einer angenommenen Menge von 300.000 Juden ... Die anderen Juden, insgesamt 1,2 Millionen, werden nicht mehr mit Lebensmitteln versorgt'. Dementsprechend wurden die arbeitenden Juden nach der ersten Aussiedlungsaktion nur noch spärlich und die Masse der nichtarbeitenden Juden nach der zweiten Aussiedlungsaktion überhaupt nicht mehr mit Lebensmitteln versorgt. ..."

S. 146: " Um sich die notwendigen Lebensmittel zu beschaffen, waren die Juden darauf angewiesen, ihre Habe soweit wie möglich an der Ghettogrenze gegen Brot oder Kartoffeln, wenn man Glück hatte, gegen etwas Zucker, Butter oder Fleisch einzutauschen. Ihre Tauschpartner waren Ukrainer und Polen, die die Notlage der Juden weidlich ausnutzten und sich die Lebensmittel teuer bezahlen ließen. Zu solchen Tauschgeschäften waren jedoch viele Juden nicht mehr in der Lage, weil sie nichts Tausch-

bares mehr besaßen. Diese waren auf die Barmherzigkeit ihrer selbst in Not befindlichen Leidensgenossen angewiesen. Einigen wenigen, insbesondere unter den Ordnungsdienstleuten, gelang es noch, Lebensmittel ins Ghetto zu schmuggeln.

Der Aufenthalt am Ghettozaun war für die Juden mit Lebensgefahr verbunden. Die das Ghetto bewachende polnische und ukrainische Polizei - vor allen der Polizist Kajtasz (+) -, deutsche Schutzpolizisten, aber auch Angehörige des Grenzpolizeikommissariats Przemysl, ferner insbesondere Schwammerger, pflegten rücksichtslos auf die jüdischen Menschen am Zaun zu schießen. Es war dort ein 'ergiebiger Jagdgrund', wie die Zeugen Antman und Keren es genannt haben. Allerdings hing das Verhalten der Polizeiangehörigen am Ghettozaun von dem Charakter des einzelnen ab: entweder blickte er zur Seite, drohte mit der Waffe oder schoß kurzerhand. Letztere Reaktion überwog allerdings. Für die Juden gehörten derartige Erschießungen am Zaun 'zum täglichen Brot' (so Morris Gottfried in sachlicher Übereinstimmung mit den Zeugen Fast, Goldman-Gilead, Antman, Sharon und Dr. Tuchman) ... "

S. 147 f.: " Jedoch nicht nur am Zaun, sondern auch innerhalb des Ghettos drohte den Juden Gefahr, sobald Gestapoangehörige des Grenzpolizeikommissariats Przemysl ihr Wohnviertel betraten. Die Nachricht hiervon ging mit Windeseile durch das Ghetto. Die Juden pflegten sich zu verstecken, so schnell sie konnten, oder - wenn das nicht mehr gelang - möglichst starr und unauffällig stehen zu bleiben. Nicht, daß schon der Anblick der Gestapomänner Schrecken einflößte - sie waren zum Teil fesche Kerle, wie der Zeuge Morris Gottfried ausgesagt hat -, sondern weil sie fürchteten, willkürlich

III/3/75

erschossen oder zumindest festgenommen und ins Gefängnis eingeliefert zu werden. Letzteres kam nach ihrer Erfahrung einem Todesurteil gleich. Sie hatten deshalb am Ghattotor einen Warndienst eingerichtet, der sie vor dem Erscheinen der Gestapoangehörigen - insbesondere des Angeklagten Reisener - warnen sollte. Eine derartige Warnung gelang jedoch nicht immer, denn - wie die Juden bald merkten - stiegen manche Gestapoleute - unter ihnen Reisener - gelegentlich über den Zaun oder durch eine Zaunlücke unvermutet ins Ghetto. Allerdings gab es, wie sich unter den Juden alsbald herumsprach, Unterschiede zwischen den Gestapo- und Polizeiangehörigen. 'Es gab Gestapo, der hat gemordet und Gestapo, der war gefährlich und solche, die waren einfach nur Gestapo', wie der Zeuge Sharon in Übereinstimmung insbesondere mit den Zeugen Morris Gottfried und Freifeld ausgesagt hat. So waren etwa Stegemann und ein Schutzpolizist namens Schulz nicht gefürchtet und der Angeklagte Schröder nur wenig bekannt; Timme (+) galt als unberechenbar, jedoch gelegentlich ansprechbar. ... "

S. 151/152:

" ... Nach der Teilung des Ghettos in die Bereiche A und B ereignete es sich häufiger, daß außerhalb des Ghettos aufgegriffene Juden von den Gestapoleuten nicht erst zur Dienststelle gebracht und von dort ins Gefängnis eingeliefert wurden, sondern bis zur Ghetto-Grenze geführt und noch außerhalb des Ghettos erschossen wurden. Diese Erschießungen erfolgten meist in der Nähe des Tores zum Ghetto B, aber auch in der Rokitnianska, der einzigen Zugangsstraße zu den beiden Ghettos.

III/3/46

III N/Swt-1
do 3374²

M.P. dnia 1 maja 1943 roku.

46



Rzeczpospolita Polska Podziemna
Województwa Południowo-Wschodnie

"S W I T"
Samodzielną Polską Partyzantką Robotniczo-Chłopską

K O M E N D A G H O W N A

R O Z K A Z P O L O W Y
Nr.: 11/43/Kol.39.

st. I. Uroczyście i historyczny dzień swięta pracy konspiracyjno-niepodległościowej.

Po raz czwarty obchodzimy swięto dnia dzisiejszego, swięto dnia pracy od czasu wybuchu drugiej wojny swiatowej. Dzień 1-szy Maja obchodzi Narod cały w konspiracji uroczyście. Nie moze wprawdzie okazac tego nazewnatrz, bo okrutny i chciwy krwi polskiej najezdca, tylko szuka okazji do masowych aresztowan i szarpanie obozow koncentracyjnych wzglednie bezpardonowego i okrutnego mardowania i likwidowania narodowosci polskiej.

N i e w o l e - Narod upadl z wlasnej winy, powstac moze wlasna praca, wlasnym rozumem i duchem. Powodem upadku byla rowniez forma rządu, oraz rozluznienie harmonii w spoleczenstwie jak i tez przewaga jednego stanu nad drugim. Zeby byc wolnym nie dosyc jest zrobic konspiracje i wypiedzic nieprzyjaciol. Oplędne to mniemanie sciaga kleski bez granic. Stac sie wolnym to stac sie zdolnym utworzyc rzed i dokonac reorganizacji spoleczenstwa. A rzed ten nie moze byc arlekinada rządu, ale rządem organicznym, obejmujacym wszystkich, a reorganizacja nie moze byc destrukcja ale budowaniem.

Niech sie swieci 1-szy MAJ!

Do walki o wolnosc i niepodleglosc!

niczo-Ludowa!

Chlop z robotnikiem to masa. Masa ta ongiis bierna i bezwladna, zaczy- na nabierac krztaltow, staje sie karna i celow swych swiagama. Wyzwalaja sie z niej sily wielkie. - Gdzie pojda te sily? - W obecnych latach ciezkiej niewo- lności i silniejszej walki li pojda w pole granice Ojczyzny wykuwac, o wolnosc jej walczyć, a w wolnej Ojczyźnie walczyć o nastęstwa i polsrodk i bo tylko narod stwie. W walce tej nie ma miejsca na ustęstwa i polsrodk bo tylko narod zjednoczony i oparty na woli ludu wypracuje lepsza dole dla wszystkich i st- worzy taka potęge Panstwa, ktorej tknac sie więcej nikt nie odważy.

Resen-żatem-chlop z robotnikiem musi stanco do walki ramie przy ramie niu tak z wrogiem-najezdca i k i podziams naskoia kuno i zjednoczeni mas

któryby chciał nas porzucić, pokłonić i rozbieg - to wrog, to świadomy czy nie świadomy agent obcych interesów. Tych organizatorów nie szczesie narodowych dzieci przez musimy i będziemy, bo wielka masa robotniczo-chłopska nie tylko nie chce się pchnąć przeciwko państwu, ale świadoma ogromnej siły w niej tkwiących, stać się musi osrodkiem jednoczenia całego Narodu.

Cudzego nie chcemy - swego władamy!
Organizowanie w Podziemnej Polsce "armii ludowej" u wazym za jedno z najważniejszych naszych zadań. Wierze że młodzież robotniczo-chłopska z radością stanie w szeregach polskiej armii ludowej z ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącej.

Zbliżamy się coraz bliżej do czasu gdy dojdzie do ogniowej próby - wtedy jedynie masy potęga swego entuzjazmu i dzielności zalama raz na zawsze silę militarną Rzeszy niemieckiej, a tym samym każda w przyszłości próbę zamachy na calosc i niepodleglosc Polski. I dlatego dzień 1-go MAJA musi być dniem nie tylko mobilizacji do szeregów partyzanckich, ale i jednoczenia manifestacja jedności i powstania historycznej odpowiedzialności, za walke o wolnosc za granic zaudnie wykutych obrone i przyszlosc Rzeczpospolitej Polski Ludowo-Robotniczej.

Niech żyje solidarnosc między narodami i wspólna walka, aż do pełnego zwycięstwa nad Gwałtem i przemocą wroga. Ajeżdźmy hitlerowskiemu nad gwałtem z przemocą totalizmu faszystowskiego. Żadna chodź aby największa pomoc zewnątrz nie trzyna NIE ZDOLA ZASTĄPIĆ SILY WENNERTRZNEJ I POGOTOWIA ZBROJNEGO NASZEGO NARODU. Biada narodom, wierzającym w układy i zobowiązania, faszyzmu. Polska za pewniona o poparcie wielkich mocarstw koalicyjnych, musi odwołać się przede wszystkim DO WŁASNYCH SIL, KTORÉ TKWIA W MASACH LUDOWYCH.

Ludu Polski! Mydźja godzina Twoego czynu. Wez wielkie dzieło wyzwolenia Twojej Ziemi w swe spracowane i mocne dłonie, stan jak jeden wielki narz do czynu do walki z hitlerowskim okupantem, nie poskap wielkiemu dziełu wyzwolenia Ojczyzny ani mienia, ani ofiar, ani życia.

W szeregi Polski Walczacej, w szeregi partyzanckie, w szeregi Armii Ludowej do walki o wolnosc i niepodleglosc pod hasłem DO WALKI O POLSKĘ LU- DOWA-ROBOTNICZĄ. MMM

Pkt. II. Nadanie odznaczeń.

Za dzielna i wierna sluzba dla Ojczyzny, za bohaterские walki z okupantem, nadaje krzyż "Walecznyemu" następującym partyzantom i partyzantom w czasie akcji wyprawowej w walkach z Niemcami:

- 1) Mjr. "Dudkowi" Kazimierzowi, ur. dn. 11.2.1901. w Medenicach
- 2) Kpt. "Zaglobie" Tadeuszowi, ur. dn. 20.12.1908. w Krosnie
- 3) Kpt. "Gromowi" Młodzimirowskiemu, ur. dn. 20.2.1911. w Borysławiu - Just.
- 4) Ppor. "Sikorski" Stanisławowi, ur. dn. 30.5.1917. w Stebniku
- 5) Plut. "Macha" Zygmuntowi, ur. dn. 18.3.19120. we Lwowie
- 6) Kpr. "Strzalec" Staszewski, ur. dn. 28.7.1919. we Lwowie

III/3/77

200

- 7) Kpt. „Sokolowi” Leopoldowi ur. dn. 22.5.1923. w Pustomytach
- 8) St. p. „Lechowi” Jozefowi ur. dn. 30.9.1924. w Sanoku
- 9) Partyzantowi „Skale” Bolesławowi ur. dn. 22.5.1920. w Borysławiu
- 10) „Gawronowi” Leopoldowi, ur. dn. 26.7.1916. w Chyrowie
- 11) „Wroblowi” Bogdanowi ur. dn. 28.4.1911. w Borysławiu

Pkt. III. P o c h w a l a.

Udzielam pochwałę 3-ciej Kompanii „Zbika” i 18-mej Kompanii „Walka” za bohaterские wywiązanie się z zadania w dniu 26 kwietnia br. pod Sanokiem przy 6-cio krotnej przewadze nieprzyjaciela.

Po stronie nieprzyjaciela było rannych 68-miu i 43-tu zabitych, po stronie naszych walczących kompanij 3-oh lekko rannych.



Komendant Główny
Oddziału Wojsk Robotniczych Chłopskiego
„S. A. M. B. O. R. S. K. I.”

[Handwritten signature]
„S. A. M. B. O. R. S. K. I.”
pulk. dypl. Frtk. dypl.

Podpiselnik:

- 1) Komendanci oddziałów
- 2) Komendanci grup
- 3) Komendanci batalionów wypadowych
- 4) Komarka stronnictwa robotniczo-chłopskiego „SWIR”

Lignica, dnia 11 grudnia 1945 r.

Obywatelu Majorze!

Jako żołnierz Górskiej Brygady Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "SWIT" z 4 Batalionu Robotniczo-Chłopskiego gdzie służyłem w 2-giej Kompanii kpt. "Surowego" na stanowisku komendanta drużyny 2-giego plutonu, serdecznie Pana pozdrawiam i cieszę się, że por. "Łukasz" mój bezpośredni dowódca, ujawnił mi Pana nazwisko i gdański adres.

W walkach zbrojnych z formacjami hitlerowskimi, ukraińskimi, słowackimi i węgierskimi nad rzeką Stryj w 1944 zostałem ciężko ranny w lewą rękę i tylko wielkiemu szczęściu zawdzięczam, że żyję bo jak Panu wiadomo, Niemcy jeńców naszych w ogóle nie brali do niewoli, a rannych na miejscu dobijali. Mimo, że dostałem serią km w lewe ramię, przytomności nie straciłem i na czas zdołałem się dobrze ukryć w zaroślach, gdzie szwaby mnie nie znaleźli. Potem straciłem przytomność, gdy jakieś kobiety mnie znalazły i widząc, że część ręki swisającej jest mocno zanieczyszczona, zame mi ją odcięły brzytwą, a następnie skórę naciągnęły i swiąsały mocno sznurkiem. Gdy odzyskałem przytomność było już po wszystkim. Rusinki bały się mysskujących Ukraińców, więc przeniosły mnie do lasu gdzie dochodziły aż nabrałem sił. Kikut się zrósł, a to co ropiło się, siągle polewane przeciw gąrynie samogonem, odpadło.

Na Dolny Śląsk przyjechałem z wieloma towarzyszymi broni ze "SWITU", którzy podobnie jak ja też mimo ran acalali, bo zdrowi zgodnie z rozkazem kmdta głównego ptk. "Napoleona" gremialnie weszli do formującego się Wojska Polskiego i sporo ich służy w formacjach na Dolnym Śląsku, a najwięcej w Kłodzku w Batalionie Ciężkich Karabinów Maszynowych.

Po tym wstępie ośmielam się zapytać Pana Majora co teraz z takimi jak ja będzie. Jesteśmy inwalidami wojennymi, ale ze względu, że był rozkaz zachować "absolutną" tajemnicę o swojej przynależności do "SWITU", nie możemy starać się o zaopatrzenie wojenne, ani z tego tytułu prawa do nauki i pracy.

Przed wojną brakowałem mi do matury tylko jeden rok. Teraz chciałbym zrobić maturę i dostać się na studia malarskie lub na architekturę bo bardzo lubiłem malować architekturę.

Dlatego piszę do Pana o radę i pomoc, bo ptk. "Napoleon" podobno nie żyje. "Switawcy" o Panu zawsze bardzo ciepło wspominają i twierdzą, że jeżeli się Pan nie zmienił, to pomoże i wyjaśni czy nas też obowiązuje tajemnica, bo skoro obowiązuje, to nie będziemy narzekać i ślubowania dochowamy, tymbardziej, że ślubowaliśmy o wyzwolonej ojczyźnie nie dochodzić żadnych przywilejów z tytułu swojej walki z Niemcami. Tylko zastanawiam się, czy prawo do renty inwalidskiej jest przywilejem, bo wydaje mi się, że tylko odskodowaniem i rekompensatą za stracone zdrowie.

Bardzo Pana proszę o pomoc w tych dwóch sprawach, szkoły i renty oraz o wyjaśnienie, abym innych towarzyszy broni mógł poinformować co czynić mają w związku z tą, nie zrozumiałą dla nas tajemnicą. Jeszcze raz pozdrawiam i czekam na odpowiedź na wskazany na kopercie adres, gdzie mieszkam na sublokatorce.-

/plut. podch. St. Adamczyk
ps. "Kula"

Arkań, dnia 26 lutego 1946 roku

ODPIS

Województwo Śląskie, Drogi Wrocław!

Warszawa, dn. 28.XII.1945 r.

Pan Major
Włodzimierz Sawa-Borysławski
ps. "Grom" i "Bolko"

HOTEL OFICERSKI "PRZYTULISKO"

W a r s z a w a

ul. Wilcza 7

Przyjm pozdrowienia od świtowców osiedlanych przeze mnie na Ziemiach Odzyskanych, głównie z Karpackiej Górskiej Brygady "Świt" /3 i 4 baonu wschodniego/.

Od gen. Szeptyckiego, prezesa PCK, z którym dzielisz swoją kwaterę, znam Twój adres. Podobno działasz w Związku Zachodnim, ale co dalej? Co płk. "Napoleonem", gdzie się osiedlił, co robi?

Czy na tobie także wymusił przestrzeżenie absolutnej tajemnicy o "Świcie"? Czy nie przesadził ze swoimi obawami? Moim zdaniem, tak, a co o tym Ty sądzisz? Faktem jest, że starsza generacja b. świtowców nie chce się repatriować z Galicji do Polski, a Rusini, Bojkowie i Huculi, wbrew ich woli traktowani jak Ukraińcy, nawet nie mogą. W "Świcie" było ich chyba z półtora tysiąca, ale czy ci z Kijowa i z Moskwy ważyliby się powtórzyć im "czarną noc marcową 1941"? Chyba nie, co o tym sądzisz? Wszak to już nie ci sami bolszewicy co w 1939 roku. Poza to żołnierze "Świtu" którzy od 1941 do 1944 walczyli poprzebierani w mundury sowieckie, udając sowieckie oddziały desantowe na tyłach hitlerowskich wojsk, chyba także mają swój poważny wkład w zwycięstwa wojsk sowieckich i Moskwa potrafiłaby to ocenić właściwie gdyby się ujawniło świtową działalność na tamym terenie. Kto jednak o tym przekona płk. "Napoleona"?...

Nie mogąc dłużej na Ciebie czekać, zostawiam Ci swój adres. Napisz, bo chciałbym bardzo z Tobą pogadać. Może wspólnie znaleźlibyśmy jakieś wyjście.

Pa, całuję Cię mocno i serdecznie, i życzę powodzenia w życiu w nowej naszej rzeczywistości, o którą tak zajadle i z przekonaniem walczyłeś, a która, wiadomo jaka jest, ale jaka będzie jutro?

Cześć, trzymaj się i bądź jak ja, dobrej myśli.

Michał Góral
Wrocław, ul. Dąbrowskiego 44 m.6

/-/ Michał

Kraków, dnia 26 lutego 1946 roku

Szanowny Panie Inżynierze, Drogi Włodku!

Serdecznie dziękuję za kartki świąteczne i noworoczne i także serdecznie Pana pozdrawiam.

W liście pyta Pan dlaczego nie odpisuję. Po prostu nie łatwo, po trosze ręce odmawiają, sił mi brak, a aby być, oj nie potrafię o tym pisać... Co miałam wyprzedawałam na życie, a teraz jak zebrącka wystaje pod okienkami CKOSu po bloczki na obiady darmowe i jakiś ciuszek z UNRRA. Mąż jak Pan wie zmarł podczas wojny zaraz na początku i choć tyle lat miał przepracowanych jako inżynier górnictwa naftowego, nawet wdowiej renty nie mam.

Po jego śmierci byłam na utrzymaniu córki, jak Pan wie zmarła na tyfus. Konspiracja w "ŚWICIE" jeść nie dała, musiała pracować zarobkowo, niedojadała, zjadała byle co i stało się.

Proszę mnie poinformować, czy po Marysi jako poruczniku "ŚWITU" należy mi się jakieś zaopatrzenie na starość? Wszak po trosze i ja byłam Waszym żołnierzem, skoro u mnie urządziliście sobie przez tyle lat kwaterę główną.

Po jej śmierci "ŚWIT" pomagał mi bardzo, nie głodowałam, miałam wszystko co tylko do życia potrzeba. Tak było do wyzwolenia Krakowa, ale teraz w Polsce przechodzę koszmar i proszę Boga o rychłą śmierć.

Co mi Pan w tej sytuacji radzi? Czy będzie mi mógł ktośkolwiek pomóc?

I jeszcze jedno: co mam zrobić z tymi dwiema maszynami do pisania, z dość jeszcze dużą ilością papieru, na których Marysia produkowała świtowe ulotki dla Podkarpacia. Czy Pan je sobie sam odbierze, jeżeli nie, to komu je przekazać, bo adresów świtowców żadnych nie znam.

Proszę napisać możliwie szybko, bo tu u siebie mieszkam już prawie że kątem.

Jeszcze raz cieszę się, że choć Pan jeden o mnie nie zapominał. Życzę Panu Panie Majorze i Inżynierze wszystkiego najlepszego.-

Chobotowa

tych świtowców, których Pan ulokował w pracy w Polskim Wybrzeżu.

Z poważaniem

Jan Faber /-/

Maria Kosłowska, por. "Kissa"
 Górniki-Wrzeszcz
 Barak P.O.S. nr 4 m.8
 przy Al. Rokossowskiego

Wrzeszcz, dn. 5.V.1946 r.

Do Zarządu Miejskiego
 Związku Uczestników Walki Zbrojnej
 o Niepodległość i Demokrację
 na ręce Mjra Włodzimierza Sawy-Borysławskiego

we Wrzeszczu

ul. Uphagena 28-b

Panie Majorze, od razu poznałam Pana podczas 1 majowej akademii, którą Zarząd Miejski Z.U.W.Z. o N. i D. urządził w naszych barakach. Pan prezes Jankowski do którego zwróciłam się, podał mi Pańskie nazwisko bo znałam Pana tylko z pseudonimu "BOLKO" i "GROM". Nie pamiętał jednak adresu, a Pan był tak bardzo zajęty, że nie miałam śmiałości przypomnieć się Panu i prosić o pewną pomoc. Dlatego zgodnie z radą prezesa list niniejszy zaadresowałam na adres związku w którym Pan działa.

W latach wojny tak bardzo podupadłam na zdrowiu, że nie ważyłam się podjąć pracy w swoim zawodzie, a że z czegoś trzeba było, przekwalifikowałam się na maszynistkę i pracuję w tut. P.O.K. Mimo to mam poważną trudność w dostaniu się na leczenie szpitalne gdzie mogłaby wyleczyć się z bardzo zaawansowanej nerwicy, którą nabyłam w konspiracji na stanowisku szefa Świtowej Służby Pomocniczej Kobiet przy Komendzie Głównej Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "SWIT" w Krośnie na Podkarpaciu, gdy Pan był członkiem Oszołówki Rady Wojennej tej organizacji /napisałam "oszołówki" bo tak nazywaliście Prezydium Rady Wojennej "SWITU"/.

Nie mogę tylko zrozumieć głębszego płk. "Napoleona" tak kategorycznie wszystkim nam zabronił przyszanowania się do tej organizacji po wojnie jeżeli była ona organizacją lewicy społecznej miast i wsi, gdy Pan, jego przeciwieństwo następcą z przynależnością tą wcale się nie kryje. Mam nadzieję, że o tym sobie jeszcze pogadamy. A teraz, aby Pana przekonać, że faktycznie do "Switu" należałam, bo w latach wojny widział mnie Pan tylko dwa razy: raz w 1940 roku gdy składałam ślubowanie, a drugi raz w momencie dekorowania mnie w 1943 roku Krzyżem Walecznych przez płk. "Napoleona" i z tego powodu może mnie Pan nie pamiętać - opiszę, oczywiście w dużym skrócie, swoje działania w naszej wspólnej organizacji.

Otóż formalnie od daty złożenia ślubowania w dniu 10.III.1940r. byłam członkiem, a potroasse także żołnierzem "Switu" z ramienia P.P.S. w Krośnie, gdzie z polecenia Karola Pileha "Rolki" organizowałam świętą służbę pomocniczą kobiet /B.S.P.K./. Mąż mój Ignacy Kosłowski ps. "Igor" był członkiem Świtowej Gwardii Ludowej "KŁON Z", a brat mój był członkiem Świtowej Straży Chłopskiej "UNIA 87". Mąż poległ w walkach z Niemcami podczas koncentracji oddziałów partyzanckich "Switu" wiosną 1944 roku pod Hajdanem, a brat Władysław Cybulski "Cebula" który był kierownicą w Iwonicy, został rozstrzelany 16 maja 1944 roku.

Obaj przez Kmdę Sz. P.O.S.T. "Swit" odszkodowani byli pośmiertnie przez Świtowymi Orderami Przelanej Krwi za Ojczyznę.

To właśnie ja organizowałam placówki Świtowej Służby Pomocniczej Kobiet w obszarze "Centrum" które otrzymały takie nazwy-kryptonimy jak Ludowy Związek Kobiet, Robotniczy Związek Kobiet, Kolejowy Związek Kobiet, Miejski Związek Kobiet i Zielony Krzyż, zgodnie zresztą z wola kmdta sz. "Switu", aby okupant w razie jakiegóś wpadki, dekonspiracji czy wyspy, nie mógł rozszyfrować całej świtowej organizacji. Każda jednostka taka świtowa placówka, mimo swojej szumnej nazwy "związek" liczyła śaledwie od 12 do 30 członków.

Celem B.S.P.K. było przede wszystkim niesienie konkretnej pomocy żołnierzom-partyzantom i członkom "Switu", a także innym osobom

szkoleniem lub poszukiwaniem przez władze okupacyjne, a posatem kolportaż prasowy, której szereg Pan osobiście przez cały czas szereg, szkolenie się w służbach sanitarnych, wywiad na który szereg, kradzieże nacisk, zbieranie i magazynowanie środków opatrunkowych i leczniczych, narzędzi chirurgicznych, prowadzenie punktów kontaktowych, skrzynek przekazywanych dla prasy konspiracyjnej i korespondencji, a także intensywne szkolenie się w posługiwaniu się krótką i długą bronią palną, a w szczególności w posługiwaniu się nożem.

Myszę, że warto też parę słów poświęcić naszemu "Napoleonowi" kmdtowi gł. "SWITU". Siwy jak gołąbek, średniego wzrostu, szczupłokisłej budowy, niepozorny, był, moim zdaniem niezwykle czołwiekiem i szkoda, że tak smutno zginął. A może to tylko plotka? Dlaczego niezwykle? A kto na przykład słyszał aby w jakiejkolwiek innej organizacji konspiracyjnej, komendant główny osobiście zaprzysięgał kandydatów na żołnierzy i członków swojej organizacji? Oczywiście, że w ten sposób pragnął podkreślić doniosłość chwili, choć nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że naraża się na ewentualną dekonspirację, a nawet zdradę, choć prawdę mówiąc, nigdy nie słyszałam, aby w "Świcie" jakakolwiek zdrada miała miejsce. Było to chyba niemożliwe /oczywiście teoretycznie/ gdyż kadra świtowa była tak skrupulatnie dobierana i sprawdzana, że można było na niej polegać. A tylko kadra miała prawo w nasze szeregi wprowadzać nowincjuszy po uprzednim, nie mniej dokładnym sprawdzeniu. Zresztą w naszych świtowych szeregach taki był schemat organizacyjny, że trudno się było połączyć w nim nawet bardzo wtajemniczonym, a co dopiero dołowym placówkom zakonspirowanym pod "nie świtowymi" nazwami-kryptonimami. Poatem tyle u nas obowiązywało żelaznych zasad jak naczelna o zachowywaniu absolutnej tajemnicy o swoim działaniu w "Świcie" wobec nawet najbliższych członków rodziny, o nieinteresowaniu się sprawami organizacyjnymi poza schematem własnej placówki itp.

Obowiązywała również żelazna zasada natychmiastowego przerywania wszelkiego kontaktu z towarzyszami broni ze swoimi jednostkami i placówkami w szczególnych okolicznościach, na przykład w razie zauważenia, że jest się przez kogoś podejrzany obserwowany lub w przypadku zrobienia z nim zachowania należytej ostrożności, fałszywego kroku, który mógłby spowodować dekonspirację itp. Taki brak kontaktu ze swoją placówką czy jednostką był od razu dla niej sygnałem ostrzegawczym przed grożącym niebezpieczeństwem. Szef placówki obowiązany był w takich wypadkach natychmiast meldować o tym zjawisku jednostce zwierzchniej, a ta z kolei miała obowiązek powiadomić kontrwywiad, który od tego momentu, osobę która sama zerwała kontakt brała pod swoją obserwację dla zbadania sprawy lub wykrycia przyczyny. Do ponownego nawiązania kontaktu z organizacją w takich wypadkach mogło dojść wyłącznie z inicjatywy władz "Switu", a nigdy z inicjatywy członka.

Podobne zdarzenie i mnie się przydarzyło. W maju 1941 roku na kwatery do mojego mieszkania władze administracyjne okupanta, gdy mieszkaliśmy w Suchodole na lewe nazwisko, przydzielili mi osobnika dobrze znającego język polski, choć ja, jako poznanianka, mogłam się z nim doskonale porozumiewać w języku niemieckim. Nazywał się Alfons Klein, miał ciemno-brązowy, prawie czarny garnitur, przypominający mundur niemieckiego urzędnika bo wyłogi miał obszyte białym szmalkiem, a na lewej stronie piersi wszytą niemiecką oznakę. Już w pierwszych dniach zaprzyjaźnił się z moim mężem, który mieszkał w Krośnie. Tu muszę wyjaśnić, że opuściliśmy Poznań zanim go Niemcy zajęli, gdzie wiadomo że po babci jestem Żydówką. Dlatego wolałam używać lewej matryki i nie narażać ani siebie, ani męża na hitlerowskie prześladowania. Niemcy bowiem prześladowali i takich, do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia. Miałam więc powody nie być sadowoloną ani z niego proszonego "gościa-urlopowicza", ani z jego przyjaźni z moim mężem, który więcej bywał u mnie, niż w swoim krośnieńskim mieszkaniu. Przekłam się więc nie na karty, nie mając pojęcia, że mąż mój także należy do "Switu".

Kiedy wreszcie w sposób ogólny zwróciłam mu uwagę, że to jego brataniec się z Niemcem mnie się nie podoba i że to zjawisko ludność miejscowa może przeciwko nam wykorzystać, po prostu rasył mnie zbyt byle czym, mniej więcej następującymi słowami:

- Nie wtrącaj się, to nie babska rzecz... Niektórych rzeczy tak nie zrozumiesz, przyjdzie czas dowiesz się o wszystkim, i zapamiętaj sobie, że nie wszystko co oczy widzą jest tak jak widzą...

Mąż bowiem także, ani się domyślał o mojej świetowej działalności, już w ogóle, że mogłam w Świcie pełnić ważniejszą od niego funkcję. Jest to oczywisty dowód jak bardzo precyzyjnie każdy z nas osobno przestrzegał tajemnicy, do strzeżenia której zobowiązani byliśmy świetnym ślubowaniem.

Kierowana obawami, w tej sytuacji musiałam natychmiast przerwać wszelkie kontakty ze swoją macierzystą jednostką jak i placówkami mnie podległymi, dając w ten sposób sygnał do alarmu. Sygnał został zauważony nieswłocznie bo na codzień byłam z ruchem związana, tak, że wystarczyła jedna nieobecność, aby ją zauważono. Po stwierdzeniu, że nie zostałam aresztowana, płk. "Napoleon" zarsządził ścisłą obserwację mojego domu. Ale i ja nie próżnowałam, chcąc za wszelką cenę cokolwiek dowiedzieć się o Kleinie i jego rozmowach z moim mężem. Podszuchowałam pod drzwi. Raz przyłapałam mnie na tym mężu, ale przy Niemcu się nie zdradził. Odtąd jednak z Kleinem spotykali się w mieście. Dowiedziałam się jednak tylko tyle, że Klein podczas angielskiego bombardowania stracił całą rodzinę, i dlatego zamiast Reich, na dwutygodniowy urlop obrał sobie Suchodół. Czym był, gdzie pracował, co robił... nie mogłam wówczas dojść.

Skąd bowiem mogłam wiedzieć, że tego Niemca skaptował sobie sam płk. "Napoleon" do siatki wywiadowczej, a mąż mój był tylko jego łącznikiem do omówienia jakichś tam ważkich spraw.

Moje obawy były tym bardziej uzasadnione, że po wyjaśnieniu Alfonsa Kleina, nie spieszone się nawiązywać spowrotem ze mną kontaktu. I tak trwało prawie rok. Byłam zrozpaczona, byłam w ciągłym strachu, że mężowi może się coś nieszczęśliwego przytrafić i że mogę go stracić. Kiedyś, aby pobudzić go do zwierzeń, pokazałam mu jakąś świetową ulotkę. "Skąd to masz?" - zapytał i dorzucił "Spal to."

- Spalić? Czyś ty oszalała? Na pewno tego nie drukują w tysiącach. Ładny z ciebie Polak, co powiedzieliby o tobie twoi dawni harczerze spod znaku ZHP i ONC?

- Daj spokój, wyrwało mi się, nastraszyłem się. Trzeba to gdzieś schować, a ty się więcej nie narażaj...

- O, co to, to nie - zawołałam wówczas - To moja własność i sama przekatę dalej.

- Maniu, nie narażaj się, to są sprawy męskie, wy kobiety do tego się nie nadajecie - usiłował mnie wyperswadować po swojemu drząc by mi się coś złego nie stało.

- Ale wa to mężczyźni chętnie zaprzyjaźniają się z jakimiś tam Kleinami, co? To także sprawa męska?

- Daj spokój, krzywdzisz mnie, sresztą rób jak chcesz, ale pamiętaj, ja Cię ostrzegałem...

Mnie nawet ta przytoczona w przybliżeniu rozmowa nie naprowadziła na przypuszczenie, że być może, związany jak i ja ślubowaniem, nie więcej nie może mi powiedzieć.

W tej sytuacji, rozstalona na przyjaciół ze "Świtu" dałam się wciągnąć przez niejakiego Władysława Malika z Sanoka do jakiejś chłopackiej organizacji "Rocha" z którą jednak miałam bardzo luźny kontakt, choć przygotowywano mnie do jakiejś tam funkcji.

Władysława Malika poznałam u Józefa Betleja "Kosy" z Męcinki.

W końcu jednak w "Świcie" przypominano sobie o mnie. Przeskuchał mnie szef krośnieńskiego inspektoratu świetowego mjr "Garda", a po paru dniach składał mi relację kmdtowi gł. płk. "Napoleonowi". Prosiłam go tą przy okazji, aby nie krzywdził moją matę, ale znalazł jakiś sposób na przekonanie go, że śle postępuje. "Napoleon" jak się okazało, nie miał sielonego pojęcia, że jesteśmy małżeństwem, meldunki zaś kontrwywiadu jakoś nie skajareył sobie z moją osobą, co dla mnie i dla niego było zaskoczeniem. Coś tam w funkcjonowaniu tego aparatu nie sagrało, a tego "Napoleon" nie lubił. Wzwał matę, którego gdzieś właśnie miał "pod ręką". Byłam przerażona, a tu naraz wchodzi on i służbiście staje przed "Napoleonem" i melduje mu się po wojskowemu, mimo, że ta forma u nas nie była przestrzegana. Okazało się, że mąż mój już weselej

na parę sekund przed wejściem został powiadomiony co zaszło, i dlatego nie dziwiąc się mojej obecności, właśnie w taki sposób postanowił samonifestować swoje zadowolenie z obrotu sprawy.

Oboje wówczas popłakaliśmy się, a i "Napoleon" nie ukrywał swego zadowolenia z kęską w oku, bo okazało się, że niemal cała moja rodzina, tu od lat zasiedziała, pozostaje w szeregach "Switu". Wtedy właśnie dowiedziałam się także o świtowej działalności mego brata i o rodzaju pracy mego. Obaż odtąd wiele wobec mnie mieli respektu, i na każdym kroku okazywali mi dużo większego niż dawniej szacunku.

Nigdy nie zapomnę tego momentu gdy "Napoleon" uroczo się uśmiechał, jakby zadowolony z rodzinnego nieporozumienia. Nie krył się też, że był z nas bardzo dumny. Ale nie dał mi też dłuższej odpoczywać, informując, że organizacja "Roche" jakimś cudem nawiązuje kontakty ze świtowymi strażnikami chłwowskimi /S.S.Ch./ i swoją władzę im narzuca. Podobnie zresztą poczynić sobie zaczął z niektórymi świtowymi służbami pomocniczymi kobiet /S.S.P.K./ jak np. w Sanoku gdzie nawiązał już kontakt z świtową placówką działającą pod kryptonimem "Ludowego Związku Kobiet" którego byłam inicjatorką jeszcze w 1942 roku.

Trzeba tam, moje dziecko pojechać i sprawdzić z czyjej te inicjatywy dochodzi do rozłamowej roboty. Nie zabraniamy im przechodzić do "Roche" czy innej organizacji, jeżeli chcą, ale przypomnij im, że muszą o "Świecie" zachować absolutną tajemnicę. Nie o nas nie wiedzą, a w razie pytań mają odpowiadać, że żadnej organizacji ani żadnej centrali nie podlegała ich placówka, po prostu ich organizacja powstała jako "samodzielny terenowy związek" i tyle...

Nieraz brałam już udział w takich misjach, pouczenia więc były zbędne, ale słuchałam i na pytanie czy wszystko jest dla mnie jasne, odpowiadałam wówczas "tak jest panie pułkowniku".

Zadanie właściwie nie było trudne. Znałam z tego terenu wiele osób ze "Switu", w tym także kobiet z ich domowymi adresami, w tym także z kierownictwa terenowego S.S.P.K. jak np. Kazimierę Kruczkowską i Helenę Konieczną z Posady Jaćmierskiej, Eleonorę Łotańską z Zawuzyna, Karolę Czech z Bałanówki i Julię Czech z Sanoka.

Zadania, powierzonego mi, jednak do końca wówczas nie wykonałam bo będąc, m. in. w Baligródzie "nadsiałam" się na patrol ukraińskiej policji, który mnie zatrzymał, ale jak się zaraz okazało, aby, po wciągnięciu mnie w krzaki po prostu... zgwałcić. W pierwszej chwili byłam przerażona, bo trzech pijanych i uzbrojonych sbójów w mundurach policji, na jedną bezbronną kobietę, ale natychmiast przypomniałam sobie o nożu noszonym w skórkowej oprawce pod bluzką, z którym w podróży nigdy się nie rozstawałam i to mnie trochę uspokoiło i pozwoliło sytuację w jaką wpadłam, ocenić na zimno, tak zresztą jak sama tego uczyłam podopiecznych.

- Gorąco, odpocznijmy tu troszeczkę, a potem w drogę - powiedział starszy po polsku, niby to do wszystkich, niby do siebie, choć wiedziałam, że słowa te były skierowane wyłącznie do mnie. To mówiąc przesunął na trawę pas z pistoletem w kaburze, a potem jeszcze swoją marynarkę, rozciągając ręce jakby w gimnastycznym ruchu. Za jego przykładem poszli jego dwaj policjanci, zacierając ręce do przewidzianej przez mnie "zabawy". Śród wódki wyczuwałam już od nich wyraźnie, zresztą i bez tego można było od razu poznać, że są na dobrym raussu.

- A teraz zobaczmy, co ty tam masz w tej swojej torbie... Po przebusowaniu jej, sprawdzeniu danych z Kennkarty, stojąc przede mną w rozkroku, chwycił za podbródek, za biust, gdy wyrykałam mu się z łap, zawołał do swoich by mu podali wódkę, bo ja muszę się razem z nimi napić. Jedną wyjął fiaskę z torby, a następnie obstawili mnie, zapraszając do wypicia. Wtedy dopiero wpadłam na pomysł droczenia się z nimi tak długo, aż znajdą się w dostatecznej odległości od swoich porzuconych na trawie pasów z bronią. Zabawiłam się więc w artystkę peras pierwszy w życiu. I udało się, bo odległością ich wszystkich na około 15 do 20 metrów od broni. Potem dałam się

gdy tylko wyszedłem z Krakowa, na mój widok jakby zobaczył samego
objął przez tego co władał językiem polskim, gdy inni ordynariusze na-
chęcali go do rozebrania mnie. Był to największy czas na kontratację.
Ruchem jakbym sama zdecydowała się rozpiąć bluzkę, wsadziłam rękę
pod stanik, ale kiedy dotknęłam płaskiej rękojeści, przysnął obie-
ciał mnie strach. Wiedziałam jednak, że muszę wybrać, zanim koch-
liwy i pijany przeciwnik zorientuje się w moich zamiarach. Naciśnię-
ty zatrzask puścił, błyskawiczny ruch i mój nóż znalazł się w pier-
si Ukrainca wbity po rękojeść, że aż sama sobie zdziwiłam się, że
lepiej mi to wyszło niż podczas ćwiczeń na worku wypełnionym skórą.
Następnie zrobiłam błyskawicznie księżyceowy ruch ostrzem i odtrąci-
łam go od siebie. Zdołał wykrzyknąć zaledwie "Hospody pomoy..." i padł
truppen na trawnik. Pozostali w pierwszej chwili byli pewni, że tylko
się przewrócił, zarechotali swoim śmiechem, ale na widok zakrwawie-
nej kossuli i mojego "ostrego szpikulca" na moment umilkli. Za późno
jednak, aby doskoczyć do porzuconej broni, przy której znalazłam się
na moment wcześniej, broniąc do niej dostępu. Krzyczeli, odgratali
się, ale widziałam, że leżący na trawie trup kolegę robił na nich
wrażenie. Wykorzystałam więc odpowiedni moment nieuwagi, aby wresz-
cie pochwycić choć jeden pas z bronią. Byli tak oszołomieni moim
działaniem, że nawet nie zastanowili się, iż mogą mnie atakować z
dwóch stron, a kiedy wyciągnęłam z kabury pistolet jeden z nich od-
razu dał drapaka ku szosie, jakby go ze sto wilków gonilo.
Trzeci i ostatni z pozostałych na placu boju, mniej pijany,
usiłował mi perswadować, że za to robię cała moja rodzina odpowie-
śmiernością, mówił łamaną polszczyzną... Szybciej jednak ode mnie zo-
rientował się, że trzymany i skierowany ku niemu pistolet w moim
ręku jest zabezpieczony bo dość odważnie zaczął się do mnie zbli-
żać. Na moment zawahałam się, strzelić czy nie, a jeśli nie, to co
robić dalej...
- Stój bo zastrzelę jak psa. - zawołałam.
- Nie rybenko, ty tego nie zrobisz - tym razem powiedział
czystą polszczyzną i nie przestawał się do mnie zbliżać, więcej
spozierając na mój nóż w lewej ręce niż na broń w prawej. Widząc
groźące mi niebezpieczeństwo, tym razem, mając wycelowany w niego
pistolet, pochłpnęłam za spust, samykając na moment oczy, ale pis-
tolet nie wypalił. Ukraińiec był już blisko gdy odbezpieczyłam broń.
Zauważył to, teraz już wiedział, że to nie przelewki.
- Nie strzelaj, pogadamy... Znowu pochłpnęłam za spust, padł
strzał, ale... nie trafiłam choć stał w odległości około 4 metrów.
Zauważyłam jednak, że nabrał do mnie respektu, ale i ja naraz zro-
zumiłam, że muszę się spieszyć bo jeden kotr dał drapaka i mógł
na mnie ściągnąć nieszczęście...
- Bapy do góry. - zawołałam - i w tył zwrot, bo tym razem za-
strzelę jak psa, zrozumiałeś? - i w tył zwrot, bo tym razem za-
strzelę jak psa, zrozumiałeś? Powoli podniósł rękę i odwrócił się, zapewne przekonany, że
gdy strzelałam, nie chciałam go trafić, ale gdy tylko się odwrócił
zawołałam "trzy kroki naprzód marsz". Zrobił co kazałam, a ja tym-
czasem szybko pochwyciłam dwa pozostałe pasy z bronią, a potem zbli-
żając się do swej ofiary, aby tym razem nie chybić, rozkazałam:
- Odwróć się! - Odwrócił się posłusznie.
- Skąd pochodzisz? - wpijawszy w niego wzrok wcześniej straszyłam i nie
dysponowałam - z Kijowszczyzny - odpowiedział.
- Skąd znasz język polski? - zapytałam.
- W Lwowie kończyłem gimnazjum. - tym wszystkim napisałam, choć
zamierzałam - Polski chleb żarzę, a teraz nastajesz na polskiej ziemi
na Polaków? Poniesiesz teraz zasłużoną karę.
- Błagam, nie strzelaj. - zawołał.
- Za późno, wyrok wydany, musi być wykonany - odpowiedziałam.
- Nie zabijaj mnie, nie za... - nie dokończył. Cały magazynek
amunicji wpakowałam mu w pierś jak szalona i ładna krwi choć więcej
ze strachu jak z zemsty. Na odgłos strzałów, już daleko na szosie
w odległości 300 do 400 m. zatrzymał się ten co dał drapaka, jakby
w nadziei, że pozostały kamrat potrafił sobie dać ze mną radę. Ale

gdy tylko wyszłam z krzaków, na mój widok jakby zobaczył samego diabła, potknął się, zatrzepotał rękami, upadł, a następnie jeszcze raz, jakby chcąc sprawdzić, że go oczy nie mylą, podnosząc się spojrział w moją stronę i chyba do reszty otrzeźwiał, tak prościutko tym razem uciekał w kierunku Baligrodu.

Musiałam i ja spieszyc się zanim dotrze do Niemców lub do swojego policyjnego posterunku i zamelduje o tym co się tutaj rozegrało. Tym razem i mnie strach popędzał wcale nie słabiej niż Ukraińca, który uszedł mojej kuli. Unikając głównych szos, ścieżkami okrężnymi, po dwóch dniach wróciłam wreszcie do domu cała roztrzęsiona i chora. Zdobytą broń po drodze ukryłam, gdzie mąż ją później odnalazł i przekazał oficerowi broni Komendy Głównej "SWITU". Mąż także w moim imieniu złożył o mojej przygodzie meldunek płk. "Napoleonowi" bo sama wyčerpana do granic wytrzymałości położyłam się do łóżka w mieszkaniu mego męża, aby swoim stanem nie budzić żadnego zainteresowania mieszkańców Suchobodu, tj. właściwego miejsca mego zamieszkania.

Płk. "Napoleon" uruchomił natychmiast swój wywiadowczy aparat dla zdobycia języka w tej sprawie i już wkrótce znaleźliśmy dokładną wersję spreparowaną być może przez tego co mi się z rąk wydarł i uratował, albo przez jego kolegów policyjnych z Baligrodu.

Według tej wersji, jacyś umundurowani Niemcy, rozbili patrol policji ukraińskiej, a potem nożem rozprawiwszy się z jednym, z drugiego zrobili sobie po pijanemu tarczę do strzelania, a potem z ich bronią odjechali samochodem, pozwalając jednemu z nich zbiec. Wywiad świtowy również doniósł, że w tym czasie na posterunku ukraińskiej policji dyżurował tylko jeden Ukraińiec.

Wersja widocznie Niemcom nie wydała się podejrzana, skoro nie szukali oni żadnego odwetu na ludności miejscowej. W tym bowiem terenie partyzanci "SWITU" kilka razy przeprowadzali różne akcje bojowe, w tym także na posterunek policji ukraińskiej, poprzebierani w mundury ~~ukraińskiej~~ niemieckich formacji wojskowych, udając deserterów Wehrmachtu. Wersja zatem spreparowana dla własnej obrony, mogła być nawet dla ludności prawdopodobna.

Tego rodzaju bowiem mistyfikacjami, działając raz w mundurach niemieckich, innym razem w mundurach sowieckich, świtowi żołnierze - partyzanci dezinformowali hitlerowców od momentu napaści Niemców na Związek Sowiecki do 1944 roku włącznie, tj. do wyzwolenia tych terenów spod okupacji niemieckiej.

Za czyn ten, jak Pan Major pamięta, kmtd gł. płk. "Napoleon" odznaczył mnie krzyżem Walecznych.

Przyznam się, że takiego wyróżnienia nie spodziewałam się, bo prawdę mówiąc, myślałam wówczas więcej o własnej obronie, o ratowaniu własnego życia, cści i ciała czystości, aniżeli o wznioślejszych rzeczach. Myśli patriotyczne odezwały się u mnie dopiero, gdy po zlikwidowaniu jednego wroga, stałam oko w oko z drugim, który gdyby mógł uczyniłby ze mną to samo co ja z nim.

Kiedy uczyliście mnie w "Świcie" posługiwania się nożem, nigdy nawet przez myśl nie przeszło mi, że taka nauka może mi się w życiu przydać. Okazja jednak nadarzyła się, mogłam więc sprawdzić swoje umiejętności i to już nie na worku wypchanym słomą, ale na żywym ciele wroga. Szczęśliwym jednak dla mnie trafem była okoliczność, że Ukraińcy pozostawali pod wpływem wypitego wcześniej alkoholu i nie dysponowali takim refleksem jak ja, bo inaczej daliby sobie ze mną radę, a już świata więcej na pewno bym nie oglądała.

Dlaczego jednak tak szczegółowo o tym wszystkim napisałam, choć samierzałażdarzenie to opisać w dużym skrócie?

Dlatego, że akcję tę tak bardzo przeżyłam i odchorowałam, iż nawet dotąd pombisrad się nie mogę. Nerwica zamiast ustępować, z dnia na dzień wzmagą się, nieważ jakiejś halucynacje do tego stopnia, iż czasem zdaje mi się, że to już choroba psychiczna. Jeżeli Pan Major w tej sytuacji mnie nie pomoże i nie ułatwi leczenia szpitalnego, nikt mi wkrótce nie będzie mógł już pomóc. Dlatego łącząc z Panem wiele nadziei, załączam serdeczne pozdrowienia i oczekuję na wiadomość.-

Z poważaniem

160
/Maria Kosłowska b.por. "Świtu"

Brzozi Krolego Krosno, dnia 28 maja 1946 r.

Obywatelu Majorze "Grom" Wł. Sawa-Borysławski!

Serdecznie pozdrawiam i ślę pozdrowienia od pozostałych świtowców Podkarpacia. Jestem tym który naprawiał powielacze dla powielania "REDUTY", "ŚWITU", "ODWETU" i "CZYNU CHŁOPSKO-ROBOTNICZEGO" którego także byłem redaktorem jako członek świtowej GL "Czyn Chł.-Robotniczy" początkowo w Krośnie, a potem w Brzozowie, bo z Krosna musiałem wiać.

Obecnie wróciłem do Krosna, ale mieszkam tu kątem i chwilowo z synem, który bardzo chce być marynarzem. Dlatego gdy tylko dowiedziałem się Obywatela Majora adres, pojechałem do Gdańska. Na zły czas trafiłem, bo ani w Komendzie Gł. Straży przy ul. Roosevelta Obywatela nie zastałem, ani też pod adresem domowym przy ul. Parkowej 13 m.4, a gdy przyszedłem wieczorem, to okazało się, że też za późno bo Obywatel Major wyjechał do Szczecina.

Słowem, trafiłem źle, a tak bardzo chciałem zaprezentować swego syna /ma 15 lat/. Dlatego tą drogą, znając Obywatela Majora jak zawsze uczynnego i przyjacielskiego, ośmielałem się prosić o odpowiedź, czy jest Obywatel Major gotów pomóc memu synowi dostać się do jakiejś szkoły marynarskiej, o której pisała prasa, że ma być uruchomiona w Gdyni.

Obywatel Major, kiedy jeszcze z nami operował jako "Grom" w Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "ŚWIT" w Kościeńskim, był zawsze taki dla wszystkich koleżeński i pomocliwy, to może i teraz ze względu, że razem z niejednego pieca chleb jedliśmy, też pomoże swojemu frontowemu z konspiracji towarzyszowi broni.

Syn tak bardzo pragnie być marynarzem, gdy mi żonę zamordowali gestapowcy, za to, że nie dałem się pojmać, on jeden mi pozostał na posieczę i starość.

Więc jak? Pomoże mi Obywatel Major?

I jeszcze jedno, proszę też napisać czy tajemnica o "Świcie" nadal obowiązuje, bo chciałbym zapisać się do kombatantów gdy przyjadę na Ziemię Odzyskaną, bo tam właśnie zamierzam się udać. O zmianie adresu powiadomię. I chcę jeszcze powiedzieć, że nic nie rozumiem dlaczego ta tajemnica, jeżeli "Świt" był organizacją lewicy społecznej, chłopskiej i robotniczej.

Na tym kończę i jeszcze raz serdecznie Obywatela Majora pozdrawiam.

Z poważaniem

/-/ Stefan Gonet

Krosno, Rynek 4 m.3.

III/3/88
17
Szczecin, dn. 3.IX.1946 r.

Drogi Towarzystwo Majorze!

Prze Brogi Kolego Majorze!

Jestem wdzięczny płk. Stanisławowi Steczkowskiego ze Szczecina, że będąc sekretarzem generalnego EWŻoFiD w Warszawie płk. Sęk-Małecki zdobył dla mnie Twój adres. Mam więc okazję serdecznie Cię pozdrowić i zapytać o autorytatywną odpowiedź, co ma znaczyć ten "rozkaz" naszego "Napoleona" o zachowaniu absolutnej tajemnicy o "Świcie". Wszak nie byliśmy ani prawicą, ani żadną reakcją, lecz zdecydowanie postępowym lewym torem na arenie walk z okupantem hitlerowskim.

Spółeczeństwo Galicji popierało nasz program polityczny zawarty w Manifestie Listopadowym z 1939 roku, z którego przecież antysowieckie akcenty zostały natychmiast usunięte gdy Niemcy napadli na ZSRR, w odróżnieniu od wielu innych jednostek konspiracyjnych, choćby np. "Roche", które do końca były antysowieckimi. Wrogowie z prawicy, głównie ci co od nas odskoczyli lub zostali usunięci jako element prawicowy, rozśiewali o nas propagandę, że "Świt" to komuniści i agentura sowiecka, a tu nagle ten rozkaz, zupełnie dla większości żołnierzy "Świtu" nie zrozumiały.

W czym zatem jest rzecz? Czy to prawda, że płk. "Napoleon" nie żyje? A jeżeli janki prawda, to kto nas zwolni z tej przysięgi? Ty? Mjr "Rus"? Kto?. Wszak jakoś głupio człowiekowi walki, o swoim wkładzie trzymać w tajemnicy, gdy wszyscy wokół niego obnoszą się z bardziej czy mniej prawdopodobnymi czynami. A głupio dlatego, że prawie wszystkie walki z Niemcami stoczyłem w mundurze sowieckim Czerwonej Armii na przestrzeni od 1941-1944 roku, bo Radzie Wojennej "Świtu" ubzdurzało się, że tak będzie lepiej bo bezpieczniej dla ludności miejscowej. Fakt, że to był dobry pomysł, bo hitlerowcy rzeczywiście odwetu za nasze akcje nie szukali na niej, jak w przypadku nieprzemyślanych akcji BCh, a w szczególności PPR i jej placówek "bojowych", a nawet AK gdzie nie liczone się tak z tym problemem jak w naszych formacjach świtowych. Moim zdaniem wywiązaliśmy się z dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku należycie i jeżeli nikt za błędy nie gani dzisiaj ani Roche, ani BCh, ani PPR, AL czy wreszcie AK, to cóżby nam miano do zarzucenia? Przez nas ludzi cywilnych nie aresztowano, chyba, że Halicki ma na myśli "noc marcową" jaką nam urzodziło NKWD? Ależ to już nie te czasy, aby naszych miano prześladować za to, że nekaliśmy wspólnego wroga hitlerowskiego na tyłach aby weepred ZSRR w walkach. Czyśbyś był innego także zdania? Jeżeli nie zechcesz o tym pisać, to podaj termin spotkania a niezwłocznie przyjadę, aby czegoś więcej się od Ciebie dowiedzieć. Odpisz proszę.-

Jurek

162

11/3/89
18

Krosno, dn. 18.X.1946 r.

Drogi Towarzyszu Majorze!

Przedo wszystkim dziękuję za odpowiedź, na którą nie mogłem się doczekać bo przez ten rozkaz o zachowaniu tajemnicy o "Świecie" nie wiedziałem jak napisać w deklaracji członkowskiej PPR o swojej przynależności do świtowej trójki politycznej, która w Krośnie w styczniu 1940 roku założyła ŚGL pod nazwą "Polska Partia Robotniczo-Chłopska", która następnie zmieniła tą długą nazwę na ŚGL "Komunardzi Podkarpacia" na wzór "Związku Komunardów Podkarpacia" założonego w październiku 1939 roku przez naszego inżyniera "Granię" na Dukieliszczyźnie.

W odpowiedzi jednak Towarzysza nie znalazłem potrzebnej mi rady. Jak widzę nie dierzacie mi, domagając się bardziej szczegółowego opisu "kiedy, co i z kim" itd. A więc dobrze: "Granię" poznałem w 1939 r. gdy parę razy był do mnie kierowany na nocleg w Teodorówce. Zaufał mi i podsunął myśl organizowania samoobrony przed terrorem najeźdźcy. Byłem w ten sposób pierwszym członkiem jego "Związku Komunardów Podkarpacia" na Dukieliszczyźnie.

Kiedy podjąłem się pracy w Krośnie dzięki Karolowi Pilchowi "Rolce" z PPS, major "Grań" pozwolił mi powołać do życia nową placówkę świtową pod nazwą PPR-CH "Świt", którą początkowo organizowałem z "Kluska", a potem "Młotem"/Władysław Szlama/ i "Wyścigiem" /Grzegorz Wodzik/.

Dnia 10 lipca 1940 nazwę PPR-CH "ŚWIT" zmieniliśmy na ŚGL "Komunardzi Podkarpacia" i tak już zostało do końca tj. do aresztowania w 1941 r. "Młota". Wówczas "Wyścig" przez komendanta głównego "Napoleona" został przetrzucony do ŚGL "Komunardzi Podkarpacia" lub ŚGL "Związek Patriotów Podkarpacia" /nie pamiętam/ na Dukieliszczyźnie, potem bodaj w 1942 przeszedł do PPR do której i mnie werbował, ja zaś przeszedłem do trójki politycznej w Miejsce Piastowym, a następnie na dowódcę plutonu operacyjnego złożonego z 3 placówek świtowych, a to ŚGL "Unia 7", ŚGL "Odwet 3" i ŚGL "Unia 11".

Pluton mój następnie wszedł w skład 1 Baonu Robotniczo-Chłopskiego Górskiej Brygady "SWIT" o czym szczegółowo opisałem już w poprzedniej korespondencji.

W akcji partyzanckiej na pociąg towarowy pod Beskiem w dniu 30.X.1943 r. zostałem ciężko ranny i odtąd już niezdolny do dalszych walk partyzanckich. Dowództwo nad plutonem objął podporucznik "Sokół" /Jan Moskał z Korczyny/.

Leczyłem się aż w Dołżycy w rodzinie jednego z naszych partyzantów: Wania Kuźmy "Kija" a ponowny kontakt ze "Świtem" nawiązałem za pośrednictwem "Kolorowego" Jana Białego z Cergowej w styczniu 1944r.

O dalszych swoich losach już pisałem. Czy to nie wystarczy, aby mi zaufać?

Proszę o rychłą odpowiedź na poprzednie pytania.

Stefan Piróg
"Sten"

Jakubowski Jacek
były por. "Jaska" ze "ŚWITU"
obecnie
w Strz. Morakiej

Wrocław, dn. 9.11.47 r.

Gdańsk-Letniewo, dn. 10.11.1946 r.

Obywatelu Majorze.

Mam wielką prośbę. Wujek mój, którego odwiedziłem w Lignicy podczas urlopu, jest bardzo chory. Dopiero pół roku temu był repatriowany z rodziną z Nadwórnej, on także był w naszej Górskiej Grygadzie "ŚWITU".

W 1941 r. w Nadwórnej i okolicy zorganizował Świtawą Gwardię Ludową "POLSKA", a potem był partyzantem w Świtowym Zgrupowaniu "Orły Podkarpackie" gdzie w walkach u Niemców był kilka razy ranny. Kości nogi jako tako się jemu zrosły, ale rany nie chcą się goić i ropa z nich ciągle cieknie. Sowieci nie chcieli go wziąć do szpitala po zajęciu Nadwórnej, więc leczył się w domu, a że ma już 56 lat i dzieci na utrzymaniu, musi pracować.

On bardzo się ucieszył na wiadomość o Obywatelu Majorze bo go także Obywatel Major zna. To porucznik "Sarna". Pozdrowia Obywatela, a ja choć o to nie proszę, wnoszę prośbę aby mu pomóc dostać się do szpitala bo to i noga lewa chora i prawa ręka sztywna tak tak, że jest tylko dozorcą. Czy mu Obywatel Major pomoże, tak jak mnie?.

Był on pełnomocnikiem szefa Świtowego Inspektoratu w Stanisławowie dla Nadwórnej pod pseudonimem "Sarna".

Pozdrawiam Obywatela Majora od niego i innych żołnierzy "ŚWITU" których spotkałem w Lignicy gdzie sporo ich się osiedliło.

/-/ Roman Olejarski
z Korczyny

Mój adres: Letniewo-baraki
III Kompania Strazki
Straży Morakiej

III/3/91

Stwierdza się, że drugostronna reprodukcja została wykonana z aktu (planu, dokumentu) przechowywanego w (depozycie) Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zespole

Archiwum Komitetu Wojenno-
go P&PR w Rzeszowie

w tomie (sygn.) nr 14933 na karcie nr 1-19

Rzeszów, 14-05-2007r.



DYREKTOR
Archiwum Państwowego
w Rzeszowie

Jan Basta
dr Jan Basta



Jakubowski Jacek
były ppor. "Jaksa" ze "ŚWITU"
obecnie
w Straży Portowej Szczecin

11/3/32 20 ✓
Szczecin, dn. 8.II.47 r.

Obywatel Mjr Inż. Włodz. Sawa-Borysławski
Zastępca Głównego Komendanta Straży Morskiej

w Gdańsku-Oliwie

Otrzymałem informację od kpt. "Kruka" z Karpackiej Brygady "ŚWIT" /II komp. 2-gi Baon Rob.-Chł. "ŚWIT"/, że to właśnie Obywatel Major był zastępcą płk. "Napoleona", komendanta gł. Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "ŚWIT" znany nam pod pseudonimem "Grom" i "Bołko". Nie pamiętam, czy poznałem Pana kiedykolwiek osobiście w latach wojny, ale kpt. "Kruk" który towarzyszył Panu niedawno w jakiejś tam delegacji do Prezydenta Bolesława Bieruta, zapewniał mnie, że to Pan we własnej osobie, choć, jak twierdził, jego Pan nie poznał.

Kpt "Kruk" choć taki dzielny żołnierz, okazało się, że to bardzo nieśmiały człowiek i dlatego ani w drodze do Warszawy o "Świcie" z Panem nie odważył się porozmawiać, ani po powrocie do Szczecina i swierzeniu się mnie ze swoich spostrzeżeń, do Pana pisać nie zamierza.

Wyręczam go więc w tym ja, bo i mam własny interes.

Podobnie jak on, i ja jestem związany świtową przysięgą o zachowaniu bezwzględnej tajemnicy o przynależności do "ŚWITU", i tajemnicę tę wcale nie zdradzam, jeżeli o "ŚWICIE" wazyłem się napisać do Pana. Mimo jednak, że rozkaz kmdta gł. płk. "Napoleona" przestrzegam o zachowaniu tej tajemnicy, jako człowiek myślący nie chcę go wykonywać ślepo. Nie rozumiem go bowiem ani na jotę. W latach wojny reakcja o nas siała plotki, żeśmy kominiści i agencji sowieccy, dlatego, że grupowaliśmy w naszych szeregach wyłącznie lewicę społeczną, nawet tą bezpartyjną, nie wyłączając komunistów-antyfaszystów, bo i byli tacy co popierali swiąsek Hitlera ze Stalinem. Najczęściej walczyliśmy w mundurach sowieckich udając sowiecki desant i sowiecką partyzantkę, aby okupant nie szukał odwetu na ludności miejscowej, czasem udawaliśmy też dżabeterów Wehrmachtu dla uzyskania tego samego efektu. Walk stoczyliśmy co niemiara i na czyje to konto wszystko zostanie zapisane, jeżeli będzie o naszych walkach z Niemcami milczeli nie wiadomo dlaczego i nie wiadomo jak długo.

A może już coś Panu jest wiadome, o cofnięciu tego rozkazu o zachowywaniu nadal tajemnicy o swojej przynależności do "ŚWITU"? Powiem Panu, jestem członkiem PPR i nigdy nam nie broniliście wybierać pod jednym warunkiem: zachowania tajemnicy o "ŚWICIE". Rozumiem, ślubowanie jest święte. Można na mnie też polegać, ale proszę mi wierzyć, nie czuję się wyróżnie gdy pisząc życiorys nie podaję całej prawdy. Kiedyś, ktoś może mi to wziąć za złe, a wtedy na prawdę mogę czuć się jeszcze gorzej.

Dlatego proszę o odpowiedź na następujące moje pytania:

1. kto oprócz komendanta gł. "ŚWITU" który podobno poległ w 1944 może mnie swolnąć z przysięgi o zachowaniu tajemnicy o "ŚWICIE".
2. co należy zrobić, aby swój zdobyty w walkach stopień oficerski uzyskał akcept w Wojsku Polskim.
3. czy mam prawo do renty inwalidy wojennego /byłem trzy razy poważnie ranny" w różnych walkach/ i jaka jest droga postępowania w tej materii.

Kończąc, pozdrowienia przesyłam również od "Kruka", a za możliwie szybką odpowiedź z góry dziękuję.-

Jacek Jakubowski

ODPIS

M/3/93 21 ✓

Drogi Majorze "Grom".

Warszawa, dn. 20. 11. 1947 r.

Adam Malinowski, kapral
III Szczeciński Baon
Straży Morskiej
2-ga Kompania

Szczecin, dnia 5.III.1947 r.

Obywatel
Z-ca Gł. Kmdta Straży Morskiej
Mjr Włodzimierz Sawa-Borysławski

Gdańsk-Oliwa

Panie Majorze, kiedy lustrował Pan nasz batalion w Szczecinie, byłem przekonany, że skądś Pana znam, ale skąd, nie mogłem sobie przypomnieć. Dopiero gdy zgadałem się ze Świtowcami, którzy razem ze mną tu służą i gdy plut. "Kos" /Stanisław Kawecki/ z Krosna powiedział iż przypomina mu Pan mjr "Groma" z którym brał udział w walkach nad rzeką Stryj, zrozumiałem, że "Grom" to Pan Major.

Teraz już jestem przekonany, że "Grom" to Pan Major.

Czy mnie Pan pamięta? Po powrocie w 1939 roku z Krasnegostawu, zanocelegował Pan u mnie w Dukli. Byłem pierwszym kolporterem Pańskich ulotek "Walczący kraj wolnego ducha" które Pan z sobą przywiózł z Lubelskiego. Ulotki te były podpisane imieniem "Bolko". Potem z "Pitrem" /Edmundem Paterą/ zorganizowaliśmy dla Pana trochę papieru i farby drukarskiej.

Od 1940 roku byłem w Świtowej Gł. "Komunardzi Podkarpacia", kontaktowałem Pana z drukarnią w Miejscu Piastowym, gdzie miałem krewnego, potem byłem w lotnej, a w końcu w Górskiej Brygadzie Partyzanckiej "Swit" /1-szy baon robotniczo-chłopski/, w szeregach której przeszedłem przeszkolenie i zdobyłem w boju stopień podporucznika i stanowisko dowódcy plutonu.

Zgodnie z rozkazem Kmdta gł. "ŚWITU" Płk. "Napoleona" o zachowaniu absolutnej tajemnicy o "ŚWICIE" nie mogę tego stopnia tak jak AŁowcy i AKowcy oraz BChowcy ujawnić i dlatego w szczecińskiej jednostce jestem tylko podoficerem, choć mam średnie wykształcenie, zdobyte w tajnym nauczaniu w "Świecie".

Nie pojmuję sensu tego rozkazu bo przecież "Swit" był pierwszą organizacją bojową, istniejącą od 1939 roku, gdy np. taka AL w 1944 r.

Czy tu mogę odzyskać st. podporucznika?

Adam Malinowski /-/
dawny "Granat"

16

Drogi Majorze "Grom"!

Warszawa, dn. 20.V.1947 r.

Niezmiernie się cieszę, że żyjesz, bo ktoś puścił pogłoskę, że Cię nasz przyjaciele wykończyli gdzieś w Katowicach. Będziesz długo żył, czego Ci życzę z całego serca. Otrzymałem Twój adres od Kpt. "Gila", działa teraz we władzach SL, natomiast kpt. "Malina" zawędrował bardzo wysoko, no cóż stary komunistą, w Świcie z tym się nie krył, poszedł do PPR i kariera gotowa, choć nie ma żadnego wykształcenia. Przy nas w Świcie trochę się ociosał w polityce, to i teraz PPR ma z niego pociechę.

Dwa razy przejeżdżałem przez Gdańsk i dwa razy chciałem się z Tobą zobaczyć i pogadać o ważnych i mniej ważnych sprawach, które nurtują naszych świtowych towarzyszy broni w związku z tą dla nich niezrozumiałą tajemnicą o Świcie, narzuconą nam przez Halickiego. Tyle lat byłeś jego prawą ręką, byłeś w Człówece Rady Wojennej Świtu, jego zastępcą, któremu najwięcej ufał, każdy liczy na Ciebie, że to wyjaśnisz lepiej, albo skłonoisz Halickiego do cofnięcia tego idiotycznego moim zdaniem rozkazu. Porobiliście z nas Zawiszów Czarnych i teraz z tym honorem i świtowymi ślubami nie możemy sobie dać rady.

A może znasz adres Halickiego, jestem gotów go tak długo nawiedzać z towarzyszami świtowymi póki nie ustąpi.

Trudno o wszystko w liście pisać. Ty jednak jesteś nieuchwytny. Byłem w twoim biurze, w Komendzie Głównej Wopłkowej Straży Morskiej w Oliwie u pułk. Stanisława Fowaiy-Pawłowskiego, ale choć jesteś jego aktualnym zastępcą, nie mógł mi dać wskazówek gdzie można Cię dorwać.

Czy wiesz, że byłem nawet w Lidze Kobiet?... Widzałem tam Twoją karykaturę, jako honorowego członka, kapitalna. Podobno Ty na terenie Oliwy przewodniczyłeś w organizacyjnym zebraniu tej organizacji. Gratuluje. Gdzie Ciebie jeszcze nie posieją? Gratuluje także otrzymania... dyplomu uznania "za gorące serce", no, no... Jak Ty na to wszystko przez czas znajdujesz? Małżonka Twoja skarżyła mi się, że go masz dla wszystkich, tylko nie dla rodziny. Chłopie opamiętaj się, życie jest krótkie, pomyśl, żeś żonaty i wobec rodziny masz obowiązki przede wszystkim, a ty tymczasem sobie wszędzie, że nawet korespondencji nie masz czasu przeglądać /ogładałem koperty z SL, PPR, PPS, WRN, ZUWZOŃID, TPD, TPPR, książki zawodowe, ZHP, PCK, Zw. Inwal. Wojennych, plastycy, fotograficy, oj, oj, oj... aż głowa się kręci.../ Człowiaku poraz wtóry wołam: opamiętaj się. Wszyscy wokół Ciebie robią interesy, karierę, a Ty tymczasem ciężko zapracowane pieniądze wydajesz na jakieś tam pomoce... No wiadomo, dyplom uznania to także jakaś tam satysfakcja za to... Wiem, wiem, wiceprezydent m. Gdańska mówił mi o Tobie, bo i tam mówiono mi, że Cię zastaną, ale już wyszedłeś do prezydenta Nowickiego Boleława. Skoczyłem więc do Nowickiego, ale sekretarka powiedziała, że właśnie wyszedłeś do wojewody Brańka. Nie było Cię tam, byłeś natomiast u przewodniczącego WRN Dudy-Dziewiersza i posła Stefańskiego... Byłeś, coś piorunem załatwiłeś, i... szukaj wiatru w polu.

Powymieniałem wszystkie urzędy i nazwiska, abyś wiedział jak bardzo zależało mi spotkać się z Tobą.

Następny mój wyjazd do Szczecina za jakieś dwa miesiące. Z Gdańskiem bowiem nie mam nic wspólnego, ale wpadałem do Gdańska "po drodze" i z językiem wywieszonym na brodzie", bo nie chciałem przez ten niezrozumiały rozkaz Halickiego o Świcie nie pisać. Zresztą pisząc o nim do Ciebie, chyba nie zdradzam żadnej tajemnicy.

Może Tobie uda się wdepnąć do Warszawy, adres mój jak na kerpocie. Do mieszkania mieszkałem przy Wiejskiej przemianowanej na Daszyńskiego, ale teraz też taka zagęszczona dziura /cztery obce sobie osoby w jednym pokoju, duży bo duży, ale nie swój, raczej hotel przypominający, no cóż, dobrze choć, że i taki się trafił/.

Bardzo Cie proszę wdepnij, bezwzględnie wdepnij gdy będziesz w Warszawie. A zatem bądź zdrów, do zobaczenia, do miłego zobaczenia.-

Franciszek Malinowski
Warszawa, Marszałkowska 156/18

Warszawa, dnia 18.6.1947 r.

Mjr Inż. Włodzimierz SAWA-BORYSŁAWSKI
Komenda Główna Wojskowej Straży Morskiej

Gdańsk-Oliwa

Drogi Włodku! Otrzymałem Twój adres od Ministra Żeglugi z którym zupełnie przypadkowo zgadałem się o Straży Morskiej. Gdy padło Twoje nazwisko, od razu go z Tobą sobie go skojarzyłem, bo od płk. Kapelona Halickiego wiedziałem już jak się nazywasz. W przeciwnym razie, ani "Groma", ani "Botka" chyba nigdy od tej strony bym nie poznał.

Na Wybrzeżu z racji swojej funkcji w resorcie żeglugi, bywałem często, lecz ktoby się spodziewał tam Ciebie spotkać?

Halicki wspominał mi coś, że otrzymałem nominację od Gomułki na stanowisko prezidenta m. Wałbrzycha i że odmówiłeś bo miałeś tam jakiś swoje powody, ale twego adresu nie znał lub znał, a nie zamierzał mi ujawnić. Dowiedziałem się także od niego, że dzięki Tobie na Wybrzeżu osiadło kilkuset świtowców, tak, że możnaby nawet powiedzieć, że co portowiec to świtowiec. Jak to zrobiłeś, że tyle ich wszędzie powetryniałeś?... Halicki jest bardzo niezadowolony, że odmówiłeś mu posłuszeństwa w przedmiocie zachowania tajemnicy o "Świcie". Naruszyłeś bowiem najważniejszą z reguł gry Halickiego, i dlatego postarał się przed miesiącem, już w drukarni bez twojej wiedzy, tak bardzo pozmieniać Ci Twój artykuł w "PARTYZANCIE" z 9.V.1947 r. że siebie w nim uśmiercił i wtrącił wiele innych dezinformujących banialuków, że Ciebie podobno o mało krew nie zalała. Pokazywał mi Twoją szcztokę i twego "Zygmunta Samborskiego". Nie dziwiłem się więc, że byłeś wściekły i chyba się nie mylę, że tym artykułem chciałeś go zmusić do odwołania rozkazu o zachowaniu tajemnicy" Halicki jest kapitalny, nic się nie zmienił z lat wojny. Potrafi nawet teraz w parę lat po wojnie udowodnić, że wiele potrafi nawet wobec takich opornych jak Ty.

Nie gniewaj się na niego i zrozum, że on na prawdę ma wiele racji w swoim postępowaniu. Czy pamiętasz jak przeżyliśmy tę potworną "noc marcową" w 1941 roku, gdy podczas kilkunastu godzin NKWD wyaresztowało nam kilkuset żołnierzy świtowych na olbrzymiej połaci ziemi bo od Sanu do Zbrucza i Czeremosza. Kto z nich dożył Polski? Ledwie kilku, którzy jakimś cudem uniknęli śmierci i poprzez Sybir dostali się do I Armii Kościuszkowskiej. A tych około 6000 ~~członek~~ ^{ludzi} ich rodzin, których wywieziono w niewiadome, to pestka?

Pamiętaj, że większość świtowców nie dała się repatriować, a zważ, że nie licząc oddziałów partyzanckich z Górskiej Brygady "Świtu" bądź co bądź, wg danych jakie oglądałem u Halickiego, który kompletuje z uporem archiwum po "Świcie" w świtowej konspiracji było ponad 15.000 ludzi, z tego prawie 10.000 po wschodniej stronie Sanu. Podobno z naszego świtowego zgrupowania "OREY PODKARPACKIE" z Nadwórnej 50% znalazła się w 11 Armii Wojska Polskiego, a druga połowa, ani myśli się repatriować, tymbardziej, że to Rusini, uważani za Ukraińców. Wierzaj mi na rację Halicki i wcale nie mówię tego z jego namowy lecz z wewnętrznego przekonania. Oni, wiesz o kim myślę, nie zmienili się od 1939 roku nawet na jotę i tylko czekają aby dostać adresy naszych, a wtedy...

Chce więc Halicki aby zaprzeczać, że "SWIT" istniał jako licząca się siła, należy zaprzeczać. Nie upieraj się. Wiesz, że on nigdy się nie mylił. Nie dawaj złego przykładu innym, tymbardziej, że sam byłeś autorem świtowego ślubowania. Szeregowi, a nawet najbliższa Ci kadra świtowa nie wie czym się kierujesz, i że również nie mniejszymi racjami się kierujesz niż Halicki. Nie czyni niczego co mogłoby tym na Sanem zaszkodzić. Działasz w TPRze, w Zw. Ucz. Walki Zbrojnej o N.i D. gdzie od szpiców aż się roi. Bądź więc ostrożny i nie prowokuj "nocy marcowej". Wierz mi, jestem starszy od Ciebie od 28 lat, znam życie, mimo że wstąpiłem jako komunista do PPR. O reszcie, gdy przyjedzieś do mnie pogadamy. Zatem pa, do zobaczenia w Warszawie.-

/-/ Malinowski

Ryszard Kowalik
Łódź, Piotrkowska 88
tel. 132-71 /SSP "Bałtyk"/

Łódź, dnia 20.7.1947 r.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej
o Niepodległość i Demokrację

w Gdańsku-Wrzezozoszu

ul. Uphagena 23-b.

dla mjra Włodz. Sawy-Borysławskiego

Panie Majorze!

Nie znam Pańskiego adresu, dlatego zaadresowałem na ZUWZOŃD. Wprawdzie mogłem zaczekać aż nadarzy mi się okazja by wpaść na Wybrzeże, bo pracując w spedycji mam wiele z Gdynią i Gdańskiem do czynienia, ale chęć szybkiego przekonania się, że mój przyjaciel żyje i towarzysz walk frontowych spod Sądowej Wiszni w 1939 r. a potem walk partyzantkich, żyje, przeważyła. Domyśla się chyba Pan, kogo mam na myśli? Oczywiście majora "Groma" ze "Świtu". Jak mogłem dojść, że to właśnie Pan? Po prostu, przeczytałem bowiem wszystko to co Pan w piśmie "Partyzant" z 9 maja 1947 r. napisał o płk. "Napoleonie" i o "Świecie", podpisując się pełnym nazwiskiem i pseudonimem "Grom" pod art. "Wspomnienie o zapomnianym komendancie"...

Jakim "zapomnianym"?... Dlaczego operuje Pan wyłącznie pseudonimem "Samoborski Zygmunt", a całkowicie przemilcza najbardziej przez niego używanego pseudonimu "Grom" i "Napoleon"?... Dlaczego w tym artykule uśmiercił go Pan, choć obaj doskonale wiemy, że żyje, cieszy się jak zwykle dobrym zdrowiem, i że w Truskawcu-Zdroju, konkretnie dnia 21 kwietnia 1944 r. ja sam go wyprowadziłem z wili "Zofia", o której nie omieszczał Pan też napisać.

Teraz już wie Pan kim jestem?... Tak, tak, to ten sam podchorąży Kowalik, który wraz z bratem Pańskim Leonem uratował Panu życie gdy pod Sądową Wisznia hitlerowska bomba wyrzuciła o parę metrów od Pańskiego stanowiska, gdy jako podporucznik dowodził Pan naszym plutonem... To ten sam później awansowany do stopnia kpt. "Surowy"...

W roku 1945 płk. "Napoleona" jako inż. Napoleona Adama Halickiego, spotkałem w Bydgoszczy, gdzie został repatriowany z całą wileńską uczelnią, w której podjął się jakiegś tam pracy zaraz po rozwiązaniu "Świtu" na Podkarpaciu. A zatem żyje, i Pan wiedząc o tym, zamieścił artykuł dezinformujący czytelników, co może sprawić, że niektórzy byli żołnierze "Świtu" mogą się poczuć zwolnieni ze świtowego ślubowania i przestrzegania rozkazu kmtda gł. naszego "Świtu" o zachowaniu... absolutnej tajemnicy o przynależności do tej organizacji, które, sądząc po zamieszczonym artykule, Pan nie zamierza przestrzegać z całą konsekwencją takiego postępowania, jakby prowokując innych do niesubordynacji i łamania przysięgi.

Nie rozumiem Pańskiej intencji. Po tym artykule zainteresowani adresami żołnierzy "Świtu" szczególnie tych z rejonu działania 2,3 i 4 baonu rob.-chłopskiego Górskiej Brygady "ŚWIT" po wschodniej stronie Sanu, mogą się domyśleć, że "Świt" wcale nie był taką małą organizacją jak samą głosiliśmy z wiadomych Panu przyczyn /noc marcowa 1941/. Gdy to nastąpi nie dadzą nam spokoju póki nie dojdą tych adresów, aby zgotować im nową "noc marcową". Trudno bowiem sądzić, że wszyscy są tak ograniczeni i tępi, aby artykułu tego nie odczytali w sposób właściwy. A może Pan przestał myśleć jak dawniej szerokimi kategoriami i łatwo-wiernie liczy, że ci co tę noc nam urządzili w 1941 radykalnie się zmienili i przeistoczyli się nagle w serdecznych przyjaciół?

Oni taką lewicę społeczną, choćby dlatego, że nasz świtowy program dla społeczeństwa naszego i rusińskiego był o wiele atrakcyjniejszy od ich programu, jeszcze bardziej nie znoszą niż AK, a nawet... NSZ, bo ich prymitywny materializm nie pozwala im zrozumieć platonicznego działania, którego celem nie koryto, a wolność i niepodległość oraz sprawied

Ppor. Władysław Zięba
Gdański Baon Straży Morskiej
w Letniewie

Jasło, dn. 16.9.47 r.

Obywatel
Mjr Włodzimierz Sawa-Borysławski
Z-ca Kmdta Gł. Straży Morskiej

Gdańsk-Oliwa

Obywatelu Majorze!

Dziękuję za udzielenie mi dodatkowego urlopu z powodu choroby Ojca. Właśnie gdy przyjechałem do Jasła, zmarł na moich oczach. Był tak jak ja w "ŚWICIE" od stycznia 1940 r. tylko że ja w ŚGL "KLON-13", następnie w "Lotniach" a w końcu w Górskiej Brygadzie "Świtu", a ojciec w Świtowej Gwardii Ludowej "Czyn Robotniczo-Chłopski" w Jasle. Przed śmiercią prosił abym oddał do rąk własnych Płk. "Napoleona" pakiet z archiwalną prasą świtową. Ale nie zdołał już ujawnić jego adresu, ani nazwiska, a na paczeczce ani w paczeczce adresu nie znalazłem prócz kompletu gazet "ŚWIT", "REDUTA" i "CZYN CHŁOSKO-ROBOTNICZY". - Może Ob. Major zna adres. Wszystko przywiążę do Gdańska, ale ze względu na pogrzeb spóźnię się o dwa dni, co proszę usprawiedliwić u mojego Dowódcy Batalionu.

Z poważaniem

/-/ Wł. Zięba "Właz"

11/3/98 27
Jasło, dn. 7 maja 1948 r.

Obywatel Naczelnik Urzędu Zatrudnienia
Inż. Włodzimierz Borysławski

w Gdańsku

Obywatelu Naczelniku, nie wiem czy mnie Pan pamięta z 1939 r. gdy skontaktowałem Pana z moim krewnym w Skalniku ks. Józefem Niemcem gdy organizował Pan i taki drugi siwiuteński staruszek korytarz przerzutowy na Węgry i nie wiem czy Pan wie, że nasz świtowy kapelan, aresztowany w maju 1941 r. zginął w Dachau pod koniec 1942 r.

Po tym co powiedziałem wyżej chyba mnie Pan już sobie przypomni. Po jego aresztowaniu ukrywałem się jakiś czas u rodziny Karola Popiela z Brył i choć ze "Świtem" nie nawiązywałem już kontaktów, wpadłem jak śliwka w kompot, bardzo głupio, że aż wstyd mówić i to prawie zaraz po zamieszkanu w Jasło.

Był zimny grudzień 1941 r. więc chętnie kupowałem węgiel gdzie popadło, aż raz kupiłem u jakiegoś człowieka, nie wiedząc, że węgiel pochodzi z kradzieży. Zaraz po kupnie mnie i jego zamknęli, a że u mnie w domu znaleźli kawałeczek krośnieńskiej "Reduty" /na moje szczęście, tylko kawałeczek/ z ul. Wyspiańskiego 8 w Jasło wywieziono mnie do rzeszowskiego gestapo, gdzie dane taki wycisk, że przyznałem się do jakiejś organizacji, która być może w ogóle nie istniała. Bo gdyby istniała i gestapo o tym by wiedziało, slikwidowałoby mnie na miejscu gdzieś np. w lesie a nie wywoziło na Monteluppich do Krakowa a z tamąd do Oświęcimia, gdzie jako krawiec przetrwałem i doczekałem wyzwolenia.

Krawiectwo jednak tak sobie obrzydziłem, obszywając gestapowców, że ani myślę w tym zawodzie pracować. Od proboszcza w Żmigrodzie Nowym ks. Władysława Findysza dowiedziałem się, że Pan organizuje dobre prace w stoczniach dla byłych świtowców, a ja chyba też mam prawo takim się nazywać, bo to nie moja wina, że los zapędził mnie do hitlerowskiego obozu, choć nie dlatego, że należałem do "Świtu".

Jeżeli zatem i Pan za takiego mnie uzna, to za możliwość otrzymania pracy będę bardzo wdzięczny do grobowej deski, tymbardziej że nie mam rodziny, sam jak palec, nie mam dużych wymagań.

Dowiedziałem się też, że jest jakiś rozkaz o zachowaniu tajemnicy o swojej przynależności do "Świtu". Czy on mnie też obowiązuje? Wszak "Świt" organizując ucieczki prześladowanych ludzi przez hitlerowców, nic złego nie robił, a tylko dobrze czynił dla rodaków którzy uciekali za granicę do armii Sikorskiego.

Proszę o informację czy mogę liczyć na pomoc.

Z poważaniem
Jan Niemiec z "Korytarza"
dawniej sam. w Potakówce
obecnie Jasło, Kościuszki 31

Sambor, dn. 17.V.1948 r.

Drogi Przyjacielu!

Serdecznie, bardzo serdecznie dziękuję za list z 12.XII. 1947 r. Szedł długo, ale doszedł. Pisząc w lipcu 1947 nie wiedziałam czy list mój w ogóle dojdzie aż do Gdańska. Zresztą doryczyciel, nasz dobry stary znajomy ze "Switu" znał tylko Twój stary krakowski adres, potrudził się jednak by po nitce dojść do kłębka, za co mu jestem bardzo wdzięczny bo pocztą w ogóle by nie dotarł.

Dobrze się stało, że droga została przetarta i pewna. Będę mógł od czasu do czasu napisać o naszych towarzyszach broni, którzy na starych siemiach pozostali i nie repatriowali się do Polski, bo i nie wszyscy mogli choć tego gorąco pragnęli i nadal pragną. Tym 26 redzinom, którym pomogłeś udało się tylko dlatego, że byli rodzinami mieszanymi polsko-rusińskimi lub miały czyste polskie nazwiska i były z metryki wyznania rzym-kat. Wprawdzie wśród nich było kilka czystych Rusinów i tak jak ja z Huculszczyszny ale dzięki metryce rzym. kat. swoje szczęście zawdzięczają. Na przykład mój kuzyn też tak jak ja czystej krwi Rusin z Huculszczyszny, miał metrykę rzym-kat. bo z powodu choroby gdy był jeszcze niemowlęciem szybko go ochrzczono w kościele bo do cerkwi było za daleko podczas ostrej i śnieżnej zimy. Natomiast już jego rodzonego brata, który nota bene, był razem ze mną w Świtowej placówce "POLSKA" w Nadwórnej, a potem w 4 Baonie Robotniczo-Chłopskim Górskiej Brygady "SWIT" operującym tam pod kryptonimem "ORŁY PODKARPACKIE", gdy tylko zaczął się starać o wyjazd do Polski, szybkoutko aresztowano i wywieziono najpierw do Lwowa, a potem do Kijowa, skąd pisał że pracuje na "kierowniczym stanowisku" przy odgruzowaniu miasta.

Ja teraz z Nadwórnej przeniesiony zostałem do pracy na kolei w Samborze, gdzie pracuje mnie się nie najgorzej, no i łatwiej o kontakty z Polską.

Oj, jak bardzo chcielibyśmy przenieść się do Polski nawet nie pojmujesz. Nacjonalistom ukraińskim, którzy na siłę usiłowali na nas zrobić Ukraińców, jakoś szczęśliwie wybroniliśmy się, ale teraz to już klopa, i choć z dziada-pradziada jestem Hucul i Rusin przyjaciele bez pytania nas o zdanie, zrobili to czego nacjonalisci ukraińscy zronić nie potrafili, i już nawet słowa protestu powiedzieć nie można.

Gdybyś jednak znalazł jakiś sposób aby legalnie stąd się repatriować, to wiele Świtowców-Rusinów na czworakach by poszło boszo i goło z tej swojej rodzinnej ziemi, tak nam do was wszystkich tęskno. Bo co mnie na przykład z tego, że byłem antyfaszystą, że w walkach z Niemcami jako żołnierz "Switu" w... sowieckim mundurze udając desantowicza Czerwonej Armii, awansowałem do stopnia porucznika, jeżeli teraz mimo, że mam średnie wykształcenie muszę pracować jako kolejarz choć tak bardzo chciałem być nauczycielem? Taki widać to już los nasz i mój, galicyjskich Rusinów, z których pozbiono sobie "Ukraińców"... Los, o który już do końca świata nikt więcej się nie upomni.

Mój nowy adres doręczyciel poda Ci ustnie.

Bądź zdrów Przyjacielu mój i Rusinów i nie zapominaj o nas i o naszej wspólnej boćotbie, i o tej także "BOROŃBIE" którą w latach wojny antyhitlerowskiej pomogłeś nam redagować.

Z poważaniem

Mikołaj H.

Wrocław, dn. 11.08.1948 r.

Panie Inżynierze!

Otrzymałem gdański Pana adres od ppor. "Oszy" ze Świtowej Gwardii Ludowej "KLON 16". Zgodnie z rozkazem płk. "Napoleona" o zachowaniu tajemnicy o "Świecie" nawet w swoich życiorysach, w deklaracji do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację nie wymieniamy nazwy "Świt", tylko po prostu: "Organizacja "KLON". We Wrocławiu jest nas 29 z "Klonu 3, 5, 16 i 25", ale to, że jeden drugiemu zaświadcza nie wystarcza aby nas przyjęto do związku. Żądają od nas aby nas wprowadził jakiś wyżniejszy dowódca który już należy do związku. A, że Pan jako nasz mjr "Grom" oraz artysta i konspiracyjny redaktor "Bolko" był członkiem Czołówki Rady Wojennej Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej "ŚWIT" na Podkarpaciu, więc zwracam się w imieniu swoim i byłych towarzyszy broni do Pana o informację kto może nas do tego związku wprowadzić.

Jako byli żołnierze, nie chcemy być poza organizacją kombatancką, tymbardziej, że "Świt" był organizacją ludu robotniczego wsi i miast i jak Pan sam głosił, walczył o Polskę Ludowo-Robotniczą to jest taką jaka się od paru lat kształtuje.

Trzech nas, to bezpartyjni, 19 to PPS, 4 to PPR, 2 SL i tylko 1 SD.

Oprócz nas spotykamy tu na Dolnym Śląsku także towarzyszy z świtowych lotni, SB, ŚSCH, SH, a także z ŚGL "PPS Podkarpacie", ŚSCH "Unia" oraz kilku z Górskiej Brygady "ŚWITU" /1 baon/. Niektórzy służą w Wojsku Polskim. Oni wszyscy są zainteresowani w rozwiązaniu naszego problemu, a szczególnie inwalidzi wojenni z partyzantki, bo jeżeli i ich obowiązywać będzie tajemnica, to nigdy nie otrzymają z tego tytułu zaopatrzenia wojennego, ani także na starość.

Proszę zatem o odpowiedź na list niniejszy, na którą będziemy oczekiwać z wielką niecierpliwością.

Mój adres: Jan Zajac, Wrocław, ul. Mazowiecka 2 m.8.

Z pozdrowieniami i poważaniem

Jan Zajac "Kosynier"

b. sierż. "Świtu" z Jasielskiego

III/3/101

Sanok, dnia 20.XI.1948 r.

Panie Dyrektorsze!

Pisałem do Pana na adres Głównej Komendy Wojskowej Straży Morskiej w Oliwie, potem na adres Gdańskiego Urzędu Zatrudnienia, ale listy wracały z adnotacją "adresat nie znany". Dopiero z listu brata dowiedziałem się, że jest pan dyrektorem przedsiębiorstwa ratowniczo-holowniczego w Nowym Porcie w Gdańsku. Zatrudnił Pan bowiem brata na jednym z holowników ratowniczych, mimo, że morze poraz pierwszy w życiu widział.

Jeżeli zatem brat mój choć dużo starszy ode mnie zawód marynarza szybko opanował o polubił, myślę, że mnie jeszcze łatwiej byz to przyszło.

Informuję, że byłem także świtowcem. Od maja 1940 byłem w SGL "Kolejarz" nr.4 w Sanoku, potem w "Korytarzu", w lotni sabotażowej, organizowanej dorywczo przez Inspektorat z wszystkich placówek świtowych po 1 do 2 najlepiej przeszkolonych, aż w końcu 1942 roku w świtowym zgrupowaniu "Kościuszkowców Podkarpackich" kpt. "Kościuszki", które to zgrupowanie jako 1 komp. weszło w skład 2 Baonu Robotniczo-Chłopskiego Górskiej Brygady "SWIT".

Pamiętam Pana jako mjr. "Groma", szczególnie dobrze z okresu walk nad rzeką Stryj podczas koncentracji n/oddziałów partyzanckich w kwietniu 1944 roku. Miał Pan wówczas biało-czerwoną opaskę z liściami dębowym, jedyną tego rodzaju w całym zgrupowaniu, a na liście wyhaftowany był stopień majora.

Jestem od mego brata młodszy /mam 36 lat/ i silniejszy bo aktualnie pracuję fizycznie. Myślę, że praca marynarza bardzo by mnie odpowiadała, a merza nawet też jak brat mój w życiu nie widziałem. Jestem przy tym bardzo pracowity i zdyscyplinowany. Jeśli Pan wyrazi zgodę, przyjadę niezwłocznie i zamieszkać u brata w Nowym Porcie, co już z nim uzgodniłem. Mogę też pracować w innych jednostkach pływających lub stoczni. Dla mnie to obojętne. Rodzinę mi wymordowali Niemcy, bo znaleźli u mnie prasę świtową. Prócz brata nie mam już nikogo na świecie, chyba, że się ożenię, ale to dopiero gdy zamieszkać na Polskim Wybrzeżu.

Ciesząc się na samą myśl, że Pana zobaczę, serdecznie Pana pozdrawiam i proszę o pamięć.

Z poważaniem

K. Nowak
Sanok, ul. Dworcowa 6.

Ob. Włodzimierz Borysławski

Gdańsk-Wrzeszcz

ul. Parkowa 13 m.4

Obywatelu Majorze!

Od kpt. "Miga" Michała Górala z Wrocławia otrzymałem list, że w mojej sprawie tylko Pan "GROM" może mi pomóc. Od 10 maja 1940 po złożeniu przysięgi o tajemnicy, moje mieszkanie było dla "ŚWITU" punktem przekazowym gdzie jedni przynosili prasę "REDUTA" "ORKA" "SWIT" "POLSKA LUDOWA" i inne ulotki a drudzy ją ode mnie na hasło odbierali.

Dnia 25 marca 1944 major "Gazda" z Inspektoratu w Krośnie przysłał mi na ukrycie czterech partyzantów sowieckich na trzy dni.

Gdy tylko odeszli zaraz po nich przyjechało gestapo i uderzyli mnie po głowie do nieprzytomności bo nie wiedzieli na pewno że oni u mnie byli.

Od tego czasu choruję na padaczkę. Czy należy mi się teraz renta inwalidzka?

/-/ Stanisław Supel "Suski"

Wola Komborska 8

gmina Korczyna

żołnierz "ŚWITU"

14.V.1949.

ELŻBIETA

Jedno...
Wzrost...
o N...

liwość społeczną, nie staroświecki marksizm-leninizm przypominający i wzorujący się na ustroju feudalnym, tyle, że potworniejszym po państwowym, gdzie władza dyktatorska spoczywa wyłącznie w rękach jednej partii, ale ustrój nowoczesnej demokracji, tj. władzy ludu pracującego miast i wsi w bezklasowym i bezpartyjnym społeczeństwie wyrażanej tak jak głosił nasz Manifest Listopadowy z 1939 roku, którego przecież Pan, jak wiem był razem z Halickim i innymi współautorem.

Czy Pan tego mój Przyjacielu na prawdę wyrzekł się?... W imię czego?... Bezprawia?... "Lepszego jutra"?... Wszak sam Pan zawsze głosił, że należy walczyć o lepsze dzisiaj dla żyjących, a nie "lepsze jutro" dla nieboszczyków. Przecież to są Pańskie słowa, które wyjąłem z naszej "Reduty" nr. 8 z 1940 roku.

Zupełnie Pana Przyjacielu nie rozumiem.

Na prawdę chętnie bym z Panem o tym podyskutował, wszak jeśli się nie mylę, jako inżynier rolnik jest Pan chyba w SŁU podobnie jak ja i jak ja walczył Pan o ustrój parlamentarny, a nie o dyktaturę usurpatorów i mieniszewików, bo czyż nie są oni ogromną mniejszością wśród wszystkich naszych politycznych organizacji?... Są, ale siłę swoją czerpią z sowieckich bagnatów i rozbudowaną do monstrualnej wielkości bezpieki, w której nawet my Słowcy nie mamy nic do gadania. Jutro nam przekształcą Sejm w swoją agenturę dla zbierania urzędowych pochwał i klaskania dla naszego wschodni przyjaciel, a pojutrze i z niego zrezygnują i powiedzą "tylko my tu najmądrzejsi i nikt prócz nas nie może narodu reprezentować, bo tylko my reprezentujemy najbardziej postępową ideę" choć prócz nich samych nikt ją za postępową nie uznaje, jeżeli z człowieka pracy czyni niewolnika państwowego.

Niech Pan tylko porówna treść Manifestu PKWN z faktami, co z niego już pozostało?... Wczoraj dawali chłopom nie swoją ziemię, a dzisiaj tego samego chłopca z tą darowaną ziemią zapychają w kołchozy. Czy z tego, z tej maki będzie chleb?... Na pewno nie. Przykład gospodarki sowieckiej jest dostatecznym dowodem marnotrawstwa. Nam bowiem nie o kołchozy walczyć, ale o powiększenie gospodarstw rolnych, do mechanizacji ich, do likwidacji małych rolnych, do uprzemysłowienia miast powiatowych, do tego wszystkiego co sami głosiliśmy w latach wojny, a od czego Pan jako główny w tej mierze propagator, obecnie odstępuje i sam już nie wiem czego spodziewa się po swoim artykule w piśmie "Partyzant".

Rozpisałem się na temat i nie na temat, oho! krótko, ale nie wyszło. Ale chyba Pan zrozumie moje intencje. Z nierpliwością będę oczekiwał Pańskiego listu, a gdy będzie Pan "w Polsce" zapraszam do siebie, pogadamy, powspominamy.

Na tym kończę i przepraszając za cierpkie słowa, serdecznie Pana pozdrawiam i życzę sukcesów na Polskim Wybrzeżu.-

Ryszard Kowalik "Surowy"

32

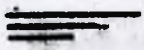
Cena 100 zł

III/3/104

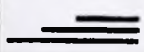
PARTYZANT



FUNDACJA
 GENERALA
 1939
 OKRĘG
 ELŻBIETY ZAWIA



Jednostka Związku
 Uczestnik Zbrojnej
 o Niepodległość i Demokrację



Gdańsk 9. V. 1947 r.

27

wszelkie

NASIONA POLNE

KONICZYNE CZERWONA, BIAŁA WYKE,
PELUSZKĘ, SERADEŁĘ, RZEPAK, TRAWY
i prosimy o oprobowane oferty.

Polecamy. **NASIONA WARZYW**
hodowli krajowej i zagranicznej „A G R A”

Spółka Eksportowa Płatów Rolnych Sopot, ul. Prez. Bieruta 45, tel. 519-41 • Skróty telegraficzne „A g r a” — Sopot

Jedność Rybacka

Spółdzielnia z odp. udz.
GDYNIA — Siedziwna 2
telefon 2222

OBSŁUGA BANKOWA:

Bank Gosp. Spółdzielczego Gdańsk
Gdynia
" Rybaków Morskich Gdynia
Narodowy Bank Polski w Gdyni

ODDZIAŁY: SZCZECIN — TREBEŃ

DZIAŁY: Sieniarnia, Bednarnia, Transport, Solarnia,
Wędzarnia, Składy do magazynuobcych towarów.

Sprzedają ryb morskich i słodkowodnych

HURT DETAL

Obsługa stołówek fabrycznych
i Spółdzielni branżowych.

HELSKA
SPOŁKA
RYBNA „HEL” Spółka
z o.r. odp.

HANDEL RYB MORSKICH

z połowów
krajowych
i z importu
w stanie świeżym, solonym
i wędzonym.

Dostawy w głąb kraju.

GDYNIA
Port Rybacki
tel. 212.56

HEL
Port Rybacki
tel. 8

SPÓŁDZIELNIA SPEDYCYJNO-PRZEŁADUNKOWA z odp. udziałami

„Bałtyk”

SHIPPING & FORWARDING COOPERATIVE

ADRES TELEGR.: „ESBAL”

GDYNIA, Plac Kaszubski 11 Tel. 2-70-80 i 2-15-34
Kod pocztowy — tel. 221-18

ODDZIAŁY:

GDANSK-NOWY PORT, Starowiślna 3a — tel. 4-20-87
SZCZECIN, Al. Jedności Narodowej 17 — Tel. 28
KATOWICE, Krasińskiego 3 — Tel. 54-22 — ZEBRZYDOWICE
WARSZAWA, Nowogrodzka 40 — Tel. 56 — ŁÓDŹ,
Piotrkowska 88 — tel. 1-2-71 — KRAKÓW, Szczepańska 7
Tel. 509-10 i 1-60-31

Złatwiamy szybko i fachowo

Przeładunki Morskie ■ Węzły zbiorowe ■ Magazynowa
nie ■ Transporty samochodowe ■ Ekspedycja kolej.
Asa uracja i czenie.

Specjalność: Ekspedycja bawełny i ciężkich maszyn,

SPÓŁKA GASTRONOMICZNA „POD STRZECHĄ”

A. Bielski, W. Napierała i Ska
SOPOT, ul. Marsz. Rokossowskiego 42 Telefon 511-27

wydaje:

**Śniadania
obiady
i kolacje**

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTOWE

Sp. z o. o.

GDYNIA ul. Polska Nr. 25
Tel. Nr. 266-91

GDANSK ul. ks. Miszewskiego 18
Tel. Nr. 411-65

Skrót telegr.: „WARTRANS”

Międzynarodowe, transporty, magazynowanie,
czenie, ubezpieczenie, tranzyt

Specjalność: manipulacja i ekspedycja
surowców wód- ienniczych
bawełny, wełny, juty i lnu
masowych transportów
ruda, fosforyty, piryty, węgiel,
cément etc.

Ministerstwo Przemysłu Centrala Skór Surowych

Oddział Wojewódzki w Gdańsku
GDANSK-WRZESZCZ, ul. Kościuszki 1/9

Oddział Portowy w Gdyni
EXPORT I IMPORT

Kupuje wszelkie skóry
bydłecze i futerkowe
Płaci aktualne ceny wolnorynkowe
Agentury Powiatowe w
każdym mieście
Punkt zakupu przy każdej rzeźni
Właściwa i fachowa ocena

ROLNICZĄ CENTRALA MIĘSNA

Sp. z ogr. odp. w Warszawie

Oddział Gdański:
SOPOT, ul. Mierosławskiego 3 Tel. 518-96, 519-51

Prowadzi: Hurty Mięsnę w Gdyni, Gdańsku i w Sopocie
Filie: w Słupsku, Elblągu i Kościerzynie.

Posiada tuczarnię gęsi

Prowadzi zakup i sprzedaż zwierząt użytkowych,
hodowlanych i rzeźnych oraz mięsa.

Słowo wstępne.

Wydając Jednodniówkę naszą w dniu dziewiątego maja, w dniu Święta Pokoju i Zwycięstwa, mamy jasno i dokładnie sprecyzowany cel. Chcemy przeszłość powiązać z teraźniejszością.

Rzucając na papier autentyczne, nie zabarwione literaczką przesadą i opisane niewprawnym piórem, tych którzy je przeżywali, fragmenty naszych zmagania i walk i oddając je do rąk Czytelnika w tym Dniu Uroczystym, cel nasz osiągamy. Czytelnik bowiem, który poprzez karty naszej broszury zechce wczuć się na chwilę w pełną napiętej grozy atmosferę bohaterskiej walki czasu okupacji i po tej podróży w niedaleką przeszłość powróci do radosnej atmosfery dnia dzisiejszego, zrozumie głęboko odczuwaną przez nas prawdę, że:

WALKA NASZA BYŁA NIE TYLKO RY-
CERSKA, CZY ROMANTYCZNA GODNA
SŁÓW PODZIWIU, KTÓREGO NAM WÓW-
CZAS ŚWIAT NIE SKĄPIŁ, LECZ, ŻE
BYŁA PRZEDEWŚWYSTKIM CELOWA
I RACJONALNA. JASNO I ZDECYDOWA-
NIE OKREŚLAŁA NASZĄ POZYCJĘ. DA-
ŁA NAM PRAWO UCZESTNICZENIA
W ZWYCIĘSTWIE W SPOSÓB GWARAN-
TUJĄCY NAM PEŁNY ROZWÓJ!

I jeżeli dziś nie wszyscy nasi sojusznicy są tego faktu świadomi, to my właśnie poprzez pokrewne nam organizacje międzynarodowe obowiązani jesteśmy świadomość tę szerzyć i umacniać.

To jedno. Drugim wskazaniem, którego nas nauczyła przeszłość — jest zasada, że zwycięstwo nigdy nie jest pełne dopóki nie są w pełni wykorzystane jego owoce. Owocem naszego zwycięstwa jest nowa struktura geopolityczna Odrodzonej Demokratycznej Polski. Dzięki tej strukturze powrócili do Polski prastare Ziemia Piastowskie nad Odrą i Nisą, oraz długi pięćsetkilometrowy pas morskiego Wybrzeża. Ziemia ta są jednak wznieszone działaniami wojennymi, wymagają naszego rzetelgo wysiłku i nakładu naszej pracy. Ten wysiłek i ta praca włożona w odbudowę Wybrzeża będzie na naszym terenie miarą celowości naszych walk i ofiar, miarą wykorzystania zwycięstwa.

Oddając więc tę broszurkę do rąk Czytelnika, pragniemy, aby tak ją pojął, jak my ją rozumiemy. Aby czuł, że ci którzy walczyli z wrogiem pełni żarliwej i nieugiętej wiary w zwycięstwo, dziś podejmują niemniej gorącą i żarliwą pracę pokojową, pracę, która zapewni dobrobyt i szczęście Wolnej Ojczyźnie.

PAŃSTWOWE
SZOWIE
w. ul. Bożnicza 2
10-99, tel. 853-83-04

*Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozplakała się dziewczyna w głos.
Od łez oczy podniosła błyszczące,
Na partyzancki, na srogi, twardy los.*

Awangarda Zwycięstwa

Jak trafne są słowa tej partyzanckiej piosenki. Na wszystkich drogach polskich wierzba właśnie witała szumem swoim idących do lasu. Bo okupant zawiądnął państwem, ale ziemia pozostała wolną. Zdawała się pomagać „chłopcóm z lasu”. Gęstwina zbóż, cieniem lasów, przysłała akcję zbrojną Narodu.

Dzieje ruchu oporu w Polsce stanowią jedną z najpiękniejszych kart jej historii. Kartę zapisaną niejednokrotnie przez bezimiennych bohaterów, dla których jedynym motywem walki była miłość Ojczyzny.

Polska walczy niemal od początku klęski wrześniowej. Od pięknej postaci pierwszego partyzanta, majora Kubali, walczącego od połowy 1940 roku w lasach kieleckich, poprzez pierwszą organizację wojskową Korpusu Obrońców Polskich, ruch podziemny rozgałęzia się wieloma nurtami.

Już od początku ruchu zarysowały się dwie orientacje. Z jednej strony bezkompromisowa decyzja walki z okupantem, z drugiej kunktatorstwo i przeciwstawianie się tym wszystkim elementom, które parły do walki. Związek Walki Zbrojnej, organizacja rekrutująca się z zawodowych kadr W. P., związana bez zastrzeżeń z Londynem, ograniczała prace do budowy papierowych sztabów i dywizji. Inne były założenia powstałej w 1942 roku z siedmiu organizacji istniejących niemal od 1939 roku, Gwardii Ludowej.

Walka Gwardii Ludowej to nieustanna dywersja i kierowanie polskiej myśli politycznej na nowe tory. Trzeźwa ocena sytuacji geopolitycznej, zrozumienie konieczności oparcia się o potęgę

wschodniego sąsiada, zastępuje zasklepioną politykę sanacji, która spowodowała katastrofę.

Walka Gwardii Ludowej to nieustanny protest sił postępu przeciwko organizacjom skrajnej reakcji. To przeciwstawienie się samobójczej polityce NSZ i innych tego rodzaju organizacji.

Ze Związku Walki Zbrojnej powstał Polski Związek Powstańczy, a następnie Armia Krajowa. Gwardia Ludowa przeradza się w masową organizację Armię Ludową.

Dzieje tych dwóch organizacji zbrojnych ogólnie są znane. Są to dzieje walki i współpracy. Wzajemnego zrozumienia i oporów dwóch odmiennych koncepcji politycznych. Zrozumienie rodziło się w walce. Żołnierz A. L. i żołnierz A. K. jednakowo pojmowali swoje obowiązki względem kraju. Na barykadach Warszawy walczone wspólnie. Tragedia tej walki nie była winą żołnierza A. K. Całkowitą odpowiedzialność ponoszą sztabby A. K., oparte wówczas ślepo o rząd londyński, którego celem było wyłącznie realizowanie interesów własnego podwórka.

Przeszła z mora okupacji: Po okresie walk przyszedł okres pracy pokojowej. Naród Polski rozumie, że potrzebny mu jest wspólny zjednoczony wysiłek. Że ponad zburzonymi barykadami zwycięstwa, wszystkie strumyki muszą połączyć się w jeden potężny Nurt Pracy.

Najpełniejszym tego wyrazem jest Związek Uczestników Walki Zbrojnej, jednoczący wszystkich partyzantów.

Zdzisław Stan.



.... zdradziecki strzał
Schleswig-Holstein
skierowany
na Westerplatte
wzniecił
światową pożogę
wojenną ...

ARCHIWUM P
W RZEB
35-000-122207
tel. 852-43-50, 850

Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku.

Bogacki Franciszek

Poczta Polska w Gdańsku istniała już w czasach przedrozbiorowych jako t. zw. poczta królewska. Urząd mieścił się wówczas przy Długim Rynku, w domu narożnikowym przy ul. Kuśnierskiej. Kroniki opisują, że poczta ta prowadziła już wówczas zaciętą walkę o suwerenność swą w tym mieście z konkurencyjną pocztą elektorów brandenburskich i królów pruskich. Po drugim rozbiore Polski, kiedy Gdańsk został odłączony od Macierzy, Poczta Polska w Gdańsku została przez zaborcę zlikwidowaną w dniu 8 kwietnia 1793 r.

Dopiero po upływie 127 lat, z wejściem w życie Traktatu, Polska, na podstawie art. 104 tegoż Traktatu uzyskała z dniem 10-go stycznia 1920 r. ponowne prawo do zorganizowania własnej służby pocztowo - telegraficznej w Porcie Gdańskim. W styczniu 1920 r. została powołana do życia Dyrekcja Poczty i Telegrafów na Pomorze w Gdańsku dla administracji placówek pocztowo - telekomunikacyjnych, położonych w północnej części ówczesnego Województwa Pomorskiego. W roku 1921 placówki te

polskim urzędem pocztowym, otwartym na terenie W. M. Gdańska. Wreszcie od 1-go sierpnia 1926 r. przemianowano go na „Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 3“, łącznie z przeniesieniem go do okazałego gmachu, wybudowanego dla poczty zamorskiej w Gdańsku przez Polski Zarząd Pocztowy.

W dniu 17-go kwietnia 1923 r. został uruchomiony Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 2 dla wymiany odsyłek pocztowych na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W roku 1925 w nocy z 4 — 5-go stycznia Poczta Polska wywiesiła w śródmieściu Gdańska 10 polskich skrzynek pocztowych i następnego dnia rano wysłała pewną grupę polskich listonoszy celem doręczenia w mieście przesyłek pocztowych, nadesłanych z Polski do Gdańska. W ten sposób utworzono Polski Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny Gdańsk 1 w budynku przy obecnym Placu Obrońców Poczty Polskiej Nr 1—2 w Gdańsku. Rozpoczęła się wówczas wojna z ówczesną Pocztą Gdańską, który to spór znalazł się kilkakrotnie na wokandzie Ligi Narodów w Genewie, aż ostatecznie uchwałą Rady Ligi Narodów z dnia 19. IX. 1925 r. został przesądzony na



Poczta Polska w Gdańsku plonie

zostały przydzielone do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy, a w Gdańsku utworzono z dniem 1. X. 1921 r. Dyrekcję Poczty i Telegrafów Rz. P. dla administracji polskich placówek pocztowo-telekomunikacyjnych na terenie W. M. Gdańska. Siedziba tej Dyrekcji mieściła się w budynku przy Placu Heveliusa 1—2, (obecnie Plac Obrońców Poczty Polskiej).

Dla wymiany poczty zamorskiej zorganizowano Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 3. Uruchomienie tegoż urzędu nastąpiło siłą faktu w dniu 10. III. 1920 r., w którym to dniu nadszedł do Portu Gdańskiego pierwszy transport paczek amerykańskich na polskim statku „Krakus“. Urząd ten nosił początkowo nazwę „Urząd Ekspedycji Pocztovej Gdańsk — Nowy Port“. Następnie otrzymał nazwę Polskiego Urzędu Pocztowego Gdańsk 1, gdyż był pierwszym

korzyść Polski, przy czym działalność polskiej służby pocztowej została ograniczona na teren „Portu Gdańskiego“, określonego na podstawie opinii Komisji Rzecznawców z dnia 3-go sierpnia 1925 r. t. zw. „Linia zielona“, obejmująca tereny, przylegające do Portu Gdańskiego i pewną ilość głównych ulic miasta Gdańska. Faktycznie jednak t. zw. „linia zielona“ nie została nigdy wprowadzona w życie, gdyż pomiędzy przedstawicielami Rządu Polskiego w Gdańsku a Senatem W. M. Gdańska nastąpiła w październiku 1925 r. wymiana not na podstawie ustnego porozumienia obu delegacji co do utrzymania „status quo“, tak, że Poczta Polska nie cofnęła się w obręb t. zw. „linii zielonej“ zatrzymując obszerniejszy okrąg doręczeń, a z drugiej strony nie powiększyła ilości czynnych skrzynek pocztowych.

ANSTWOWE
ZOWIE
ul. Bożnicza 2
10-98. tel. 853-83-04

Wojna z Gdańską Pocztą i władzami gdańskimi trwała jednak nadal. Znane były wówczas częste niszczenia polskich skrzynek pocztowych i różny szykany polskich pracowników pocztowych w Gdańsku i częste ich aresztowania przez władze gdańskie. Polska jednak dzielnie broniła swej suwerenności pocztowej na terenie miasta Gdańska. Z tytułu swojej pracy zawodowej, umundurowania i znanej nieugiętej postawy patriotycznej, pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku byli najbardziej w niemieckie oczy kłującą grupą społeczeństwa polskiego w Gdańsku. Listonosz polski w Gdańsku, przemierzający swoim krokiem tak główne arterie miasta, jak również wszystkie jego zaułki, w swoim polskim mundurze i ze srebrnym orzełkiem na czapce, był żołnierzem Rzeczypospolitej na wysuniętej placówce, a każda polska skrzynka pocztowa, każdy samochód z godłem państwowym i prostym, a jakże wiele mówiącym napisem „POCZTA POLSKA” — były tej Polski bastionem.

W marcu 1939 r. po zajęciu przez Niemców Kłajpedy, kiedy stało się jasnym, że Hitler zażąda również powrotu Gdańska do Rzeszy, zaczęto się przygotowywać do obrony tegoż miasta przed zakusami

wytrwali bez wyjątku aż do ostatniej chwili, poprzedzającej wybuch wojny polsko-niemieckiej. Wśród pracowników panuje duch wspaniały, nastroj bardzo poważny. Każdy wie, że tu trzeba być przygotowanym na wszystko, że niełatwa to będzie walka, ale cel jest wielki i święty i żadną ofiarą nie jest dlań za ciężka.

Wreszcie wybiła godzina czynu. Dnia 1-go września 1939 r. o godzinie 4.45 zdradziecki niemiecki okręt wojenny „Schleswig-Holstein” rozpoczął atak na Westerplatte. Równocześnie hitlerowskie oddziały „SS. Heimwehr” i Policji Gdańskiej atakują Poczta Polską przy pomocy broni ręcznej. Ponadto Niemcy usiłują przedrzeć się do wnętrza gmachu przez przebite ściany oddzielającej budynek pocztowy od Gdańskiego Urzędu Pracy. W kierunku napastników posypały się natychmiast serie pocisków z karabinów maszynowych i ręcznych; jednocześnie z wszystkich okien obsypano Niemców granatami ręcznymi. Dowódca załogi, nieznany dotąd nikomu z nazwiska, s. p. „KONRAD” rzucając granat ręczny w kierunku przedzierających się do wnętrza gmachu napastników, pada śmiertelnie raniony odłamkiem własnoręcznie rzuconego granatu. Atak jednak zo-



Bohaterscy obrońcy

hitlerowskimi. W szczególności pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku, pomni swych obowiązków, jakie spełnić mieli w krytycznych dniach przy utrzymaniu łączności telekomunikacyjnej polskich władz państwowych w Gdańsku z Rzeczpospolitą, przygotowali się do tej obrony najstaranniej i najskuteczniej.

W dniu 27-go sierpnia 1939 r. w godzinach popołudniowych zostaje ogłoszona powszechna mobilizacja w Polsce, która po kilku godzinach zostaje odwołana, lecz nazajutrz w godzinach porannych zostaje powtórzona. Praca w Polskiej Poczcie idzie normalnym trybem. Wszyscy pracownicy pozostają na swych stanowiskach. W wykonawczej służbie pocztowo-telekomunikacyjnej — tak w dziale nadawczym, jak również oddawczym — pracownicy

stał odparty. Niemcy wycofują się, pozostawiając kilkadziesiąt osób zabitych i rannych.

O godzinie 10-tej Niemcy ponawiają swoje ataki na Poczta Polską przy pomocy samochodów pancernych i czołgów, lecz ponownie zostają odparci, nie zdoławszy złamać oporu bohaterskiej załogi. Obrońcy waleczą z całym poświęceniem, padają ranni i zabici. Waleczą wszyscy z równym męstwem, nie bacząc na odniesione rany, odpierając powtarzające się ataki napastników, aż mdlały dłonie przy taśmach karabinów maszynowych. Wśród bohaterskich obrońców szczególną dzielnością odznaczył się podreferendarz s. p. Flisykowski Alfons, inicjator i organizator obrony Poczty Polskiej, który pomimo odniesionych już ran objął dowództwo po s. p. „Konradzie”. Poza tym odznaczyli się st. asystent Franz Aloizy i ekspedient Mionskowski Franciszek,

ARCHIWUM PA
W KZES
35-064 PRZESZCZÓW,
tel. 852-93-11 850-10

którzy najdzielniej obsługiwali przydzielone im karabiny maszynowe.

W godzinach popołudniowych Niemcy atakują poraz trzeci, tym razem przy pomocy artylerii z odległości zaledwie 50-ciu metrów. Powodują silne uszkodzenie gmachu pociskami artyleryjskimi. obrońcy wycofują się do piwnic. Wówczas Niemcy podwożą sikawki z benzyną i benzolem, oblewają gmach tymi płynami i podpalają go przy pomocy miotaczy ognia. obrońcy walczą teraz już nie o wolność, nie o życie, walczą teraz o śmierć godną Polaka. Umęczeni całodzienną walką, osmoleni dymem, ranni i poparzeni kapitulują dopiero około godziny 19-tej, po 14-tu godzinach bohaterskiej walki. W momencie wywieszania białej flagi pada, ugodzony śmiertelnie kulą w brzuch, p. o. Dyrektora Okręgu Poczty i Telegrafów w Gdańsku, ś. p. Dr. Michoń Jan, następnie zostaje śmiertelnie poparzony miotaczami ognia — już po kapitulacji — Naczelnik Polskiego Urzędu Poczto - Telekomunikacyjnego Gdańsk 1, ś. p. Wąsik Józef.

Reszta bohaterskiej załogi z rękoma splecionymi na obnażonych głowach idzie w niewolę niemiecką, przechodzi różne miejsca kaźni na terenie miasta Gdańska, gdzie szereg osób kończy swe życie. Wreszcie bohaterscy obrońcy, nie będąc traktowani przez Niemców jako kombatanci, stają w dniu 2-go października 1939 r. przed sądem wojennym grupy operacyjnej generała Eberhardta i zostają wszyscy skazani na śmierć.

W dniu 5-go października 1939 r. w godzinach rannych bohaterskich obrońców Poczty sprowadzono na miejsce straceń, w pobliżu strzelnic wojskowych na Zaspie koło Wrzeszcza. Następują salwy karabinów maszynowych i koniec epopei pod mianem „OBRONA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU“, koniec trudów, znośń i walki tej garstki szaleńców. Zasypana bratnia wspólna mogiła na Zaspie zarosła trawą i do dzisiaj nikt nie wie, gdzie jest jej miejsce.

Według dotychczas zebranych wiadomości w bohaterskiej walce w obronie Polskiej Poczty w Gdańsku poległo na polu chwały 6 osób. Dalsze 5 osób zmarło w następnych dniach wskutek odniesionych ran. Lista osób zamordowanych w różnych miejscach kaźni oraz rozstrzelanych w dniu 5-go października 1939 r. obejmuje 41 nazwisk. Lecz liczba ta jeszcze nie jest kompletna.

Reszta pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku, która nie brała bezpośredniego udziału w walkach w dniu 1-go września 1939 r. została prawie w całości wtrącona do obozów koncentracyjnych, przechodząc różne miejsca tortur w Gdańsku, jak Prezydium Policji, więzienie na Schiesstange, Viktoria-Schule, Westerplatte, Crenzdorf, Proelbbernau, następnie została skierowana do obozów koncentracyjnych Stutthof, Nowy-Port, Oranienburg - Sach-

senhausen, Mathausen - Gusen, Oświęcim i więzienia Moabit w Berlinie. W obozach koncentracyjnych rozstrzelanych zostało 8 pracowników, w tym 3 emerytów pocztowych, zasłużonych działaczy społecznych na terenie miasta Gdańska, ponadto 15 osób zmarło w obozach śmiercią męczeńską. Łącznie z 1 ofiarą walk partyzanckich dotychczas ustalona lista wykazuje 77 ofiar na ogólną liczbę około 110 pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku. Około 15 osób przebywało w różnych obozach koncentracyjnych przez całą wojnę. Jednostki tylko, przeważnie kobiety, uniknęły wogóle pobytu w obozach koncentracyjnych. Los szeregu pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku dotychczas nie jest znany, gdyż nie wszyscy wrócili dotychczas do kraju z Niemiec, gdzie przebywali w obozach koncentracyjnych.

Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku w dniu 1 września 1939 r. zapisała się złotymi literami w historii Narodu Polskiego, a w szczególności w historii Polskiego Wybrzeża i miasta Gdańska.

Wiekopomnym czynem swym, nie znającym podobnego przykładu bohaterstwa w historii, pracownicy pocztowi w Gdańsku, którzy jako bezimienni bohaterowie zamienili gmach swój na nową polską redutę, dali wyraz silnej i niezłomnej woli utrzymania Poczty Polskiej w Gdańsku po wieczne czasy.

Aby zrozumieć wielkość tego czynu i ogrom poświęceń tych ludzi, trzeba uprzytomnić sobie, że od pamiętnej rzezi Kaszubów w roku 1308 na Placu Dominikańskim w Gdańsku aż do bohaterskiej obrony Westerplatte i Poczty Polskiej w Gdańsku lała się polska krew na dowód, że Gdańsk jest częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej, i że o nasze prawa w nieprzerwanym łańcuchu w ciągu wieków walczyliśmy.

W dziejach walk o Gdańsk bohaterscy obrońcy Poczty Polskiej dali światu całemu widoczne świadectwo temu, że Polska na ziemi Gdańskiej nie zginęła. Z posiewu tej krwi i ofiar niezmiernych uformowała się dzisiejsza silna pozycja Polski nad Bałtykiem.

Westerplatte i Poczta Polska w Gdańsku — to skróty wyrażające całe moralne, polityczne i państwowe credo Polski: Obrona honoru i czci oraz wieczystej nierozdzielnej łączności Rzeczypospolitej Polskiej z Bałtykiem.

Jako zbiorowe pośmiertne odznaczenie dla bohaterskich obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku z dnia 1 września 1939 r. został uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 30 października 1946 r. nadany Krzyż „Virtuti Militari“ V klasy nowoufundowanemu sztandarowi Koła Miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji Gdańsk I, które przejęło tę wielką i pełną chwały tradycję swych bohaterskich poprzedników, pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku z r. 1939.

CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Sp. z o. o.

Oddział gdański Sopot, ul. Stalina 798

Telefon 515-41, 515-43

Rachunek żyrowy w Banku Narodowym.

— — — Rachunki bieżące w B. G. K. oddz. Gdańsk

Bank Spółem oddz. Sopot. Bank Rolny oddz. Sopot.

Wszelkie materiały budowlane po cenach najniższych

Ant. wzrost ekonomiczny i bei medy autowu przedbó y
Pakt; wolałko informacja. - 8 36

7
11/3/111

W lesie ustały strzały. Po chwili z lanu żyta wy-
lonili się Niemcy. Szli tyraljerką, trzymając broń w
pogotowiu. Jeden z nich szedł tą samą co i ja uprzed-
nio bruzdą, pochylił się i badał ślady. Skinał na
drugiego, nadbiegł i trzeci. Naradzali się, rozglądając
dookoła. A na mnie cierpla skóra, choć widziałem i
czułem, że ich wzrok ani razu nie padł na mizerny
krzak pod którym leżałem.

Wkońcu zdecydowali. Usłyszałem ostry gwizd.
Jeden dał znak ręką. Poszli tyralierką w następny
lan żyta. Byłem uratowany.

Lunał deszcz. Zapadła noc. Nie mogłem siedzieć
na miejscu. Z powodu rany absolutnie nie mogłem
iść. Postanowiłem doczłgać się na umówiony punkt
zborny. Lecz brakło mi już sił. O świcie zemdląłem.
A w południe zabrali mnie Niemcy.

STWOWE
WJIE
Bożniczka 2
852 88 2

Musko i pi: "o niezapomnianym"
Wspomnienia o zapomnianym komendancie!

~~"SAMBORSKI SYMILNIK" pułkownik dyplom
wani. Czy nazwisko prawdziwe? Nie wiadomo, nikt
o to nie dbał, nikt tego nie dociekał i nikt nie kon-
kretnego w tej sprawie wyjaśnić nie jest w stanie!
Wszelkie o nim wiadomości posiadam jedynie
z konspiracji i partyzantki. Obdarzał mnie
zaufaniem i z uwagi na to wtajemniczony zo-
stałem przez niego osobiście w historię jego życia,
a właściwie w niektóre tylko ważniejsze fragmenty
jego życia.~~

śladowców w pole, ucieka szczęśliwie, kładąc po
drodze trupem dwóch policjantów (1 ukraińca i 1
policjanta niemieckiego), strzałami z pistoletu, który
udało mu się zachować, prześladowcy bowiem zna-
lazłszy jeden pistolet, zadowolili się tym i nie re-
widowali go więcej. ~~Wierzę jego zapewnieniu, że
żadnej z nich pamięć nie ma. Los aresztowanych z
tymi oficerów nie był znany. Jednego z nich w okre-
sie późniejszym pułk. Samborski spotkał na uli-
cach Lwowa.~~

~~Tak więc urodził się w roku 1883 w Samborsku
Podkarpackim, jako syn chłopca. Brał udział w powstaniu
kosciuskowskim (1794) i w powstaniu styczniowym.~~

Przypadkowo całkiem pułk. Samborski nawiązał
kontakt z mjr. Volanką, który ~~kontaktował go na-
stępnie ze mną. Był ówczesnym porucznikiem „Gro-
mieni” a Samborski zorientował się że działają
wolnościowo. Wówczas to, prowadzimy każdy na
własną rękę, nakładam nas do scalenia wszystkich
grup wolnościowych w jedną całość, dla uzyskania
lepszych wyników i ujednoczenia całej działalności.~~

W pierwszej wojnie światowej dwukrotnie od-
znaczony najwyższym orderem wojennym „Wirtuti
Militari” i najwyższymi bojowymi orderami zagranic-
nymi. Wybuch pierwszej wojny światowej zastał
go na poważnym stanowisku wojskowym w
armii austriackiej. Starał się o przeniesienie do twor-
zonych przy Armii c. k. Austrii polskich formacji
wojskowych. ~~Odwołano!~~ Działa więc na własną
rękę, tak jak mu nakazuje sumienie Polaka Patrioty.
Kontaktuje się z Armią generała Hallera, następnie
nawiązuje łączność z Sikorskim.

Poszczególni komendanci, rozumiejąc cel pułk.
Samborskiego, chętnie na to się zgadzają. Na dzień
31. I. 1942. w Boryslawiu, w domu przy ul. Stromej
Nr. 9 zwołana zostaje odprawa wszystkich luźnie
działających dowódców oddziałów. Na odprawie tej,
zapada decyzja scalenia i podporządkowania się jed-
nemu dowództwu. Punkt widzenia i plan działania,
przedłożony przez pułk. Samborskiego, obecni na
zebraniu dowódcy luźnych grup bojowych przyjęli
jednogłośnie.

Samborski i Sikorski poznają się bliżej w latach
1918 i 1919. rozumieją się wzajemnie, nawiązują ze
sobą nie sympatię i przyjaźń. W Wojsku Polskim
służą nie długo. Po przewrocie małowym, jest prze-
słanowany przez kłkę uprzywilejowanych. Znał
go z jego sympatii do Sikorskiego. To też w 1928 r.
Samborski pułk dyplom zostaje przeniesiony do re-
zerwy, czy w stan spoczynku. W tym też roku, oba-
wiając się aresztowania przez klikę samczyjną, opusz-
cza granice Kraju.

Oddziały scalone nazwano Samodzielnym Baonem
Robotniczo - Chłopskim „SWIT”. Komendę główną
powierzono pułk. ~~Syry~~ Samborskiemu, jako najstar-
szemu stopniem i doświadczeniem, ~~z wyjątkiem
mjr. jako wysłannikowi gen. Sikorskiego~~

Dłuższy czas przebywa w Bułgarii, Francji, Angli
i w Stanach Zjedn. Przez cały ten okres przeby-
wania utrzymuje stałe ścisły kontakt i przyjaciel-
skie stosunki z generałem Sikorskim.

Mimo starości pułk. Samborski nie zawiódł nas,
miał wówczas już 60 lat, zapalał się jak młodzieniec,
w większości wypadków brał czynny udział w star-
ciach z nieprzyjacielem. ~~Wierzył stale, że jest jed-
ynym, jak ten mały palec na świecie, że posiada tylko
jedyną Matkę, Polskę i dlaniej zamierza złożyć swe
życie na ołtarzu.~~

Po wybuchu drugiej wojny światowej Samborski
nie może się pogodzić z myślą, że on, polski oficer,
musi pozostawać za granicami Kraju, gdy tam Oj-
czyzna wzywa do boju i krwi. Na przełomie więc
1941 na 1942 rok, w porozumieniu z generałem Si-
korskim, przedstawia się wraz z grupą oficerów do
Kraju. Nim jednak nawiązał kontakt z oddziałami
konspiracyjnymi - wolnościowymi zostaje aresztowany
wraz z całą ekipą oficerów w liczbie 13-tu, w miej-
scowości Pustomyty, koło Lwowa, gdzie teren ten
niepodziwianie objęła z niewiadomych przyczyn,
oblawa hitlerowsko - ukraińska. Przytrzymany w
majątku ob. Skoczynskiego nie traci nadziei, mimo
podeszłego wieku udaje mu się wyprowadzić prze-

Mówił zawsze tak wzruszająco, że nikt nigdy
nie mógł się powstrzymać od łpustu choć paru
sł. Każdego rozumiał i każdy jego rozumiał.
W wielu jednak wypadkach, tak jak nie liczy się
ze swoim życiem, tak też nie liczy się z życiem zad-
nego poddanego, choć wiedział że posyła go na nie-
znioną śmierć. Miłością do siebie zaślepił jednak
wszystkich poddanych sobie żołnierzy „Switu” i to
było może powodem wielkiej klęski Samodzielnej
Polskiej Partyzantki Robotniczo - Chłopskiej „Swit”
w roku 1944, gdzie oddziały straciły w nieprzemy-
ślanych nieraz walkach li tylko na rozkaz przeszło

31

600 zgorą żołnierzy, którzy krwawiąc się w obronie Niepodległości Ojczyzny, bohatersko ginęli na polach partyzanckich walk z nieprzyjacielskimi oddziałami pacyfikacyjnymi, lub ginęli śmiercią męczeńską w otoczeniu siepaczy hitlerowskich i ukraińskich za sprawę narodową w lochach więziennych.

W kwietniu w lasach truskawieckich w Zagłębiu Naftowym pułk. Samborski bierze udział z karabinem w rękę, las otoczony przez wojska hitlerowskie, ukraińskie i węgierskie, w lesie żar straszliwy, nad lasem samoloty zrzucają na „Świtowców“ granaty i tną całą parą po gąszczu z karabinów maszynowych. Pułk. Samborski ciężko ranny wraz z ok. 25 żołnierzami zostaje przeprowadzony w bezpieczne miejsce przez pierścień nieprzyjacielski.

~~W tym czasie jednak doczekał się wolnej Ojczyzny. W czerwcu 1944 roku, walcząc ze śmiercią zakonspirowany zostaje w willi „Zofia“ w Truskawcu. Tu jednak wpadają na jego trop konfidenci ukraińskiej policji, nie wytrzymuje, wydobywa pistolet, błyskawicznie oddaje ze swego łoża kilka strzałów w kierunku napastników, raniąc ich kilku.~~

Pamięć jego, Pamięć Komendanta Głównego Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej „Świt“, ~~Pułk. Samborskiego~~ „Złoty“, bohatera, starca - młodzieńca, tkwić w nas „Świtowcach“ będzie wiecznie!

Mjr. Sawa-Borysławski Włodzimierz
ps. „GROM“

Walka i Przyjaźń

- z przeżyć majora Sawy-Borysławskiego (Grom)
b. szefa egzekutywy Samodzielnej Polskiej Partyzantki Ludowej „Świt“.

Wiosna 1944 roku. Wywiad Świtu doniósł, że następnego wieczora rusza do Reichu pociąg towarowy z Borysławia, w którym znajduje się pięć cystern z benzyną.

Szybka decyzja. Odprawa. Rozkaz. Ustalenie punktu zbornego i czasu zbiórki. Zbiórka. Zapada mrok. Żołnierze Świtu nie czują chłodu wieczornego — zadanie bojowe — serca zdają się rosnać! Biją mocno!

Odprężenie. Wszystko do akcji gotowe. Kapitan Grom daje rozkaz wymarszu. Prowadzi sam. Przy nim nie odstępujący go nigdy plut. Żbik, zwany „kapitanem“, ma on pieczę nad ładunkiem trotylu.

Ubezpieczenie przednie i tylne siły głównej. Idą wszyscy cicho, czujnie. Mijają wsie ukraińskie, wchodzą w lasek szpilkowy. Każdy trzask łamanej gałęzi zaostrza czujność. Godzina 21-a — dochodzą do miejsca zbiórki. Czekają chwile na spóźnionych. Następuje podział funkcji. Mają jeszcze przed sobą około 6-u km. drogi do miejsca natarcia na pociąg. Idąc muszą omijać miejsca, gdzie mogłyby się kryć zasadzki wroga. Jest to bowiem okres „pacyfikacji“. Świt stracił już prawie 50 proc. ludzi. Ubezpieczenia jednak są dobre — w pełnym umundurowaniu niemieckim, znają język niemiecki i ukraiński. Jeszcze trzy kilometry. Trzeba przejść bez osłony kilometr szeregogo pola. Cicho, błyskawicznie przemknęli

przez otwarty teren i znaleźli się prawie u celu. Krótki odpoczynek. Sprawdzenie, czy wszystko w porządku i znowu marsz. Po chwili są na miejscu w odległości 100 m. od torów. Głucha cisza. Mży deszczyk. Serca walą coraz mocniej. Za pół godziny pociąg powinien nadiechać.

Żbik jest rozgorączkowany. Dostaje rozkaz założenia miny i przeprowadzenia detonacji. Jest to funkeja najbardziej niebezpieczna. Teraz jest już zadowolony, spokojny. Przypomnienie funkcji. Rozmieszczenie i rozkaz Dowódcy — na stanowiska! Ostatnia lustracja.

Mija określony czas. Mija godzina. **ARCHIWUM** zaczyna się rozczarowanie — a może nie nadejdzie? **W RZ**

Słychać! Sapie lokomotywa. Ostatnia uwaga — maszynista i volksdeutschowska ochrona kołowa. **W RZ** Bez pardonu!

Nareszcie nadechodzą! Eksplozja — tylne koła parowozu zeskokczyły z poszarpanych szyn. Silne zderzenie. Trzy wagony leżą zniszczone. „Wos“ w okamgnieniu zlikwidował 4-ch konwojentów niemieckich. „Nafciarz“ na czele swego oddziału kosi po cysternach i podpala. Kapitan Grom daje gwizdkiem rozkaz odwrotu. Nie wszyscy słyszą.

Minęło 20 minut. Drugi gwizd! Odwrot! Zadanie wykonane. Kłęby dymu coraz gęstsze. Morze płomieni objęło ziemię i pobliskie drzewa. Noc jasna jak dzień. Trzeba wycofywać się szybko. Napewno będzie pościg.

Nadbiega Żbik zdyszany — niesie oprócz swego dwa karabiny maszynowe.

— Kapitanie! Wszyscy za mną! Gonia nas! Niedaleko nas stała kompania wojska niemieckiego i węgierskiego — pościg!

W tym momencie padły bliskie strzały — to ubezpieczenie alarmuje — nieprzyjaciel na piętach. Kapitan Grom wydaje rozkaz. — Kompania w tyralierę i skokami wycofywać się.

Zapóźno! Strzały ubezpieczenia przedniego dają znać, że są otoczeni. Grom daje rozkaz czołgania się we wskazanym przez Żbika kierunku, aby przedrzeć się przez pierścień nieprzyjaciela.

Bez rezultatu. Jest już późno. Po północy. Szybka decyzja — pojedynczo w ciemności wycofywać się z pierścienia.

Na odsiecz Niemcom nadchodził ukraiński oddział pacyfikacyjny SS Galicien...

Świt. Żar straszliwy. Przez linie przejść niepodobna! Biją ze wszystkich stron. Żbik prowadzi — postanawia przejść bagno. Ciężko. Tylko grube gałęzie pomagają przy czołganiu się przez bajoro. Za Żbikiem posuwa się reszta ocalałych, już prawie bez amunicji. Kilkunastu padło zabitych, gdy usiłowali się podnieść na nogi. Kilkunastu zginęło od wybuchu rzuconych przez wroga granatów.

Kapitan Grom z zakrwawioną twarzą osłania odwrot. Ma trzy pistolety i ręczny karabin maszynowy. Wskoczył w rów i dla zmylenia śladów oddaje strzały seriami z innego miejsca. Jeszcze parę strzałów i zostały mu tylko pistolety. RKM — wsadza w bagno. Przechodzi szczęśliwie. Dostaje się na skraj lasu. Spostrzega przekop. Czołga się. Jest mocno wycieńczony. Postanawia w nim pozostać pod osłoną krzaków. Usypia. W tem trzask. — Zrywa się i chwyta za broń. — Patrzy. — Stoi przed nim

Zbik uśmiechnięty. Podaje mu paczkę. — Jest w cywilnym ubraniu. — „Czułem, że mój dowódca żyje, — mówi poprostu — powróciłem i go odnalazłem“!

Grom był naprawdę wzruszony, chociaż znał Zbika i wiedział, że jest mu oddany całym sercem. Ta wierność i przyjaźń przetrzymała próbę ognia i śmierci.

Zbik zameldował — 11-tu powróciło, około 25-u schwymano.

Już zdołał przeprowadzić wywiad! Reszta pozostała w lesie — padli na polu walki. Cześć ich pamięci! Zadanie zostało wykonane.



Sztab samodzielnej Partызantki Robot Chłopskiej „Swit”
w środku pułk. Samborski

Wyrok

Fragment powieści „Echo strzałów“.

M. Stanko i M. Czarny

...Księżyc wyjrzał z poza nisko płynących chmur, skłębionych nad wieżycą katedry Świętego Jana. Pół ulicy tonęło w cieniu, strona oświetlona błyszczała seledynem szyb.

Coraz ciszej było na ulicach. Stare Miasto, jedna z najruchliwszych dzielnic Warszawy, przystosowała się do zarządzanej przez Niemców godziny policyjnej. Milkł gwar, zniknęły w bramach postacie przechodniów, pustoszały placówki handlarzy. Gdzieś niedaleko w uchylonych bramach rysowały się sylwetki ludzkie. Ale z nadejściem godziny dwudziestej, godziny policyjnej i ten ślad życia zniknął. Bramy zatrzaśkiwały się. Warszawa zdawała się czuwać, zasłuchana w ciszę ulic... Tylko od czasu do czasu rozbrzmiewał krok spóźnionego przechodnia, dudniący stokrotnym echem po stromych, starych uliczkach. W ślad zaskrzypiały podkuciem o bruk buty przechodzącego patrolu. Gardłowe, obce dźwięki brutalnie przerywające ciszę, zdawały się szarpać zgrzybiałe mury... Echo odbijało jękiem niemiecki chichot, ociążałe stąpanie intruzów. Przez chwile te odgłosy z Freta przenikały aż w głąb Starówki. Ale wkrótce cisza skryła miasto. Z oddali kędyś gruchnął strzał... Na rogu Zapiecka i Święto Jańskiej, płynęły jeszcze z pobliskiej kawiarenki dźwięki załawionego tanga. Tu i ówdzie w okienku bramy ukazują się ciekawa twarz, ale zaraz znika, jakgdyby jej właściciel przeraził się sztucznym obrazem stolicy, zasnutej martwym całunem miesięcznej poświaty. Szczelinami źle osłoniętych okien sączyło się światło z pod zasłon obrony przeciwlotniczej, przypominając, że życie nie zamarło — zmieniło tylko nurt, odpływając z ulic w głąb zamkniętych kamienic. Zaskrzypiały koła wagonu tramwajowego „Nur für Deutsche“ na jakimś niedalekim zakręcie. Letarg senny powoli opanowywał ulice, domy, mieszkania.

W ciszę tę wdarła się prowadzona szeptem rozmowa i odgłos kroków.

Przygodny obserwator musiałby długo wpatrywać się w wąskie gardziele uliczek zanim spostrzegłby w głębi Piekarskiej ludzkie postacie.

Po chwili na rogu Piwnej pojawił się mężczyzna w długich butach i skórzanej kurcie. Za nim drugi, trzeci, czwarty... Wnet jednak rozłączyli się na skrzyżowaniu ulic i ruszyli Piwną w stronę Wąskiego Dunaju.

Szli szybko. Niedochodząc kamienicy Fukiera, zatrzymali się przed jakąś bramą. Zadzźwięczał szarpnięty drut kolatki. W korytarzu słychać było gniewny pomruk. Wreszcie zazgrzytał klucz w zamku. Niechętnie uchylono bramę. W rękę przychodzi błysnął rewolwer.

„Jezus Maria!“ — przerażony dozorca odskoczył do tyłu. Czterej mężczyźni weszli w głąb bramy. Błysnęły światłem elektryczne latarki. Stuzłotówka wsunięta w rękę cerbera widocznie go uspokoiła. Nie zdziwił go rozkaz pozostania na miejscu pod opieką jednego z przybyłych.

Reszta skierowała się na klatkę schodową. Skrzypiały drewniane stopnie, pamiętające czasy Księcia Józefa. Snopy światła wyluskiwały z ciemności numery mieszkań. Weszli na piętro. Na mocno okutych drzwiach złociła się grawerowana tabliczka — „Gustaw Herbst“.

— To tu.

Wyciągają pistolety. W ciszy rozlega się ostro dźwięk dzwonka. Pośpieszny odgłos kobiecych kroków.

— Kto tam?

— Sicherheitspolizei!

Drzwi otworzyły się szybko. Uprzejmie zabrzmiało powitanie „Guten Abend“. Ale reszta słów zamarła na wargach otwierającej na groźny widok skierowanej do niej lufy.

— Czy jest podchorąży Herbst?

— Czego panowie sobie życycie?

Spór w przedpokoju zanepokoił kogoś w głębi mieszkania. Skrzypnęły drzwi sypialni. Na progu stanął rosły, młody mężczyzna. Dekolt nocnej koszuli ukazywał owłosioną pierś.

Złowrogo zabrzmiał rozkaz — Ręce do góry!

I zaraz potem pytanie: — Herbst?

INSTWOWE
OWIE
ul. Bożnicza 2
99, fax 853-83-04

— Czego panowie sobie życzą?

Twarz pytającego była śmiertelnie blada. Strach skurczył rysy.

— Tylko was dwoje? Chłopcy sprawdzić lokal!

Szybko przejrzeni kuchnię i sąsiednie pokoje. Rzut oka lustrujących wystarczył, aby stwierdzić, że oprócz tych dwojga w mieszkaniu niema nikogo.

— Herbst? — jeszcze raz spytał ostro wydający rozkazy.

— Nie, to nie ja.

— Proszę o dokumenty!

— Są w sypialni.

Weszli do pokoju. Przelotnie ogarnęli spojrzeniem wykwintne meble. Na nocnym stoliku paliła się lampka. Trzasnął przekrecony przy drzwiach kontakt. Liljowe światło wiszącej ampli załało pokój.

— Gdzie dokumenty?

— Tam na nocnej szafce.

Jeden z pytających podszedł do stolika wziął do ręki leżący portfel i powoli, spokojnie zaczął go otwierać. Na wierzchu leżała Kennkarta polska na nazwisko Szumskiego.

Palce szukającego przetrząsnęły przegródki. Na stoliku pod nocną lampą, rósł stos papierów.

— Jest! Leutnant Herbst Gustaw! Rewidujący wyciągnął z pod oderwanej podszewki portfela mały prostokątny kartonik legitymacji SS.

Twarz Herbsty pokryła trupia bladość. Przebiegały po niej nerwowe drżenia.

— Pan był w podchorążówce?

— Tak — głos Herbsty załamywał się w odpowiedzi.

— Dlaczego przyjął pan Volkslistę?

Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Wyrokiem Sądu Podziemnego oskarżony Herbst Gustaw za wrogą dla Polski działalność zostaje skazany na karę śmierci.

Herbst padł na kolana. Milcząca dotychczas kobieta wybuchnęła płaczem.

— Panowie, ja wam wszystko oddam!

Podbiegła do szafy i wyrzuciła na jedno z łóżek kasetę stalową.

— Panowie to dla was... Panowie to dla was. Tylko nie zabijajcie...

Odchylone wieko ukazało wewnątrz szczerze wypełnione złotem i banknotami.

Drwiąco skrzywiły się wargi czytającego wyrok. W kierunku klęczącej postaci zdrajcy gruchnęły trzy strzały.

Nim nerwowo szlochająca kobieta ocknęła się. Mieszkanie opustoszało. W domu i na ulicy panowała cisza. W liljowym świetle ampli twarz ukaranego zdrajcy wydawała się jeszcze upiorniej blada. Na podłodze obok trupa leżała biała kartka z napisem „Konfident gestapo“. W otwartej szkatułce błyszczało nietknięte złoto.

Gdzieś w wąskiej gardzieli uliczek Starówki księżyc rysował na murze cienie bezszelestnie przemierzających tajemniczych postaci.

Uśpione miasto okrywało przyjaznym mrokiem swoich Żołnierzy.

Jadwiga Stańczak

Ubili moich.

Upał był nieznośny. Nawet tu, w gęstym cieniu sosen i leśnego podszycia nagrzanе powietrze zdawało się drgać i pulsować z gorąca.

Walek i Lepek leżeli ukryci w krzakach. Czuwali. Obóz pogrążony w ciszy wypoczywał. Oczy ich błędziły bezmyślnie po dobrze znanych zarysach namiotów..., po zielonym murze lasu, po emaliowo niebieskim niebie, łatanami przezierającym przez gałęzie. Myślami byli daleko...

Szewe Walek widział siebie, mijającego cype lasu, potem wieś Strużki — „szosa skręca do miasteczka“ — „tam, w rodzinnym sandomierskim miasteczku, w małym warsztacie, nisko zgarbiony nazydłem, stary ojciec reperuje buty. Walek widzi wyraźnie pomarszczoną, starczą rękę, pasującą drewniane ówieczki do podeszwy...“

Zbliżają się Zielone Świątki.

„Cni się za domem“, odzywa się cicho Lepek jakby w odpowiedzi jego myślom, dziecinnym jeszcze głosem szesnastolatka. Niebieskie oczy uniósł w górę, jakby tam nad drzewami widział krzątającą się przy kuchni, otoczoną malcami, wynędzniałą postać matki. Zdaje mu się, że słyszy cichy, czuły szepot mateczyny — „Franuś, kiedy cię zobaczę, Franuś...“

Właśnie chciał ukradkiem otrzeć rękawem niepotrzebną łzę, gdy na ścieżce leśnej zadudniły bosa stopy.

„Lecą ze wsi, coś się stało“. — uruknął zaniepokojony Walek.

Z poza pnia sosny wychyliła się roztargana, postać zdyszanego biegiem wiejskiego chłopca. Stał przed nimi, jak nagle wrosły w ziemię zrzebał. Szare oczy patrzyły sprytnie. Milczał.

„No, co tam, mów Antoś!“ — zachęcał go Walek. Chłopczyna nagle załamał ręce błagalnie. Szare oczy zaszkliły się łzami — „Kazeli pedzieć, kazeli powiedzieć Wom...“

„Ratujcie nas!“ — zawołał nagle. — „Ratujcie nas, bo nas ukrzywdzieli!“

„Co się stało? Niemcy?“ — spytał ponuro Walek zrywając się na równe nogi.

„Przyjechali na furoch, coś czterech, cy pienciu. Świnioki nom pozabiroli. Telko ich patrzeć bedom leśnom drogom na Połan'ec wieźli. Gospodarze lamentujom. Tako bido! Ratujcie nas!“

„Dobra“ — powiedział powoli Walek, patrząc już w stronę namiotów. — „Zmykaj do wsi. Coś się poradzi!“

Chłopak uśmiechnął się — „Bóg zapłać!“ — odwrócił się na pięcie szybko. Za pniami sosny mignęły jeszcze w biegu drobne, bosa stopy, unoszące tuman kurzu. Walek i Lepek szybko szli w stronę namiotów.

* * *

Droga leśna do Połanica stała w skwarze południa. Na suchym, rozgrzanym piachu rysowały się wyraźnie ślady kolein dwóch par kół, które tędy niedawno przejeżdżały w stronę Strużki. Niedobrzy to musieli być goście, bo przez czyste powietrze niosły się teraz ode wsi lamenty ludzkie i rozpaczne ujadanie psów.

W lesie była cisza. Tylko czyjeś oczy zza krzaka uważnie śledziły szosę. Tylko czyjeś palce zaciskały się na cynglu karabinu. Las czatował na wroga...

Nagle od strony wsi sucho zaskrzypiały koła furmanki. W tumanie kurzu ukazała się pierwsza fura. — Zduszony kwik ciśniętych na sterty zwierząt. Gruboskórny, tępy śmiech Niemców w stalowych hełmach. Jest ich dwóch. Są ogromnie zadowoleni. Opowiadają sobie jakiś wesoły kawał, bo rechocą prosto ze śmiechu, trzymając się za tłuste brzuchy.

Oczy zza krzaków, jakgdyby zrosnięte z pniami drzew śledzą ich z chłodną nienawiścią... Przejeżdżają. Tam dalej w głębi lasu czatują inne oczy i inne ręce gotowe do strzału.

Łódwie fura znika za zakrętem w gęstym tumanie kurzu, już nadjeżdża druga. Znowu kwik zwierząt i rechot zadowolonych Niemców. — Palce kurczowo zaciskają się na cynglach. Serca łomoczą. Z czyichś ust wyrывa się przekleństwo. Ktoś się żegna falistym znakiem krzyża. Za sekundę tamci powinni zacząć. Wtedy i my... Jakże nieznośna jest ta cisza. Byle już. Byle prędzej...

Suchy, terkocący trzask wystrzałów przecina powietrze. Spokojny, flegmatyczny Papić uśmiecha się, dokładnie obierając cel. Czarny Kazek gwizdza cicho i zjadliwie przez zęby, naciskając cyngiel. Z szosy pada kilka strzałów. Niemcy próbują się bronić. Ale strzały leśnych są celne. Grube cielsko wroga zatacza się i pada obok fury. Ciężki, zielony hełm tonie w piachu. Drugi próbuje ucieczki.

„Hände hoch!“ — to rozkazuje Łepka, swoim dziecinny, wzburzonym nienawiścią głosem. Niemiec słucha. Rozbrojony, pchnięty na bok silnymi ramionami, rozgląda się dookoła ogłupiałym wzrokiem.

Tymczasem kanonada ucichła. Druga fura wraca. Teraz na koźle siedzą partyzanci — Szkot i Walek. „No, jak tam?“ — Papić, Łepka, Czarny Kazek wyłażą z krzaków. Powoli gromadzą się inni.

„U nas sukinsyny uciekli!“

„A my mamy postrzelonego i jednego w niewoli.“

„Strat własnych niema?“

„Gdzieżby, wszystko w porządku.“

„Co z tym bagażem, trzeba się go szybko pozbyć?“ — pokazuje ktoś na kwiczące na furach świnię. — Naradzają się szybko.

Po chwili szosa pustoszeje. Kilku partyzantów odprowadza fury do wsi. Reszta razem z jeńcami znika w głębi lasu.

Jest znowu cisza. Po sosnie rudym płomieniem przemyka wiewiórka. Zajac długimi susami przecina szosę omijając ukośnie popłatane ślady kół. W górze kuje dzięcioł. „Jak tato w but na kopycie!“ — myśli Walek. Uśmiecha się. Kocha las. Jest zadowolony z wykonanej roboty, jak z pięknie wykierowanych trzewików.

* * *

Zielone Święta. Letnie Święta pogody i radości. Rok 1942. Ludzka zbrodnia, ludzka krzywda, ludzki płacz okrywa ziemię żałobą.

Obóz leśny opustoszał. Chłopcy porzejeżdżali się do domów. Zostało zaledwie kilku. Milczą, zasłu-

chani w ciszę świątecznego południa. Śmufni, choć las uśmiecha się radosną pełnią lata.

Nagle ciszę przecinają gwałtowne hałasy. Coś się stało. Niemcy?...

Partyzanci siedzą niespokojnie wsłuchując się w odgłosy. Komuś zdaje się, że usłyszał klakson samochodu. Psy ujadają napewno zbyt ostro...

„Antek, co się stało?“ — wykrzykują wszyscy niemal jednocześnie.

Mały poseł wsi stoi przed nimi blady i zadyuszany. Nie czeka, jak zwykle dyplomatycznie na pytania. Oczy ma pociemniałe ze strachu i rozszereżone grażą.

— „Przyjechali kilka samochodów. Wieś palą. Mordują! Ratujcie!“ — „Dużo ich?“ — „Kilkadziesiąt, bo ja wiem. We wsi aż od nich zielono. Tak latajom, jak szalone“. „To za te świnię pszczą się psiajuchy!“ — wyjaśnił.

„Siedź w lesie, tu bezpieczniej“ — powiedział któryś z chłopców „My idziemy na odsiecz!“ — „Nie,“ pokiwał głową Antek „mnie tam trza, tam moi“ — Zakreślił się na pięcie. Mignął w słońcu płową czupryną i już go nie było.

Czas naglił. Naradzali się szybko. Było ich rozpaczliwie mało. Jedyna nadzieja, że broń maszynowa spłoszy Niemców, którzy nie zorientują się, jak jest naprawdę i umkną. Dwóch zostaje na straży obozu. Pięciu idzie na odsiecz wsi. Licytowali się krótko, lecz uparcie. Każdy chciał iść.

Został Jędrak i Walek. Ich kolej. Ciężko wzdychając żegnali kolegów. Dwóch do CKM-u. Dwóch objęło boki RKM-u. Łepka miał być łącznikiem między obu skrzydłami.

* * *

Posuwali się ostrożnie dobrze znanymi ścieżynami na skraj lasu. Las zwał się tu i jak półwysep wrzynał się ciemną zielenią w jasne wiejskie pola i kartofliska. Staęli. Obrali dogodną pozycję i patrzyli przez pnie sosen.

Widok był potworny. Z chałup oddalonych od lasu, położonych przy szosie, czarną smugą wznosił się dym. W pełnym słońcu blade różowiły się języki ognia. Serie karabinowych i rewolwerowych strzałów cięły powietrze. Grupki ludzi, w popychu, w rozsypce biegly w stronę zbawczej ściany lasu.

„Szczęście, nie biegna tu, boby nam popsuli szyki“. — Odezwał się Czarny Kazek nieswoim, zdławionym głosem.

„Dziecko mi wrzucili w ogień. Dziecko mi wrzucili w ogień. Ludzie ratujcie!“ — jęczała boleśnie biegnąca do lasu kobieta.

Lament ludzki mieszał się z nieprzytomnym wyciem psów, rykiem krów, kwiczeniem świń, odgłosem strzałów. Nad piekielnym widokiem rozpacz bez granic, niebo zasnuwało się czarnymi kłębam dymu, jakby nie chciało patrzeć. Serca partyzantów ścisnęły się strasznym bólem. Niebieskie, zwykle pogodne oczy Łepka ciskały błyskawice. Nikt nie myślał o niebezpieczeństwie. Chciało się za wszelką cenę pomóc tamtym i mścić się. Krwawo mścić się na zbirach. Pięści zaciskały się twardo. A jednak trzeba było czekać.

Niemcy byli w rozsypce. Trzeba było czekać aż się zgromadzą.

Już im się widać znudziła „zabawa“. Pewni, że są bezpieczni, zgromadzili się koło samochodów, szykując się do dalszej akcji, w drugiej części wsi, bliżej lasu.

„Teraz“ — szepnęli prawie jednocześnie. Już... Huknęła gęsta salwa wystrzałów. W grupie Niemców zakotłowało się. Byli jeszcze zdezorientowani. Pojedyncze postacie skoszone strzałami zaczęły padać na ziemię. Było ich kilka. Potem kilkanaście. Jednocześnie w stronę leśnego przylądka zaczęły biec dwie wsi chłopięce postacie. To dwaj chłopcy z Osali, ZWZ-owcy, uzbrojeni w kb, biegną im z pomocą. Oczy partyzantów śledzą ich radeśniej i niespokojnie. Bo Niemcy już się szykują. — Lada moment gruchną strzały. Prędszej! — szepcą mimowoli wargi.

Teraz strzały krzyżują się w powietrzu. Trzeba cofać się szybko, wciąż się ostrzeliwując. Jeden z chłopców już jest przy nich. Drugi ma tylko kilkadziesiąt kroków. Nagle rozprostowuje szeroko ramiona i pada, jak ptak raniiony w locie.

„Maniek nie zdążył!“ — szepce zbiegającymi wargami towarzysz. Oczy rozbłyskują mu twardo — „Dam im za to sukinsynom!“.

Strzały gęstniały. Jeden z chłopców kulał. Zaciśnął zęby z bólu, ale szedł razem z innymi dźwigając CKM. Podstawa została na pozycji, nie było czasu jej zabrać. Już tylko parę metrów wąskiej szyi leśnego cypla. Potem będą bezpieczni.

Las rozlał się przed nimi szeroką, zbawczą falą. Strzały uciekły. Łepok i Czarny Kazek zaczajeni w krzakach obserwowali wieś. Niemcy szybko zbierali się do odwrotu. Zrezygnowali z dalszej akcji. Ładowali pośpiesznie na samochody zabitych i rannych.

AK w akcji

Wyjątek z mającego się ukazać zbioru opowiadań p. t. „Jędrusie z Diablej Góry“.

Mierzyn, pow. Piotrków Tryb. dn. 15 listopada 1943.

Dnia 12-go listopada wysłany przeze mnie patrol zarekwirował kilka wieprzy, przydzielonych dowódcy miejscowej placówki dywersyjnej „Terrorowi“, do podziału między rodziny aresztowanych i wywiezionych do Oświęcimia mieszkańców Gorzkowic. Następnego dnia, na złożony meldunek przez zarządcę t. zw. „Liegenschaft'u“, zjawiła się niemiecka żandarmeria. W trzecim dniu, gdy zakwaterowałem się poraz drugi w folwarku Kazimierzów, otrzymałem meldunek od pewnego wieśniaka, że żandarmeria niemiecka przeprowadza aresztowania we wsiach: Rajska Duża, Rajska Mała i Mierzynie. Natychmiast zarządziłem pogotowie bojowe.

Przeszliśmy skrycie lasem w kierunku folwarku Poręba, zabierając po drodze administratora folwarku Kazimierzów, który miał nam wskazać najkrótszą drogę do wsi. Zaciągawszy języka od uciekających mieszkańców okolicznych wsi, marszem forsownym wpadliśmy do zagajnika, przyległego do wsi Mierzyn.

Zawarezały motory. Odjeżdżali. Nad wsią dogasały pożary. Wylekli ludzie krążyli koło płonących chat.

Od strony lasu wracali uciekinierzy. W ciszy głośniejszy stał się lament i ryk bydła. Chłopcy ze ściśniętym sercem powlekli się w stronę namiotów.

Noc była duszna, brukowana gęsto gwiazdami. Czuby sosen stały nieruchome, zamysłone na tle letniego nieba. Nikt nie mógł spać. Siedzieli wszyscy razem przed namiotami. Przed oczyma przesuwały się straszne obrazy minionego dnia. Ode wsi szła smutna cisza. Nikt teraz nie chciał być sam. Tak w kupie było jakoś raźniej. Nagle z ciemności wyłoniła się drobna postać. Zajaśniały płowe włosy.

„Antek, to ty? — rozległy się ze wszystkich stron zdziwione głosy.

Mały milczał ponuro.

Pojęli, że spotkało go jakieś nieszczęście, zbyt ciężkie dla jego dziecięcych ramion. Wtedy odezwał się Walek, najlepszy przyjaciel Antka.

„Antoś, powiedz chłopcze, co się stało?“

Antek przemówił twardym, niezłobiącym głosem:

„Ubili moich. Ja tu do was. Tu zostanę“.

Czyjeś dobre, silne ramiona objęły postać dziecka i przygarnęły mocno.

„Dobrze bracie, chcesz, to zostaniesz. Nikt cię tu nie ukrzywdzi“.

Lzy Antka wsiąkły w żołnierską kapotę Walka, pachnącą leśnym podszyciem.

W górze na bezchmurnym, granatowym niebie mrugały przyjaźnie gwiazdy. Las pachnący, zadumaną ciszą sosen, zdawał się pocieszać chłopca.

Oddział podzieliłem na dwie grupy: pierwszą oddałem pod komendę pchor. Maja z zadaniem uderzenia na nieprzyjaciela od strony lasu, w czasie gdy usłyszy strzały, — drugą grupę zabrałem ze sobą, wykonując w otwartym terenie natarcie na południową część Mierzyna. W czasie posuwania się w kierunku nieprzyjaciela nad nami przeleciał patrolujący niemiecki samolot. W ostatnim momencie zbliżania się do południowego ubezpieczenia żandarmerii, podeszła. Maj widząc niemieckie samochody gotowe do odjazdu i orientując się w sytuacji, iż mogą w ostatniej sekundzie przed zaciśnięciem pierścienia okrażenia bezkarnie nam uciec, rozpoczął walkę.

Chłopcy błyskawicznie zajmując stanowiska, strzelali do żandarmów, siedzących już i gotowych do odjazdu. Serie celnie mierzone w masę żandarmów, przesywały oprawców, którzy jeszcze przed paru minutami szydzili sobie z polskich „bandytów“, naśmiewając się z nas, iż zdolni jesteśmy tylko rekwirować po folwarkach, a poza tym naigrywali się z aresztowanych 35 osób, mówiąc: nie płacz, nie płacz cholero, bo do ślubu jedziesz“. Takie i podobne epitety nie schodziły z ust łotrów. Walka trwa. Ja tymczasem po zlikwidowaniu ubezpieczenia 6-ciu żandarmów, zadłaskałem okrażenie od południa wsi,

biorąc w ogień krzyżowy żandarmów. Nadlatuje znów niemiecki samolot. Jeszcze kilka kroków dzieli mnie od pchor. Maja. Podchorąży krzyczy do aresztowanych: Polacy uciekać!!! Wieś stanęła w płomieniach. Żandarmi, broniący się zaciekle, palą budynki pociskami zapalającymi. Kilku żandarmów na przełaj przez bagna ucieka w kierunku wsi Wilkoszewice, towarzyszy im nasz ogień pościgowy z rkm'u st. strz. Loby i st. strz. Kuli. Część Niemców kryje się po stodołach. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, daję rozkaz przerwania ognia i wycofania się na postawę wyjściową. Wychylam się z celowniczym Łobą z za stodoły: przed nami po drugiej stronie drogi kilku żandarmów. Łoba w płaszczu i hełmie niemieckim woła do Niemców: „Kameraden! kommt her!!!“ — kiwając do nich ręką. Niemcy, sądząc, iż jest to pomoc, pokazali się na ulicy. Mój celowniczy zaklął ze śląska: ach! wy pierony!!! — Wygarnął w nich kilka seryj, poprawił jeszcze raz. Kiedyśmy wycofaliśmy się w pole. Niemcy spostrzegli mnie w mundurze polskim, strzelili serię w moim kierunku. Ja z kilkoma żołnierzami udając zabitych, padliśmy na ziemię, po czym pojedynczo skokami wpadliśmy do lasu. Pchor. Mał był już ze swoją grupą na postawie wyjściowej. Sprawdziłem stan ludzi — wszyscy obecni! Rannych — nie ma!!! — a teraz wycofujemy się tą samą drogą do lasu. Zmęczeni godziną walką, resztkami sił ciągniemy w stronę folwarku Poręba i kryjemy się za pierwszymi drzewami lasu nadleśnictwa Lubień. Żandarmom nadeszła pomoc. Nad nami ukazuje się niemiecki bombowiec, zataczając koła nad płonąca wsia, to znów przelatując nad naszymi głowami. „Zapóźno!“ — nie złapał nas w terenie otwartym, teraz nam nie robi. Zwarty i zdyscyplinowany maszeruje oddział lasem w kierunku wschodnim.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy oddział zbliżał się do gajówki Karolinów, gdzie gościnnie i z sercem witany był przez znajomego leśnika, wysiedlonego z Poznania.

Okolo godziny 22-iej ruszamy w dalszą drogę. Przeprowadzamy się na prawy brzeg Pilicy, we wsi Trzy-Morgi i dalej przez Dąbrówkę, zbliżamy się z moknięcą do nitki w okolicę osady Gawrony-Kępa. Bies znać jakiś opanował nas w tę ciemną noc, że nie mogliśmy trafić do naszej starej kwatery, krążąc w mrokach w pobliżu zabudowań. Dopiero st. strz. Bystry szczęśliwie wpadłszy na właściwą ścieżkę, zaprowadził oddział na kwaterę.

Następnego dnia pogoda była ohydna. Zanosilo się na zimę. Przez dzień cały mżył deszcz ze śniegiem.

Komendanta żandarmerii w Piotrkowie Tryb. o-garniała pasja. Zamiast 35 aresztowanych Polaków przywieźli do Piotrkowa 15 zabitych i 17 rannych żandarmów. Kilku żandarmów odwieźli do Łodzi, kilku do Radomia a kilku ostentacyjnie, ku ogólnej radości Piotrkowian, pochowali w miejscu.

Mierzvn, to była moja najlepsza akcja w roku 1943., była to „czwsta robotka“ jak mówilo się w języku partyzanckim. Mimo, iż miałem w dniu tym tylko 23-eh „jędusi“, wdałem się w walke z 57 żandarmami. Nie doznawszy zupełnie żadnych strat, uwolniłem 35 ludzi. Tak skończyła się łapanka w Mierzynie dnia 15 listopada 1943 r. Za dni kilka w Krakowie ukazała się w prasie wzmianka w t. zw. „gazdzinówce“ notatka: „Banda sowiecka napadła we wsi Mierzvn oddział żandarmerii. Na 200 bandytów 80 poniosło śmierć“!!!

Tak propaganda niemiecka łągała. Piotrkowianie najlepiej wiedzieli, jak wyglądała prawda a o szczegółach byli dokładnie poinformowani członkowie z konspiracji.

Wicher-Kucharski Witold, kpt.
b. d-ca oddziału part. „Wicher“.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

GDĄŃSK, Wały Jagiellońskie, 9, tel. 421-38
SOPOT, Pl. Wolności 7,9, tel. 513-08 i 517-64
GDYNIA, 10 Lutego 18, tel. 268-41

PROWADZI WSZYSTKIE DZIAŁY UBEZPIECZEŃ
SPECJALNOŚĆ ODDZIAŁU GDĄŃSKIEGO:

ubezpieczenia transportów
morskich, rzecznych i lądowych

»ZETRANS« Zjednoczenie Przeładunkowo - Transportowe Sp. z o. o.
Shipping - Forwarding Union Limited

FILIE:

BRANCHES:

GDYNIA
ul. Jona z Kolna 8
Tel. 224-54

Katowice, ul. Słowackiego 19 - tel. 340-40
Warszawa- ul. Bracka 23/33 - tel. 878-86
Kraków, ul. Jul. Lea 14 ■ Ekspozytura w Zembrzydowicach
Adres telegr. ZETRANS — — Przedstawicielstwa zagraniczne.

GDĄŃSK
ul. Na Zaspie 53
tel. 422-63

Przeładunki c. asowe Spedycja międzynarod. Sztawarka Trymerka Magazynowanie towarów Clenie Ubezpieczenie Transyt

Zygmunt „Żbik” — postrach Niemców

Rocznik 1922 — niebieskooki blondynek, szczupły, średniego wzrostu, dziecko Zagłębia Naftowego. Patrząc na niego trudno uwierzyć, że jest on postrachem wroga.

Natychmiast po wkroczeniu Niemców zostaje aresztowany przez ukraińskich faszystów. Po tygodniu udaje mu się zbiec z prowizorycznego aresztu. Dzień ten staje się przełomowym w jego życiu — rzuca się w wir pracy niepodległościowej. Organizuje sześciuosobową partyzantkę i staje na jej czele.

Już w pierwszym miesiącu staje się głośnym. Zarówno Niemcy, jak i Ukraińcy pragną go za wszelką cenę pochwycić. Lecz tych, którzy czekali na jego życie, zabijał strzałem z pistoletu, zostawiając przy trupie kartkę: — „Egzekucję wykonał osobiście ŻBIK. Strzeżcie się! Z każdym to uczynię, kto pragnie poznać mnie osobiście!”.

Dla naszych wrogów stawał się szybko legendarnym upiorem Galicji. Pojawia się tam, gdzie najmniej się go spodziewają. Niesie na prawo i lewo śmierć i spustoszenie.

Początkowo nosił na ramieniu czerwoną opaskę z napisem ŻBIK. Na piersi przypięty miał krzyż harcerski. Nie rozstawał się nigdy ze swoją Pepeszką, czy Stenią.

ŻBIK umiejętnie wyprowadza w pole ukraińską policję, niszczy i likwiduje szeregi konfidentów hitlerowskich. Zdobywa broń na Ukraińcach i Niemcach. Zdobywa dwa konie dla siebie i dla swego adjutanta Wojtka.



Zdobycz „Zbika”

Jest postrachem Niemców i Volksdeutscher — rozkazuje im uszyć mundury dla swego oddziału. Po dwóch dniach Niemki postarały się o sześć gotowych polskich mundurów wojskowych. W ten sposób munduruje swoich chłopców. Od tego czasu nie rozstaje się z mundurem.

Po jednej z obław wpada na czele swego oddziału na komendę policji niemieckiej, gdzie zatrzymani są aresztowani. Wartownika niemieckiego z miejsca rozbrojono. Do budynku wszedł sam. Wojtka pozostawił w progach.

„Ich bin ŻBIK” — rzucił swobodnym głosem, trzymając automat pod pachą.

Podał komendantowi kartkę w języku niemieckim, z żądaniem uwolnienia dwóch kolegów. Wrażenie piorunujące, Niemcy podnoszą ręce do góry. Rozkaz jego został natychmiast wykonany — kolegów uwolniono.

Od Volksdeutscherów popierał haracz — pieniądze i żywność. Miał odwagę sam konno wyjeżdżać na szosy i zatrzymywać niemieckie pojazdy. Odbierał Niemcom broń, podając swój paraliżujący pseudonim — Ich bin ŻBIK.

Początkowo nazywano go Bandit ŻBIK. Lecz za to spotykała śmierć. Wtedy zaczęto go nazywać kapitanem.

Sława jego rosła. Parokrotnie wypuścił z aresztu zatrzymanych. Kazał im spokojnie pójść do domu. Policji zagroził śmiercią wrazie represji lub powtórnego aresztowania. Początkowo trzech wypuszczonych schwymano i zbito do utraty zdrowia. Następnego dnia ŻBIK wykonał cztery wyroki na komendantach ukraińskiej i niemieckiej policji.

Na ruchliwych ulicach miast często zaczepiał Niemca lub Ukraińca, żądał papierosa. Po otrzymaniu podawał kim jest i odchodził spokojnie.

Często przejeżdżał ulicami miast, czy wsi galopem w towarzystwie nieodłącznego Wojtka. Raz podczas takiej szarży w Drohobyczu padło kilkanaście strzałów, ale żadna kula go nie drasnęła. Nazajutrz jako odwet wykonał trzy wyroki na żonach policjantów niemieckich. Puścił pogłoskę, że posiada dobrze uzbrojoną kompanię partyzancką. Zaczęto się z nim jeszcze bardziej liczyć.

Uzbrojony, w mundurze polskim poszedł na przyjęcie do ukraińskiego burmistrza Borysławia Terleckiego. Gdy Terlecki przeczytał napis na opasce, zbladł jak trup i stracił mowę. ŻBIK powiedział: — Wstąpiłem na papierosa, nastąpiło zmieszanie. Jakaś kobieta zemdliała. Jeden z mężczyzn chciał uciec do drugiego pokoju. Żbik jednym chwytem powalił go na ziemię. Przy stole więcej nikt nie śmiał się poruszyć. Wtedy wszedł uzbrojony Wojtek. Żbik podszedł do Terleckiego i zażądał broni. Nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy podszedł do biurka i zabrał broń razem z futerałem. Ponadto zabrał gościom z kieszeni trzy pistolety. Zrobił dla siebie i Wojtka parę kanapek, napił się wódki i wycofał się spokojnie na podwórze, gdzie czekali towarzysze. Odchodząc zażądał od burmistrza lepszego traktowania Polaków, grożąc represjami.

Innym razem interweniował osobiście gdy ukraińska policja aresztowała krakowskiego kolejarza, Jachimowicza, przybyłego do rodziny pod pozorem szmugla. Udał się z oddziałem do komisariatu, gdy okazało się, że Jachimowicz jest wolny, kazał uwolnić pięciu innych aresztowanych.

Tak szalenie odważny i gorąco oddany Ojczyźnie chłopak, wslawił się brawurą walki. Dalsze jego dzieje, to partyzantka regularna i Wojsko Polskie, w którym służy Krajowi już nie jako młody gorączkowo ambitny zapaleniec, lecz jako dojrzały, świadomy swych obowiązków Obywatel.

Sbw.

SWOJA

Piosenka wiatrem gnana

(Z wierszy partyzanckich)

Płynie z wiatrem w świat piosenka
Jak wędrowiec lasem kroczy,
Puka nocą do okienka:
„Zbudź się, miła, otwórz oczy!”

Los żołnierza twardy, ciężki,
Nie ma czasu na tęsknoty,
Tylko czasem w rytm piosenki
Czyjś się włos zapłaczę złoty.

Tylko czasem w leśną pustkę,
Na przejrzystych skrzydłach wspomnień,
Czyjś niewinny sfrunie uśmiech,
I zapyta: „Myślisz o mnie?”

Płynie z wiatrem w dal piosenka
Jak wędrowiec lasem kroczy,
Puka nocą do okienka:
Zbudź się, miła, otwórz oczy!”

Więc gdy słuchasz leśnej piosenki,
Gnanej wiatrem przez dal siną,
Wiedz, że poszedł bronić Polski,
Wolny sztandar jej rozwinąć.

Jeśli tak przeznaczą losy
Ze wypadnie w boju zginąć,
Niech Twe wierne, jasne oczy,
Do snu wiedzą mnie Dziewczyno.

Lecz gdy przeżyć dadzą losy
I sztandary wzniesie zwycięskie,
W progu nowej, wolnej Polski,
Do stóp Twoich złożę szczęście.

ISTWOWE
OWIE
1. Bożnicza 2
9, kx 853-83-04

Akcja w ghetcie warszawskim

19 kwietnia 1942 r. jest symbolem walki o wolność, o narodowy honor i godność, symbolem braterstwa broni i krwi walczącej Polski.

19 kwietnia to dzień wybuchu powstania w ghetcie warszawskim.

Wybuch powstania, bezprzykładne w swoim heroizmie i poświęceniu. Zmotoryzowane oddziały generała von Stroppe obracają dzielnice żydowskie w zgliszcza i ruiny, dusząc powstanie żydowskie w morzu ognia i krwi. Powstanie odbija się głośnie echem nie tylko w ghettach gubernii, ale i także w obozach śmierci. Pochłonęło ono według danych niemieckich 210 tysięcy osób. Pozostało nie więcej niż 33 tysiące pracujących w fabrykach i na placówkach niemieckich, w tym trzy tysiące pracowników Rady Żydowskiej. Faktycznie jednak uratowało się łącznie z Żydami, którzy zdążyli się ukryć, około 60 tysięcy.

W chwili wybuchu powstania w ghetcie, nasz oddział mieścił się na Lesznie 72, dokąd trzeba było przynieść broń, amunicję i granaty. Przenoszenie broni, którą nabywaliśmy dzięki pomocy organizacji robotniczej, odbywało się w artykułach spożywczych, a czasami nawet w mundurach granatowej policji.

Na rozkaz komendanta sztabu 20 organizacji rozpoczęto w oznaczonym terminie walkę. Początkowo przyniosła ona pewne sukcesy. Przez 5 dni panowaliśmy nad sytuacją. Do pomocy niemieckiemu garnizonowi warszawskiemu, który nie mógł sobie poradzić, sprowadzono pułk SS w pełnym uzbrojeniu bojowym. Lotnictwo brało także udział w tłumieniu powstania, rzucając zapalające i kruszące bomby na bezbronną ludność ghetta, ażeby złamać jej opór. Część powstańców przebrała się w mundury i hełmy niemieckie, zdobyte w fabryce Szulca. Ta akcja drogo Niemców kosztowała, gdyż wprowadziła w ich szeregi dezorganizację. W pierwszych godzinach powstania uciekło wielu Żydów ka-

nałami na stronę aryjską. Ucieczki te pociągnęły za sobą dużo ofiar, ponieważ szybko zorientowani Niemcy zablokowali otwory kanałów, rzucając pe-tardy względnie worki z piaskiem w celu uduszenia chcących się wydostać na wolność Żydów. Tam, gdzie były gniazda karabinów maszynowych, Niemcy rzucali bomby kruszące, a do piwnic granaty. Dzielnie walczył oddział Bundu i studenci A. O. Trudny do uwierzenia jest fakt, że Niemcy stracili trzy czolgi, które zostały zniszczone przez powstańców żydowskich.



Komora gazowa w Treblince

W tych dniach straszliwych przeżyć, członkowie partii robotniczej, z którą byliśmy w kontakcie, nieśli nam pomoc, niejednokrotnie narażając swe życie.

Przy likwidowaniu ghetta zginął bohaterski organizator oporu Anielewicz i wielu innych bojowników. Ginęli z pogardą śmierci.

Bohaterska walka ghetta przeciw Niemcom to epopea nie mająca żadnych odpowiedników w dawnej historii Żydów, a nie wiele w dziejach innych narodów. Z jednej bowiem strony stał wróg uzbrojony i rozporządzający wyćwiczonym żołnierzem i najbardziej nowoczesnym sprzętem, z drugiej zaś garstka straceniów, uzbrojona prymitywnie i słabo, zmordowana i osłabiona, zamknięta w ciasnych murach ghetta i dręczona troską o los swoich bliskich. W takich warunkach niełatwą była droga, na której dojrzeć mogła idea walki zbrojnej. Idea ta narodziła się wśród dymu pożarów i kurzu krwi najstraszliwszego terroru. Ugruntowało ją porozumienie wszystkich postępowych organizacji na terenie ghetta, w skład których weszli inicjatorzy żydowskiego bloku antyfaszystowskiego, powstałego jeszcze wiosną 1942 r. Z sojuszu wszystkich sił antyfaszystowskich wyrosła Żydowska Organizacja Bojowa.

Musimy pamiętać o tym, że na długiej liście zbrodni hitlerowskich zbrodnia dokonana na narodzie żydowskim figuruje na pierwszym miejscu. Po raz pierwszy w stosunku do Żydów i w tak ogromnej skali zastosowano ludobójczą teorię hitleryzmu. Z 12 milionów Żydów na świecie zabito i zadreńczono przeszło 6 milionów. Cyfry te mają swoją wymowę. Ci spośród ludzi, którzy zostali obojętni wobec tragedii narodu żydowskiego, niechaj pamiętają: dziś Polska oskarża hitlerowskich ludobójców przed trybunałem świata w imię moralnego prawa pokrzywdzonych. Kto solidaryzuje się ze złem, wyrządzonym Żydom, ten traci prawo protestu przeciw własnemu krzywdom, ten osłabia postawę Polski jako oskarżycielki ludobójców.

Tam, gdzie 4 lata temu każdy próg ghetta był broniony jak twierdza, gdzie gorzała walka na śmierć i życie z okupantem, są dzisiaj tylko ruiny. I nie nie przypomina, że tu po raz pierwszy od 1939 r. Warszawa usłyszała huk salw armatnich, że tu ginęli obrońcy ghetta. Ale w naszej pamięci żyć będą zawsze.

„Gut“ Hryniewicz kpt.

Biały Ług, powiat Końskie

dnia 29 października 1944 roku.

Po kilkudniowym pobycie na Górkach Niemojewskich, pułk nasz przeszedł na nowe miejsce postoju. Ubezpieczeni od czoła szwadronem kawalerii, maszerowaliśmy w kierunku południowym. Ciemną noc utrudniała nam marsz po różnych wertepach na trasie Bronów, Machory, Kołonec, a piaszczysta droga w pobliżu wsi Starzechowice wstrzymywała tempo. Nad ranem pułk nasz stanął kwaterą we wsi Bulianów, Dąbrowa, Płaskowice. W rejonie tym w folwarku Ręczków przebywał wówczas oddział niemiecki w sile 50 żołnierzy, a dalej we wsi Józefów i Skótniki stacjonowało około 110 żandarmów. Zmuszało nas to do silnego ubezpieczenia i zachowania czujności. Następnego dnia ruszyliśmy w dalszą drogę w kierunku południowym i przez Skótnice i Studzieniec przeszliśmy do Białego Ługu. Z trudem zakwaterowaliśmy się w wyznaczonych miejscach,

gdyż była to wieś biedna, położona na piaskach. Dowódca pułku stanął kwaterą w środku wsi, gajówkę Łazy zajął Henryk, północną część wsi — szwadron Doliny. Moja kompania była przy d-ey pułku, na południe od nas pozostałe kompanie. Mroźna noc daje się dokuczliwie we znaki wartownikom pełniącym służbę. Z brzaskiem dnia seria z karabinów maszynowych w bezpośredniej bliskości zrywa pułk na równe nogi. Niemcy otrzymawszy meldunek o naszym przemarszu wysłali na rozpoznanie bojowe oddział w sile 50 kałmuków, pod dowództwem oficerów niemieckich. Niemiecki oddział po przebyciu drogi nocą o świcie pewnie i energicznie natarł na szwadron por. Doliny. Ten jednak zdołał wycofać się do pobliskiego lasu, a w chwili po tym wycofała się kompania ppor. Groma. Nieprzyjaciel podniecony chwilowym sukcesem, nacierał silnie na kwaterę dowódcy pułku, który pod ogniem broni maszynowej wycofał się na moją kwaterę, a stąd na skraj lasu. Kompania moja zająwszy stanowiska za domami, czekała na odpowiedni moment. Gdy nieprzyjaciel ostrzeliwał nas z bliskiej odległości, rzuciłem trzeci pluton pod dowództwem ppor. Drukarza przeciw-natarcia. Ppor. Drukarz zajął kwaterę d-ey pułku i wszedł w styczność ogniową z nieprzyjacielem. Wysłaliśmy teraz na stanowiska I-szy i II-gi pluton. Do celowniczych RKM-u pchor. Huragan i Zbyscha dając rozkaz: „Ognia!“. D-ca pułku w tymże czasie rzucił do natarcia kompanię 2-gą z zadaniem okrążenia z prawej strony. Z lewego skrzydła uderza kompania ppor. Groma i szwadron kawalerii. Pierwszy dopadła do nieprzyjaciela ppor. Drukarz ze swym plutonem, zdobywając dwa RKM-y typu „Dreyser“. Kompania Groma zdobywa dalej trzy granatniki, a szwadron kawalerii zdobywa dwa wozy amunicji. Przeciwnatarcie z naszej strony teraz przybiera na sile, nieprzyjaciel rzuca się do ucieczki, pozostawiając na polu walki ciężką broń i 5-ciu zabitych. Strat z naszej strony nie było, tylko u por. Doliny 2 rannych. Niemcy uciekając w panice w kierunku wschodnim, rzucają raz po raz czerwone rakiety, wzywają pomocy. Walka jednak jeszcze się nie skończyła.

Niemcy skoncentrowali około 6000 Wehrmacht'u i około godz. 12-iej ruszyli z dwóch kierunków do właściwej rozgrywki z nami. Od strony wsi Studzieniec — Jakubowice natarli na kompanię ppor. Henryka. Ta dzielnie oparła się nieprzyjacielowi, nie ustępując ani na krok z miejsca walki. Po pierwszym uderzeniu niemcy zrezygnowali z dalszego natarcia doznawszy strat od tej strony. W kompanii Henryka zostało kilku rannych, a między innymi ppor. Wacława. W tymże czasie szło silniejsze natarcie ze strony nieprzyjaciela od wsi Lipa. Niemcy po zlikwidowaniu naszego ubezpieczenia od tej strony silnie i zdecydowanie przy wsparciu dwóch dział p. panc. uderzyli na nasze kwatery, zmuszając znów ppor. Groma i por. Dolinę do opuszczenia kwater. Nieprzyjaciel zająwszy stanowiska na dominującym wzgórzu, ostrzeliwał teren z działek p. panc. i broni maszynowej nasze kwatery. Wobec przewagi ognia wycofaliśmy się do pobliskiego lasu, skąd d-ca pułku rzucił do przeciwnatarcia mój trzeci pluton pod dowództwem ppor. Drukarza. Chłopy dzielnie poszli na wroga i zbliżywszy się na odległość sztur-

nową usiłovali opanować wzgórze. W tymże czasie d-ca pułku rzucił na wzmocnienie mego plutonu 2-gą kompanię pod dowództwem por. Sędziwoja.

Na prawym skrzydle ruszyła kompania 1-sza CKM i kompania ppor. Groma z zadaniem okrążenia nieprzyjaciela. Kompania 2-ga i kompania Groma po dojściu na wysokość pierwszego rzutu związała się ogniem z nieprzyjacielem. W tym czasie zostawiwszy mój I-szy i II-gi pluton przy dowódcy pułku zabrałem ze sobą st. strz. Saturna podbiegłem do pierwszego rzutu walki mego III-go plutonu spotkawszy po drodze ciężko rannego pchr. Kraka, który sycząc z bólu z żalem powiedział do mnie: „Szkoda p. poruczniku, że moja kariera w wojsku skończona“. — Pomyślałem: „Dzielny chłopiec!“, pocisk z działka urwał mu lewą rękę, a on jeszcze o własnych siłach wleczł się na punkt sanitarny do lekarza Wojtka. Zjawiwszy się w pierwszym rzucie walki poderwałem do szturmu III-ci pluton i kompanię 2-gą. Opanowawszy wzgórze stwierdziłem, iż kompania ppor. Groma nie wywiązała się z zadania. Kompania Groma, zamiast okrążyć nieprzyjaciela z portę, ostrzeliwała go z granatników i w ten sposób straciła na czasie. Wobec takiej sytuacji Niemcy mając w tym miejscu lukę, zdołali wycofać się z kotła, jakkolwiek por. Dolina ze swym szwadronem odciał im drogę w kierunku na wieś Lipy. Nieprzyjaciel zdążył ująć wycofując się chaotycznie w kierunku północno - wschodnim i zostawiając na polu walki 23-ch zabitych, w tej liczbie 1-go oficera SS. Ppor. Drukarsz stracił w tej ciężkiej walce 4-ch zabitych. Padli mianowicie: kpr. Lis, st. strz. Korczak, st. strz. Zagłoba i st. strz. Bażentino, a pozatym ciężko ranny został pchor. Krak. Kompania 2-ga poniosła również straty w liczbie dwóch zabitych. Walka była ciężka, lecz mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela i dysproporcji uzbrojenia nie ustąpiliśmy ani na krok z pola walki. Zebrałem swoją kompanię, pochowałem poległych i wyraziłem uznanie za waleczność III-mu plutonowi, który był dotychczas uważany w mej kompanii za słabszy, bo I-szy i II-gi pluton była to „stara wiara“ jak śpiewali w swej piosence kompanijnej.

Od dnia dzisiejszego wszystkie plutony były równe. „Żelazną gwardią“ nazywano ją nie dla samego frazesu, lecz dla tego, że dotychczas miała szczęście wykonywać najtrudniejsze zadania bojowe, wreszcie dlatego, że panowała tam żelazna dyscyplina.

Pułk przygotowywał się do dalszej drogi. Rannych mieliśmy w tym dniu dużo, jak nigdy dotychczas. Lekarzowi pułkowemu dr. „Wojtkowi“, dr. „Szczurowi“ i „Felczurowi“ z mojej kompanii jak również sanitariuszkom opadały ręce w tym dniu ze zmęczenia, a brak środków opatrunkowych dotkliwie dawał się we znaki. Ranni jęcząc na wozach wywoływali grobowy nastrój wśród zdrowych, lecz wygłodzonych i zmęczonych żołnierzy. Pułk mimo ciężkiej walki znów zwarcił wychodzi z kotła. Ochotniczo ze swoją kompanią podejmuję się wyprowadzić pułk z zagrożonego terenu. Zebrałszy komp. pou-

czyłem, co mają robić na wypadek dostania się w zasadzkę nocną. Wolno, krok za krokiem posuwamy się w kierunku gajówki Grzmot. Dostawszy się na drogę Jakubowice — Studzieniec, skierowałem się na północ, orientując się z mapy. Tu właśnie obawiałem się zasadzki. Przeszliśmy spokojnie wieś Studzieniec, przed nami jeszcze wieś Skornica. Przecinamy szosę 2 km od Falkowa, gdzie we dworze kwateruje około 200-tu żołnierzy niemieckich. Po przejściu szosy w pobliżu wzgórza 224 z inicjatywy własnej za zgodą d-cy pułku, kieruję transport rannych pod dowództwem mego sierż. Upiora na punkt sanitarny do Komendanta Rejonu kpt. Malwy. Miejsce wykonywania lekarz Sagan z całym poświęceniem udziela ran- nym partyzantom pomocy przez cały okres leczenia. Pułk tymczasem skierował się na kwaterę do wsi Bulianów. Kompanie wróciły na poprzednie kwatery. O świcie zaczął mżyć drobny jesienny deszcz. Szare chmury pędziły na wschód...

kpt. „Wicher“.

GDĄSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW z odp. udz.

Biuro Wrzeszcz, ul. Konopnickiej 7. Tel. 410.85

Dział Handlowy i magazyny: Wrzeszcz, Gołębia 4. Tel. 418.81

1. Sklep Spożywczy	Nr. 1	Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 23
2. „ „	Nr. 2	Wrzeszcz, Wojska Polskiego 1
3. „ „	Nr. 3	Gdańsk, ul. Robotnicza 17
4. „ „	Nr. 4	gal. Wrzeszcz, Grunwaldzka 60.
5. „ „	Nr. 5	Gdańsk, ul. Rzeźnicza 39
6. „ „	Nr. 6	Gdańsk, Ang. Grobla 19
7. „ Galant.	Nr. 7	Nowy Port, ul. Okręska 53/55
8. „ Spożywczy	Nr. 8	Orunia, Oruńska 49
9. „ spirytus.	Nr. 9	Gdańsk, Łąkowa 29
10. „ „	Nr. 10	Wrzeszcz, ul. Barlickiego 15
11. „ „	Nr. 11	Gdańsk, ul. Na Stoku 10
12. „ pieczywa	Nr. 12	Gdańsk, ul. Świętojańska 70/71
13. „ rzeźniczy	Nr. 13	Orunia, Oruńska 79
14. „ „	Nr. 14	Gdańsk, Hala Targ., 176 stoisko
15. „ Spożywczy	Nr. 15	Wrzeszcz, ul. Gołębia 4
16. „ Galant.	Nr. 16	Orunia, Raduńska 30
17. „ Spożywczy	Nr. 17	Nowy Port, Suortowa 16
18. „ Pawilon	Nr. 18	Wrzeszcz, Konopnickiej 7

Wytwórnice:

Piekarnia Nr 1 Gdańsk, ul. Świętojańska 70/71

Piekarnia Nr 2 Wrzeszcz, ul. K. Leczkowa 3

Piekarnia Nr 4 „Mottawa“ Gdańsk, Straży Port. 4. Tel. 425.84

Masarnia Nr 1 Grunia, Oruńska 79.

Towarzystwo dla Połowów Morskich i Handlu zagranicznego

sp. z o. o.

GDYNIA - PORT RYBACKI

Tel. 214 - 55 - Własne połowy

Ponstwowo Fabryki Konserw

» ZJEDNOCZENIE «

Gdynia, ul. Św. Piotra Nr. 4

Bocznicza Kolejowa Gdynia: Temporyb-Port Rybacki

Telefony: Dyrcka 261-17 Sekretariat 269-13 Buchalteria 261-39

Sprz. dia Centr. Han. l Rybn j 219-97

PRODUKCJA:

Ryby wędzone-Konserwy Rybne

„ Solone Kapusta Kwaszone

„ marynowane-Ogórkł kiszone

Nasze sprawy

Powstanie i działalność Związku Uczestników Walki Zbrojnej na terenie Gdańska

Grudzień 1945 roku jest miesiącem założenia Związku na terenie Gdańska. Rozwija on od tego czasu swą działalność w bardzo trudnych warunkach. Praca szła początkowo bardzo ciężko, natrafiała na wielkie trudności tak finansowe jak i gospodarcze. Członków było niewiele. Uczestnicy walki zbrojnej — partyzanci — obserwowali Związek zdala i z nieufnością, tym bardziej, że na tym terenie mieszkańcy stanowili element bardzo różny, napływowy, sobie nawzajem obcy.

Pierwszy Zarząd Związku, w skład którego wchodził ob. ob. prezes Jankowski Bolesław i członkowie ob. Wiśniewski Wiktor, ppor. Korytkowska Maria, pułk. Dąbrowski Feliks, mjr. Sawa-Borysławski Włodzimierz, kpt. Bette Jerzy, por. Dmoch-Dąbrowski Józef, plut. Szlagier Eugeniusz, jako sekretarz, musiał pokonać olbrzymie trudności. Werbuję członków nie propagandą, a pracą, jaką wkładał w Związek. Nieufność do Związku zaczęła powoli zniknąć. Widziano, że jednoczy on cały ruch zbrojny w Polsce, który stanął do walki z najeźdźcą w okresie okupacji. Osoby zrzeszone w Związku postanowiły pomagać sobie i rodzinom tych, którzy zgineli dla Ojczyzny.

W roku 1946 Związek organizuje warsztaty krajoznawcze damsko-męskie i warsztat szewski. Dziś Związek posiada 13 własnych maszyn do szycia i może zatrudnić 30 osób w swoich warsztatach. Związek czerpie fundusze jedynie z własnych składek członkowskich.

Dziś Związek na terenie samego Gdańska liczy przeszło 600 członków i około 200 podopiecznych, którzy zwracają się do Związku o pomoc w każdej dziedzinie. W miarę możliwości Związek stara się ulżyć im wszelkimi sposobami i dąży nadal do tego, by zapewnić lepszą przyszłość tym wszystkim, co pozostali po uczestnikach walki zbrojnej, partyzantach, czy żołnierzach frontowych, którzy zginęli za naszą Wolność.

W dniu 3 marca br. Walne Zgromadzenie Związku Powiatowego w Gdańsku wybrało nowy Zarząd, który kontynuuje i ulepsza pracę starego Zarządu.

W skład Zarządu weszli nowi działacze Związku jak mjr. Góral-Szymański, kpt. Ginko-Czarny, kpt. Sidor Maria, por. Pietras, por. Zabkiewicz Ryszard oraz członkowie pierwszego Zarządu jak: prezes Jankowski, mjr. Sawa-Borysławski, por. Dmoch-Dąbrowski i pułk. Dąbrowski.

W przeciągu trzech miesięcy od czasu Walnego Zgromadzenia zweryfikowano nowych 160 członków, połowę z nich przedstawiono do odznaczeń. Nowy Zarząd zreorganizował pracę Związku i skierował ją na lepsze tory. Pracą swą zwiększył dochody Związku, przez ograniczenie do jednej trzeciej budżetu Związku. W wielu wypadkach udzielono podopiecznym doraźne zapomogi. Wielu z pośród podopiecznych otrzymało w roku ubiegłym paczki UNRRA i odzież. Urządza się stale różne imprezy charytatywne, na których dzieci podopiecznych otrzymują przeróżne podarki (Mikołaj, Gwiazdka itp.).

Zarząd Powiatowy Związku w Gdańsku zbiera się periodycznie co tydzień w celu omawiania różnych problemów, zatwierdzania wniosków i przedsięwzięcia decyzji co do bieżących prac i zadań związkowych. Periodycznie tygodniowo zbiera się też Komisja Weryfikacyjno-Odznaczeniowo-Awansowa, by przyspieszyć i realizować potrzeby poszczególnych członków naszego Związku.

Zarząd Powiatowego Związku w Gdańsku własnymi siłami ufundował dla Związku sztandar. Poświęcenie sztandaru odbędzie się w dniu 1 czerwca br. według następującego programu:

Program uroczystości poświęcenia sztandaru.

Godz. 8:

Zbiórka członków Związku i Organizacji wojskowych, młodzieżowych oraz delegacji zaproszonych. — Miejsce zbiórki: Wrzeszcz, ul. Uphagena Nr. 28b, przed budynkiem Powiatowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Godz. 8.40:

Wymarsz do kościoła parafialnego Św. Jerzego (obok dworca kolejowego we Wrzeszczu) na mszę św. i poświęcenie sztandaru.

Godz. 10.00:

Powrót z kościoła do teatru „Polonia” przy ulicy Rokossowskiego we Wrzeszczu.

Godz. 10.20:

Akademia w „Polonii”.

Godz. 11.00:

Wbijanie gwoździ do sztandaru i wpisywanie się do Księgi Pamiątkowej Poświęcenia sztandaru.

Godz. 12.00:

Wręczenie sztandaru chorążemu Związku U. W. Z. o N. i D.

Godz. 12.10:

Defilada przed pomnikiem czołgistów przy Al. Rokossowskiego i powrót do „Polonii” na zabawę taneczną (bezpłatną dla uczestników uroczystości).

W projekcie jest również wyświetlenie filmu partyzanckiego przed zabawą.

W Związku byłych Partyzantów praca wre

W dniu 2 marca r.b. w Gdańsku — Wrzeszczu, przy ul. Uphagena 28b, w budynku Powiatowego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie wszystkich członków powiatu gdańskiego.

Po sprawozdaniach z działalności ustępującego Zarządu, wywiązała się szeroka dyskusja nad dotychczasowymi posunięciami i pracą w Związku, w wyniku której ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium przez aklamację.

Następnie większością głosów zdecydowano wyłonić z pośród siebie „Komisję Matkę”, której zadaniem było ustalenie listy kandydatów do Zarządu na nowy okres kadencji rocznej i przedstawienie Walnemu Zgromadzeniu do zaakceptowania. W skład Komisji Matki weszli: b. dowódca pułku piotrkowskiego Armii Krajowej, ogólnie znany z czasów konspiracji pod pseudonimem „Powała” pułkownik Pawłowski Stanisław jako przewodniczący, Mjr. Połowniak Henryk, znany ogólnie wóród byłych partyzantów pod pseudonimem „Zygmunt”, znana bojownicza z szeregów partyzanckich Kpt. Sidor Maria pseud. „Marysia”, oraz Kpt. Buda i st.

sierz. Krajczyński Maksymilian. Po 20 minutowych obradach i zaznajomienia się z nazwiskami kandydatów, Komisja Matka przedstawiła Walnemu Zgromadzeniu swój projekt i proponowane nazwiska do Nowego Zarządu Powiatowego, które przyjęte zostały większością głosów.

W skład Zarządu Powiatowego weszli: Mjr. Polowniak Henryk, pseud. „Zygmunt”, Mjr. Szymański „Góral”, Kpt. Sidor Maria „Marysia”, Kpt. Ginko „Czarny”, oraz byli członkowie starego Zarządu, powtórnie wybrani: Mjr. Sawa-Borysławski Włodzimierz pseud. „Grom”, b. prezes Jankowski Bolesław i b. sekretarz Szlagier Eugeniusz.

Z kolei wybrano Komisję Rewizyjną Związku, w skład której weszli przez aklamację Plk. „Powała” — Pawłowski, Por. Pietras i kol. Korzeniowski.

W wyniku dalszej dyskusji szeroko omawiano sytuację polityczną w Kraju i Zagranicą, postanowiono jako kombatanci być w stałym pogotowiu bojowym, uzupełniać posiadane wiadomości wojskowe przez nawiązanie kontaktu z Wojskiem Polskim i przez samokształcenie, aby tym samym zamianifestować swoją gotowość do odparcia wszelkiej nacji z Zachodu i agresywnych wystąpień niemieckich, kwestionujących nasze odwieczne prawa do odzyskanych Ziemi praojców naszych i granicy zachodniej.

WOW
TE
źnicza
853-83-04

Oficerowie Partyzanci w Akcji wojskowo-dokształcającej

Związek Uczestników Walki Zbrojnej w Gdańsku rozumiejąc konieczność podniesienia i rozszerzenia wiadomości oficerów rezerwy zrzeszonych w Związku, które są zbyt skromne z uwagi na nowoczesną technikę, taktykę i organizację bojowo-wojenną, a które nabyte zostały bądź to w szkołach oficerskich w okresie pokoju bądź też w okresie konspiracji i partyzantki, zapoczątkował w porozumieniu z władzami wojskowymi organizację kursów dokształcających dla oficerów rezerwy, wzywając równocześnie wszystkie oddziały Związku Uczestników Walki Zbrojnej do naśladownictwa.

W związku z powyższym w dniu 27.IV 1947 r. odbyła się pierwsza w Polsce wielka odprawa oficerów rezerwy w koszarach 16 Dywizji Piechoty w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Słowackiego Nr. 3, które realizuje wniosłe myśli rzucone przez kombatantów na Walnym Zgromadzeniu Powiatowego Związku U.W.Z., które odbyło się w marcu br., a mianowicie: „Musimy wyteńczyć wszystkie nasze siły, by zdobyć jaknajszersze wiadomości wojskowe z uwagi na nowoczesną organizację i technikę bojową i to samowystarczalnie, nie narażając Skarbu Państwa Polskiego na wydatki szkoleniowe. Obowiązkiem każdego obywatela — oficera polskiego jest wiedzę swoją stale uzupełniać i poszerzać, by być zawsze gotowym w zbiorowym wysiłku do odparcia wszelkich agresji stosowanych bardzo często w obecnym okresie wobec naszej Ojczyzny.

Rzucone myśli przybierają kształty realne, wniosek organizowania kursów samokształceniowych, został z całym zapalem podjęty i realizowany.

Pierwsza odprawa trwająca około 8-miu godzin, została przywitana przez delegacje O. K. Z. Z. i partyj politycznych. Zagail odprawę Prezes Zarza-

du Wojewódzkiego Z.U.W.Z. w Gdańsku Ob. Pułk. Doliwa-Korzewnikjanc, witając i dziękując serdecznie D-cy 16-ej Dywizji Piechoty ob. gen. Du. szańskiemu za szczerą chęć udzielenia ze swej strony jaknajdalej idącej pomocy w doszkalaniu oficerów rezerwy, i z tym związanej pomocy technicznej.

Następnie zabrał głos generał Duszyński, w krótkich i bardzo serdecznych słowach żołnierskich powitał zebranych oficerów, którzy wypelnili po brzegi dużą salę kasyna wojskowego, przyrzekając pomoc i opiekę osobistą nad doszkalaniami, uzupełnianiem i pogłębianiem ich wiedzy wojskowej, życząc, by cała Polska i wszystkie oddziały Związku Uczestników Walki Zbrojnej w granicach naszego kraju podjęły wzniosłą myśl organizowania kursów dokształcających nie tylko dla oficerów, ale dla podoficerów i szeregowych.

Przemówienie swe zakończył wzniosłymi słowami: „Wiedza wojskowa, to potęga!”

Kapitan Chruścicki wygłosił bardzo szczegółowy referat na temat problemów niemieckich i groźby wywołania trzeciej wojny.

Z kolei zabrał głos D-ca 60 Pułku Piechoty Ob. Mjr. Kurbiel, który w swoim 3 godzinnym referacie scharakteryzował przeobrażenia wojny od czasów przed Chrystusowych po okres obecny. Referat bardzo ciekawy, dobrze opracowany po części przedstawiony plastycznie, wywołał w przerwach szeroką i rzeczową dyskusję. Przed wspólnym obiadem dokonano zdiecia historycznego, bowiem stanowiąc ono będzie początek przyszłej historii samokształcenia się oficerów Polski Ludowej.

Po obiedzie zabrał głos Komendant R. K. U. Gdańsk Ob. pułk. Dąbrowski, który w swoim referacie półtora-godzinnym bardzo szczegółowo i z pełnym zainteresowaniem wśród słuchaczy omówił temat dowodzenia na szczeblu plutonu, kompanii i batalionu.

Po szerokiej dyskusji nad referatami zabierali kolejno głos: Prezes Pułk. Doliwa, który wezwał do dalszego kontynuowania i wyteżonej pracy w rocznym kursie dokształcającym, który odbywać się będzie drogą korespondencyjną na szczeblach Zarządów Powiatowych, nadmienając, że ćwiczenia praktyczne przeprowadzane będą w porozumieniu z garnizonami miejscowymi, Vice-Prezes i Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego omówił stronę praktyczną zapoczątkowanych kursów.

Na zakończenie zabrał głos powtórnie Ob. pułk. Doliwa, który podziękował wszystkim obecnym za liczne przybycie i chęć wykazaną w samodoszkaleniu się i uzupełnianiu posiadanych wiadomości wojskowych.

P. C. H. Zaopatrzenie Żeglugi

D Y R E K C J A Gdynia, ul. Świętojańska 32
tel. 27303-27304
BIURO ODDZIAŁU Gdynia, ul. Świętojańska 32
Kier. handlowy tel. 27306 | Kier. finansowy tel. 27305
BIURO ODDZIAŁU Gdańsk Nowy Port ul. Zam-
knięta 31, tel. 42168
" " Szczecin Al. Wojska Pols. 52
tel. 263

Warsztaty krawieckie męsko - damskie

Związku Uczestników Walki Zbrojnej
Gdańsk-VWrzeszcz. Uphagena 28 b. - Telefon 425-97

Wykonują
tanie i solidnie
wszelkie
zamówienia i roboty

Komunikat

Zarządu Głównego Z. U. W. Z. o N. i D.

Wszyscy byli partyzanci i partyzantki oddziałów polskich, walczących w latach 1941—1944 za Bugiem oraz partyzanci rozproszeni w latach walki po oddziałach radzieckich, są proszeni o odwrotne nadesłanie na adres Zarządu Głównego Związku, (Warszawa, Al. Stalina 49) następujących danych:

1. Imię i nazwisko. 2. Pseudonim. 3. Miejsce i data urodzenia. 4. Zawód. 5. Obecne miejsce pracy i dokładny adres. 6. Udział w walce w 1939 r. 7. Udział w ruchu partyzanckim, z określeniem czasu, oddziału, w jakim walczył, oraz nazwisko dowódcy. 8. Opis służby partyzanckiej z podkreśleniem bojów, akcji itd. 9. Posiadane odznaczenia bojowe. 10. Odpis posiadanych dokumentów partyzanckich.

Prosimy załączyć również powyższe dane w oddzielnym piśmie do poległych towarzyszy broni oraz adresy pozostałych po nich rodzin.

Materiały przysyłać z napisem „Bug” na lewym rogu koperty.

Z upoważnienia Zarządu Głównego

prof. dr Parnas.
plk. Satanowski Robert.
ppłk. Sobiesiak (Maks).
mjr. Burzyński Jan.

Kto może zostać członkiem naszego Związku

§ 8

„Członkiem zwyczajnym Związku może zostać każdy obywatel polski, który na terenie Państwa Polskiego lub poza jego granicami brał czynny udział w walce o wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, zachowując godność żołnierza, Polaka i demokraty.

§ 9

Członkowie Związku przyjmowani są przez Zarząd Główny i Zarządy Wojewódzkie po złożeniu

pisemnej deklaracji i przedstawieniu dowodów brania udziału w walce z okupantem niemieckim zgodnie z regulaminem przyjmowania członków”. (Ze „Statutu Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację”).

„Władzami, powołanymi do przyjmowania członków Związku są Zarządy Wojewódzkie i Zarząd Główny.

Zgłoszenia kandydatów do Związku przyjmuje Zarząd Oddziału, działając w tej mierze zgodnie z wymogami Statutu oraz przepisami niniejszego regulaminu.

Kandydat na członka zwyczajnego Związku winien odpowiadać wymogom § 8 Statutu, stać na gruncie Deklaracji Ideowej oraz wypełnić deklarację zgłoszenia w trzech egzemplarzach.

Wraz z deklaracją winna być złożona fotografia z własnoręcznym podpisem na odwrocie.

Deklaracja zgłoszenia winna być poparta dowodami na piśmie, wystawionym przynajmniej przez trzech członków Związku, w tym przez jednego dowódcę zgłaszającego się. W wypadku braku wyżej wymienionych dowodów, zgłoszenie rozpatrzy Komisja Weryfikacyjna przy Zarządzie Wojewódzkim.

Zarząd Oddziału zbiera opinię o zgłaszającym się, bada złożone przez niego dowody, a następnie nakazuje je uzupełnić i przesyła deklarację zgłoszenia wraz ze swoją opinią do decyzji Zarządu Wojewódzkiego miejscowego właściwego. Zarząd Oddziału winien prowadzić ogólną ewidencję zgłaszających się niezależnie od ewentualnego przyjęcia ich do Związku.

W Związku z tym wszyscy zgłaszający się do Związku, a zamieszkali na terenie danego województwa, mogą ubiegać się o przyjęcie do Związku jedynie w/g miejsca stałego zamieszkania” (Z „Tymczasowego regulaminu przyjmowania do Związku U. W. Z. o N. i D.).

Pieśń Partyzantów

Rozszumiały się wierzby płaczące
Rozpłakała się dziewczyna w głos
Od łez oczy podniosła błyszczące
Na partyzantki, na srogi, twardej los

Nie szumcie jodły nam
Z żalu, co serce rwie
Nie płacz dziewczyno ma
Bo w partyzantce nie jest źle.

Czy to deszcz, czy słoneczna spiekota
Wszędzie słychać miarowy równy krok
To maszeruje polska partyzantka
Na ustach śmiech, pogodna twarz, wesoty wzrok.

Do tańca grają nam
Bagnetów, stenów szcęk
Śmierć kosi niby łan
Lecz my nie wiemy co to lęk...

Międzynarodowe Targi Gdańskie

Powołując do życia instytucję Międzynarodowych Targów Gdańskich Demokratyczna Polska nawiązuje do świetnej tradycji Gdańska, jako starego portu polskiego na Bałtyku, który był zawsze i jedynie w oparciu o swe naturalne polskie zaopieczono gospodarczo głównym ośrodkiem żeglugi i międzynarodowej wymiany towarowej w tej strefie Europy.

Pierwsze, w przywróconym Polsce wyrokiem 'sprawiedliwości dziejowej' Gdańsku targi, odbędą się w czasie od 2 do 10 sierpnia 1947 r. w okresie uroczystości jubileuszowych 950-lecia istnienia Gdańska. Targom wytyczona została rola targów eksportowo-żeglugowych.

Nie będą zatem one, li tylko retrospektywnym pokazem stanu posiadania, odradzającej się z ruiny wojennej Polski, a planowo zorganizowanym punktem wymiany pomiędzy Polską, a jej wszystkimi kontrahentami zagranicznymi.

Pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie mają otworzyć światu możliwości Polski zarówno w dziedzinie eksportu, jak i importu niezbędnych surowców i maszyn dla produkcji przemysłowej oraz w zakresie lądowo-morskiego tranzytu.

Gdańsk w zespoleniu z najbardziej nowoczesnym na Bałtyku, wielkim naszym portem Gdynią, jest predestynowany właśnie do odegrania takiej roli.

Głównym terenem Targów będzie Wyspa Holm, związana idealnie z centrum starego Gdańska. Przewidziane są tam pomieszczenia o powierzchni krytej w użyż 20.000 m² oraz wolne tereny pod nowe pawilony. Rozładunek eksponatów dokonywany będzie bezpośrednio z okrętów i z pociągów, gdyż Holm posiada z jednej strony głębokość wód u swych nadbrzeży, wynoszącą 8 m. zanurzenia dla okrętów, z drugiej zaś strony prom kolejowy wiążący Wyspę z magistralą międzynarodowej komunikacji śródlądowej.

Na Holmie znajdzie pomieszczenie ciężki przemysł eksportowy, artykuły produkcji związanej z żeglugą morską i pawilony handlu zagranicznego. Tam dokonywane będą głównie operacje zakupu i sprzedaży.

Ponadto w ramach M.T.G. urządzone zostaną na wytyczonych na ten cel przymorskich terenach i w specjalnie adaptowanych pomieszczeniach w Gdyni targi rybne i sprzętu rybackiego, a w Sopocie targ produktów przemysłu artystycznego, galanteryjnego i sztuki ludowej. Oba te działy zorganizowane będą również, rzecz prosta w skali międzynarodowej.

W okresie pierwszych Międzynarodowych Targów Gdańskich, w Gdańsku, Gdyni i Sopocie przewidziane są liczne zjazdy i kongresy gospodarcze, naukowo-badawcze oraz wielkie festiwale muzyki i pieśni współczesnej.

Dla krajowych uczestników targów i turystów przewidziane są pokaźne ulgi taryfowe od przewozu towarów i przejazdów, wszystkimi środkami lokomocji.

Wystawcy zamorscy korzystać będą ze zniżki 25-procentowej od konosamentów na liniach żeglugowych Gal'u i z odpowiednich ulg na kolejach polskich. Wybrzeże polskie jest przytem połączone

liniami komunikacji lotniczej z głównymi centrami Polski i stolicami państw europejskich. Tereny Targowe posiadać będą dla wygody wystawców i zwiedzających własną obsługę telefoniczną i radiową:

Dla wszystkich przyjezdnych zapewnione będzie wygodne zakwaterowanie w mieszkaniach prywatnych, w hotelach i pięknych willach wzdłuż malowniczego wybrzeża morskiego na odcinku Gdańska, Sopotu i Gdyni, związanego dogodną siecią komunikacji kolejowej, elektrycznej i samochodowej.

Tu na Polskim Wybrzeżu każdy, kto przybędzie na Targi, będzie miał możliwość naocznego przekonania się w jakim tempie i skali Polska odbudowuje się ze zniszczeń wojennych i przekształca się z państwa rolniczego w państwo przemysłowo-morskie.

B. W. Ś.

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU ZIEMNIACZANEGO BIURO SPRZEDAŻY W GDYNI

ul. Kilińska 60 Nr. 12
— Telefon 260-33 —

poleca ze składów w Gdyni następujące przetwory Zjednoczonych Wytwórni:

MACZKĘ ziemniaczaną SUPERIOR
SYROPY (cukierkowy, spożywczy, jasnożółty)
DEKSTRYNĘ żółtą i białą
KLEJE krochmalowe suche
KLEJE dekstrynowe suche i w paście
KARMEL do piwa i wód mineralnych

po cenach zatwierdzonych przez Centralny Zarząd Przemysłu Spożywczego

BAŁTYCKA SPÓŁKA RYBNA

G D Y N I A Sp. z o. o. Port Rybacki
Tel. 22380 - 26376

ŚLEDZIE, RYBY ŚWIEŻE, WĘDZONE
WŁASNE POŁOWY

Eksport ————— **Import**

Morski Instytut Rybacki

„Gdynia”

Budowa kutrów i łodzi rybackich

Dysponuje: 12 Stoczniami
4 Chłodniami Ryb.
F-ki Mączki
„ „ „
„ „ „
Lodu

Adresy w Gdyni:

Centrala, I Armii WP. 7

Zarząd Stocznii Ryb.
ul. Rybacka 2

Morskie Zakłady Ryb.
ul. Rybacka 13

III/3/26



**ARCHIWUM PA
W RZES**
35-064 Rzeszów,
tel.852-93-50, 850-10

Stwierdza się, że drugostronna reprodukcja została wykonana z aktu (planu, dokumentu) przechowywanego w (depozycie) Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zespole

Komitet Wojewódzki PZPR
w Rzeszowie

w tomie (sygn.) nr 14933 na karcie nr 27-41.

Rzeszów, 2007.06.04.



DYREKTOR
Archiwum Państwowego
w Rzeszowie

Jan Basta
dr Jan Basta

Zwolniono z obowiązku zapłaty opłaty skarbowej na podst. art. 7 pkt 2 ust. o opłacie skarbowej Rzeszów, dn. 2007.06.04.

F I R M A

»WĘGORZ«

wł. MARIAN MIELCUSZNY

BIURA:

Władysławowo - Port tel. nr 1
Gdynia - Port Rybacki tel. 219 - 56

ODDZIAŁY SKUPU RYB:

Gdynia - Port Rybacki
Kuźnica, Jastarnia, Karwia

WĘDZARNIA RYB NA HELU

ODDZIAŁ DETALICZNEJ SPRZEDAŻY RYB w KATOWICACH, Hala Targowa

P O L E C A :

HURTOWO RYBY MORSKIE WSZYSTKICH GATUNKÓW ŚWIEŻE, SOLONE
WĘDZONE PO NAJNIŻSZYCH CENACH DZIENNYCH

Firma założona w 1929 r. została odznaczona w roku 1934
Krzyżem Zasługi za eksport lososi do Szwecji, Danii,
Szwajcarii, Holandii i Anglii. Wartość rocznego eksportu
sięga 250 000 zł. przedwojen.

Wewnątrz kraju firma dostarczała i dostarcza obecnie ryby mor-
skie do wszystkich miast i większych ośrodków ludnościowych

WARSZAWIANKA

SP. PRACY

Suknie
Kostiumy
Płaszcz

Gdynia, ul. 1-ej Armii W.P.8

"Bałtyk"

Spółdzielnia
Spedycyjno-
przeładunkowa

GDYNIA, Pl. Kaszubski 11

TOW. DLA
POŁOWÓW I PRZEMYSŁU RYBNEGO

"POLARIS"

Spółka z ograniczoną
odpowi. działalnością

GDYNIA, Plac Kaszubski 1.

Państwowa Centrala Handlowa

Oddział Wojewódzki w Gdańsku

zawiadamia iż biura Dyrekcji zostały
przeniesione z SOPOT do

Gdańska - Wzieszc, ul. Grunwaldzka 70

TELEFONY: Dyrektor 42309
Dział handlowy 42317
" finansowy 42029
SOPOT " transportowy 51114
magazyny 51414

Oddział posiada agentury:

Słupsk ul. Stalina 2 tel. 3142
Elbląg " Linki 30 " 145
Tczew " Mickiewicza 19 " 1202
Starogard " Średnia 3 " 56
Lębork " Pocztowa 30 " 146

CENTRALA RYBNA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOWIEDZIALN.

ODDZIAŁ MORSKI

GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 23

poleca po najniższych cenach:

ryby świeże, wędzone morskie

śledzie solowe

ryby słodkowodne

zamówienia kierować:

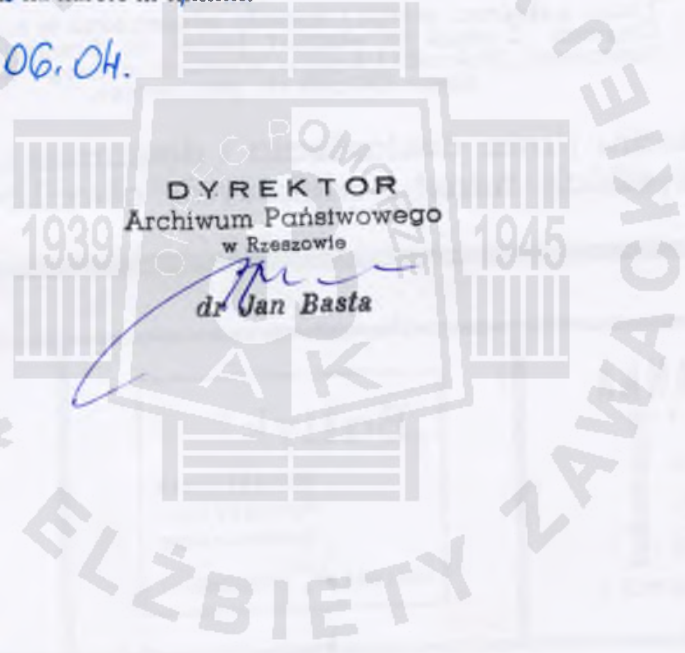
DZIAŁ HANDLOWY S-to JAŃSKA 23 TEL. 265-95

Stwierdza się, że drugostronna reprodukcja została wykonana z aktu (planu, dokumentu) przechowywanego w (depozycie) Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zespole

Komitet Wojewódzki PZ PR
u Prezesa

w tomie (sygn.) nr 14933 na karcie nr 27-41.

Rzeszów, 2007.06.04.



Zwolniono z obowiązku zapłaty opłaty skarbowej na podst. art. 7 pkt 2 ust. o opłacie skarbowej Rzeszów, dn. 2007.06.04.

Rzeczpospolita Polska Podziemna

11/3/128
2
M.P. dn. 29.7.1943 r.

„S W I P”
Samodzielna Polska Partyzantka Robotniczo-
-Chłopska
Polskiej Partii Socjalistycznej

DOKUMENT NOMINACYJNY

Za gorliwą i wytrwałą walkę z hitlerowskim okupantem o wyzwolenie
Ojczyzny Polskiej, za dzielne wykonanie zadań bojowych, konspiracyj-
no-sabotażowych w przemyśle naftowym, za pracę organizacyjną, w
działa się Rozkazem Polowym Kady Gł. „SWIP” Nr 15/43/Kol 43. zdz 29.7.43.

Ob. *pani „Głowacz” Stefan* ur. dn. *6/IV* 916 *Pruszyce*
nominacji do stopnia: *st. sierżanta* ze starszeństwem *1./7.1943*



Stamborski
Intdypl.

Honor, Ojczyzna i Lud.



RZECZPOSPOLITA POLSKA PODZIEMNA

M.P.dn. 1/X 1943 r.

11/10/1943
3
III/3/129

„S W I T”
Samodzielna Polska Partyzantka Robotniczo-
-Chłopska
Polskiej Partii Socjalistycznej

TYMCZASOWE ZASWIADCZENIE

Za specjalne zasługi w pracy niepodległościowej o wyzwolenie Ojczyzny
Polski z pod najeżdża niemieckiego, za gorliwą i wytrwałą pracę kons-
piracyjną i za dzielne wykonywanie zadań sabotażowych w przemyśle naf-
towym, nadaje się

Obywatelowi: ... „*Sawid*” ur. dnia ... / ...

1. P. W. Rozkazem Polowym
Komandy Głównej „SWIT” Nr *18.1.43.* / Kol. *46.* z dnia *1.X.1943 r.*

BRĄZOWY-~~.....~~ KRZYŻ ZASŁUGI



Szcz. Sztabu
Volank
1. VOLANK
Komendant Główny
Dubrowski
Jm. Tokypl.



BERCEPONPOLITA POLSKA PODZIEMNA

M.P. in. 1/IX 1943 r.

III/3/130

„S W I T”
Samodzielna Polska Partyzantka Robotniczo-
-Chłopska
Polskiej Partii Socjalistycznej

TYMCZASOWE ZASWIADCZENIE

Za specjalne zasługi w pracy niepodległościowej o wyzwolenie Ojczyzny
Polski z podległości niemieckiej, za gorliwą i wytrwałą pracę kon-
spiracyjną i za dzielne wykonywanie zadań sabotażowych w przemyśle naft.
towym, nadaje się

Obywatelowi: *Jadzia Jan Kasp.* nr. dnia 19/V

1918 w *Prusymyślach* Rozkazem Polowym

z dnia 18/IV/43. /Hol. 26 z dnia 1/IX 1943 r.

BRĄZOWY ~~OST~~ KRZYŻ ZASŁUGI



Szef Kuchni
Volanki
„VOLANKI”

Wamborski
Wamborski



IV. Korespondencja

- Korespondencja Stefani Szal z Fundacją „Polsko - Niemiec”
Pojednanie i podobny organizacja
- Brak daty - pismo Fund. P-N. Pojedku. do relatorów. Msp. Ksero.
k. 1, s. 1.
- 27. 04. 2004. Intern. Org. for Migration do Szal Stefani, Msp. Ksero
k. 1, s. 2.
- 21. 02. 2007. Dział Pomocy Spół. przy 24. Gminie Upan. Żydowskie
w RP. do St. Szal. Msp. Ksero, k. 1, s. 3.
- 13. 06. 2007. list Maximilian - Kolbe - Werk, Freiburg do St. Szal,
Msp. Ksero k. 1, s. 4.
- 03. 07. 2007 - Pismo Generali Assicurazione Generali S.p.A
do St. Szal, Msp. Kserokopia k. 1, s. 5.
- 19. 07. 2007. list Maximilian - Kolbe - Werk do St. Szal, Msp.
Kserokopia, k. 1, s. 6.
- 19. 07. 2007 j. w. - inna treść. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 7.
- 5. 09. 2007. Pismo Fund. „Polsko - Niemiec. Pojedku.” do St. Szal,
Msp. Kserokopia, k. 1, s. 8.
- 24. 09. 2007 - Pismo Dział Pomocy Spół. przy 24. Gminie Upan. Żyd. w RP
Msp. Ksero, k. 1, s. 9.
- 30. 10. 2007 - j. w. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 10.
- 6. 12. 2007 - list Maximilian - Kolbe - Werk do St. Szal. Msp.
Kserokopia, k. 1, s. 11.

Korespondencja Stefani Szal z instytut. Kombatanci ŻSS-ek.

- 20. 03. 2007. Pismo WKŁ do k. ds. Koweb. i spr. St. Szal,
Msp. Kserokopia, k. 1, s. 12.
- 9. 01. 2008. Pismo k. ds. Koweb. do St. Szal. Msp. Ksero,
k. 1, s. 13.
- B.d. Opinia prawna. Msp. Kserokopia, k. 2, s. 14-15.
- 18. 05. 2006 - Pismo ŻSS-u do St. Szal, Msp. Kserokopia,
k. 1, s. 16.
- 5. 05. 2006 - Pismo ŻSS do St. Szal, Msp. Ksero k. 1, s. 17.

Korespondencja Stefana Szal z Fund. Gen. F Zawadzkiej

- 18.04.2007 (data wpływu) - list St. Szal z d. Stecyk do Fund. Msp. orgg. k. 1, s. 18.
- 10.03.2008. list St. Szal do D. Zawadzkiej - Wakarecy. Msp. Ksero, k. 2, s. 19-20
- 14.03.2008 - e-mail Fundacji do St. Szal wraz z załącznikami (wnioskiem o nadanie złotego Krzyża Zasługi) i potwierdzenie nadania listu polec. Msp. Ksero, k. 3, s. 21-24.
- 15.03.2008 - list St. Szal do A. Rojewskiej. Msp. orgg. k. 2, s. 25-26
- 19.03.2008 - list St. Szal do Fund. Msp. orgg. k. 1, s. 27.
- 20.03.2008 - list Fund. (D. Zawadzkiej - Wakarecy) do Wojewody Wielkopolskiego z załącznikami (wnioskiem i załącznikami). Msp. Ksero kopia, k. 3, s. 28-31.
- 21.05.2008 - e-mail St. Szal do Fapala. Wydruk, k. 1, s. 32
- 30.05/6.06.2008 - Wydruk koresp. St. Szal do Fapala. k. 2, s. 33-34
- 10.06.2008 - Pismo (fax) Fundacji do Muzeum Gross-Rosen Msp. Kopia, k. 3, s. 35-37.
- 8.07.2008 - Pismo Wojewody Wielkopolskiego do D. Zawadzkiej - Wakarecy. Msp. Orgg. k. 1, s. 38.
- 22.09.2008 - list St. Szal do D. Zawadzkiej - Wakarecy. Msp. orgg. k. 2, s. 39-40
- 7.10.2008 - list St. Szal do D. Z. - Wakarecy. Msp. orgg. k. 1, s. 41.
- 18.10.2008 - list St. Szal do D. Z. - Wakarecy z załącznikami Msp. orgg. k. 4, s. 42-47
- 22.10.2008 - list Fundacji do St. Szal. Msp. Kopia, k. 1, s. 48
- 6.05.2009 - list St. Szal do St. Spół. Kult. „Pro Memoria” Pieniężny do D. Z. - Wakarecy. Msp. orgg. k. 2, s. 49-50.
- 17.05.2009 - Pismo (fax) Fundacji FAPAK do St. Spół. Kult. „Pro Memoria”. Msp. k. 2, s. 51-52.
- 18.01.2010 - list St. Szal do Fund. Msp. orgg. k. 1, s. 53 (zob. 1/2/5 i 1/2/8).
- 17.03.2010 - Pismo A. Rojewskiej do St. Szal. Msp. Kopia, k. 2, s. 54-55
- 12.03.2010 - Fax St. Szal do Fundacji. k. 2, s. 56-57
- 12.03.2010 - e-mail St. Szal do Fapala. Wydruk, k. 1, s. 58.
- 3. luty 2004 - Pismo urj. niemieckim Service Interu. de Reclades do St. Szal. Msp. Ksero, k. 3, s. 59-61.



IV/1

FUNDACJA "POLSKO-NIEMIECKIE POJEDNANIE" STIFTUNG "POLNISCH-DEUTSCHE AUSSÖHNUNG"

Adres: ul. Krucza 36
00-921 Warszawa
Regon: 011049420
KRS 000009917

Internet: www.fnpn.pl
e-mail: informacja@fnpn.pl

Ośrodek Informacyjny: 022 629 73 35
Zarząd Fundacji: 022 695 99 41
Fax: 022 629 52 78

Szanowna Pani!

Z ogromną przyjemnością chcielibyśmy Panią zawiadomić, że wychodząc naprzeciw oczekiwaniom ofiar represji nazistowskich, które obecnie znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej Zarząd Fundacji "Polsko-Niemieckie Pojednanie" rozpoczął realizację **drugiego etapu Programu pomocy socjalnej i medycznej**.

Zdajemy sobie sprawę, że ofiary represji nazistowskich będące w trudnej sytuacji materialnej, czy też zdrowotnej oczekują wszelkiego rodzaju wsparcia, w tym również finansowego, w jak największym możliwym wymiarze. Dlatego też po do dokonaniu analizy dotychczasowego przebiegu programu, wychodząc z założenia, że należy maksymalnie ograniczyć zarówno koszty obsługi programów pomocy, czas rozpatrywania wniosków i przede wszystkim spożytkować z jak największą korzyścią dla ofiar represji nazistowskich, pozostające w dyspozycji Fundacji środki finansowe, Zarząd FPNP postanowił osobom, którym na podstawie przesłanych do Fundacji dokumentów zostało przyznane świadczenie w ramach „Programu pomocy socjalnej i medycznej”, wypłacić po raz drugi zasiłek w takiej samej wysokości – bez konieczności składania nowych dokumentów.

W załączeniu zawiadomienie uprawniające do realizacji świadczenia.

Pozostajemy z nadzieją, że powyższe przedsięwzięcie pozwoli na zdecydowane przyspieszenie i dalsze uproszczenie procedury przyznawania pomocy socjalnej i medycznej osobom represjonowanym przez nazizm, znajdującym się dzisiaj w najtrudniejszej sytuacji materialnej lub zdrowotnej.

Z wyrazami szacunku

Przewodniczący Zarządu Fundacji

„Polsko-Niemieckie Pojednanie”

Mariusz Muszyński

Sekretarz Zarządu Fundacji

„Polsko-Niemieckie Pojednanie”

Przemysław Sypniewski

INTERNATIONAL ORGANIZATION FOR MIGRATION-HVAP
CASE POSTALE 71
CH-1211 GENEVA 19
SWITZERLAND

Ordered By:

INTERNATIONAL ORG FOR MIGRATION
HOLOCAUST VICTIM ASSETS PROGRAMME
CASE POSTALE 71 CH-1211 GENEVA 19
SWITZERLAND

Send To:

SZAL, STEFANIA
UL.
PRZEMYSL 37-700
POLAND

Beneficiary:

STEFANIA SZAL
IOM Claim Number: 3114395

Bene Acct Info:

Reference No: S.0000004847
Issue Date: APRIL 27, 2004
Amount: EUR *****1,209.45
Cheque No: 025710030

Batch: 76421
Seq: 00141
ICN No. 2200688

Details of Payment:

PROGRAM WKLADOW KAPITALOWYCH OFIAR HOLOKAUSTU (BANKI SZWAJCARSKIE)
Nr rozszczenia: 3114395 Grupa: SLCI

Miedzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) zarekomendowala, a Sad Okregowy Stanow Zjednoczonych dla Wschodniego Okregu Nowego Jorku zatwierdzil, sume USD 1450.00 jako odszkodowanie z tytułu rozszczenia, ktore Pan/i przedstawil/a IOM (patrz numer rozszczenia powyzej) w ramach Programu Wkladow Kapitalowych Ofiar Holokaustu (Banki Szwajcarskie).

Powyzsza decyzja zostala podjeta na podstawie informacji, ktore Pan/i dostarczyl/a IOM na formularzu rozszczeniowym Programu Wkladow Kapitalowych Ofiar Holokaustu (Banki Szwajcarskie) oraz wlasciwej dokumentacji zlozonej razem z wnioskiem. Suma, ktora niniejszym Pan/i otrzymuje, stanowi maksymalna sume odszkodowania za wyzej wymieniony wniosek rozszczeniowy w ramach Porozumienia o Odszkodowaniach Bankow Szwajcarskich i Planu Specjalnego Pelnomocnika Alokacji i Dystrybucji Dochodow z Porozumienia zgodnie z modyfikacjami Sadu z 29. czerwca 2001r. oraz 25. wrzesnia 2002r.

Prosimy o zrealizowanie czeku w ciagu 2 miesiecy od daty jego wystawienia.

DIESER SCHECK ENTHAELT EIN WASSERZEICHEN (KETTENBILD) SCHECK GEGEN LICHT HALTEN NICHT ANNEHMEN OHNE ERKENNUNG DES WASSERZEICHENS

NUR ZUR VERRECHNUNG

Zahlbar bei
CITIGROUP GLOBAL MARKETS
DEUTSCHLAND AG & CO. KGAA
60323 FRANKFURT, GERMANY

DE SCHECK NR 02571003
KUNDEN NR 83287
DATUM APRIL 27, 2004

EUR

Betrag
*****1,209.

Zahlen Sie gegen diesen Scheck

ONE THOUSAND TWO HUNDRED NINE AND 45/100 EURO *****

Betrag in Buchstaben

an STEFANIA SZAL

Citibank AG, Filiale Muenchen, Muenchen

RECHTSVERBINDLICHE UNTERSCHRIFT DES AUSSTELLER:

Der vorgedruckte Schecktext darf nicht geaendert oder gestrichen werden. Die Angabe einer Zahlungsfrist auf dem Scheck gilt als nicht geschrieben.

Scheck-Nr. X Konto-Nr. X Betrag X Bankleitzahl X

0257100303287 4120060029H 000001209454 50210900P 0:



Dział Pomocy Społecznej

przy Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP

Social Welfare Department

c/o Union of Jewish Religious Communities in Poland

L.dz.291/2007

Warszawa, 2007.02.21

Pani Stefania Szal
ul.
37-700 Przemyśl

Uprzejmie informujemy, iż w ramach Programu Pomocy Doraźnej dla Ofiar Holocaustu została przyznana Pani pomoc w wysokości do 1000 zł (słownie: jednego tysiąca złotych) na remont mieszkania.

W/w pomoc zostanie przekazana na Pani adres po dostarczeniu oryginalnych faktur z 2007 r. za remont.

*Fundusze na realizację pomocy pochodzą
z Claims Conference*

Od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie do Komisji Pomocy Społecznej.

Dołączamy serdeczne pozdrowienia i życzymy zdrowia.

Do wiadomości:

1. Pracownik socjalny – A. Kałoń

Z poważaniem

DYREKTOR

Ewa Maria Spaczyńska

14/4



Maximilian
Kolbe

Maximilian-Kolbe-Werk e.V. • Karlstraße 40 • D-79104 Freiburg

Maximilian-Kolbe-Werk

Karlstraße 40 • 79104 Freiburg
Fon 0761 - 200 348 • Fax 0761 - 200 596
www.maximilian-kolbe-werk.de
info@maximilian-kolbe-werk.de

Pani
Stefania Szal
ul.
37-700 Przemyśl
POLEN

Freiburg, dnia 19.06.2007/ott

Szanowna Pani Szal!

W wczorajszym z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Monachium otrzymaliśmy zapytanie, czy otrzymaliśmy Pani wniosek o pomoc finansową i jak wniosek ten został załatwiony.

Sprawdziliśmy nasze dokumenty i musimy stwierdzić, że wniosek Pani nie wpłynął do naszego Stowarzyszenia.

My z naszej strony chętnie rozpatrzymy Pani prośbę. W załączeniu przesyłamy Pani druk wniosku z prośbą o jego dokładne wypełnienie i przysłanie go do nas do Freiburga wraz z następującymi dokumentami:

- **zaświadczeniem potwierdzającym uwięzienie Pani w obozie koncentracyjnym, wydanym przez uprawnioną do tego instytucję** (odpowiednie muzeum, archiwum itp.)
- **zaświadczeniem kombatanckim, wydanym przez Urząd do Spraw Kombatantów lub dawny ZBOWiD, gdzie podany jest cały okres uwięzienia Pani od - do**
- **aktualnym zaświadczeniem o stanie zdrowia Pani i schorzeniach, jakie Pani dokuczają**
- **aktualnym odcinkiem rentowym Pani i Pani męża, z czerwca 2007 lub fotokopią aktu zgonu męża** ((jeżeli renta Pani i męża przekazywana jest bezpośrednio na konto, to prosimy o dostanie nam aktualnych zaświadczeń z ZUS-u o wysokości pobieranych świadczeń lub fotokopii wyciągów bankowych, na których naniesiony jest wpływ świadczenia, z czerwca 2007).

Po otrzymaniu tych dokumentów wniosek Pani zostanie przez nas opracowany a następnie przedłożony komisji do rozpatrzenia.

Z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami dla Pani

M. Ottmann
Margarete Ottmann



14/5

GENERALI

Assicurazioni Generali S.p.A.

Direzione Centrale
Policy Information Center

STEFANIA SZAL
Ul. -
PRZEMYSŁ, 37-700
POLAND

Trieste, 03/07/2007
nm/No. 15571/PIC

Re: Generali Holocaust Insurance Litigation

Dear applicant,

We acknowledge receipt of your form, to which no. NC17480 was attributed.

We will contact you with an answer after final approval of the settlement and after the claim has been reviewed. Because the settlement has been appealed by objectors, such final approval (if it is granted) is not expected until later this year.

Best regards,

Policy Information Center
[Handwritten signature]

Direzione Centrale - Trieste, piazza Duca degli Abruzzi, 2 - cap. 34132 - c.p. 538 - tel.: 040 671 111 - telegr.: Generali Trieste - fax 040 671600
sito Internet: www.generali.com - per indirizzi e-mail: www.generali.com/contact.html



Società costituita nel 1831 a Trieste - capitale sociale € 1.276.017.308,00 interamente versato - Sede Legale in Trieste, Piazza Duca degli Abruzzi 2
C. F., P. IVA e Reg. Impr. Trieste: 00079760328 - Impresa autorizzata all'esercizio delle assicurazioni a norma dell'art. 65 del RDL 29 aprile 1933 n. 966

IV/6



Maximilian
Kolbe

Maximilian-Kolbe-Werk e.V. • Karlstraße 40 • D-79104 Freiburg

Maximilian-Kolbe-Werk

Karlstraße 40 • 79104 Freiburg
Fon 0761 - 200 348 • Fax 0761 - 200 596
www.maximilian-kolbe-werk.de
info@maximilian-kolbe-werk.de

Pani
Szal Stefania
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl
POLEN

Freiburg, dnia 19.07.2007 G/Ott

Szanowna Pani Szal!

Stowarzyszenie Maximilian-Kolbe-Werk we Freiburgu chce zatroszczyć się o chore i kalekie dzieci byłych więźniów obozów koncentracyjnych, których schorzenia i choroba spowodowane są uwięzieniem matki lub ojca w obozie.

Na skutek rosnących ciągle w Polsce kosztów utrzymania i ograniczeń w leczeniu w polskiej służbie zdrowia, chcemy chorym dzieciom byłych więźniów okazać nasze współczucie i zobowiązanie i jeszcze w tym roku przyznać im pomoc finansową.

W załączeniu przesyłamy formularz z pytaniami, z uprzejmą prośbą o jego dokładne wypełnienie i przysłanie go do nas do Freiburga w terminie do dnia 20.08.2007 wraz z następującymi dokumentami:

- zaświadczeniem o uwięzieniu matki lub ojca w obozie koncentracyjnym
- fotokopią dowodu osobistego dziecka z tą cześcią, gdzie wyszczególnione są dane personalne oraz wpis o stałym zameldowaniu
- aktualnym zaświadczeniem o stanie zdrowia dziecka i aktualnym orzeczeniem o grupie inwalidztwa
- aktualnym dokumentem o dochodach dziecka (renta inwalidzka, renta rodzinna, renta socjalna i tp.)
- aktem zgonu matki/ojca - w przypadku, jeśli nie żyje

Wszystkim opiekunkom i opiekunom, członkom rodziny chorego dziecka a szczególnie rodzicom chcielibyśmy wyrazić nasze głębokie uznanie i szacunek, którzy mimo swoich schorzeń i podeszłego wieku troszczą się i opiekują swoimi chorymi dziećmi w domu, w atmosferze rodzinnej. Udzielenie pomocy tym dzieciom uważamy za ważne.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Wasz

Wolfgang Gerstner
Kierownik Stowarzyszenia

10/7



Maximilian
Kolbe

Maximilian-Kolbe-Werk e.V. • Karlstraße 40 • D-79104 Freiburg

Maximilian-Kolbe-Werk

Karlstraße 40 • 79104 Freiburg
Fon 0761 - 200 348 • Fax 0761 - 200 596
www.maximilian-kolbe-werk.de
info@maximilian-kolbe-werk.de

Pani
Stefania Szal
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl
POLEN

Freiburg, dnia 19.07.2007 G/Ott

Szanowna Pani Szal!

Cieszę się bardzo z możliwości poinformowania, że wniosek Pani w sprawie przyznania pomocy finansowej został załatwiony pozytywnie. Przyznana zapomoga wynosi

600,- EURO

EURO jest nowym, obowiązującym od 1.01.2002 w Niemczech środkiem płatniczym. Mamy nadzieję, że kwota ta przyczyni się do choćby częściowej poprawy jakości życia Pani. Takie życzenia kierujemy pod Pani adresem.

Jak Pani wiadomo, Stowarzyszenie Maximilian-Kolbe-Werk we Freiburgu jest powstała z prywatnej inicjatywy organizacją charytatywną, która postawiła sobie za zadanie niesienie pomocy najbardziej poszkodowanym ofiarom hitlerowskiego reżimu. Działamy w intencji zachowania pokoju oraz służbie pojednania niemiecko-polskiego. Z wielkim szacunkiem odnosimy się do cierpień i krzywd, jakie zostały Wam zadane przez Niemców.

Życie i śmierć naszego patrona - ojca Maksymiliana Kolbego - jest dla nas przestrogą i zobowiązaniem.

Powyższa zapomoga zostanie przekazana za pośrednictwem Banku PKO S.A.

Pieniądze te zostaną wymienione przez Bank na złoty polskie i dostarczone Pani przez listonosza poczty polskiej, podobnie jak rozsyłane są renty lub emerytury. Prosimy mieć na uwadze, że od chwili otrzymania tego zawiadomienia może upłynąć kilka dni, zanim listonosz przyniesie Pani naszą zapomogę do domu. Chcielibyśmy podkreślić, że zapomoga nasza może być wypłacona tylko Pani.

Po otrzymaniu pieniędzy prosimy wypełnić załączone „Potwierdzenie odbioru” i przysłać je nam niezwłocznie do Freiburga wraz z aktualnym odcinkiem rentowym.

Z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami z Freiburga

Wasz

Z up. W. Gerstner -

Wolfgang Gerstner
Kierownik Stowarzyszenia

Pani
SZAL STEFANIA
PRZEJAZDOWA 3

Syg. T28845

37-700 PRZEMYŚL

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie informujemy, że Komisja Społeczna ds. pomocy humanitarno-socjalnej Fundacji "Polsko Niemieckie Pojednanie" rozpatrzyła przysłany przez Panią wniosek o przyznanie jednorazowego świadczenia ze środków resztkowych niemieckiej Fundacji "Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość" i przyznała Pani zasiłek na zakup lekarstw w wysokości 500,00 zł.

Do wypłaty: 500,00 zł.

Świadczenie może Pani zrealizować od dnia 2007.09.12 do dnia 2007.09.26 w dowolnym oddziale PKO BP na podstawie niniejszego zawiadomienia i dowodu osobistego (lub paszportu wraz z innym dokumentem potwierdzającym tożsamość).

Jeżeli do dnia 2007.09.26 nie odbierze Pani ww. kwoty, będzie mogła Pani to zrobić po otrzymaniu z Fundacji "Polsko-Niemieckie Pojednanie" ponownego zawiadomienia (wysłanego listem poleconym) informującego o kolejnym terminie realizacji świadczenia.

Jeżeli nie może Pani osobiście zgłosić się po odbiór pieniędzy, może je odebrać wyznaczona przez Panią osoba, na podstawie pełnomocnictwa z notarialnie poświadczonym podpisem lub poświadczonego notarialnie pełnomocnictwa szczególnego do odbioru świadczenia.

W przypadku pytań lub wątpliwości co do trybu realizacji ww. kwoty wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu (0 22) 629 73 35 lub (0 22) 695 99 61 w godz. od 8.15 do 16.15.

Z wyrazami szacunku

Zarząd FPNP

POMOC HUMANITARNO-SOCJALNA ZE ŚRODKÓW RESZTKOWYCH NIEMIECKIEJ
FUNDACJI FEDERALNEJ "PAMIĘĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ"

Zawiadomienie o wypłacie 500,00 zł

STEFANIA SZAL
PESEL: 25090904344

T28845/6/117/1



.....
(data i podpis odbiorcy) (stempel PKO)



11/9

Dział Pomocy Społecznej

przy Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP

Social Welfare Department

c/o Union of Jewish Religious Communities in Poland

L.dz.1848/2007

Warszawa, 2007.09.24

Pani Stefania Szal
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl

Uprzejmie informujemy, iż w ramach Programu Pomocy Doraźnej dla Ofiar Holocaustu została przyznana Pani pomoc w wysokości 800 zł (słownie: osiemset złotych) na węgiel w sezonie zimowym 2007/2008.

W/w pomoc zostanie przekazana na Pani adres.

*Fundusze na realizację pomocy pochodzą
z Claims Conference*

Od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie do Komisji Pomocy Społecznej.

Dołączamy serdeczne pozdrowienia i życzymy zdrowia.

Do wiadomości:

1. Pracownik socjalny – A. Kałoń

Z poważaniem

D Y R E K T O R
Spac
Ewa Maria Spaczyńska



Dział Pomocy Społecznej

przy Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP

Social Welfare Department

c/o Union of Jewish Religious Communities in Poland

L.dz.2195/2007

Warszawa, 2007.10.30

Pani Stefania Szal
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl

Uprzejmie informujemy, iż zgodnie z decyzją Komitetu Doradczego z 29.10.07 r. w ramach Programu Pomocy Doraźnej dla Ofiar Holocaustu została przyznana Pani pomoc w wysokości 800 zł (słownie: osiemset złotych) na węgiel w sezonie zimowym 2007/2008.

W/w pomoc zostanie przekazana na Pani adres.

*Fundusze na realizację pomocy pochodzą
z Claims Conference*

Od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie do Komisji Pomocy Społecznej.

Dołączamy serdeczne pozdrowienia i życzymy zdrowia.

Do wiadomości:

1. Pracownik socjalny – A. Kałoń

Z poważaniem
DIREKTOR

Ewa Maria Spaczyńska
Ewa Maria Spaczyńska



Maximilian-Kolbe-Werk

Karlstraße 40 • 79104 Freiburg
Fon 0761 - 200 348 • Fax 0761 - 200 596
www.maximilian-kolbe-werk.de
info@maximilian-kolbe-werk.de

Pani
Szal Stefania
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl
POLEN

Freiburg, dnia 6.12.2007 G/Ott

Szanowna Pani Szal!

Bardzo dziękujemy za przysłanie nam wypełnionego formularza w sprawie sytuacji życiowej chorego dziecka i obdarzenie Stowarzyszenia Maximilian-Kolbe-Werk zaufaniem. W minionych tygodniach zwróciłem się pisemnie z prośbą do naszych ofiarodawców z Niemiec o przekazanie nam finansowego wsparcia dla chorych i upośledzonych dzieci byłych więźniów obozów koncentracyjnych. W ten sposób udało nam się zebrać pewną kwotę pieniędzy.

Cieszę się, że mogliśmy przyznać Pani pomoc finansową w wysokości

500,- Euro dla córki Heleny

Pomoc ta jest wyrazem głębokiego szacunku wobec wszystkich chorych dzieci byłych więźniów i ich opiekunów. W najbliższych dniach pieniądze zostaną przekazane na Pani adres, za pośrednictwem Banku PEKAO S.A. Jesteśmy przekonani, że jako opiekun najlepiej wykorzysta Pani te pieniądze dla poprawy losu chorego dziecka. Intencją naszą jest przeznaczenie tej pomocy na leczenie i rehabilitacje jak również sprawienie choremu dziecku odrobinę radości.

Z pomocą tą przesyłamy jednocześnie najlepsze życzenia od wielu tysięcy Niemców, którym cierpienia potomków byłych więźniów obozów koncentracyjnych nie są obojętne. Naszymi myślami jesteśmy przy wszystkich chorych i upośledzonych dzieciach i przekazujemy im wyrazy naszej sympatii.

Życzę Pani z całego serca dużo siły i cierpliwości w pokonywaniu trudności związanych z opieką Pani członka rodziny. Przekazuję również życzenia spokojnego adwentu i już dzisiaj przesyłam serdeczne życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i błogosławieństwa Bożego na Nowy 2008 Rok.

Z serdecznymi pozdrowieniami
szczerze oddany

Wolfgang Gerstner
Kierownik Stowarzyszenia

IV/12

Jarosław 20.09.2007r.



WOJSKOWA KOMENDA UZUPEŁNIENI

Nr: 1615

20 WRZ 2007

II 37-500 Jarosław II

**Kierownik
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4
00-926 WARSZAWA**

Dotyczy: przekazania wniosku o mianowanie na pierwszy stopień oficerski.

Zgodnie z art. 3 ust. 2 ustawy o szczególnych zasadach, warunkach trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym. (Dz. .U. nr 72 poz. 804 z 1999r.) przesyłam w załączeniu wniosek o mianowanie na stopień wojskowy podporucznika n/wym.

- chorąży SZAL Stefania c. Józefa zam. 37-700 Przemyśl ul. Przejazdowa 3
celem służbowego wykorzystania.

Załączniki 6 na 6 ark. – tylko adresat

Wojskowy Komendant Uzupelnień
w Jarosławiu

ppłk Marian W ARDEGA

Do wiadomości

**Szal Stefania
Ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl**

A.O tel. 16 6279215
20.09.2007r.



10/13
Warszawa, 9 stycznia 2008r.

**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

DEPARTAMENT WOJSKOWY

DIN-11-DW9-712/PM-2180/2227/07

Pani

Stefania SZAI.

ul. Przejazdowa 3

37-700 Przemyśl

Szanowna Pani,

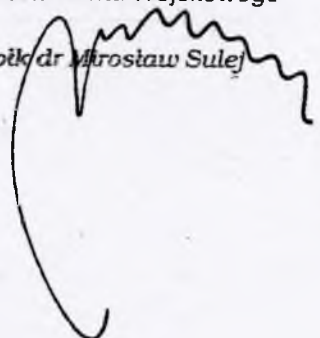
w odpowiedzi na pisma z dnia 13 grudnia 2007 r. skierowanych do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, biorąc pod uwagę przesłaną do Urzędu w dniach 28 grudnia 2007 r. i 2 stycznia 2008 r. dodatkową dokumentację o której przesłanie prosił pismem z dnia 20 grudnia 2007 r., uzupełniającą Pani wniosek, pragnę poinformować, że po ponownym rozpatrzeniu sprawy, Pan Minister Janusz Krupski, Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonoruje Panią Medalem „Pro Memoria”.

Medal ten zostanie przekazany do Wojskowego Komendanta Uzupełnień w Przemyślu, z prośbą o jego uroczyste wręczenie.

Z wyrazami szacunku

WICEDYREKTOR
Departamentu Wojskowego

plik dr Mirosław Sulej



Do wiadomości:

1. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich
2. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

OPINIA PRAWNA

Szanowna Pani,

Zgodnie z **art. 28** ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz. U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353 z późn. zm.) „ubezpieczonym urodzonym przed dniem 1 stycznia 1949 r., którzy nie osiągnęli okresu składkowego i nieskładkowego, o którym mowa w art. 27 pkt 2, przysługuje emerytura, jeżeli spełnili łącznie następujące warunki:

- 1) osiągnęli wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn;
- 2) mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 15 lat dla kobiet i co najmniej 20 lat dla mężczyzn.”

Z podanych przez Panią informacji wynika, że osiągnęła Pani wiek, o którym mowa w art. 28 pkt 1 (83 lata), jak również posiada Pani okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 15 lat (16 lat 0 miesięcy i 10 dni). Tym niemniej prawo do wcześniejszej emerytury przysługuje wyłącznie osobom ubezpieczonym. Wynika to nie tylko z treści samego art. 28, ale przede wszystkim z **art. 2 ust. 1 pkt 1** ustawy o emeryturach i rentach z FUS, który stanowi, iż świadczenia na warunkach i w wysokości określonych w tejże ustawie przysługują ubezpieczonym – w razie spełnienia warunków do nabycia prawa do świadczeń pieniężnych z ubezpieczeń emerytalnego i rentowych FUS. Stosownie do **art. 4 pkt 13** ustawy o emeryturach i rentach z FUS, pod pojęciem „ubezpieczony” należy rozumieć **osobę podlegającą ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu**, określonym w przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych, a także **osobę, która przed dniem wejścia w życie ustawy podlegała ubezpieczeniu społecznemu lub zaopatrzeniu emerytalnemu**, z wyłączeniem ubezpieczenia społecznego rolników. Dla celów ustalenia prawa do świadczeń emerytalno-rentowych przewidzianych w ustawie o emeryturach i rentach z FUS, ubezpieczonym w rozumieniu art. 4 pkt 13 tej ustawy jest więc osoba, która kiedykolwiek podlegała jednemu z ubezpieczeń wymienionych w tym przepisie, z wyłączeniem ubezpieczenia społecznego rolników (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 20 marca 2001 r., sygn. akt III AUa 1387/00), za wyjątkiem rzecz tych sytuacji, gdy co innego wynika wyraźnie z przepisów ustawy (np. od dnia 1 lipca 2004 r. emerytura, o której mowa w art. 29 ust. 1 ustawy przysługuje ubezpieczonym, którzy ostatnio, przed zgłoszeniem wniosku o emeryturę, byli pracownikami).

W obecnym stanie prawnym, katalog osób podlegających obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym zawarty jest w **art. 6 ust. 1**, zaś katalog osób, którym przysługuje prawo do dobrowolnego objęcia ubezpieczeniami emerytalnymi i rentowymi zawarty jest w **art. 7** ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz. U. z 2007 r. Nr 11, poz. 74 z późn. zm.). Osobami podlegającymi obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym są m.in. pracownicy, osoby wykonujące pracę nakładczą, osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą.

Jeżeli zatem nie podlegała Pani nigdy ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu (czy to z tytułu zatrudnienia pracowniczego, czy to z innego przewidzianego w przepisach ubezpieczeniowych tytułu), to w mojej ocenie, nie przysługuje Pani prawo do wcześniejszej emerytury określonej w art. 28 ustawy o emeryturach i rentach z FUS.

Sam fakt uznania przez ustawodawcę pewnych okresów za składkowe, tj:

- okresów działalności kombatanckiej, działalności równorzędnej z tą działalnością, a także okresy zaliczane do okresów tej działalności oraz okresy podlegania represjom wojennym i okresu powojennego, określone w przepisach o kombatantach oraz niektórych osobach będących

ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy o emeryturach i rentach z FUS);

– przypadających przed dniem 15.11.1991 r. okresów pracy przymusowej wykonywanej na rzecz hitlerowskich Niemiec w okresie II wojny światowej (art. 6 ust. 2 pkt 2 lit. a ustawy o emeryturach i rentach z FUS),

nie oznacza jeszcze, iż:

- osoba, która legitymuje się w/w okresami, posiada status ubezpieczonego, a
- okresy w/w są okresami ubezpieczenia.

Proszę zwrócić zresztą uwagę na fakt, iż art. 6 ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z FUS, zawierający katalog okresów składkowych i uważanych za składkowe, wyraźnie wyodrębnia „okresy ubezpieczenia” (art. 6 ust. 1 pkt 1 ustawy) od innych okresów składkowych lub uważanych za składkowe (art. 6 ust. 1 pkt 2 – 10 oraz art. 6 ust. 2 ustawy). Innymi słowy, uwzględnianie i obliczanie okresów składkowe/nieskładkowe do zagadnienie niejako wtórne. Okresy te uwzględnia się wprawdzie przy ustalaniu prawa do emerytury i renty oraz przy obliczaniu wysokości tych świadczeń (art. 5 ustawy), nie zmienia to jednak faktu, iż podmiotem uprawnionym do tych świadczeń jest ubezpieczony (względnie inne osoby wymienione wyraźnie określone w ustawie, jak np. członkowie rodziny zmarłego ubezpieczonego).

Udokumentowanie jedynie wymaganego ustawą wieku oraz okresu składkowego i nieskładkowego nie jest więc wystarczające do nabycia prawa do emerytury.

Nadmieniła również Pani, że pobiera rentę inwalidy wojennego I grupy w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym oraz że – według Pani wiedzy – istnieje możliwość uzyskania połowy emerytury do takiej renty.

Zwracam więc na marginesie powyższych rozważań uwagę, iż zgodnie z art. 54 ust. 1 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (t.j. Dz. U. z 2002 r. Nr 9. poz. 87 z późn. zm.), rentę inwalidzką powiększoną o połowę emerytury albo emeryturę powiększoną o połowę renty inwalidzkiej wypłaca się, w zależności od jego wyboru, inwalidzie wojennemu i wojskowemu, którego inwalidztwo powstało w związku ze służbą wojskową, pobierającemu rentę inwalidzką od podstawy wymiaru określonej w art. 11. Za „inwalidztwo pozostające w związku ze służbą wojskową” uważa się inwalidztwo, które powstało na skutek:

- 1) wypadku pozostającego w związku z pełnieniem czynnej służby wojskowej w rozumieniu przepisów o świadczeniach odszkodowawczych przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą wojskową,
- 2) chorób zakaźnych panujących w miejscu służbowego pobytu żołnierza, chorób powstałych w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby wojskowej,
- 3) istotnego pogorszenia stanów chorobowych w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby wojskowej (art. 32 ust. 1 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin).

Z wyrazami szacunku,

Maria Nowakowska
 Maria Nowakowska
 Zelaznowski & Glowinski s.c.
 PL 81-825 Sopot, ul. Abrahama 23
 phone: +48 58 5502807
 fax: +48 58 5516986
 email: maria.nowakowska@zg.com.pl
www.zg.com.pl



ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
NACZELNY LEKARZ ZAKŁADU

ul. 11 Listopada 15a
03-446 Warszawa

☎ (0-22) 818-60-70
telefax (0-22) 814-50-26

IV/16

Warszawa, dnia ...18... maja 2006r.

Znak: LOn 810-575/06

Pani
Stefania Szal
ul.
37- 700 Przemysł

W odpowiedzi na Pani pisma z dnia 1 maja 2006r. przekazane Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ponownie uprzejmie informuję, że w wyniku wznowionego postępowania orzeczniczego komisja lekarska Zakładu wydała w dniu 25 kwietnia 2006r. orzeczenie stwierdzające trwałą całkowitą niezdolność do pracy i niezdolność do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym od 1 listopada 2004r.

W świetle dokumentacji medycznej zawartej w aktach powyższe orzeczenie nie budzi zastrzeżeń co do zgodności z zasadami orzekania o niezdolności do pracy.

[Signature]
NACZELNY LEKARZ ZAKŁADU

dr med. Marek Sacharuk



ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
NACZELNY LEKARZ ZAKŁADU

ul. 11 Listopada 15a
03-446 Warszawa

☎ (0-22) 818-60-70
telefax (0-22) 814-50-26

Warszawa, dnia⁰⁵ maja 2006r.

Znak: LOn 810-575/06

Pani
Stefania Szal
ul.
37- 700 Przemyśl

W odpowiedzi na Pani pismo otrzymane w dniu 6 kwietnia 2006r. i zawartą w nim prośbę o ustalenie dokładnej daty powstania niezdolności do samodzielnej egzystencji uprzejmie informuję, że Pani sprawę przekazano do rozpatrzenia przez komisję lekarską ZUS. W wyniku wznowionego postępowania orzeczniczego w dniu 25 kwietnia 2006r. komisja lekarska Zakładu wydała orzeczenie stwierdzające trwałą całkowitą niezdolność do pracy i niezdolność do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym od 1 listopada 2004r.

W świetle całości dokumentacji medycznej zgromadzonej w aktach powyższe orzeczenie nie budzi zastrzeżeń co do zgodności z zasadami orzecznictwa lekarskiego.

Z poważaniem
NACZELNY LEKARZ ZAKŁADU

dr n. med. Marek Sacharuk

IV | 18

Szanowni Koledzy i Koleżanki,

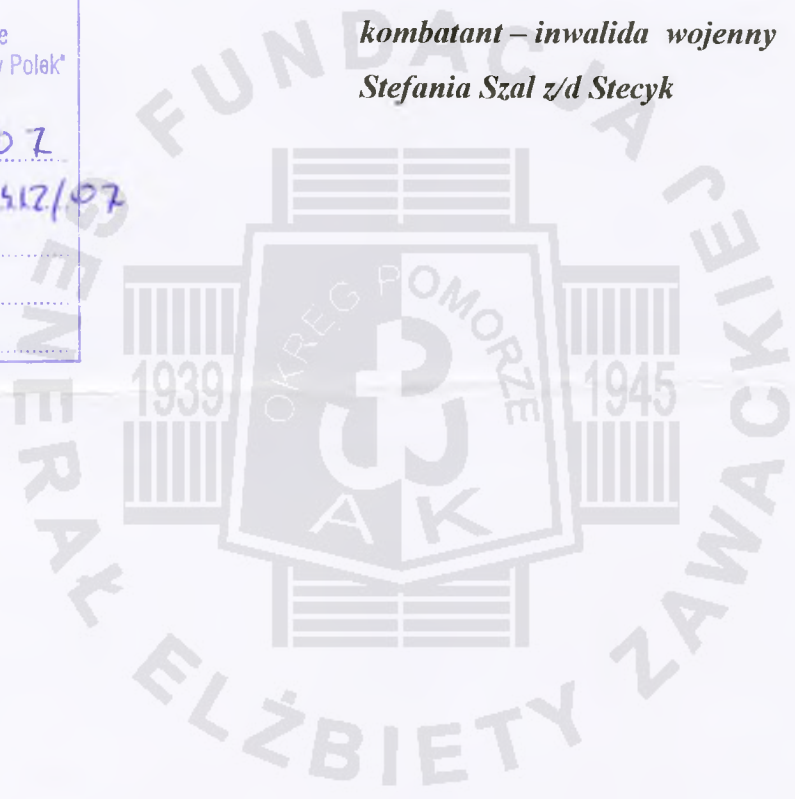
W załączeniu przesyłam Wam posiadane przeze mnie materiały archiwalne dotyczące działalności na terenie woj. podkarpackiego i Lwowskiego w okresie 1939 – 1944 partyzantki pn. Polska Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT , w której czynnie uczestniczyłam.

z poważaniem

kombatant – inwalida wojenny

Stefania Szal z/d Stecyk

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu
Wpłynęło dnia: <u>18.05.07</u>
L. dz.: <u>1168/254-412/07</u>
Załączniki:
Referent:



Szal Stefania
ul. Przejazdowa 3
37 – 7 00 Przemyśl

Przemyśl, dnia 10.03.2008 r.

IV / 19

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	11.03.2008
L. dz.	950 / WSK-412/08
Załączniki:
Referent:

Pani

Dorota Zawacka- Wakarecy

Prezes

Archiwum i Muzeum Pomorskiego Armii Krajowej

oraz Wojskowej Służby Polek

w Toruniu

ul. Podmurna 93

87 – 100 Toruń

Wielce Szanowna Pani Prezes,

W odpowiedzi na Pani pismo z dnia 7 marca 2008 r. w załączeniu przesyłam żądane kopie dokumentów wraz z życiorysem.

Jednocześnie przekazuję dyskietkę na której zapisałam wniosek o oznaczenie – Złoty Krzyż Zasługi. Sporządziłam go osobiście w oparciu o posiadaną wiedzę i umiejętności. Oczywiście jest on w formie elektronicznej i możliwe są wszelkie zmiany, korekty i dodatkowe opisy (wstawki), które są jak najbardziej ze strony Pani Prezes w pełni uzasadnione, tym bardziej, że to Archiwum - Muzeum AK występuje z inicjatywą przyznania mi odznaczenia państwowego przez Prezydenta RP.

Chcąc jednak kontynuować rozpoczętą procedurę przyznania mi odznaczenia, należałoby przekazać wniosek o medal organowi, który następnie przekaze go również podpisanego Kancelarii Prezydenta RP, a w niniejszym przypadku wchodzi w rachubę następujące organy państwowe uprawnione ustawowo do przekazywania podpisanych wniosków o odznaczenia państwowe. Są nimi:

- **Wojewoda Wielkopolski (Piotr Florek, al. Niepodległości 16/18, 61-713 Poznań)**
- **Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie (ul. Krakowskie Przedmieście 15/17, 00-071 Warszawa).**
- **Kancelaria Prezesa Rady Ministrów w Warszawie (Al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa).**

Wydaje się raczej, że najbardziej właściwym organem (który zaopiniowany wniosek przekaże bezpośrednio do Kancelarii Prezydenta RP) jest Wojewoda Wielkopolski.

Powyższe zależy przede wszystkim od statutu prawnego Muzeum – Archiwum, tzn. pod kogo podlegacie (czy np. pod Wojewodę czy Ministerstwo Kultury), bądź ewentualnie pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Do jednego z wybranych organów należy skierować taki wniosek.

Kwestię te zostały mi szczegółowo przedstawione telefonicznie przez Kancelarię Prezydenta RP w Warszawie, stąd moja wiedza na ten temat.

Łączę wyrazy szacunku

Szał
chor. Stefania Szal

L. olz. 994 / 1054-412/08



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Piątek, 14 Marca 2008 14:18**Od:** Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>**Do:** Stefania Szal <s.szal@op.pl>**Temat:** Odp: Złoty Krzyż Zasługi

Drota Pani Stefania,

Na podstawie przysłanych materiałów w dniu 11.03.br w dziale Archiwum Wojskowej Służby Polek została założonateczka osobowa nr inw. 3794/WSK na Pani panięskie nazwisko Stecyk zamężna Szal. Pod rodzowym nazwiskiem była Pani w org. konsp. "Świt".

Czy ma Pani Krzyż Walecznych przyznany w 1939r. Jeżeli tak to prosimy o ksero legitymacji. Czy otrzymała Pani tylko decyzję bez krzyża?

Do teczki osobowej potrzebne będzie jeszcze Pani zdjęcie, takie legitymacyjne powojenne. Nic nie napisała Pani jaką szkołę skończyła, czy podstawową? Jakie miał imię Pani mąż. Rozumiemy z Paniżyciorysiu, że zawodowo nigdy nie pracowała (jako gospodyni domowa). Czy Państwo prowadziliście gospodarstwo rolne? Bardzo się wzruszyłam Pani ciężkimi przeżyciami w obozach, utratą zdrowia.

Z całego serca życze poprawy zdrowia i spełnienia marzenia otrzymania

Złotego Krzyża Zasługi

Z wyrazami szacunku

Anna Rojewska

P.S. Szanowna Pani, Pani Prezes podpisała ten wniosek i odsyłam dziś go

Pani listem poleconym - priorytetem. Anna Lewandowska sekretariat

Fundacji

Kabaret Moralnego Niepokoju z nową płytą DVD

oraz autorską wizją historii polski.

Zobacz ich skecze.

Kliknij: <http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Ffarto.www.wp.pl%2Fas%2Fkmn.html&sid=261>

L. dr. 994/WSM-417/08 IV/22

WNIOSEK O NADANIE ORDERU LUB ODZNACZENIA

FUNDACJA "ACHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK" UL. PODMURNA 93 87 - 100 TORUŃ			TORUŃ, 14.03.2008 R. miejscowość i data sporządzenia wniosku po wypełnieniu ZASTRZEŻONE nr egz. 1		
należy wypełnić pismem drukowanym WNIOSEK o nadanie orderu - odznaczenia* "ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI" nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia			nr rejestru / nr pozycji w notatce lub wykazie		
1. Nr PESEL		2. Płeć			
		mężczyzna <input type="checkbox"/>		kobieta <input checked="" type="checkbox"/>	
3. Nazwisko (należy wypełnić dużymi literami)			4. Imiona (należy wypełnić dużymi literami)		
SZAL			STEFANIA		
5. Imię ojca (należy wypełnić dużymi literami)		6. Imię i nazwisko rodowe matki (należy wypełnić dużymi literami)			
JÓZEF		ROZALIA Z/D WIŚKIEWICZ			
7. Data urodzenia		8. Miejscowość urodzenia		9. Obywatelstwo	
1925 09 9 rok miesiąc dzień		BRZEŚCIANY, WOJ. LWÓW		POLSKIE	
10. Miejsce zameldowania na pobyt stały			11. Dokument tożsamości		
PODKARPACKIE PRZEMYŚL województwo miasto-dzielnica-gmina 37 - 700 PRZEMYŚL kod pocztowy i miejscowość ulica nr domu nr mieszkania			nazwa dokumentu DOWÓD OSOBISTY seria ZN numer 2446509 KOMENDA MIEJSKA MILICJI OBYWATELSKIEJ nazwa wystawcy dokumentu		
12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa, sprzed zmiany w trybie administracyjnym)			13. Czy występują okoliczności określone w art. 3 ustawy o orderach i odznaczeniach?		
STECYK			NIE (Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”)		
14. Stanowisko		15. Posiadane ordery lub odznaczenia		16. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP	
INWALIDA WOJENNY I GR.		BRAK		PRZEMYŚL	
		miejsce pracy		miejscowość	
		nazwa nr legitymacji data nadania			
		Złoty Medal 1403/KADR 2007			
		ZZdOK DW9-712/PM- 2007			
		Pro Memoria 2180/2227			
*Uwaga: we wnioskach dotyczących cudzoziemców należy wypełnić rubryki nr: 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 18 i 20. Pozostałe rubryki wypełnić w miarę możliwości.					
nr ewidencji 1		po wypełnieniu ZASTRZEŻONE strona 1/2			

10/24

POTWIERDZENIE NADANIA

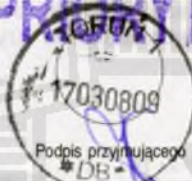
przesyłki listowej poleconej nr 13288321P

----- wypełnia nadawca -----

NADAWCA: FUNDACJA
Woj. i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 63 22 186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON: 87050273R

Opłata zł gr 0,30
 Kwota pobrania zł gr
 Uwagi

ADRESAT:
Pani Stefanie Szel
ul.
57-700 Trewin


 Podpis przyjmującego
 DB

26.03.08
L. dz. 1011/254-412/08

IV/25

Szal Stefania
ul
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dnia 15.03.2008 r.

Pani
Anna Rojewska
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu
ul. Podmurna 93
87 – 100 Toruń

Szanowna Pani,

Zgodnie z Pani prośbą w załączeniu przesyłam 1 zdjęcie legitymacyjne powojenne.

Równocześnie wyjaśniam, że przyznany w 1939 r. Krzyż Walecznych został mi skradziony, bądź spalony wraz z większością cennych posiadanych oryginałów dokumentów w 25/26 października 1945 r. we wsi Korytniki pod Przemyślem, w trakcie napadu na wieś ukraińskich nacjonalistycznych band UPA. Zabrano mi wówczas całą moją walizkę, w której znajdowały się moje wszystkie dokumenty - zaginęła ona bez wieści, zaś dom spalono. Co się stało z jej zawartością tego dotychczas nie udało mi się ustalić, zaś wówczas ratowałam swoje życie starając się ukryć przed ukraińskimi oprawcami. Nigdy im tego nie zapomnę za to co robili i zrobili w Korytnikach i wielu innych miejscowościach.

Potwierdzam, że posiadałam zarówno legitymację, jak i Krzyż Walecznych, zaś ocalałą decyzję o nadaniu odznaczenia przechował mi mój ojciec Józef Stecyk. Trudno bowiem przypuszczać, abym decyzję wraz z legitymacją i Krzyżem miała zabrać ze sobą do obozu koncentracyjnego przy prac przymusowych.

Jednocześnie informuję Panią, że ukończyłam Szkołę Powszechną w Rogóźnie (koło Radochońce) woj. Lwów i posiadam przedwojenne wykształcenie podstawowe.

Mój mąż miał na imię Michał zmarł w 1988 r. na marskość wątroby. Był kolejarem – jeszcze przed wojną. Ur. się w 1913 r. w Przemyślu. Jego brat Jan Szal ur. w 1918 r. w Przemyślu był starszym marynarzem na ORP *Orzeł* (polskiej łodzi podwodnej, która została w 1940 r. zatopiona w nieznanych okolicznościach).

Po wojnie zawodowo nie pracowałam, gdyż nie pozwalał mi na to stan zdrowia i byłam gospodynią domową.

Trudno jednoznacznie określić, czy po wojnie z mężem prowadziłam gospodarstwo rolne, gdyż mieszkałam na peryferiach miasta Przemyśl i w przydomowych skromnych i małych oborach – stajniach chowałam sobie od czasu do czasu np. 2 świnki, czy 1 krowę. Oczywiście miałam też na bieżąco kury i kaczki. Na tym tzw. prowadzenie gospodarstwa się kończy. Zwyczajnie był to tzw. przydomowy drobny chów wyłącznie na własny użytek, gdyż wiemy jakie były czasy, albowiem wszystkiego w sklepach brakowało. Miałam również pole na którym sadiłam ziemniaki oraz warzywa na własny użytek.

Jeżeli nasuwają się Pani jakiegokolwiek dalsze pytania odpowiem na nie bezzwłocznie.

Serdecznie pozdrawiam i dziękuję za podpisanie wniosku o medal.

Łączę wyrazy szacunku

Szal
chor. Stefania Szal

IV/27

Szal Stefania
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dnia 19.03.2008 r.

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 26.03.2008
L. dz. 1011 / 2008-412/08

Załączniki:

Referent:

**Fundacja „Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek”
ul. Podmurna 93
87 – 100 Toruń**

Szanowna Pani Prezes,

Z przykrością zawiadamiam, że przesłany przez Panią wniosek o medal został błędnie podpisany i podbity przez Fundację.

Instytucja, lub organizacja, która występuje z wnioskiem o odznaczenie dla konkretnej osoby wypełnia wniosek i podpisuje w pkt. 18 druku, nie zaś jak to zostało uczynione w niniejszym przypadku w pkt. 20.

Pkt. 20 wniosku jest przewidziany dla Wojewody Wielkopolskiego, który po podpisaniu przez Panią wniosku – występuje z taką inicjatywą do Pana Prezydenta RP.

Wobec powyższego, jeżeli Pani uzna za stosowne, proszę o ponowne wydrukowanie wniosku z nową datą i podpisanie w pkt. 18 – pod tekstem.

Następnie konieczne jest przesłanie takiego formularza wraz z załączonym zaświadczeniem o niekaralności do Wojewody Wielkopolskiego, który już winien resztą załatwić (kopia pisma w załączeniu + koperta).

Mam nadzieję, że niniejszym pismem wyjaśniłam wszystkie okoliczności w sprawie.

Z poważaniem

chor. Stefania Szal



FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 20.03.2008r.

L. dz. 1018 / WSK-412/08

Pan Piotr Florek
Wojewoda Wielkopolski
Wielkopolski Urząd Wojewódzki
Al. Niepodległości 16/18
61 – 713 Poznań

Szanowny Panie Wojewodo,

W załączeniu przesyłam wniosek sporządzony i podpisany przez Fundację o nadanie pani Stefanii Szal odznaczenia – Złotego Krzyża Zasługi, z uprzejmą prośbą o jego podpisanie w pkt. 20, a następnie przesłanie przedmiotowego wniosku na adres Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Będę niezmiernie wdzięczna za pilne potraktowanie sprawy z uwagi na bardzo zły stan zdrowia zainteresowanej.

Z poważaniem

PREZES ZARZĄDU

Dorota Zawucha-Walarek
mgr Dorota Zawucha-Walarek

WNIOSEK O NADANIE ORDERU LUB ODZNACZENIA

IV/29

FUNDACJA "ACHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK" UL. PODMURNA 93 87 - 100 TORUŃ			TORUŃ, 14.03.2008 R. miejscowość i data sporządzenia wniosku po wypełnieniu ZASTRZEŻONE nr egz. 1		
należy wypełnić pismem drukowanym WNIOSEK o nadanie orderu - odznaczenia* "ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI" nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia			nr rejestru / nr pozycji w notatce lub wykazie		
1. Nr PESEL		2. Płeć			
		mężczyzna <input type="checkbox"/>		kobieta <input checked="" type="checkbox"/>	
3. Nazwisko (należy wypełnić dużymi literami)			4. Imiona (należy wypełnić dużymi literami)		
SZAL			STEFANIA		
5. Imię ojca (należy wypełnić dużymi literami)		6. Imię i nazwisko rodowe matki (należy wypełnić dużymi literami)			
JÓZEF		ROZALIA Z/D WIŚKIEWICZ			
7. Data urodzenia		8. Miejscowość urodzenia		9. Obywatelstwo	
1925 09 9 rok miesiąc dzień		BRZEŚCIANY, WOJ. LWÓW		POLSKIE	
10. Miejsce zameldowania na pobyt stały			11. Dokument tożsamości		
PODKARPACKIE PRZEMYŚL województwo miasto-dzielnica-gmina 37-700 PRZEMYŚL kod pocztowy i miejscowość ulica nr domu nr mieszkania			nazwa dokumentu DOWÓD OSOBISTY seria ZN numer 2446509 KOMENDA MIEJSKA MILICJI OBYWATELSKIEJ		
12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa, sprzed zmiany w trybie administracyjnym)			13. Czy występują okoliczności określone w art. 3 ustawy o orderach i odznaczeniach?		
STECYK			NIE (Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”)		
14. Stanowisko		15. Posiadane ordery lub odznaczenia		16. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP	
INWALIDA WOJENNY I GR.		BRAK		PRZEMYŚL	
		miejsce pracy		miejscowość	
		nazwa nr legitymacji data nadania		
		Złoty Medal 1403/KADR 2007			
		ZZdOK DW9-712/PM- 2007			
		Pro Memoria 2180/2227			
*Uwaga: we wnioskach dotyczących cudzoziemców należy wypełnić rubryki nr 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 18 i 20. Pozostałe rubryki wypełnić w miarę możliwości.					
nr ewidencji 1			po wypełnieniu ZASTRZEŻONE strona 1/2		

17. Posiadane wyróżnienia, odznaki
Honorowy Obywatel Miasta Żatec

po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**
nr egz. 2

18. Uzasadnienie wniosku, ze szczególnym uwzględnieniem zasług po otrzymaniu ostatnio nadanego orderu lub odznaczenia (wielkość czcionki minimum 10 punktów)

Pani chor. Stefania Szal (83 lata) działając w okresie II wojny światowej w Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT wykazała męstwo i odwagę w czasie okupacji niemieckiej Przemyśla, pomimo jej młodego wieku 14 lat (wrzesień 1939 r.). Z narażeniem życia rozklejała ulotki antyniemieckie, roznosiła żywność represjonowanej ludności żydowskiej Przemyśla, prowadziła akcje ratujące dzieci i ludność żydowską przed śmiercią. Swoją szczególną postawą i patriotycznym wychowaniem wojskowym uratowała wiele istnień ludzkich. W skutek podejmowanych działań została podstępnie schwytana przez Gestapo i osadzona w obozie o charakterze więziennym na Przemyskiej Lipowicy, skąd trafiła na ciężkie roboty przymusowe i obozu koncentracyjnego Gross-Rosen na teren III Rzeszy Niemieckiej (uznawanego przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze za najbardziej ciężki z wówczas działających). W obozie tym dokonywano na niej tzw. eksperymenty medyczne, wstrzykując dożylnie załóżki tyfusu, duru brzuszego i malarii. Z tego tytułu posiada ona uprawnienia kombatanckie i ustawowe uprawnienia inwalidy wojennego I gr. (całkowita trwała niezdolność do pracy i niezdolność do samodzielnej egzystencji w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen za działalność w partyzantce ŚWIT). Wskutek tych zabiegów jej pierwsza córka Barbara zmarła w wieku 5 lat, druga córka Helena (lat 57) od ok. 40 lat choruje nie przerywając na ciężką postać stwardnienia rozsianego (w ogóle się nie porusza – I gr. inwalidzka na stałe).
W październiku 1945 r. cudem ocalała z rzezi dokonanej na ludności polskiej przez zgrupowania nacjonalistyczne Ukraińskiej Powstańczej Armii we wsi Korytniki (pow. Przemyśl).
Mając na uwadze powyższe okoliczności wnioskuje do Pana Prezydenta RP o nadanie Pani chor. Stefanii Szal orderu - "Krzyża Zasługi za Dzielność".

20.03.2008 r.

data

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Poiek"
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93
tel. 056 65 22 186. e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

pieczęć

podpis kierownika jednostki organizacyjnej sporządzającej wniosek

PREZES ZARZĄDU

19. Czy był/a karany/a sądownie? (Jeżeli nie był/a karany/a – wpisać „nie karany/a”).

Jeżeli był/a karany/a – podać za co, kiedy oraz wymiar kary.

Nie podawać informacji o skazaniach, które uległy zatarciu)

NIE

20. Wnoszę o nadanie (wypełniają organy uprawnione do występowania do Prezydenta RP z wnioskami o nadanie orderów lub odznaczeń)

"Złotego Krzyża Zasługi"

nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia

data

pieczęć

własnoręczny podpis wnioskodawcy

21. Ewentualne dodatkowe opinie

22. Opinia Kapituły Orderu (dotyczy wniosku o nadanie orderu)

data

pieczęć Kapituły

podpis Kanclerza Orderu lub Sekretarza Kapituły

liczba wykonanych egzemplarzy wniosku (adresaci) 1
nazwisko osoby, która sporządziła wniosek Dorota Zawacka-Wakarecy
nazwisko osoby, która wykonała wniosek Dorota Zawacka-Wakarecy
nr ewidencji 1

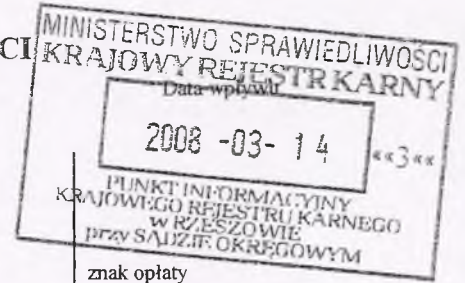
po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**

strona 2/2

IV/31

Nazwa i adres podmiotu kierującego zapytaniem
oraz numer urzędzenia służącego
do automatycznego odbioru informacji

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
KRAJOWY REJESTR KARNY



Data wystawienia

znak opłaty

ZAPYTANIE O UDZIELENIE INFORMACJI O OSOBE *

2 5 0 9 0 9 0 4 3 4 4
Numer PESEL

- 1. Nazwisko rodowe SZAL
- 2. Nazwisko (w tym przybrane) STECYK
- 3. Imiona STEFANIA
- 4. Imię ojca JÓZEF..... 5. Imię matki ROZALIA.....
- 6. Data urodzenia09.09.1925 r..... 7. Nazwisko rodowe matki WIŚKIEWICZ.....
- 8. Miejsce urodzeniaBRZEŚCIANY..... 9. ObywatelstwoPOLSKIE
- 10. Miejsce zamieszkania37-700 Przemysł, ul. Przejazdowa 3, Polska

Wskazanie postępowania, o którym mowa w art. 6 pkt 4-6 i 8-10 ustawy z dnia 24 maja 2000 r. o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz.U. Nr 50, poz. 580), w związku z którym zachodzi potrzeba uzyskania informacji o osobie: art. 16 pkt. 2 ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. z 1992 r. Nr 90, poz. 450, z późn. zm.) – nadanie odznaczenia Złotego Krzyża Zasługi.

- 11. Rodzaj danych , które mają być przedmiotem informacji o osobie:
 - 1. Kartoteka Karna
 - 2. Kartoteka Nietletnich
 - 3. Kartoteka Osób Pozbawionych Wolności oraz Poszukiwanych Listem Gończym**).
- 12. Zakres danych, które mają być przedmiotem informacji o osobie

NIE FIGURUJE
w KARTOTECE KARNEJ
KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO

14. 03. 2008 ***4**

PUNKT INFORMACYJNY
KRAJOWEGO REJESTRU KARNEGO
w RZESZOWIE
przy SĄDZIE OKRĘGOWYM



Sawol
.....
(podpis osoby uprawnionej)

Natalia Kozak

*) Dane osobowe należy podać wyłącznie na podstawie dokumentów potwierdzających tożsamość.
**) W punkcie 12 należy wstawić X w odpowiednim kwadracie.

IV | 32



WIRTUALNA POLSKA

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Stefania Szal <s.szal@op.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Środa, 21 Maja 2008 07:35
Temat: Zaświadczenie

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak w Toruniu	
DRUKUJ	
Wpłynęło dnia:	21.05.2008
L. dz.	1219/Wjsa-412/08
Załączniki:
Referent:

Szanowna Pani Dyrektor,

Dorota Wakarecy,

Zwracam się do Pani Dyrektor z uprzejmą prośbą o wystawienie zaświadczenia (wzór w załączniku) poświadczającego na podstawie zaarchiwizowanej teczki dot. mojej osoby pracę przymusową na rzecz III Rzeszy.

W załączniku również przesyłam dokumenty poświadczające tą okoliczność, prosząc o włączenie ich do akt mojej sprawy, o ile się nie tam nie znajdują.

Przedmiotowe zaświadczenie jest wyłącznie formalnością, gdyż będzie ono przedłożone w ZUS, w związku z ubieganiem się o emeryturę.

Zaświadczenie o podobnej treści wydało już Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (kopia w załączniku).

Jednak jest wymóg ustawowy, że powinno by dwa dokumenty opiniujące pracę przymusową.

Oczywiście posiadam również inne dokumenty poświadczające pracę, ale wydane przez Was zaświadczenie tak samo jak zaświadczenie wystawione przez SPP we Wrocławiu stanowi wyłącznie opinię.

Dlatego też mając na uwadze naszą dotychczasową współpracę, proszę o spełnienie mojej prośby i skompresowanie właściwego zaświadczenia wg załączonego w załączniku wzoru.

Proszę w miarę możliwości o pilne spełnienie mojej prośby, gdyż wniosek emerytalny chciałabym złożyć jeszcze w maju tego roku.

Jeżeli to możliwe proszę po podpisaniu zaświadczenia - opinii o jej skopiowanie i przesłanie w formie pliku na mój adres e-mailowy.

Z serca dziękuję

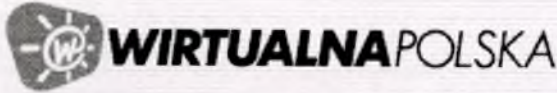
Z poważaniem

Stefania Szal

ul. Przejazdowa 3

37-700 Przemyśl

IV/33
do kancelarii S. Szal
z d. Stecyk



Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Stefania Szal <s.szal@op.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Piątek, 30 Maja 2008 21:23
Temat: Umowa o pracę

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
DRUKUJ	
Wpłynęło dnia: 06.06.2008	
L. dz. 1277 / WSK-412/08	
Załączniki:	
Referent:	

Pani
Dorota Zawadzka- Wakarecy
Prezes Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu

Droga Pani Prezes,

W załączeniu przesyłam zaświadczenie wystawione przez bibliotekę w Oleśnicy oraz kolejną opinię prawną w sprawie emerytury.

Niestety jest ona dla mnie niekorzystna.

Wobec czego nie mam wyjścia, muszę Panią Prezes prosić, aby zatrudniła mnie Pani na umowę o pracę na 1 dzień.

Może być 3 czerwca 2008 r. w zakresie doradcy prawa kombatanckiego i osób reprsjonowanych, gdyż tylko taką fachową poradą mogę służyć, ponieważ nie chodzę, a więc praca fizyczne nie wchodzi w rachubę.

W załączeniu przesyłam wypełniony wzór umowy o pracę. Jeżeli Pani by mogła proszę go podpisać, a następnie przesłać mi w dwóch egzemplarzach, abym i ja podpisała i jeden egzemplarz odpisany Pani zwróciłam.

Jeżeli może mi Pani Prezes pomoc, bardzo Panią proszę z całego serca to proszę o podpisanie i odesłanie w liście umowy o pracę, a tym samym zgłoszenie mnie do ZUS do ubezpieczenia społecznego - gdyż to jest najważniejsze, abym słała się ubezpieczoną.

Proszę poprosić kadrową, z pewnością sporządzi stosowne drugi w tej sprawie i prześle je do ZUS.

Oczekuję na pilną odpowiedź z Pani strony do środy (4.06.2008)

Po tym terminie jeżeli nie otrzymam pomocy w tej sprawie zrezygnuję z emerytury, albowiem nie zostanie mi ona przyznana, i tylko szkoda mojej pracy.

Moje dane osobowe:

Szal Stefania, panięskie Stecyk, ur. 09.09.1925 r. w Brześciany, woj. Lwów.

zam. 37-700 Przemyśl, ul. Przejazdowa 3

Numer dowodu osobistego: ZN 2446509,

PESEL: 25090904344

NIP: 795-140-51-25.

Jeszcze raz w pełni zobowiązuję się do pokrycia wszelkich kosztów związanych z jednodniowym zatrudnieniem, w tym składki do ZUS (na ubezpieczenie rentowe, emerytalne i wypadkowe, chorobowe) i Urzędu skarbowego oraz NFZ (mając rentę inwalidy wojennego odprowadza ZUS składkę na NFZ).

Wobec czego proszę o podanie kwoty jaką mam przesłać na adres Fundacji.

Po tym wszystkim proszę o sporządzenie świadectwa pracy za ten jeden dzień zatrudnienia przez Fundację i przesłanie na mój adres. Myślę, że kadrowa ma do tego gotowe druki.

Jeszcze raz głęboko przepraszam Panią Prezes, że tak usilnie nalegam w tej sprawie, ale zwyczajnie wali mi się grunt pod nogami i jeżeli chcę otrzymać emeryturę muszę być zatrudniona na jeden dzień.

Jak zauważył adwokat, który wystawił opinię prawną przepisy, w szczególności głównie zapis - ubezpieczenie jest całkowitą bzdurą.

Lecz ja na to nie mogę nic poradzić.

Zwyczajnie żal mi jest i boleję nad tym, że pracując bardzo ciężko w Niemczech jako 16 - latka, później w obozie , od 3 rano do 11 w nocy nie mogę wyłącznie z przyczyn formalnych otrzymać emerytury, gdyż jak mówiłam posiadam pełne i udokumentowane okresy składkowe określone w ustawie do otrzymania emerytury.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za okazaną pomoc i czekam na Pani Prezes decyzję w tej sprawie.

Wierzę głęboko, że będzie ona pozytywna.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Stefania Szal

ul. Przejazdowa 3

37-700 Przemyśl



IV/35

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

kopier

Toruń, 10.06.2008 r.

P. Dorota Sulę

Muzeum Gross-Rosen

Archiwum i pracownia naukowo-badawcze

ul. Szarych Szeregów 9

58-304 Wałbrzych

Dotyczy: Zaświadczenia dla Stefanii Szal, z dn. 21.05.2008 r.

Zaświadczenie Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie oraz Wojskowej Służby Polek z dnia 21.05.2008 r. poświadczające pracę przymusową Stefanii Szal z d. Stecyk na rzecz III Rzeszy, zostało wydane na prośbę zainteresowanej, celem przedłożenia w ZUS oraz sporządzone na podstawie kserokopii dokumentów przysłanych przez Panią Stefanię Szal, włączonych do jej teczki osobowej. Są to zaświadczenia wydane na prośbę petenta – celem przedłożenia w Wojewódzkim Oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Rzeszowie. Należą do nich:

- Zaświadczenie z dnia 20.12.2007 r. wydane przez Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych Przez III Rzeszę Region Dolnośląski poświadczające, że Stefania Szal jest członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia – zarejestrowana do nr 37220/02 z tytułu pracy niewolniczej w czasie II-jej wojny światowej w charakterze robotnicy rolnej oraz byłego więźnia obozu koncentracyjnego w następujących okresach: 01.1941–01.1945r. – bauer Alfred Beck, wieś Leuchten, powiat Oels – Niederschlesien; 01.1945–02.1945 r. – obóz koncentracyjny Gross-Rosen; 03.1945–05.1945 r. – bauer Anton Tobisch, miasto Saaz, powiat Saazer – Sudetenland
- Świadcstwo pracy z dnia 12.10.2007 r. (tłumaczenie poświadczzone z języka niemieckiego na polski) Pani Christy Wieland z domu Beck, która zaświadcza, że Pani Stefania Szal pracowała w okresie od 1 stycznia 1941 do 21 stycznia 1945 r. u jej ojca Alfreda Becka w gospodarstwie rolnym
- Zaświadczenie z dnia 09.10.2007 r. wydane przez Urząd Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, poświadczające, że Pani Stefania Szal w okresie od dnia 01.03.1945 r. do dnia 08.05.1945 r. podlegała represjom (pismo dotyczy świadczenia pieniędzy)

przysługującego osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach przez III Rzeszę)

– Zaświadczenie z dnia 07.05.2008 r. wydane przez Urząd Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, przyznające Stefanii Szal uprawnienia kombatanckie z tytułu pobytu w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen styczeń – luty 1945.

Ponadto na zawartość teczek nr inwentarza 3794/WSK, znajdującej się w dziale zbiorów Fundacji: Archiwum WSK, teczek założonej w marcu 2008, na nazwisko Szal Stefania z d. Stecyk ps. „Kołnierzyk”, składają się następujące materiały:

– relacja własna ze szczególnym uwzględnieniem działalności konspiracyjnej w organizacji partyzanckiej „Świt” na terenie obwodu Przemysł; relacja zawiera również informacje o pobycie w więzieniu na Lipownicy w Przemysłu, następnie wywiezieniu do III Rzeszy do miasta Oels oraz pobycie w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen (więźniarka od 1 I 1945 r. do 28 II 1945 r.)

– wspomnienia - kombatancki życiorys Stefanii Szal opublikowane w „Polsce Wierni” nr 10, 2006; „Sowiniec”, nr 28, 2003

– dokumenty (sensu stricto), wyłącznie kserokopie: zaświadczenie nr 615062 Urząd Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 28.10.2004 r., potwierdzające uprawnienia kombatanckie; wyciągi z orzeczeń lekarza orzecznika ZUS wydane dnia 14.12.2004 r. oraz 25.04.2006 r. z treścią dotyczącą niezdolności do pracy w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen (podpisane przez St. Insp. Teresę Mazur); kolejne orzeczenia lekarskie ZUS z dnia 29.11.2005 r. oraz 27.06.2006 r. o całkowitej niezdolności do pracy w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen (podpisane przez Kierownika Inspektoratu Wiesława Ziębę i Martę Chachurę).

W tezcze brak zaświadczeń i innych dokumentów wytworzonych przez kancelarię jakiegokolwiek obozu niemieckiego, a w dotychczas zbadanych aktach działu Fundacji: Archiwum WSK, na który składają się tečky kobiet-żołnierzy (ok. 3500 j.a.) nie występuje nazwisko Szal Stefania.

Zestawiła: mgr Anna Rojewska

Anna Rojewska

Zatwierdziła:

15/37

***** COMMUNICATION REPORT *****

DATE-TIME : JUN. 10 '08 12:50

TEL NO. : +48566517344

NAME : DAEMDC

IDENTIFICATION

1939

START TIME

DURATION

MODE PAGE(S)

RESULTS

00748421580

JUN. 10 12:49

01'35"

TX

02

OK





(V) 38
08 LIP. 2008
Poznań,

WOJEWODA WIELKOPOLSKI

OA.III-6.1131-37/08

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	11.07.2008
L. dz.	1317 / USA-412/08
Załączniki:
Referent:

Pani
mgr Dorota Zawacka – Wakarecy
Prezes Zarządu Fundacji
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek”
w Toruniu

W związku z nadesłanym wnioskiem o nadanie Złotego Krzyża Zasługi Pani Stefanii Szal i zgodnie z przeprowadzoną rozmową telefoniczną z pracownikiem kadr prowadzącym sprawy odznaczeń państwowych, uprzejmie informuję, iż nie mogę zadość uczynić prośbie Pani Prezes i podpisać wniosku, gdyż przedmiotowy wniosek nie spełnia wymogów formalnych określonych w art. 29 ust. 2 ustawy z 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz.U. Nr 90, poz. 450 ze zm.).

W myśl tego przepisu wojewodowie mogą występować o nadanie odznaczeń osobom związanym z obszarem województwa miejscem zamieszkania, pracy lub działalności.

Z uwagi na przedstawione we wniosku informacje, które jako miejsce zamieszkania oraz działalności Pani Stefanii Szal wskazują miasto Przemyśl, przedmiotowy wniosek winien być skierowany do zaopiniowania i podpisu przez Wojewodę Podkarpackiego.

W związku z powyższym zwracam wniosek Pani Stefanii Szal, z uprzejmą prośbą o przesłanie go do rozpatrzenia przez Wojewodę Podkarpackiego.

Z poważaniem

Załączniki -2
- wniosek o nadanie odznaczenia
- zapytanie o udzielenie informacji o osobie

Wyk. 2 egz.
- aa.

WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Piotr Florek

IV/39

Szal Stefania
ul.
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dnia 22.09.2008 r.

Pani
mgr Dorota Zawadzka - Wakarecy
Prezes
FUNDACJI
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	23.09.2008
L. dz.	1566 / Z 550 / 08 WSK-412
Załączniki:
Referent:

Nasz znak: SEL 70-1542/08.

Szanowna Pani Prezes,

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Pani Prezes o poinformowanie mnie w sprawie przyznania, bądź odmowy przyznania odznaczenia „Złotego Krzyża Zasługi”, z wnioskiem o przyznanie którego wystąpiła Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu, albowiem do dnia dzisiejszego nie otrzymałam żadnej informacji w tej sprawie zarówno od Pani Dyrektor, jak i od Kancelarii Prezydenta RP.

Być może przesłany wniosek wymaga uzupełnienia, lecz bez tej informacji nie mogę nic pomóc.

Zwracam uwagę, że cała procedura nadania odznaczenia wynosi około 2 – 3 miesiące.

Oczywiście jeżeli Pani Dyrektor ma jakkolwiek wątpliwości w sprawie przedłożonego wniosku o odznaczenie, bądź chciałaby się wycofać z tej inicjatywy – proszę mnie o tym poinformować, albowiem z taką koncepcją wystąpi Światowy Związek Żołnierzy AK. Nie mniej jednak muszę mieć od Pani

jasną odpowiedź w tej sprawie, w taki sposób, aby nie doszło do paradoksu złożenie 2 tożsamyh wniosków.

Ponieważ nie otrzymywałam jakiegokolwiek odpowiedzi na przesyłane listy za pośrednictwem poczty e-mailowej, postanowiłam wystąpić pisemnie za pośrednictwem tradycyjnej poczty.

Domniemywam, że Państwa poczta elektroniczna może być niesprawna.

Mając powyższe wyjaśnienia pod uwagę, bardzo proszę o odpowiedź w tej sprawie.

Liczę na Pani Prezes życzliwość i zrozumienie.

Z kombatancckim pozdrowieniem !!!

Szud
ppor. Stefania Szal



IV/41

Stefania Szal
ul. I
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dnia 07.10.2008 r.

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 14.10.08
L. dz. 1648/WSK-412/08

FUNDACJI „ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK” W TORUNIU

Załączniki:
Referent:

PANI
MGR DOROTA ZAWADZKA – WAKARECY
PREZES ZARZĄDU
FUNDACJI „ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK” W TORUNIU
UL. PODMURNA 93
87-100 TORUŃ

Szanowna Pani Prezes,

W związku z przeprowadzoną rozmową telefoniczną z Kancelarią Prezydenta RP, w załączeniu przekazuję zgodnie z dyspozycją zaktualizowany wniosek o odznaczenie mojej osoby – **Złotym Krzyżem Zasługi**, z prośbą o podpisanie załączonego formularza, a następnie przekazanie go do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie – Pana Bogdana Zdrojewskiego (ul. Krakowskie Przedmieście 15/17, 00 – 071 Warszawa) w prośbą o podpisanie w wyznaczonym do tego miejscu w pkt. 20.

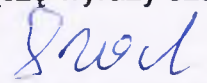
Organ ten przekaże bezpośrednio załączony i podpisany wniosek Kancelarii Prezydenta RP w Warszawie – co jest już tylko formalnością.

Wierzę głęboko, że tym razem powinna się udać cała ta skomplikowana procedura nadawania odznaczenia.

Jednocześnie w podziękowaniu za dotychczasową naszą współpracę związaną z odznaczeniem mojej osoby, w załączeniu przekazuję najnowszą unikatową publikację książki „Przemyśl w czasie II wojny światowej”.

W razie jakichkolwiek pytań, proszę o kierowanie ich najlepiej drogą e-mailową: s.szal@op.pl

Łączę wyrazy szacunku


ppor. **Stefania Szal**

14/42

Szal Stefania
ul.
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dn. 18.10.2008 r.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	22.10.2008
L. dz.	1649 / WSK-412/08
Załączniki:	
Referent:	

Pani
mgr Dorota Zawadzka – Wakarecy
Prezes Zarządu
Fundacji
„Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek”
ul. Podmurna 93
87 – 100 Toruń

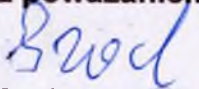
Szanowna Pani Prezes,

W oparciu o przekazane przez Pana Piotra Florka – Wojewodę Wielkopolskiego wyjaśnienia, pozwoliłam sobie ponowić prośbę o podpisanie przez Panią Prezes wniosku o odznaczenie mojej osoby *Złotym Krzyżem Zasługi*.

Dla tych celów porozumiałam się w celach formalno - prawnych z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, a także Kancelarią Prezydenta RP. W oparciu o przedstawione informacje i uwagi sporządziłam stosowne pismo oraz załączony druk wniosku o odznaczenie.

Mając powyższe na uwadze, a także naszą dotychczasową współpracę – bardzo proszę Panią Prezes o podpisanie załączonego pisma do Ministra Kultury wraz z wnioskiem o odznaczenie, dokumentów następnie przesłanie w trybie pilnym tych dokumentów do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie (załączam kopertę).

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za okazaną pomoc i zyczliwość i tej sprawie.

Z poważaniem

Stefania SZAL

10/43

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 50 • TEL. (56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L.dz./08.

Toruń, dnia 22.10.2008 r.

Pan

Bogdan Zdrojewski

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ul. Krakowskie Przedmieście 15/17

00-071 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” z siedzibą w Toruniu w załączeniu przedkłada wniosek o odznaczenie pani Stefanii Szal, zamieszkałej w Przemyślu, przy ul. Przejazdowej 3 – **Złotym Krzyżem Zasługi** za wybitną działalność na rzecz kultury polskiej oraz za działalność na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich i polsko – niemieckich.

Zwracam się zatem do Pana Ministra o podpisanie załączonego wniosku z poz. nr 20 i przesłanie niniejszego wniosku do Kancelarii Prezydenta RP, w celu dalszej weryfikacji.

Jednocześnie proszę Pana Ministra o potraktowanie niniejszej sprawy w sposób wyjątkowy, z uwagi na wiek odznaczonej (83 lat).

Z góry dziękuje za okazanie życzliwości i zrozumienia w przedmiotowej sprawie.

Łączę wyrazu szacunku

kopia

IV/44

WNIOSEK O NADANIE ORDERU LUB ODZNACZENIA

Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” ul. Podmurna 93, 87 – 100 Toruń jednostka organizacyjna sporządzająca wniosek	TORUŃ, 22.10.2008 R. miejscowość i data sporządzenia wniosku po wypełnieniu ZASTRZEŻONE nr egz. 1
--	---

należy wypełnić pismem drukowanym WNIOSEK o nadanie orderu - odznaczenia* "ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI" nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia	nr rejestru
	nr pozycji w notatce lub wykazie

1. Nr PESEL	2. Płeć
	mężczyzna <input type="checkbox"/> kobieta <input checked="" type="checkbox"/>

3. Nazwisko (należy wypełnić dużymi literami) SZAL	4. Imiona (należy wypełnić dużymi literami) STEFANIA
--	--

5. Imię ojca (należy wypełnić dużymi literami) JÓZEF	6. Imię i nazwisko rodowe matki (należy wypełnić dużymi literami) ROZALIA Z/D WIŚKIEWICZ
--	--

7. Data urodzenia 1925 09 9 rok miesiąc dzień	8. Miejscowość urodzenia BRZEŚCIANY, WOJ. LWÓW	9. Obywatelstwo POLSKIE
---	--	-----------------------------------

10. Miejsce zameldowania na pobyt stały PODKARPACKIE województwo PRZEMYŚL miasto-dzielnica-gmina 37-700 PRZEMYŚL kod pocztowy i miejscowość ulica nr domu nr mieszkania	11. Dokument tożsamości nazwa dokumentu DOWÓD OSOBISTY seria ANU numer 849503 PREZYDENT MIASTA PRZEMYŚLA nazwa wystawcy dokumentu
---	--

12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa, sprzed zmiany w trybie administracyjnym) STECYK	13. Czy występują okoliczności określone w art. 3 ustawy o orderach i odznaczeniach? NIE (Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”)
---	---

14. Stanowisko INWALIDA WOJENNY I GR. BRAK miejsce pracy	PRZEMYŚL miejscowość
---	--------------------------------

15. Posiadane ordery lub odznaczenia	16. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP									
<table border="1"> <thead> <tr> <th>nazwa</th> <th>nr legitymacji</th> <th>data nadania</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Złoty Medal ZZdOK</td> <td>1403/KADR</td> <td>2007</td> </tr> <tr> <td>Pro Memoria</td> <td>DW9-712/PM-2180/2227</td> <td>2007</td> </tr> </tbody> </table>	nazwa	nr legitymacji	data nadania	Złoty Medal ZZdOK	1403/KADR	2007	Pro Memoria	DW9-712/PM-2180/2227	2007
nazwa	nr legitymacji	data nadania								
Złoty Medal ZZdOK	1403/KADR	2007								
Pro Memoria	DW9-712/PM-2180/2227	2007								

*Uwaga: we wnioskach dotyczących cudzoziemców należy wypełnić rubryki nr: 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 18 i 20. Pozostałe rubryki wypełnić w miarę możliwości.

nr ewidencji 1

po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**
strona 1/2

WNIOSEK O NADANIE ORDERU LUB ODZNACZENIA

IV/46

Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
ul. Podmurna 93, 87 – 100 Toruń
jednostka organizacyjna sporządzająca wniosek

TORUŃ, 22.10.2008 R.
miejsowość i data sporządzenia wniosku
po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**

nr egz. 1

należy wypełnić pismem drukowanym
WNIOSEK o nadanie orderu - odznaczenia*
"ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI"
nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia

nr rejestru

nr pozycji w notatce lub wykazie

1. Nr PESEL

2. Płeć
mężczyzna kobieta

3. Nazwisko (należy wypełnić dużymi literami)
SZAL

4. Imiona (należy wypełnić dużymi literami)
STEFANIA

5. Imię ojca (należy wypełnić dużymi literami)
JÓZEF

6. Imię i nazwisko rodowe matki (należy wypełnić dużymi literami)
ROZALIA Z/D WIŚKIEWICZ

7. Data urodzenia
1925 09 9
rok miesiąc dzień

8. Miejscowość urodzenia
BRZEŚCIANY, WOJ. LWÓW

9. Obywatelstwo
POLSKIE

10. Miejsce zameldowania na pobyt stały
PODKARPACKIE PRZEMYŚL
województwo miasto-dzielnica-gmina

37 - 700 PRZEMYŚL
kod pocztowy i miejscowość

ulica nr domu nr mieszkania

11. Dokument tożsamości
nazwa dokumentu DOWÓD OSOBISTY
seria ANU
numer 849503
PREZYDENT MIASTA PRZEMYŚLA
nazwa wystawcy dokumentu

12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa, sprzed zmiany w trybie administracyjnym)
STECYK

13. Czy występują okoliczności określone w art. 3 ustawy o orderach i odznaczeniach?
NIE
(Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”)

INWALIDA WOJENNY I GR. BRAK PRZEMYŚL
14. Stanowisko miejsce pracy miejscowość

15. Posiadane ordery lub odznaczenia

nazwa	nr legitymacji	data nadania
Złoty Medal ZZdOK	1403/KADR	2007
Pro Memoria	DW9-712/PM-2180/2227	2007

16. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP

*Uwaga: we wnioskach dotyczących cudzoziemców należy wypełnić rubryki nr: 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 18 i 20. Pozostałe rubryki wypełnić w miarę możliwości.

nr ewidencji 1

po wypełnieniu **ZASTRZEŻONE**
strona 1/2



10/48

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

l. dr. 1683 / WSK-412 / 08

Toruń, dn. 22.10.2008 r.

Sz. P. Stefania Szal
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemyśl

Szanowna Pani,

zgodnie z poprzednią decyzją informujemy, że nie podejmujemy się załatwienia tej sprawy. Odsyłamy wniosek. Wykorzystanie w taki sposób papieru firmowego Fundacji uważamy za nadużycie. Z poważaniem

Anna Nornicka
Sekretariat Fundacji

10/49

**STOWARZYSZENIE SPOŁECZNO – KULTURALNE
„PRO MEMORIA”
UL. OFIAR KATYNIA 4A/1, 37-700 PRZEMYŚL/ POLSKA
TEL./FAX.: 016 6780743
e-mail: ssk.promemoria@op.pl**

Znak: SSK-073/06/09.

Przemyśl, dnia 06.05.2009 r.

**Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne
„PRO MEMORIA”**

ul. Ofiar Katynia 4a/1, 37-700 Przemyśl
tel./fax 016 780743

e-mail: ssk.promemoria@op.pl

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 14.05.2009

L. dz. 615 | WSK-412/09

Załączniki:

Referent:

Pani

Dorota Zawadzka - Wakarecy

Prezes

Fundacji General Elżbiety Zawackiej.

Archiwum i Muzeum Pomorskie AK

oraz Wojskowej Służby Polek

ul. Podmurna 93

87-100 Toruń

Szanowna Pani Prezes,

Zarząd Stowarzyszenia Społeczno – Kulturalnego „PRO MEMORIA” z siedzibą w Przemyślu, zwraca się z uprzejmą prośbą o rozważenie możliwości przyznania dyplomu pamiątkowego dla Pani Stefanii Szal z Przemyśla za osiągnięcia w zakresie szeroko pojętej kultury w ramach podejmowanej współpracy z Fundacją Pani Prezes odnośnie dokumentowania działalności konspiracyjnej w POST ŚWIT w okresie II wojny światowej.

Pani Stefania Szal jest czynną działaczką naszego Stowarzyszenia. Jest osobą niezwykle miłą i życzliwą, z wielką wytrwałością zmagającą się ze schorzeniami i chorobami jakich powstały w związku z jej w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen i działając w partyzantce ŚWIT w okresie II wojny światowej. Ostatnio straciła 55 – letnią córkę chorującą od 30 lat na stwardnienie rozsiane. Wiemy, że w ramach prowadzonej z Panią Szal współpracy, przekazała ona do Fundacji wiele cennych kopii materiałów konspiracyjnych.

Pani Szal odznaczona została wieloma odznaczeniami m.ni. Orderem Odrodzenia Polski, Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, honorowym obywatelstwem miasta Żatec, a także wyróżnieniami w postaci dyplomów: Starosty Miasta Żatec za współpracę międzynarodową (Rep. Czeska), Uniwersytetu Narodowego w Dublinach (Ukraina), została także wyróżniona m.in. przez

Fundację „Polsko – Niemieckie Pojednanie” w konkursie pn. Pozwólcie nam Zachować Pamięć, za przedstawioną rozprawę na temat: Życia Społeczno – Kulturowego Hitlerowskich Niemiec w okresie 1941 – 1945 na przykładzie miasta Oels (Oleśnica). Kulturuje i upowszechnia szeroko rozumiany patriotyzm twórczy, poprzez organizację wystaw, odczytów, konferencji naukowych, także wspomaga i uczestniczy w odrestaurowaniu zabytkowych miejsc pamięci narodowej na terenie obecnej Ukrainy, nieodzownych dla ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego za granicami kraju. Wydaje publikacje historyczno – konspiracyjne. Na terenie Przemysła prowadzi ogólnopolską akcję polegającą na udzielaniu porad prawno – informacyjnych dla byłych ofiar reżimu nazistowskiego.

Należy przede wszystkim podkreślić, że wskazana i opisana powyżej działalność Stefanii Szal w zakresie szerokopojętej kultury i historii ma charakter społeczny. Bez wątplenia dokonania społeczno – historyczne Stefanii Szal w propagowaniu historii i dziejów m.in. konspiracji partyzanckiej - kwalifikują ją do uhonorowania przez Panią Prezes i Zarząd Fundacji – dyplomem pamiątkowym.

Dlatego też bardzo prosimy o przyznanie wnioskowanego dyplomu w ramach uhonorowania jej dokonań w zakresie szerokopojętej kultury historii II wojny światowej.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za przesłanie ewentualnie przyznanego dyplomu (listu pochwalnego) bezpośrednio na adres naszego Stowarzyszenia.

Ewentualnie przyznany dyplom zostanie Pani Stefanii Szal uroczyście wręczony.

W oczekiwaniu na odpowiedź w przedstawionej sprawie, łączę wyrazy szacunku.

Z poważaniem

PREZES ZARZĄDU
Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego
"PRO MEMORIA"
Elżbieta Nawak

W/54



FUNDACJA
GENERALA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

Toruń, dnia 17.05.2009 r.

L. dz. 708 / 2009-412/09

Pani Elżbieta Nowak
Prezes Zarządu
Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego
„PRO-MEMORIA”
ul. Ofiar Katynia 4a/1
37 – 700 Przemyśl

Szanowna Pani Prezes,

W odpowiedzi na pismo w sprawie pani Stefanii Szal (l. dz. SSK-073/06/09). Pragnę poinformować, że pani Szal nie współpracowała z naszą Fundacją i trudno byłoby przyznać Jej pamiątkowy dyplom. Nie mamy też takiej tradycji i w zasadzie takiego dyplomu nie posiadamy. Myślę, że skoro pani Szal tak czynnie angażowała się w pracy dla Państwa Stowarzyszenia, najprościej byłoby Jej taki dyplom przyznać we własnym imieniu.

Z poważaniem

PREZES ZARZĄDU

Dorota Zawacka-Waharek
mgr Dorota Zawacka-Waharek

BIURO FUNDACJI: 87-100 TORUŃ · UL. PODMURNA 93 · TEL. (056) 65-22-186
<http://www.zawacka.pl>, e-mail: fapak@wp.pl, AK@um.torun.pl,
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU ·
NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



00163287413

FUNDACJA
GENERALNA
KAWIARNI
ZAWACKIEJ

1939

1945

OKRĘG POMORSKI
KAWIARNA ZAWACKA

15/52
22

IV/53

Szal Stefania
ul.
37-700 Przemyśl

Przemyśl, dnia 18.01.2010 r.

FUNDACJA
GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń

Szanowni Państwo,

W załączeniu przekazuję w formie daru do zbiorów Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej w Toruniu 2 dokumenty z okresu 1940-1945.

Z poważaniem

Szal
por. Stefania SZAL

zob. 7/2/5
1/2/8

IV/54

L. dz. 233 / 2-061 /
WSK-412

Toruń, dnia 17.03.2010 r.

Pani Stefania Szal
ul.
37 – 700 Przemyśl
(teczka osobowa 3794/WSK)

Szanowna Pani,

Z przykrością informujemy, że do Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu w tym roku nie wpłynęły żadne dokumenty od Pani.

Od początku roku 2010 dokładnie sprawdziliśmy zanotowaną korespondencję, niestety są tylko ujęte prośby (ponaglenia) o e-mailowe potwierdzenie wysłanych dokumentów. Stąd ta zwłoka z naszej strony z odpowiedzią, gdyż nie możemy potwierdzić czegoś, czego w ogóle nie otrzymaliśmy.

Dotychczas nigdy nie przysłała nam Pani żadnych oryginalnych dokumentów. Wszystkie zgromadzone zaświadczenia są kserokopiami umieszczonymi w Pani teczce osobowej o numerze inwentarzowym 3794/WSK, która została założona w roku 2008, na podstawie przysłanej relacji – życiorysu i dołączonych kserokopii zaświadczeń. Są też obszerne kserokopie o organizacji partyzanckiej „Świt”.

W teczce Pani brak zaświadczeń i innych dokumentów wytworzonych przez kancelarię jakiegokolwiek obozu niemieckiego, a w dotychczas zbadanych aktach działu Fundacji Archiwum WSK na który składają się teczki kobiet-żołnierzy (4000 jednostek archiwalnych) nigdzie nie wstępuje nazwisko Szal Stefania.

Skoro tak ważny jest oryginał dokumentu z grudnia 1940r. dotyczący przymusowego skierowania do pracy przymusowej w Niemczech, który obecnie jest niezbędny do ZUS-u, to dlaczego nie pozostawiła go Pani dla siebie. Nie rozumiemy w jakim celu miałyby go Pani wysłać około dwóch miesięcy temu do Fundacji. Teraz prosi Pani, że pilnie ten dokument jest potrzebny (do dnia 17.03.2010), skoro go nie posiadamy.

Ważne dokumenty, wysłała się listem poleconym. Jeżeli ma Pani potwierdzenie nadana listu poleconego, to rzeczywiście powinna Pani wyjaśnić tę sprawę na pocztę.

Aby sprawa była jasna, informujemy, że w Pani teczce osobowej w Archiwum WSK, założonej na Pani życzenie w 2008r., jest ksero zaświadczenia z dn. 20.12.2007r. wydane

przez Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Region Dolnośląski, także kserokopie świadectwa pracy z dn. 12.10.2007 r. (tłumaczenie poświadczone z j. niemieckiego na polski) Pani Christy Wiegand zd. Beck, który zaświadcza, że Pani Stefania Szal pracowała w okresie od 1 stycznia 1941r. do 21 stycznia 1945r. u Jej ojca Alfreda Becka w gospodarstwie rolnym.

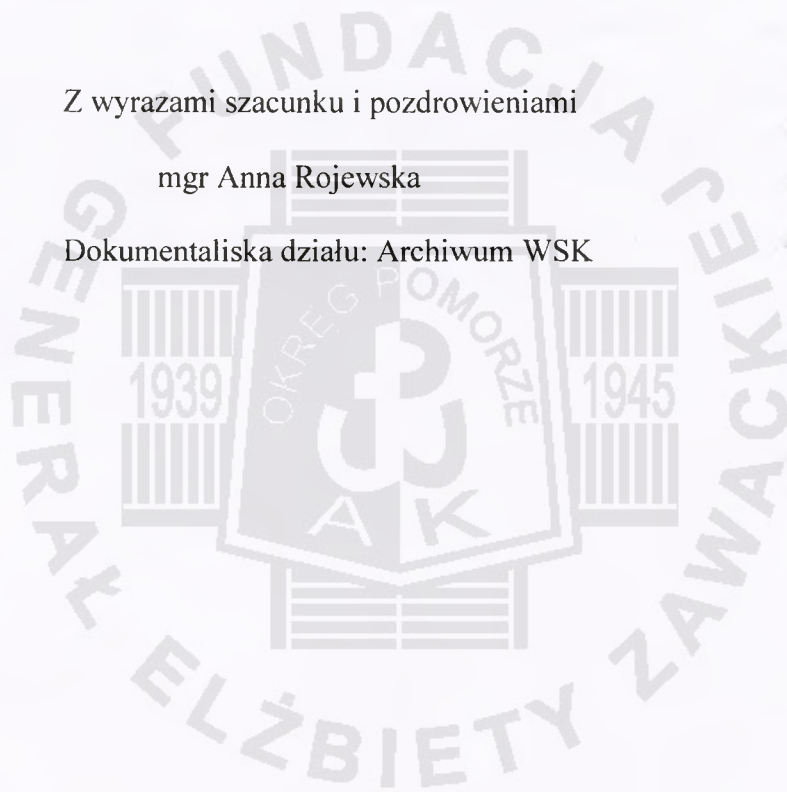
Jest też kserokopia pisma do Pani z Freiburga z dn. 19.06.2007r. (prawdopodobnie składa Pani swój wniosek). Pismo podpisała Margarita Ottmann.

Droga Pani Szal, naprawdę żadnych dokumentów poniemieckich dotyczących Pani osoby nie posiadamy.

Z wyrazami szacunku i pozdrowieniami

mgr Anna Rojewska

Dokumentaliska działu: Archiwum WSK



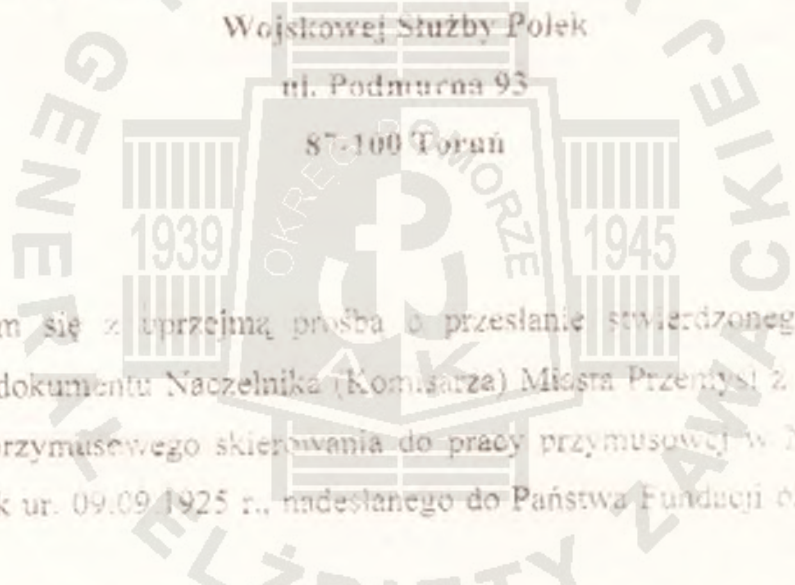
Szal Stefania
ul. Przejazdowa 3
37-700 Przemysł

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
 w Toruniu" Przemysł, dnia 12.03.2010 r.

Wpłynęło dnia: 12.03.2010
 L. dz. 224/12-061/10

Załączniki:
 Referent:

FUNDACJA
GENERALI ELŻBIETY ZAWACKIEJ
 Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz
 Wojskowej Służby Polek
 ul. Podmurcza 93
 87-100 Toruń



Zwracam się z uprzejmą prośbą o przesłanie stwierdzonego za zgodność z oryginałem dokumentu Naczelnika (Komisarza) Miasta Przemysł z grudnia 1940 r. dotyczącego przymusowego skierowania do pracy przymusowej w Niemczech Pani Stefani Stecyk ur. 09.09.1925 r., nadesłanego do Państwa Fundacji około 2 miesięcy temu.

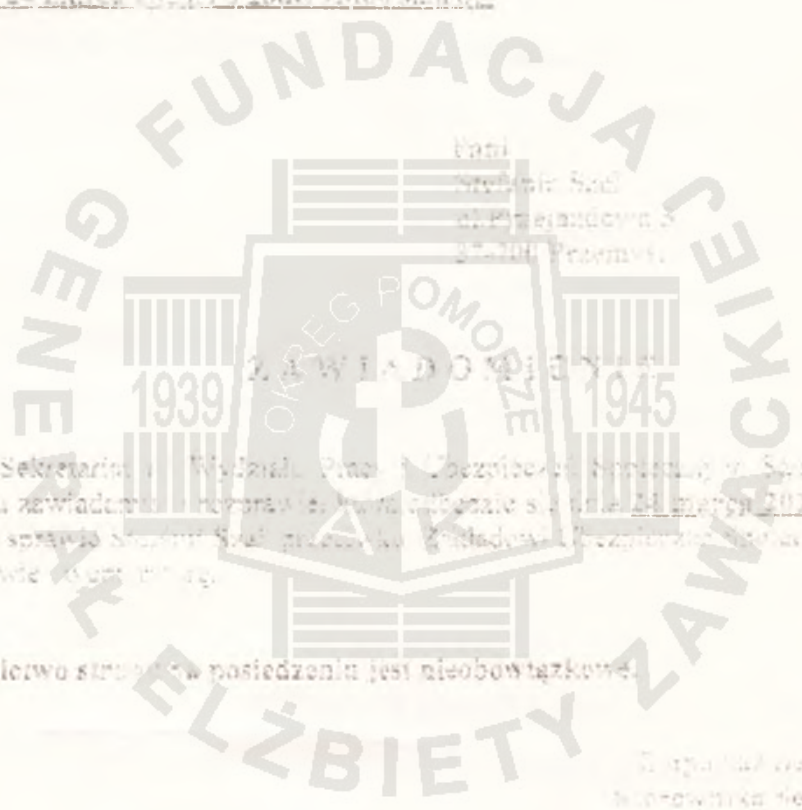
Niniejszy dokument jest mi niezbędny do ZUS Oddział w Rzeszowie w celu potwierdzenia pracy przymusowej świadczonej na rzecz III Rzeszy.

Uprzejmie proszę o przesłanie go w możliwie pilnym terminie najpóźniej do dnia 17 marca 2010 r. z uwagi na wyznaczony termin rozprawy.

Z poważaniem
Szal
 Stefania SZAL

Sąd Okręgowy w Przemyślu
III Wydział Złoty - bezpieczeństwo
ul. Kenarskiego
37-700 Przemyśl
Tel 16 6761520

Data: 13 marca 2010 r.
Sygn.akt III I 10499/10
Termin : 24 marca 2010 r. godz. 15:00 sala 81.



Nazi
Sędzię Sąd
określającego
37-700 Przemyśl

Sekretariat III Wydział Pracy i Bezpieczeństwa Pracy w Sądzie Okręgowym w Przemyślu zawiadamia i zaprasza do stawienia się w dniu 24 marca 2010r. o godz. 15:00 sala 81 w sprawie Sędzię Sąd przesyła do Wydziału Pracy i Bezpieczeństwa Pracy w Rzeszowie w sprawie...

Stawienie w sprawie w postępowaniu jest nieobowiązkowe.

Przewodnicząca
Sędziowska Sekretariatu

ROZWIĄZANIE

Niestawienie się do sądu w sprawie...
Sąd może...
W razie...
Gdy...
Gdy...
Sąd może...

IV/58



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl**Od:** Stefania Szal <s.szal@op.pl>**Do:** <fapak@wp.pl>**Data:** Piątek, 12 Marca 2010 07:50**Temat:** w sprawie dokumentów

Szanowni Państwo,

Uprzejmie proszę o e-mailowe potwierdzenie otrzymania i włączenia do waszego archiwum 2 dokumentów poniemieckich dotyczących mojej osoby Stefania Stecyk ur. 09.09.1925 r.

Nie wiem czym spowodowana jest taka zwłoka i brak odpowiedzi z Państwa strony.

Chodzi wyłącznie o potwierdzenie wpływu w/w dokumentów.

Jeżeli dokumenty te nie dotarły, złożę reklamacje na poczcie.

Wysłałam je około 2 - 1,5 miesiąca temu.

Proszę o dzisiejsze potwierdzenie ze strony Fundacji, bo dzisiaj chciałabym iść na pocztą gdzie nadałam list i wyjaśnić tą sprawę.

Z poważaniem



IV/59

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES

INTERNATIONAL TRACING SERVICE

INTERNATIONALER SUCHDIENST

Bad Arolsen, 3. Februar 2004

UF

Frau
Stefania Szal
ul. Przejazdowa 3

37-700 Przemysl

Polen

Unser Zeichen
(bitte angeben)
T/D - 2 083 005

Betrifft: Ihren Antrag in eigener Sache

Bezug: Ihr Schreiben an das Stadtarchiv Koblenz, hier eingegangen am 19. April 2001 vom Bundesarchiv Koblenz
Ihr Schreiben an den Höfer Verlag, Dietzenbach, hier eingegangen am 31. August 2001
Ihr Schreiben an das Sächsische Staatsarchiv Leipzig, hier eingegangen am 21. Februar 2002 vom Kirchlichen Suchdienst, München
Ihr Schreiben an das Deutsche Rote Kreuz, Berlin, hier eingegangen am 4. März 2002
Ihr Schreiben, eingegangen bei unserer Außenstelle Berlin am 21. März 2002 vom Bundesarchiv Bayreuth, hier eingegangen am 5. April 2002 (mit Anlage)
Ihr Schreiben, hier eingegangen am 9. April 2002 vom Bundesverband Information und Beratung für NS-Verfolgte, Köln (mit Anlagen)
Ihr Schreiben an das Staatsarchiv Landshut, hier eingegangen am 10. April 2002 (mit Anlagen)
Ihr Schreiben an das Zentrale Ausgleichsamt Bayern, Nürnberg, hier eingegangen am 19. April 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München (mit Anlagen)
Ihre Schreiben an den Deutschen Bundestag, Parlamentsarchiv, Berlin, hier eingegangen am 19. April 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München
Ihr Schreiben an das Generallandesarchiv Karlsruhe, hier eingegangen am 19. April 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München
Ihr Schreiben an das Bayerische Wirtschaftsarchiv München, hier eingegangen am 19. April 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München (mit Anlagen)
Ihr Schreiben an den Kirchlichen Suchdienst München, hier eingegangen am 10. Mai 2002 (mit Anlagen)
Ihr Schreiben an Renovabis, Freising, hier eingegangen am 10. Mai 2002 vom Kirchlichen Suchdienst München

- Ihr Schreiben an das Staatsarchiv Nürnberg, hier eingegangen am 16. Mai 2002 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an die Deutsche Dienststelle (WASt) Berlin, hier eingegangen am 22. Mai 2002 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Stadtarchiv Neubrandenburg, hier eingegangen am 19. September 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Bundesarchiv Aachen, hier eingegangen am 19. September 2002 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Militärische Zwischenarchiv Potsdam, hier eingegangen am 20. September 2002 vom Bundesarchiv Berlin
- Ihr Schreiben an das Bayerische Hauptstaatsarchiv München, hier eingegangen am 20. September 2002 vom Bundesarchiv Berlin
- Ihr Schreiben an die Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft“, Berlin, hier eingegangen am 6. November 2002
- Ihr Schreiben an das Sächsische Staatsministerium des Innern, Dresden, hier eingegangen am 8. Januar 2003
- Ihr Schreiben an das Deutsche Rote Kreuz, Suchdienst München, hier eingegangen am 22. Januar 2003 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an die Regierung von Oberfranken, Bayreuth, hier eingegangen am 13. Mai 2003 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an den Bayerischen Obersten Rechnungshof, München, hier eingegangen am 6. Juni 2003 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München
- Ihr Schreiben an die Regierung der Oberpfalz, Regensburg, hier eingegangen am 6. Juni 2003 vom Deutschen Roten Kreuz, Suchdienst München (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Stadtarchiv Hof, hier eingegangen am 2. Juli 2003 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Staatsarchiv Nürnberg, hier eingegangen am 9. Juli 2003 (mit Anlagen)
- Ihr Schreiben an das Generalkonsulat der Republik Polen in Köln, hier eingegangen am 30. Juli 2003
- Ihr Schreiben an TNT, Rotterdam, hier eingegangen am 14. August 2003
- Listenanfrage Nummer L/1659-2001-114
- Einzelanfrage Nummer Z/22599-2001
- Einzelanfrage Nummer Z/24955-2001
- Einzelanfrage Nummer Z/26014-2001
- Einzelanfrage Nummer Z/26037-2001
- Listenanfrage Nummer L/2292-2002-054
- Listenanfrage Nummer L/2292-2002-055
- Listenanfrage Nummer L/2292-2002-354
- Listenanfrage Nummer L/2568-2002-330
- Einzelanfrage Nummer Z/31505-2002
- Einzelanfrage Nummer Z/41874-2002

Einzelanfrage Nummer Z/42660-2002
Einzelanfrage Nummer Z/42707-2002
Einzelanfrage Nummer Z/42727-2002
Einzelanfrage Nummer Z/43556-2002
Einzelanfrage Nummer Z/44720-2002
Einzelanfrage Nummer Z/55249-2002
Einzelanfrage Nummer Z/55610-2002
Einzelanfrage Nummer Z/66142-2003
Einzelanfrage Nummer Z/66143-2003
Einzelanfrage Nummer RZ/649-2003

Sehr geehrte Frau Szal,

wir nehmen Bezug auf Ihre vorgenannten bisherigen Anfragen und teilen Ihnen mit, daß auch bei einer mandatsgemäß durchgeführten Überprüfung unserer Unterlagen keine Informationen für Sie ermittelt werden konnten.

Dies ist darauf zurückzuführen, daß die hier verwahrten Unterlagen keinerlei Anspruch auf Vollständigkeit haben, da ein großer Teil der Dokumente durch Kriegseinwirkungen vernichtet wurde.

Der Internationale Suchdienst führt im Zuge der Bearbeitung Ermittlungen bei Drittstellen durch. Ihre Anfrage wird auch im Rahmen des Projektes Nachweisbeschaffung bearbeitet, sollten Sie noch keine Antwort erhalten haben, könnte sich diese mit unserer heutigen Auskunft überschneiden, da der Internationale Suchdienst auf den zeitlichen Ablauf und die Ermittlungsergebnisse, die sich im Projekt Nachweisbeschaffung ergeben, keinen Einfluß hat.

Mit freundlichen Grüßen

Im Auftrag



U. Finkeisen
für die Archive

J. 3794/WSK

POST
"Scit"

STECYK Stefania

zam. Szal

ps. "Kotmierzyk"

v. Wypisy ze ardeł - nazwiskowe karty
informacyjne: 1.

i

J. 3794/WSK

POST
"Scrib"

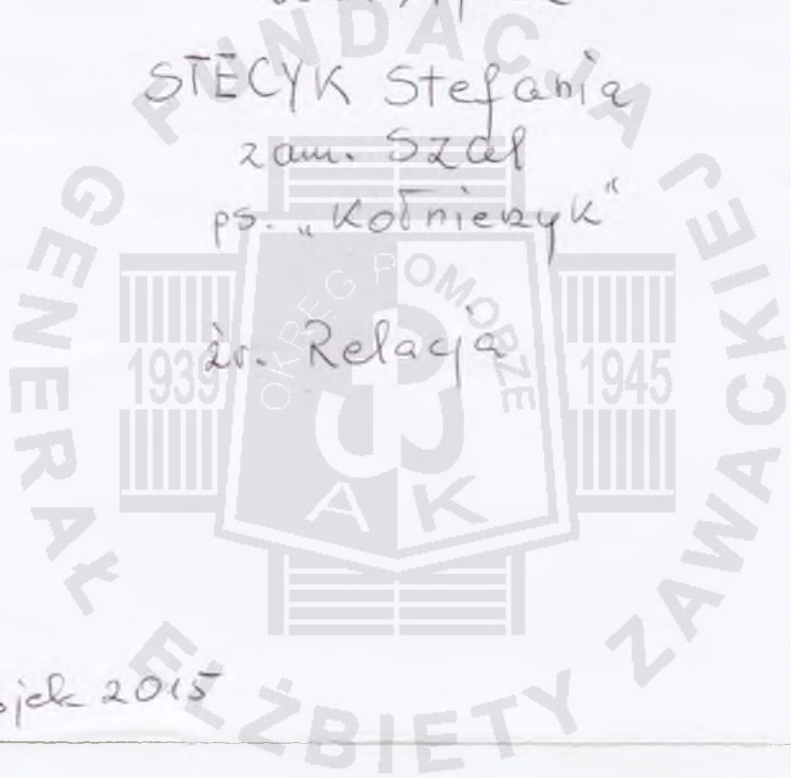
STĘCYK Stefania

zam. Szal

ps. "Kotniemyk"

dr. Relacja

p. Rojek 2015



T. 3794 / WSK

WSK

STECYK Stefania

zam. Szal

ps. „Kofierzyk”

VI. Fotografie

1. ^{Ksero} ~~odbitka~~ zdjęcia z lepitym., szl. 1



ZAŚWIADCZENIE

Nr 615062

41187312



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

SZAL.
Nazwisko

STĘFANIA
Imiona

09.09.1925r. BRZEŚCIANY
Data i miejsce urodzenia



Uprawnia
do ustawowej
znizki przy
przejazdach
PKP i PKŚ

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do
ulg i świadczeń określonych w ustawie
z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatan-
tach oraz niektórych osobach będących
ofiarami represji wojennych i okresu po-
wojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z póź-
niejszymi zmianami).



Stefania Szal
podpis posiadacza zaświadczenia

Z up. KIEROWNIKA URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

28.10.04
Data

Grzegorz Mroczek
Podpis
Direktor Biura Ewidencji i Dokumentacji



chor. STECYK Stefania
zam. Szal "
ps. Kołnierzyk
"

3794 / WSK



STECYK Stefania

STECYK Stefania

